



CAVYSLAS

1850

1850

1850



Biblioteka
UMK
Toruń

442873

22



H. J. Sussmann & Sohn
Buch-, Kunst- u. Antiquarhdlg.
POSEN,
Markt No. 80.

CHRYSTUS PAN

W OBEC NASZEGO WIEKU.

CHRYSTUS PAN

W OBEC NASZEGO WIEKU.

ŚWIADECTWO NAUKI

W POMOC PRAWDZIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ,

[Antoine François Felix] Z FRANCUSKIEGO

P. ROSSELY DE LORQUES.

Roselly de Lorques

Przedm. i Fin.



[1842]

BEHRA.

W XIEGARNI B. BEHRA.

Col. Gen. 155 1008

[E. IV, 91]

[Tłum.

Projekt z franc. Milwicie
Jędrzejewskiego]

442873



K. 900/72

PRZEDMOWA TŁÓMACZA.

Czytelnicy Polscy przyzwyczaili się napotykać w pismach religii poświęconych poważną treść, zawsze w surowe przyobleczone kształty; zadziwi ich więc może namiętna osnowa i styl jaskrawy dzieła, którego tłumaczenie podajemy.

Pamfletów niezna literatura polska, rodzaj ten wybujał tylko w krajach gdzie życie publiczne usposabia do ciągłych zapasów piśmiennych, gdzie wśród zgiełkowego tłumy nie dosyć uderzyć i przekonać, ale

trzeba mocno uderzyć i prędko przekonać. *Pamflet* jest to mniej więcej oracja pisana; o metodę, o ścisłość nie dba, wskazuje więcej jak rozbiera, raczej naprowadza niżli uczy, poburza jak zaspokaja; wszelki przydłuższy wykład tamuje tylko jego pochod, on powinien płynąć gwałtownie, płynąć obficie ze źródła, prosty lub przesadzony, głęboki lub powierzchowny, w miarę natchnienia.

Główne przeznaki pamfletu znajdujemy w dziele naszym, tylko przedewszystkiém wydatna w niém cecha sumiennosci, jak przystało na utwór religijny. I tak łatwo spostrzedz, że jest wykład często niezupełny, nauka niedokładna, jak gdyby celem autora było tylko do dalszych poszukiwań zachęcić. Cóżkolwiek bądź, jest coś w tej książce co pociąga i uderza, co odpowiada potrzebom serc i umysłów zmordowanych wątpliwością. Autor przeczuwa wysoką prawdę i nie raz na tor jej wpada, często jedynym wyrazem wielkie światło rzuca.

Książka P. *Roselly de Lorges*, bardzo się rozpowszechniła w przeciągu lat kilku. We Francji miała już 12 edycji, za granicą wytłomaczono ją na języki niemiecki, angielski, hiszpański i włoski.

Pisana jest wyłącznie dla Francuzów i przypuszcza dokładną znajomość ruchu umysłowego w XVIII i XIX wieku we Francji; więc dla Polaków wdrożonych do wyobrażeń francuzkich i z tej nawet strony użyteczność mieć będzie.

Winniśmy ostrzedz czytelników, że autor ma bardzo odznaczone opinie polityczne, wszakże jak sami łatwo osądzą, surową bezstronność w całym toku zachował.

Żadnej zmiany text francuzki w tłómaczeniu nie uległ, zaledwie tu i owdzie lekkich a niezbędnych okrzesań pozwoliliśmy sobie. Niezmiernie liczne a niezawsze dokładne odsyłacze, staraliśmy się ile można sprawdzić i sprostować, skrupulatnie je wszakże zachowując. Ścisłości użytych przez nas technicznych wyrazów nie bron-

my, chodziło nam przedewszystkiém, żeby myśl autora zrozumiała uczynić.

Przytoczone ustępy z Pisma Ś. wyjęliśmy z Biblii, przekładu X. Wujka.

Te kilka przedwstępnych uwag, niech nam będzie wolno zakończyć życzeniem, ażeby praca nasza posłużyła ku pożytkowi duchownemu Czytelników Polskich.



CHRYSTUS-PAN

W OBEC NASZEGO WIEKU.

ROZDZIAŁ I.

ŹRÓDŁA NIEDOWIARSTWA WE FRANCYI.

§ 1.

Wszystko zdawało się obiecywać szczęśliwą starość królowi francuzkiemu, który imie wiekowi swojemu nadał, nie mogąc uposażyć go niczém większém (1). Blask jego sławy jaśniał na dalekich dworach; skinieniem wywoływał on zwycięstwa, uśmiechem talenta coby je opiewały. Gdzie tylko stąpił, wdzięk i geniusz rodziły się przed nim w pa-

(1) Ludwik XIV.

rze z sobą. Cuda wymowy kaznodziejskiej, dziwy sztuki, arcydzieła smaku, zbiegały się ozdobić jego majestat; a odległych narodów posłowie kornie przynosili hold w rokoszne i wspaniałe gmachy Wersalu. Ale nadszedł dzień kiedy ten pyszny monarcha miał stać się przykładem zmienności losów ludzkich. Najświetniejsze imiona, promienie korony jego, gasły jedne po drugich; kwitnące latorośle własnego szczepu, widział podcięte i uwidłe w cieniu tronu; nęcza dotknęła kraj wewnątrz, obcy upokarzali go zewnątrz: ręka Najwyższego ocieżyła nad jego głową. Ugiął się natenczas pod ciężarem boleści. Milczenie i samotność rozciągnęły się po komnatach, gdzie moczcz nakarmiony zgryzotą, w nudach bez widomej przyczyny, ulegał zwolna chorobie nieznanej. A nim ten upadły półbożek ziemski, wyzionął nareszcie ducha jak popolity śmiertelnik, już przyszło na świat dziecko, co miało z ręki zastygłej króla, wyrwać berło sławy, wstrząsnąć Europą, i równie jak on wiekowi swe imię zostawić.

Po zwierzchnictwie władzy, następowało panowanie rozumu.

Nowy pretendent nie otworzył pierwszy raz oczu pod stropem herbowanym. Hymn dzwonów, głos poetów, huk armat nie czcil jego urodzaju. Wielcy urzędnicy korony nie bili przed nim czołem, nazywając Panem swoim bałwanka śliniącego spowicie.

Dzieciństwo jego było mieszczańskie i przeto nieznanie: wiadomo tylko, że w trzecim roku życia powtarzał na pamięć bezecny poemat (1), na którym ojciec jego chrzestny, xiądz *Châteauneuf*, uczył go czytać. To przedwczesne zepsucie wydało też przedwczesne owoce. W szkole jeszcze, nauczyciel wymowy przepowiedział zakowi, że wzniesie sztandar bezbożności. Salon dworaczki stał się dla niego wkrótce przedpokojem do wnijscia na świat. Panna de *Lenelos*, mimo podeszłe lata, była jeszcze dyktatorką dowcipu i smaku; jój łaska zjednała młodemu chłopcowi wziętość, jaką w owym czasie miał każdy umysł rozkiełznany i uszczypliwy. Usprawiedliwił on prędko, powzięte o nim mniemanie. Zaledwo zwłoki monarchy, co sam tylko słusznie mógł wyrzec: « Państwo, to ja, » spuszczone do grobu; wśród szmeru przekleństw i świętokradzkiej uciechy Paryżan, dał się słyszeć wężowy świst zawiści; powszechny domysł przyznał że autorem jadowitego paszkwilu na nieboszczyka króla, był młody *Arouet*, później zwany *Voltaire*. Rozkaz regenta wtrącił go do Bastylii; po drugi raz zamknęły się za nim drzwi więzienia, z kąd nieinaczej już wyszedł jak wygnańcem.

Od pół wieku Anglia zmęczona rozruchem i dolegliwością kłótni protestantów z katolikami, strou-

(1) La Mosaïde.

ników biskupich z presbiterjanami, wpadała w taką obojętność względem religii, że jeden filozof poważył się radzić zupełne obalenie kościoła chrześcijańskiego. Po nim inni wzięli się przetwarzać najstalsze zasady, rozszerzać granice; i z gruntu nanowo budować fundamenta wiary. *Schaftesbury* i *Toland* wystąpili naprzód w tym zawodzie.

Ci ludzie już nie żyli, kiedy wygnany z Francji *Wolter*, przybył do Wielkiej-Brytanii, ale blask zwodniczy ich rozumu wodził właśnie po drodze błędu nowe pokolenie. Nauka wynikła z luteranizmu, podstawująca sąd pojedynczy na miejsce władzy, wolne roztrząsanie zamiast posłuszeństwa, uczucie zamiast obowiązków, rozszerzała się szybko. Różni pisarze szli na wyścigi. *Chubb* zręcznie wprowadzał niedowiarstwo w swoje pisma; *Collins* wydał rozprawę o wolności myśli, wyszły potem: *Prawa kościoła chrześcijańskiego bronione przeciw xięzom rzymskim*; wkrótce *Tindal* ośmielił się nastawać zawzięciemu tajemnicom, w dziełku, które okrzyczane od deistów za najstraszniejszy cios dla wiary chrześcijańskiej, zyskało autorowi od *Woltera* nazwisko: « najdzielniejszego obrońcy religii naturalnej. » Prace sekty niedowiarków, podzielała osoba jedna z położenia swojego mająca wpływ na społeczność. Nic nie ogłaszając drukiem, *lord Henryk St-Jean, vicehrabia Bolingbroke*, cytowany był powszechnie. Onto dał gościć wygnańcowi, wprowadził go

w koło swoich stosunków, i łakomstwu jego otworzył nieprzebrany skarb niewiary.

Uzbierawszy zapas bezbożności zamorskiej, *Wolter* otrzymał pozwolenie powrotu do Francji. Okoliczności były dla niego przyjazne. Rozwiążność obyczajów zakrzewiona pod koniec ostatniego panowania, ale jeszcze przez bojaźń albo szacunek dla króla zmuszona tać się pod zasłoną, teraz rozkryła się bezwstydnie. Już nie filozofizm, ale rozpusta wzięła na siebie apostołstwo niedowiarstwa. Pierwój nauczone się nie pełnić obowiązków wiary, niżeli nie wierzyć, i kiedy ateizm zamieniał się w systematyczne przekonanie, to już mnóstwo ludzi jedynie w roskoszach i przyjemnościach zmysłowych widziało cel życia. Sofiści owocześni, równie jak ich poprzednicy, korzystali tylko z obecnego usposobienia. Nigdy umysł ludzki nie rozwinie złożonego w nim zarodku, jeśli poprzednia przyczyna nie przygotowuje go do płodności. Żadne systema inaczej nie przyjmie się w pojęciach, jak tylko kiedy objawia się odpowiednie potrzebom i usposobieniu epoki. Bez stosownego czasu nie masz stosownej nauki. Odnosi się to równie do prawdy jak do błędu, z warunkiem tylko iż pierwsza trwa, drugi przemija.

Wpółurzędowa swawola języków na lekkich wieczarach zaprowadzonych w modę od dworu, poprzedziła szczebiotliwość ateizmu. W oślniających

blaskiem salonach, przystrojonych ówczesnym sposobem w zwierciadła, złocene rzeźby, gipsowe medaliony, malowane wieńce i kupidyńki, po wielu godzinach saturnaliów arystokratycznych, kiedy już nadużycie ztepiło zmysły i ostygła rozpusta szła w niesmak, chwytało się bluźnierstwa jak cudnej zaprawy na ożywienie humoru. Prawodawca Mojżesz wchodził wtedy do rozmowy, niby jeden z biesiadników, prorocy Izajasz, Ezechiel, Daniel, występowali dziwnie na scenę rozpraw, wśród szczęku porcelany i srebra, przy ogniu kandelabrow, drgającym w kryształach zrumienionych winem, w obłoku pary z półmisków zmieszanej z zapachem owoców i tęgą wonią napojów zdradzieckich.

Wstawszy od stołu, wykwintny bluźnierca w mankietkach i kołnierzyku korunkowym, ukazywał się na największym świecie, pewien uprzejmego przyjęcia; jeśli tylko był polerownym, umiającym znaleźć się, mniej więcej, dobrym szlachcicem; a nadewszystko jeśli celował w owym lekkim i gawędziarskim dowcipie, którego delikatnym wyskokom akademik *Fontenelle* winien swoją rozległą sławę. Podówczas bowiem trzeba było opłacać się dowcipem: ta jedna moneta miała obieg w towarzystwach. Kupić, pożyczyć, wymienić, wyzbrać, okraść, obedrzyć kogo, zkadkolwiek wziąć, byle mieć dowcip: bez tego ani rusz. Faciendarze

dawali go na zastaw, ważąc podług swojej taryfy; kramy ich nazywały się *Biurami dowcipu*, w nich nabywały się reputacje tamtoczesne.

Z biegiem lat, kobiety stały u szczytu swego znaczenia. Pod panowaniem dowcipu, marnych błyskotek, ważnych próżnostek, pełne tej subtelności przebiegłej i powabnej, która stanowi istotę ich ruchu umysłowego, zdołały walczyć o pierwszeństwo z talentami wyższymi, zaćmić podrzędne. *Listy Perskie*, co taką obudziły ciekawość, *Żilblas* przez dziesięć lat wydawany, *poemat o Lidzie*, romanse xiędza *Prérot* i Pani *Grafigny*; wierszyki wszeteczne, pisemka potwarcze, nie składały jeszcze całej biblioteki damskiej. Odkąd *Fontenelle* figlami swego dowcipu tak ugłaskał astronomią, że dała się wprowadzić do gotowalni, często biała rączka porzucała sitkowały wachlarz, a biorąc surowy cérkiel, kreśliła prostokąty i wieloboki, przerzucała karty Euklidesa. Szanowne matrony w ogrodzie *Tuileries* obsiadały w koło Pana *Maupertuis*, bladły w domu nad *Newtonem* i *Leibnitzem*, ubiegały się o nagrody z *Eulerem*, otrzymywały zaszczytne wzmianki, wydierały sobie listy uczonych, którzy podróżowali dla ścisłego odkrycia kształtu kuli ziemskiej.

Inne, nie pisząc i nie rachując, również wodziły ręką swym sposobem. Jako królowe wdzięków i dowcipu, trzymały one berło rozmowy potocznej.

Dwór ich składał się z literatów, matematyków i ludzi stanu. Salony były wyrocznią reputacyi: ubiegano się też na zabój, o niełatwy wstęp do nich. Władczyni te smaku i opinii, ogniem szyderstwa podlegały materyalne pojęcia geometrów. Natóg żartów wyśmiewających wszystko, sceptycyzm tak co do uczuć serca, jak co do wiary ducha, powierzchowny blask umiejętności ścisłych, codzien usuwały dalej i ćmiły prawdy metafizyczne. Wstydzono się dzielić prostą wiarę ludu. Religia nasza zdawała się być ciasną, błahą, z wielu miar niedorzeczną; chciano ją oświecić, podnieść do godności rozumu ludzkiego. Wyłamywać się z pod praw Chrystusowych, potępiać przodków i społecznych, wymagało to pewnej odwagi. Przetoż *umysły dowiecipne*, nazwały się odtąd *umysłami mocnymi*. Umysły mocne (1) przyznały sobie tytuł filozofów. Po między tłumem ich górowali: matematyk *d'Alembert*, margrabia *d'Argens*, Pan *Du Marsais*, lekarz *Lamétrie*, autor dzieła *o początku wiadomości Condillac*, a najbardziej czarujący świetnym i śmiałym krasomostwem *Diderot*. Młody jego przyjaciel baron Holbach, umyślił sobie wzmocnić nową filozofią, tuczając ją ze swojej kuchni, i został mianowany jej *piérwszym marszałkiem stołu*. Przez czter-

(1) *Esprits forts*, *Duchy mocne*, jak u nas tłómaczono niekiedy.

dzieści lat regularnie dawał on wieczerze. Obiady wzięły na siebie damy. Straciwszy wzrok Pani *Dudeffant*, zachowała jeszcze uprzejmość i stół otwarty. Prócz dwóch obiadów na tydzień u Pani *Geoffrin*, był dzień naznaczony kiedy Pani *Tencin* karmiła swoją *menażeryą zwierząt*, jak zwykle wyrażała się przez dobrotliwość niewieścią. Rzemiosło filozofskie nie było bardzo zyskowne, ale też nie potrzebowało terminowania lat długich. Przyjąć z powinszowaniem nowego roku parę łokci axamitu na spodnie, żeby przyzwoicie figurować w *menażeryi* Pani *Tencin*, jeśli się miało honor należeć do jej *bydląt*; pić i jeść z dowcipem, drwić z Boga i ludzi, odwiedzać swoich karmicieli, kąsać kogo tylko można zaocznie, zazdrościć wszystkim, nie pomagać nikomu, były to warunki łatwe do spełnienia. Z tego współnictwa stołu wynikło, że grono biesiadników, przybierało jak barwę lokajską opinią swego amfitryona; tak powoli bez założonego celu, tworzyło się towarzystwo tajemne. Był jego wydało ukazanie się książki *O duchu praw*. Ponieważ *Montesquieu* był jednym z poufałych w domu Pani *Tencin*, nasłała ona na xiegarza całą swoją menażeryą, a ta w lot rozchwyciła pierwszą edycję. Dzieło miało długą pomyślność, i podniosło wpływ filozofii, dotąd ograniczający się na kazaniach salonowych, głosach wśród bankietów i pismkach bezimiennych.

Tymczasem wiek XVIII dobiegał połowy, i oblicze jego miało już przybrać rysy wyraźne. Rozszedł się szmer, że jakieś dzieło nieznanne, treść wszystkich sił umysłowych onej epoki, bliskie jest wyjścia na świat. Zamiar tego dzieła opowiadany zrazu tajemnie, wnet stał się głośnym. Miałto być zbiór całej umiejętności ludzkiej związany w jedną xięgę i uwieczniający wszystkie prace dawniejsze. W tym skarbcu wiedzy, każdy mógł już potem czerpać bez trudu. Nazwano go *Encyklopedya*. *D'Alibert* i *Diderot*, zachęceni przez *Woltera*, byli głównymi robotnikami. Czekano niecierpliwie wyjścia z druku.

Nakoniec, drzewo to wiadomości złego i dobrego, drzewo życia, wydało pierwsze dwa listki. Ukazały się dwa tomy. Okrzyczano je za najcudniejszy plód erudyty i geniuszu.

Od téj chwili bezbożność hardo podniosła głowę. *Wolter* niesie do Pruss truciznę, którą rozsiał po Francyi; *Condillax* drukuje swoje pismo *O początku wiadomości ludzkich*; Helwecyusz pracuje nad teorią Rozumu; *Jan Jakób Russo* odstępkuje wiary katolickiej w Genewie, i ogłasza *Umowę towarzyską*. Pisemka pod przybraném imieniem różnych autorów krążą z rąk do rąk. Bezbożność wkracza już i do świątyni Sorbońskiéj. Xiądz *de Prades* w swojej tezie ustala deizm, zaprzecza Bóstwa Chrystusowi, zbija cuda i posłannictwo Mojżesza. Sławny testament proboszcza *Jana Meslier*, przez depcące zu-

chwałstwo staje się popularnym, styl jego *Wolter* nazywa « koniem karecianym. » Niewiara głośno poczęła formułować swoje maxymy. Zasady jéj wystrzeliwane dorywczo w ogniu potocznej rozmowy, spisywane w ciszy gabinetów literackich, szykowały się teraz podług organicznego planu. Postanowiono na miejsce religii wprowadzić cześć oddawaną rozumowi, to jest zamiast Boga cześć człowieka; wypadalo więc dowieść, że rozum wystarcza samemu sobie, a Boga niemasz. Było z tém trochę kłopotu; ziemia bowiem jest niezłomném świadectwem cudów Stworzyciela, i powszechnie wierzyli ludzie że świat nie mógł nastać sam przez się. Ale *Wolter* odezwał się, i wszelka trudność znikła.

« Zwiłż wodą szczyptę mąki — powiada on — i zamknij ten rozczyń jak najszczelniej, a po niejakim czasie, za pomocą mikroskopu zobaczysz, że znalazły się w nim jestestwa organiczne, którychby nikt nie spodziewał się z wody i mąki otrzymać. Owóż tak natura martwa może przyjść do życia, które samo jest niczém inném tylko zbiorowiskiem ruchów (1). » Po tak uczoném wytłómaczeniu, niepotrzeba już było szukać Stwórcy wszech rzeczy. Mędracy uwielbiali to przepyszne rozwiązanie zagadki. Jeden z nich przyznał że gdyby z niczego mogło stać się coś, toby bez końca nicość wydawa-

(1) *Dict. phil.*, art. *Dieu*, t. IV, str. 227.

ła nowe jestestwa (1). Uczyniono więc wniosek, że Bóg nie mógł stworzyć świata z niczego, a zatem świat bez NIEGO być musiał. To przyjąwszy, śmiano wyrzec: « Istność Boga jest największym i nagłębiej wkorzenionym przesądem (2). » *Helwecyusz* posunął się dalej i napisał: « Chcąc wyliczać ludy żyjące bez pojęcia o Bogu, trudno byłoby skończyć ich rejestr (3). » Prawda, trudno byłoby *skończyć* równie jak *zacząć* tę listę; *Bayle* mniema bowiem, że owe ludy « mieszkają gdzieś w stronach południowych i nieznanych (4). »

Zaprzeczywszy bytności Boga, zaprzeczono bytności duszy; następstwo w gruncie bardzo racjonalne: bo jeśli niemasz Boga, nacóż dusza? « Od najdawniejszych czasów, znikomość zupełna naszego jestestwa, była prawdą przyjętą i spowszedniałą u filozofów.... a w wieku tak oświeconym jak nasz, kiedy natura została tak poznana, okazano nareszcie przez tysiąc nieodpartych dowodów, że jedno jest tylko życie, i jedna szczęśliwość (5). » Ponieważ zaś byłoby za długo wyliczać tysiąc dowodów, au-

(1) *Philosophie du bon sens*, t. I, str. 238.

(2) *Réfl. sur l'exist. de l'âme et de Dieu*.

(3) *De l'Esprit*, str. 237

(4) Pensées diverses sur la comète. *Encyclopédie*. I, IV str. 97.

(5) *Discours sur la vie heureuse*, str. 34 i 35.

tor nie przytoczył żadnego. Po przyjęciu tego twierdzenia, musiało powstać następujące: « Mamy dwie tylko władze, czucie zmysłowe i pamięć, a i ta jeszcze nie jest czém inném, jak czuciem przedłużoném i słabszém; dwie te władze są wspólne nam i zwierzętom (1). » Wkrótce dodano: « Dusza nasza jest bezwątpienia téj saméj materyi i téj saméj fabryki co i dusza zwierząt (2). »

Odebrawszy człowiekowi wyższość przeznaczenia, trzeba było zbestwić cały ród ludzki; jakoż napisano poważnie, że zrazu ludzie żyli w stanie dzikości, « nie mając ani stałego siedliska, ani żadnej spójni między sobą; spotykali się ledwo parę razy w życiu, nie znając się i nie przemawiając do siebie.... To pewna że takie obcowanie nie wymagało mowy więcej ukształconej nad mowę wron albo małp, które prawie tymże sposobem trzymają się w stadach. Głosy proste, niektóre dźwięki naśladownicze, długi czas musiały składać cały język ludzki (3). » Wydrukowano jeszcze, i to w xiążce z imieniem autora: « Człowiek nie więcej potrzebuje drugiego człowieka, jak małpa albo wilk podobnego sobie zwierzęcia (4). » Lękając się żeby

(1) *De l'Esprit*, str. 1 i 2.

(2) *L'Homme-planté*, str. 31.

(3) *Orig. de l'ineg.*, str. 104.

(4) Tamże, str. 61.

tak dziwne twierdzenie nie uległo zarzutom, i chcąc czytelnika wstrzymać od wszelkiego rozmysłu, autor uprzedził go, że « człowiek myślący, jestto zwierzę zepsute (1). » Żeby zaś ze zbytniej próżności, nie poczytywał sobie za krzywdę być traktowanym jako bydle, inny filozof uręczył « iż między człowiekiem a jego psem, niemasz różnicy prócz odzienia (2). » W obec zdań takiej powagi nie było co czynić, tylko skłonić się i milczeć. Ludzie dali się filozofii okiełznać jak zwierzęta; a ta nie postępowała z nimi wspaniałomyślnie, i żartobliwie prawła im między innymi następnne banialuki: « Zapewne głupstwo to uważać się za jedyne jeststwo mające byt w świecie; ale nie mogę dowieść że głupstwo jest błędem (3). » — « Rzeczywistość ciał jest tylko prawdopodobieństwem (4). » Gdy te płaskie brednie uczniowie przyjmowali za doktrynę nową, sprobowano równie pomyślnie podawać maxymy niemoralne. « Cnota i uczciwość są tylko nałogiem do postępków użytecznych dla własnego dobra (5). » — « Mniejsza o to że

(1) *Orig. de l'inég.*, str. 61.

(2) Diderot. *Życie Seneki*.

(3) *Du Pyrronisme du sage*, § 29 i 30.

(4) *De l'Esprit*, str. 6.

(5) Helweceusz.

ludzie mogą być zepsuci, dość żeby byli oświeceni (1). »

Filozofowie okazawszy w ten sposób miarę swojej potęgi, zawołali: « My jesteśmy prawdziwymi prorokami dla rodu człowieczego, zrodzonymi na to, abyśmy nauczali i sądzili innych ludzi: nasza mądrość ugięła świat pod nasze stopy (2). » Odtąd zaczęli bić taranami w budowę religijną. *Wolter*, jak świadczy jego uczeń *Condorcet*, nie mógł już cierpliwie słuchać, kiedy powtarzano że dwunastu ludzi zdołało ugruntować wiarę chrześcijańską, i zawsze odgrażał się pokazać, że dosyć będzie jednego aby ją zwałił (3). O Boskim początku chrystyanizmu nie było nawet mowy; roztrząsano jego wartość wewnętrzną jedynie jako instytucji ludzkiej. Podług niektórych Arab Mahomet był daleko większy erudyta i szerszy człowiek, niżeli Żyd Jezus. Zdaniem innych, daleko rozsądniej było przypuszczać z Manesem dwoistego Boga, niż Boga chrześcian (4). Ci porównywając Boga chrześciańskiego z Jowiszem, ostatniemu dawali zupełną wyższość (5).

(1) Helweceusz.

(2) *Dict. Encyclop.* art. Gloire — art. Encyclop. — *Helvec. de l'Esprit*, str. 110. *Essai sur les préj.* str. 15.

(3) *Życie Woltera* p. Condorcet, edyc. Kell.

(4) Damillav, *Christian. dévoilé*, str. 101.

(5) *Le Milit. philos.*

Owi utrzymywali że « Bóg filozofów (starożytnych), Bóg żydowski i Bóg chrześcijański, są to wszystko tylko urojenia i mary (1). »

Po salonach paryzkich mnożyła się ciżba naśladowców. Próżni paplacze wyjeżdżając z bezbożnością, dobijali się tytułu umysłów mocnych (esprits forts); umysły mocne przesadzały się w wyskokach niewiary, żeby pozyskać tytuł filozofów. Wprowadzony za rejenyci zwyczaj pohulanek o późnej porze i zbytów stołowych, ustępował miejsca na wielkim świecie rozprawianiom sofistowskim. Z dawniej mody pozostały tylko wieczerze uczone i obiady filozoficzne. Pokoje Helwecjusza sływały *rozumem*. Pierwsi panowie dworu mieli sobie za zaszczyt znajdować się na nich; żaden znakomitszy cudzoziemiec nie opuścił Francji, póki się tam nie pokazał.

Panowanie językowi francuzkiemu zjednane za Ludwika XIV prawie w całej Europie, rozległy obieg książek francuzkich zalecanych dla nabycia smaku i uwolnienia myśli z więzów, prędko rozniosły ruch umysłowy Paryża po Prusiech, Saxonii i Polsce. Niemcy do współzawodnictwa z *umysłami mocnemi* Francji, postawiły zaraz swoje *umysły wolne* (frey geister); dla dorównania *Encyklopedyi*,

(1) *Lettre de Trasybule*. — (Fałszywie przypisany Freretowi).

ukazała się *Powszechna Biblioteka niemiecka*. Nowe pojęcia nie przybrały tam imienia *filozofii*, ale po prostu nazywały się *oświatą* (aufklärung). Umysły wolne traktowały bez ceremonii każdego kto nie przyjmował ich teorii; zbijane przez najsławniejszych pisarzy, (1) *używając wolności* odpowiadały im nazwiskami głupców, fanatyków, bigotów, bydląt prawowiernych, lotrów, fajdaków, i t. d. Zaraza filozoficzna szerząc się coraz dalej ogarnęła cały ład stały. Wszędy możni przyczyniali się do jój postępu; (2) po szczeblach władzy szła niedowiarstwa dosięgnął nareszcie i królów na ich tronach. Wielu odurzyło się starami nowostkami *Encyklopedyi*, i depcąc pod nogami własne zapasy bezbożności, pożyczało bogactw u Francji. Chociaż umysły wolne przeszły w zapędzie umysły mocne, że jednak język francuzki miał przewagę w pałacach, paradoxy pisane po niemiecku, pozostały mało znane. *Wolter* utrzymał się w dostojenstwie wielkiego

(1) Dr^a Zimmermann, Starcka, Jakobiego z Zell, uczonego Vossa, Kleina, Schössera, Hr. Stolberga i sławnego Wielanda, w literackich gazetach Halli, Hamburga i Jeny.

(2) We Francji PP. d'Argenson, de Malesherbes, de Chastellux, X^{ta} de Choiseul, d'Usez, de Nivernais, marszałek de Richelieu, ministrowie Turgot, Necker, de Brienne. W Hiszpanii X^{ta} Alby, Villahermosa, poseł Hr. Aranda. W Portugalii sławny Pombal. W Szwecji Szambelan Jenning, Hr. Creux, W Rossii Hr. Szuwałów, X^{zc} Galiczyn.



podskarbiego wyobrażeń swojego wieku ; on zawierał w sobie ich najtreściwszą zjadliwość, pozorność i próżność. Cała Europa zwróciła oczy na niego ; głowy koronowane, przyznając mu tron w państwie umysłowém, uginały się przed jego berłem satyrycznym ; na jego żądanie, filozofii, jakby jakiejś damie wysokiego tonu, podano krzesło u dworu po prezentacji.

Między potęgami monarchicznymi a mocarstwem encyklopedycznym, był pewien sojusz. Fryderyk Wielki, dla zabawy naśladował ton listów pasterskich, fabrykował pod nazwiskiem biskupa Akwisgrańskiego, kłatwę na swego szambelana margrabię *d'Argens*, robił Woltera naprzód swoim mistrzem, potem faworytem, nakoniec współzawodnikiem literackim. Samodzierżczyni wszech Rosyi, carowa Katarzyna, utrzymywała poufałą korespondencją z sofistami francuzkimi, odwoływała się do ich przyjacielskiej rady. Królowa szwedzka Ulrycha, jej syn Gustaw III, król duński Chrystyan VII, i król polski, pisywali do encyklopedystów. Za ich przykładem mniejsi monarchowie i książęta Włoch i Niemiec holdowali nowym doktrynom ; cesarz Józef II należał do nich z duszą i ciałem. « Od roku 1766, powiada Wolter, nie było w Niemczech jednego księcia, któryby nie był filozofem. » Wtenczas filozofia, pyszna ze swojej przewagi, rzuciła królom te twarde słowa :

« Niechaj ci co rządzą, szanują tych co nauczają, a nadewszystko niechaj nie mniemają się być umiejętniejszymi od nich(1). » Po tém napomnieniu monarchowie poczęli obsypywać filozofów niesłychanymi względami. Taki był zawrót głów, że panujący sami zachęcali pisma, które podkopywały ich trony. *Helwecyusz* doświadczył najlaskawszego przyjęcia na dworze angielskim. Wszyscy książęta niemieccy dawali mu u siebie wspaniałą gościnę. Fryderyk W. sadzał go z sobą do stołu, wyznaczył mu mieszkanie w swoim pałacu. Nie było między filozofami żadnego któryby nie odbierał od potentatów podobnego hołdu. Ow *Raynal* nawet, co nazwał królów « drapieżnymi zwierzętami pożerającemi narody » żył w Spa na wygnaniu, otoczony najświetniejszym towarzystwem europejskiem. W Saxonii oddawano mu honory jak udziałnemu księciu ; w Londynie kiedy wszedł na izbę niższą parlamentu, mówca przerwał swój głos, i czekał póki mu nie zrobiono miejsca w pierwszym rzędzie. Podczas wojny amerykańskiej, w liczbie jeńców przyprowadzonych do Anglii, znajdował się młody francuz wzięty na eskadrze *Suffrena* ; skoro ministerjum dowiedziało się że to był synowiec *Raynala*, zaraz kazało go wypuścić.

Duch nowatorski wszędzie szybko brał górę. Nim

(1) Mercier, *Notions claires sur les gouv.* II, str. 1.



jeszcze młody król Ludwik XVI, prawie na wszystkich ministrów swoich filozofów powybierał, *Horacjusz Walpole* postrzegał już w obyczajach publicznych dążność niebezpieczną (1). I adwokat generalny *Séguier* powiedział w jednym swoim głosie: « Bezbożność nie przestaje na tém, żeby opanować umysły i w sercach wyniszczyć do szczytu wszelkie uczucia świątobliwe; jój duch niespokojny, zuchwały, niecierpiący żadnych karbów, pragnie zburzyć całą konstytucją polityczną (2). » Idąc od teoryi do systematów, skończyło się na tém, że nic nie chciano uznać, nic zachować. Ostatnia podstawa stosunków i cnót prywatnych, wiara, uchodziła ścigana szyderstwem. Miłość domowa, przywiązanie synowskie, tkliwość macierzyńska, musiały uleść przepisom etykiety. Najświętsze obowiązki zamieniły się w przedmiot żartów. Para małżonków nie śmiała wejść razem do salonu, żeby nie ściągnąć na siebie strasznej śmieszności; bo opinia ówczesna darzyła wierność wstydem, cudzołozstwo poklaskiem. Lud silił się jak mógł naśladować panów.

Zepsucie rozeszło się po wszystkich żyłach narodu, i kiedy zaraza nowych pojęć gotowała niezbędną przemianę porządków politycznych, można

(1) *Oeuvres de Walpole*, t. V. list XXVIII.

(2) Rekwizyt z 1770 r.

było przewidywać, że ta społeczność rozwiązała, samolubna, do dna przesiekła wadami, nie odrodzi się inaczej, jak przez okropną opłatę za grzechy, przez chrzest krwawy.

§ II.

Skoro przyszedł czas wykonania maxym filozoficznych, przez tych i na tych, co je rozgłaszali niebacznie, lub chciwie przyjmowali, dało się uczuć straszliwe wstrząśnienie. Umysły rozproszyły się na wszystkie strony, głuchy zamęt miotał krajem, Francya brzemienna wolnością dręczyła się w bołach położu.

Rozciągnięta na łożu cierpień, przygotowana na śmierć przez niemoralność, królowa ta widziała swą starszą córkę, monarchią absolutną, upadającą pod ciężarem nowego społeczeństwa, a miała wydać inną władzę, nieznaną dotąd na ziemi salickiej; ale w nagłym razie, wezwała do porady lekarzy sofistów, ci przywiedli jój kata. Oprawca widząc że głowa królewska nie więcej waży w koszu gilotyny jak każdego z pośród ludu, wziął się żwawo do roboty, i nie zraził się wielkością pracy. Wtedyto sprawdziło się co powiedział sam filozof koronowany, Fryderyk pruski, « że najsroż-

szą karą dla któregośkolwiek kraju, byłby rząd filozofów (1). »

Równość przeciągnęła swój strych po nad poziomem zamków i ramion. Dla zrównania rozumów lupiła i paliła biblioteki, dla poddania wiary rozumowi, zamknęła kościoły, zniszczyła święte znamiona religijne wystawiła na pośmiewisko gawiedzi, wieprzów i osłów ubranych w suknie kapłańskie. Ex-baron pruski *Clootz*, wstępuje na mównicę, podnosi głos przeciw Wszechmocnemu, dowodzi że go nie masz, stroi sobie zarty z Chrystusa, i składa w hołdzie dla konwencji swoją *pewność dowodów za mahometanizmem*. Ta daje mu oklaski, każe drukować jego rozprawę, posyła ją departamentom i komitetowi wychowania publicznego.

Intruz biskup paryzki, w gronie wikaryuszów, drząc przychodzi do kratek odprzysiadz się chrześcijaństwa; i kto by się tego spodziewał, jedyny człowiek co wówczas powstał w obronie praw Przedwiecznego i wolności wyznań religijnych, był to *Robespierre*. (2) Prózne usiłowanie: ateusze przemożli; cześć zachwalana przez filozofów, cześć rozumowi, została postanowiona. Na widok tego bożka, ojezyzna wezdrnęła się ze zgrozą: świątynią jego

(1) *Dialogue des Morts*, przez Króla Pruskiego.

(2) *Moniteur*, 15 frimaire, r. k II.

była Genewa, ołtarzem rusztowanie, kapłanem najwyższym kat, ofiarami ludzie! Owi pyszni mędrkowie, co wzbranieli się czcić Stworzyciela, musieli teraz oddawać pokłon przedmiotowi publicznej wzdardy. W kryjówkach wszeteczeństwa i nierządu był klasztor kapłanek rozumu; bandy opileców i rozpustników składały ich orszak. Obywatelka *Monmoro*, chórzystki z opery, *Candeille*, *Maillard*, i t. d. odbierały uroczyste śluby narodu przez usta jego reprezentantów. Sektarki nowej religii zczzerwienione winem i krwią, które historia zna pod nazwiskiem *furyj gilotynowych*, wienczyły kwiatami apostoła rozboju, *Marata*, i niosły go tryumfalnie do konwencji, jakby żywy symbol zbrodni panującej wówczas.

Niespodziewając się niczego w życiu przyszlém, całą nadzieję położono w teraźniejszym. Ambicje zajadłe wydzierały sobie zwierzchnictwo. Środki perswazyi i pobłażliwości chrześcijańskiej zostały precz odrzucone. Zwano je umiarkowaniem, a umiarkowanie było występkiem. Wszystko co z przodków, bogactw, szacunku u innych miało wziętość, poszło w lańcuchy.

W więzieniach to nadewszystko, odkrywał się jawnie trąd niedowiarstwa obsiadający najzdrowsze części społeczeństwa. Ofiary anarchii kupami spychano do składów, które nosiły nazwisko domów

aresztu, albo przytulku ludzi podejrzaných (1). Tu aż do końca, nie troszcząc się o najstraszniejsze równie jak i pełne pociechy prawdy, nieszczęśliwe towarzystwo szukało tylko płochych rozrywek. Zalotność wkradała się pod sklepienia lochów zatechłych. Dźwięki gitary, gry dziecinne, wierszyki, śpiewki, krotofile, żarty, plotki, skracaly długość ostatnich nie dla jednego godzin. Starcy poważnie komentowali kroniki Cytery. Gdyby nie grubiaństwo strażników, nie skrzyp ryglów, nie szloch płaczących po rodzicach ścietych wczoraj, zdawałoby się że to były więzienia roskoszy. Duma nie niknęła w obec równości nieszczęścia. Szlachta patrzyła jeszcze z góry na stan średni. Powstawały kłótnie o uchybienia przeciw etykiecie, o pierwszeństwo miejsca. Umysły mocne dokuczały więzom przycinkami swojego kroju, i szyjąc na kanwie tworzyły nowe religie (2). Młode kobiety w nudach nieznośnych bawiły się sobie parodią własnego losu. Sprzykrzywszy *ciuciubabkę* i *gołąbka*, grały w gilotyne! Krzesło na stole służyło za rusztowanie.... Czasem turkot wozu na dziedzińcu i ukazanie się we drzwiach oprawcy, przerywały te igraszki; nazajutrz nowi aktorowie powtarzali tę samą scenę.

(1) Riouffe, Mem. sur les Prisons, t I., str. 105.

(2) W Blois taki napis był położony na drzwiach złoconemi literami

Prócz kilku więzy, kilku świątobliwych zakonnic wyrwanych z klasztoru, o jak mało kto zamykał się w swoim sercu, żeby się wznieść do tego co nas obdarzył tchnieniem wiekuistém, tchnieniem którego tyrania dosięgnąć nie może! jak mało kto pokrzepiał się przywodząc sobie na myśl Zbawiciela, szkalowanego, prześladowanego, umęczonego, kończącego życie ziemskie w goryczy cierpień! Bo wiara była powszechnie osłabiona, jeśli niezupełnie wygasła. Kiedy nawet niektórzy przyciśnieni ciężarem bóleści chcieli szukać wsparcia u nadludzkiej potęgi, zły wstyd odganiał modlitwę; nie śmiano wezwać Boga, chyba wyrażając się warunkowie, z pewnym określeniem. Tak sławny *Petion* skazany na śmierć i tułający się pisał: « W najsmutniejszym znajduję się położeniu; rzucam się w objęcia Opatrzności. » Ale cóż, dalej mówił: « nie mam nadziei żeby mię wydobyła (1). » Konwencyonista *Salles* przed śmiercią następujące wyrazy do żony kreślił: « Mię jeszcze nadzieję, mię nadzieję w tym który może wszystko. » Dodawał wszakże: « Ród ludzki od dawna uznał jego bytność; muszę mniemać że gdzieś jest lepiej niżeli tutaj, inaczej nie mógłbym wierzyć w nieśmiertelność mojej duszy (2). »

(1) Notice sur les Proscrits. Notes au Mém. de Buzot.

(2) Le Républicain. 28 pluv. rok V; list z 30 prairiala roku II.

Custine (syn) w podobnej chwili żegnając żonę, więcej jeszcze zachował względu dla panującej niewiary. « Co mi imaginacya i serce spodziewać się każą, nie podaję tego za pewnik; ale wierzaj że się rozstajesz z tobą pragnąc zobaczyć cię kiedyś (1). »

Wśród tłumnej walki interesów, wśród napaści występku na cnotę, zwyciężeni i zwycięzcy kolejno padali pod koła rewolucyjnego wozu. Jednak co za oplakany szal! do ostatniego momentu żyli jak gdyby nigdy nie mieli umrzeć, umierali jak gdyby już przed nimi nie było dalszego życia. Wszyscy z okropną niedbałością szli na rusztowanie. *Bailly* powiadał że tylko drży od zimna, *Vergniaud* jadąc na śmierć rył szpilką na zegarku imię kochanki, poeta *Andrzej Chenier* uderzając się w czoło wołał: « A przecież było coś w téj głowie » *Fabre d'Églantine* frasował się o to, że *Billaud-Varennes* przywłaszczył sobie jego komedię w pięciu aktach zatrzymaną przez komitet bezpieczeństwa publicznego. Kupa Żyrodystów wieziona pod gilotinę, zamiast psalmu śpiewała *marsylianę*; pewien minister mówił sobie na pociechę: « Rewolucya zabija, potomność sądzi. » Młody jeden trybun u podnoża fatalnej maszyny spojrzawszy na nią wołał: « Oto jest nagroda dla najpierwszego z apostołów wolności. » *Ducos* składał piosnkę *Voyage à*

(1) Mémoires de Riouffe, t. I, str. 134.

Provins. Rzecznik rodu ludzkiego, *Anacharsis Clootz*, zabrał głos do towarzyszy o nicości po śmierci, i żądał ostatni pójść pod żelazo, żeby jeszcze mógł ustalić niektóre zasady. Ponieważ jedną tylko nicość miano za pewną, wielu szukało chluby w samobójstwie. Żyrodysty i góralscy (montagnards) przebijali się nawzajem. *Lebas* się zastrzelił; ex-minister *Roland* przebił się szpadą; ukochany uczeń Woltera, *Condorcet*, otrul się jak kobieta; *Seneka l'Huilier*, wspomniawszy na Senekę rzymskiego, rozpruł sobie cztery żyły.

Przyszedł dzień naznaczony przez Opatrzność, której się wyrzekano, i wszyscy dotknięci jej palcem musieli upaść. Po oskarżonych równy los spotykał oskarżycieli, po oskarżycielach sędziów, po sędziach kata. Ci co uszli rąk oprawcy, nie mieli ujść zębów wilezych (1). Jeśli zdarzały się przykłady wzniosłej cnoty, tych nie widać za parą krwi ciepłej; szkaradne tylko występki snują się wszędzie. Nieufność roztargała wszystkie węzły społeczne, obawa przejęła wszystkie serca. Związki rodzeństwa, prawa natury, odrzucone zostały na bok; porubstwo i szpiegostwo jedynie znajdowały opiekę; syn zaskarżał ojca, żona wydawała męża, lekarz zdradzał chorego. Pod karą gardła, ludzkość i miłosierdzie były zakazane. Cześć rozumu kwi-

(1) Pétion, *Le Roi Buzot*.

ta. Na zwałonym ołtarzu Chrystusa wzniesiono ołtarz śmierci, na miejscu Maryi Panny postawiono posąg *Marata*. Nie było już wtedy ratunku dla obwinionych. Prawo kazało im dawać obrońcę, dekret rewolucyjny to odrzucił; zbrojcy zasiadłszy na trybunale, bez przeszkody posyłali ofiary *świętej* gilotynie. Co za okropny musiał być ów czas, kiedy *Danton* wołał: «Ludzkość mię nudzi;» kiedy *Robespierre*, dlatego że wierzył w Boga i nie chciał aby dłużej winni i niewinni ginęli razem, posądzony o rojalizm i dewocją, wśród powszechnego jęku wydał ten głos rozpaczny:

«Zamienili oni niemoralność nie tylko w systema ale w religią; równie przykładem jak nauczaniem starali się wytępić wszelkie wrodzone uczucia szlachetne. Chciałoby się tym złoczyńcom żeby ani jeden dobry człowiek nie pozostał na ziemi, bo wtedy dopiero nie lękaliby się już oskarżyciela i mogliby odetchnąć spokojnie. W głębi umysłu i serca szukali wszystkiego co tylko może wspierać moralność, żeby wydrzeć i zadusić świadka ukrytego przez naturę..... Słyszeliśmy, kłóży dał wiarę takiemu rozpasanemu się bezwstydu! słyszeliśmy jak w zgromadzeniu gminnym, *Gaudet* oskarżał jednego obywatela, że wymówił imię Opatrzności; słyszeliśmy wkrótce potem, jak *Herbet* obwiniał innego za pismo przeciw ateizmowi. Albożto *Vergniaud* i *Gensonné*, na tej trybunie, w obec was nie dopomi-

nali się natarczywie, żeby ze wstępu do konstytucji wyrzucić wzmiankę o Istności Najwyższej?..... Oburącz chwytają się oni za systema, które na jeden los skazując złych i dobrych, nie zna innej między nimi różnicy, jak tylko łaskę zmienną fortuny, nie przypuszcza innego sądu, prócz prawa przemocy siłą albo podstępem!

«Wy co łzami zlewacie trumnę syna albo żony, jesteścież pocieszeni gdy wam mówią, że nic już z nich nie pozostało nad garść nędznego prochu. Nieszczęśliwy który giniesz pod ciosami zbrojców, twoje ostatnie tchnienie jest odezwą do sprawiedliwości wiecznej! Niewinność na rusztowaniu, przeraża tyrana na jego wozie tryumfalnym. Miałaby ona tę moc, gdyby grób równał ciemzonego z ciemnością? Nędzny sofisto, jakim ty prawem chcesz wydrzeć berło rozumu z rąk niewinności, a oddać w ręce zbrodni, okryć naturę żalobą, w rozpacz wprawić nieszczęście, uradować złość, zasmucić cnotę, poniżyć człowieczeństwo? Gdyby istność Boga, nieśmiertelność duszy były tylko urojeniem, i tak jeszcze uważałyby je należało za najpiękniejszy wynalazek umysłu ludzkiego!....(1).»

Ale] to wyznanie dobrze przyjęte, i w skutek

(1) Rapport w imieniu Komitetu Zbawienia Publicznego, zrobiony przez Maxymiliana Robespierrea, i t. d.; posiedzenie 18 floreala, roku II.

jego wprowadzona niby jakaś religia, nie mogły zahamować siły burzącej, która wyrodziła się z filozofizmu. Rewolucya jak Saturn pożerała swoje dzieci. Społeczność zraniona, pöszarpana, krwawa, z sercem zgangrenowanym, konała w mękach; kapłani rozumu potracając trupa, klócili się o jego łachmany.

Kiedy nakoniec kat opuścił ręce zmordowane, wszczęły się szalone tańce na grobach. Jak pierwój wszystko rzucalo się do rzezi, tak teraz wszystko tonęło w rozpuszcie. Złocene pokoje otworzyły się znowu; napełniał je tłum błyszczący. U kobiet weszły w modę tunika grecka, układ włosów rzymski, nagość sabinśka; u mężczyzn, kołnierz odłożony jak do ścięcia, włosy podstrzyżone jak do ścięcia, ukłon głowy jak po ścięciu; u płci obojój, zniewieściaość języka niewypowiedziana. Za konwencyi główną sprężyną rządu była gilotyna, za dyrektoryatu piękność. To daje miarę obyczajów ówczesnych. Piękność zastępowala posąg; przez nią otrzymywało się wszystko: miejsca, zaszczyty, zyski, prawo zostawiania wojska bez żywności, żołnierza bez trzewików, szpitali bez apteki, skarbu bez pieniędzy.

Napróżno szukałeś Boga w społeczeństwie, w rodzinie; wszędzie znalazłeś tylko roszkosz lub nędzę. Wszakże ażeby państwo nie było bez religii, dyrektor *La Réveillère-Lepaux* sporządził dlań jakąś

umyślnie. Mianował sam siebie kapłanem Najwyższego, i co dekady odprawiał nabożeństwo swojego wynalazku. W białej szacie, błękitną szarfą przepasany, składał Przedwiecznemu w ofierze koszyk owoców zakupionych na rynku (1). Cześć ta nazywała się teofilantropią, adepci teofilantropami. Mieli w Paryżu sześć czy siedm kościołów, ale mimo piękne kazania które *Józef Chénier* układał, mimo że wabiły obiecywane przez arcykapłana urzędy, liczba ich nigdy nie przeszła dwustu. Wreszcie, zabiła ich śmieszność.

Pod ówczas konsulat obalił dyrektoryat chwiejący się pod ciężarem hańby. Doświadczenie wypróbowalo systematów; zmyślone deklamacje nie mogły już oszukiwać; coraz szerzące się rozpasanie w życiu prywatném, choroba moralna jaką wszystek lud był złożony, nagliły o powrót do pocieszających prawd chrystyanizmu, do słodkich więzów miłosierdzia. Zrozumiano wreszcie, że niema moralności bez religii, ani religii bez obrządku. Konieczność tę tak wyraził *Portalis*, mówca rządowy, w Ionie ciała prawodawczego:

« Słuchajmy, rzecze, głosu wszystkich poczciwych obywateli, którzy na zgromadzeniach departamentowych oznajmili swoje życzenia i zdanie o tém co się od lat dziesięciu przed ich oczyma dzie-

1) Historia sekretna Dyrektoryatu t. I, str. 166.

je : . . . Czas już, powiadają, czas aby teorye umilkły przed faktami. Niema instrukcyi bez wychowania, ani wychowania bez moralności i religii. Nauczyciele mówili jak na pustyni, albowiem ogłoszono niebacznie że nie należało wspominać o religii po szkołach. Od lat dziesięciu instrukcyja jest niczem; potrzeba wziąć religiją za podstawę dla wychowania. Puszczono dzieci na opłakane włóczęgostwo. Nie mają pojęcia Bóstwa, ani wyobrażeń dobrego i złego. Ztąd barbarzyńskie obyczaje, ztąd lud okrutny i dziki. . . . Tak cała Francya przyzywa religiją na pomoc moralności i społeczeństwu (1). »

Potém, w imieniu trybunatu, *Lucyan Bonaparte* odezwał się temi słowy :

« Precz od nas z opłakanemi zasadami co społeczność przypadkowi, a serce ludzkie jego namiętnościom powierzają. Napróżno, nędzni sofiści, gromadzicie wywody przeciw religii, że jój wpływ tajemniczy waszych wysuszonych serc nie przenika; potęga jój moralna, jak geniuszu potęga, czuje się, pojmuje, — nikt nie wywodzi jój bytu. . . . Posłuchajmy mówcy rewolucyjnego, posłuchajmy samego *Mirabeau*. Kiedy anarchia i bezbożność chciały się osłaniać powagą jego imienia, zadziwiający ten człowiek, któremu zamęt namiętności nie zdołał ukryć wielkich prawd politycznych, dał się słyszeć

(1) Ciało Prawodawcze, posiedzenie 15 *germinala* roku X.

w tych pamiętnych wyrazach : « Wyznajmy w obec narodów, że Bóg jest zawraz z wolnością potrzebny ludowi francuzkiemu, i na szczytach departamentów zatknijmy poważne znamie chrystyanizmu; niech nas nie pomówią o zbrodnią żeśmy chcieli wysuszyć ostatnie źródło publicznego porządku, i zgasić ostatnią nadzieję prześladowanej enoty (1). »

Trybunat i ciało prawodawcze przyjęły wniesiony projekt organizacyi wyznań. Nazajutrz, w dzień święta Wielkiéjnocy, prawo uroczyste ogłoszono. Przy huku dział i odgłosie muzyki przedniejsze urzędy towarzyszyły pierwszemu konsulowi do kościoła Panny Maryi, gdzie kardynał legat miał mszę pontyfikalną. Lud witał z uniesieniem ten powrót do religii swych ojców, ale republikanie marzyciele i żołnierze z niesmakiem nań pozierali. Z powodu owéj inauguracyi generał *Delmas* śmiał rzec Bonapartemu : « Było to śliczne kapucyńskie kazanie; brakło tylko na niém miliona ludzi którzy zginęli aby obalić co dziś przywracasz (2). » A gdy niedługo potém proboszcz świętego Rocha odmówił jakiejś baletniczce pogrzebu, co dało powód do zgiełku, senator *Monge* mówiąc o tém na posłuchaniu u

(1) *Lucyana Bonapartego* rapport o organizacyi wyznań. 18 *germinala*, roku X.

(2) *Thibeau*. Pamiętniki o konsulacie.

pierwszego konsula, dodał : « Zresztą, obywatelu konsulu, jestto kłótnia pomiędzy komedyantami. » Obywatel konsul powściągnął go surowym spojrzeniem.

Akademia francuzka wyznawała jawnie ateizm. *Bernardin de Saint Pierre*, zdając Instytutowi raport o wypracowaniu jakiegoś zadania moralnego, poważyl się wspomnieć Boga. Ze wszystkich stron sali powstały okropne krzyki : jedni gwizdali pytając, gdzie widział Boga i jak on wygląda ; drudzy oburzali się na jego łatwościerność ; najspokojniejsi mówili doń z pogardą, jak do słabego i zabobonnego człowieka ; grożono mu wypędzeniem z towarzystwa którego się wyznał niegodnym ; tak wreszcie daleko posunięto szaleństwo, iż go na pojedynek wyzwano, aby mu dowieść żelazem że niemasz Boga (1). »

Ogłoszony cesarzem Francuzów, Napoleon wsparł katolicyzm swoją niezłomną wolą. Zastrzeżenie przyznające honory wojskowe Jezusowi Chrystusowi, w dzienniku praw umieszczone ; jeśli Wiatyk przechodził około warty, warta brała za broń, i dwóch żołnierzy, choćby to byli protestanci lub żydzi, musiało konwojować baldachin aż do kościoła. Wszakże, pomimo te zewnętrzne oznaki poważania, bezbożna filozofia ośmnastego wieku wcie-

(1) Dzieła Bernardyna de Saint Pierre. T. I, str. 245.

lona była w rządzie i w obyczajach. Ludzie geometryczni co przewodzili młodzieży, nie mieli wiary jak w cyfry i pałasz. Przewaga sił lub zręczność obrotów stanowiła o wszystkim. Dusza była czczeniem słowem ; rząd pogarda ludzkości, nadużycie destrukcyi, rozrzutny szafunek tego co zwali surowym materiałem, ścierwem pod działa. Zresztą, było czas nadzwyczajnych czynów : tryumfalne wnieścia do stolic, zwyciężkie przechadzki po polach Europy, zdumiewały narody : kiedy szli od libijskich piasków aż w stepy Moskwy, generałowie postępowali na królów, niby kaprale na sierżantów ; wódz dawał bitwy na lenność swoim podwładnym, i po koleżeńsku dzielił się racją sławy z najniższymi. Ale kiedy ów nowy Cyrus, zaborca królestw, zamiast uczcić arcy-kapłana wzorem swojego poprzednika, znieważył Ojca wszech wiernych, Chrystusowego zastępcę, dziwnym zbiegiem wydarzeń wnet gwiazda jego przygasła ! Powstały nieznane przeciwności, i z przegranej w przegraną, przyszło nareszcie do ostatecznej klęski : napad wkroczył wszystkimi bramami do Francyi.

§ III.

Ród starożytny Burbonów powrócił na tron dziedziczny. Ażeby go wzmocnić, doradcy królewscy radzili go przyprzeć do ołtarza. Nie pojęli że na-

znacząc klerowi byt cywilny, otwierając mu izbę Parów, wydziały administracyi, dając mu udział we władzy ziemskiej, robili go odpowiedzialnym za błędy i zbrodnie téjże władzy.

Że Restauracya była w podejrzeniu o źle przysługującą miłość przeszłości, wnet nieprzyjaciele udali kler katolicki za tajemnego podżegacza do kroków wstecznych w polityce. Wystawiano xiędza jako poplecznika w sutannie, apostoła przywileju, zawistnego wychowaniu klasy roboczej. Łatwo-wierność ludu tłumaczy powodzenie tych czechych gadanin. Nigdy za konwencyi i za cesarstwa wydania Woltera i Russa nie były tak pospolite; *Ruiny Wolneya*, *Początek obrządków* przez *Dupuis*, *Evangelia Tucqueta*, roznoszone były jako antydot *truciznie jezuickiej*. Bezbożności zbytkowej w wielkim formacie i na gładzonym papierze, przyszła w pomoc bezbożność tania, w trzydziestce, mieszcząca się w kieszonce od kamizelki jak tabakierka. Bez przestanku rozbiegano z goryczą listy pasterskie, roztrząsano złośliwie wszystkie czynności Biskupów; klasy nieoświecone lękały się doprawdy jakiegoś tajnego wpływu, jakiegoś fakcyi niewidzialnej przezwiskiem *stronnictwo xięże*; coś warzyło się na dnie społeczeństwa; oburzenie wzrastało coraz, gdy nagle, rozdrażniony nierozważnym wyzwaniem, lud zerwał się i kamieniami wypędził zaślepioną monarchią.

I zaraz dom Boży zalany, okropne wycia rozle-gły się w jego murach. Odgrają śmiertczą xiężętom kościelnym; jak żebrak, w przytulku nędzy i boleści, w domu miłosierdzia, chroni się przed morderstwem Arcybiskup Paryzki.

Arcybiskup Bezansoński, Arcybiskup Remigiani ski, ratują się ucieczką. Biskup z Chartres pod obcy dach się usuwa, w Châlons Biskup się kryje w szpitalu. Biskupi Perpiniański i Marsylski uchodzą śmierci opuszczając śpiesznie swe stolice. W Saint-Sauvant, ściągają proboszcza z ołtarza od ofiary Pańskiej; w Villeneuve, wtrącają swojego do więzienia. W Bourbon-Vendée, kamienują wikaryusza w łóżku, a drugiego, w Matha, kijmi zabijają. Po wszystkich departamentach mnożą się gwałty. W jednej diecezyi czterestu proboszczów, w drugiej czterdziestu, wyrzuceni są ze swych plebanii z niebezpieczeństwem życia.

Irzech uwagi godna, że z kąd inąd cheszła się bez reakcyi co zwykły krwią znaczyć początki wznie-sionego przez gwałt panowania. Lud pokazuje się laskawym. Oszczędza bogaczy, arystokratów, roz-grzesza wszystkie opinie, ogłasza ogólne przeba-zenie, jednych xięży z pod niego wyjmuje. Xiędzu upokorzenie i zniewaga; bo w nim nauczone się widzieć podporę znenawidzonego porządku rzeczy, doradcę samowładztwa, agenta rządu zwy-cięzonego wczora.

Odraza do religii wzmocniła się całą siłą zawiści politycznej.

Zemsta nie przestaje na osobach, już budynków dosięga. Pogwałcone kościoły, porozprasane seminaria; w wielu miastach, szaleńcy obalają znak odkupienia. Zniwagi po różnych miejscach są różne. W niektórych, zrzuconego Chrystusa ciągną jak zloczyńcę na ratusz. Tam go piłą przerznięto i podeptano, tu spalono, owdzie utopiono w rzece.

W kilku miastach, jakoto w Poitiers, Tulonie, Nîmes, Tuluzie, władze przystępują urzędownie do świętokradztwa. Indziej zdają się wstydzić światła dziennego. W Bourges, w Grenobli, biorą je nocą do obalenia krzyżów. Gdzie robotnicy miejscowi odmawiają posługi, przyzwane obce niedowiarstwo, albo, jak się to stało w Bezansonie, użyta ręka żołnierska.

Nieprzychylność ze strony municypalności, dążność do uzurpacji władz duchownych, objawiały się wyraźnie. Tu, burmistrz wywala drzwi kościoła; tam, przepisuje proboszczowi kiedy ma mszę odprawić; owdzie każe swym ludziom śpiewać modlitwy jego roboty, jakieś psalmy patryotyczne z których krew dymi. Tam, syn burmistrza przerywa katechizm, a natomiast czyta zbiór aktów administracyjnych. Tu, gwardya narodowa robi z kościoła plac broni, i nie dozwala niesporów. Powiew bez-

bożności rozżarza nienawiść w ludzie szczególnie w wielkich miastach.

Potwarz występuje na mury stolicy, oblepia je paskudnemi druki, najmniej obrzydłe noszą napis *szelmostwa xięże*.

Spiknieni przeciw kapłaństwu, Wolteryanie rozpuszczają bandy krzykaczy publicznych, którzy wyją o sztyletach i prochu odkrytych w piwnicach arcybiskupstwa, o kanonikach i seminarzystach co strzelali z okien do ludu, o broni znalezionej u braci Ignorantynów, o truci rannych lipcowych przez siostry miłosierdzia, o przebranych jezuitach schwyconych w tłumie, i t. d.

Katolicyzm ścigany sprośnemi wrzaski po ulicach aż pod oknami króla Francuzów, niewysłuchany a potępiony, stawion jest wreszcie u przegięzra teatrów.

Obok bezczelnych i wrzaskliwych nieprzyjaciół, idą co zniwazają milczkiem. To jakiś Ormianin obchodzi ulice, z napisem na piersiach: *Coto jest xiędz?* i rozdaje piekielny wykład tego słowa; to jakiś derwisz francuzki sprzedaje mniemaną *korrespondencya Biskupów o wypadkach lipcowych*; i gdy odstępstwo podnosi ohydną głowę, u progu kościołów błazny podrzuniają święte obrzędy ofiary.

Przez czas tej burzy, pod gradem złorzeczeń, odgrózek i pocisków, w milczeniu i rczygnacyi kler

uchyla swe czoło. Cierpi a nie skarży się; nie donosi prześladowania jękiem. W wewnętrzném zebaniu i modlitwie znosi upokorzenie. Jeśli pasterze dycezyi głos podnoszą, ich słowo oddycha miłosierdziem.

• Nie wdawajcie się, wołają na lewitów, nie wdawajcie w rozprawy polityczne, ani się unoście zapalem, jak dzieci świata, dla rzeczy obcych posłannictwu duchownemu które jest na was. » Przypominają onym starannie ich obowiązki. « Wiecie że nasz urząd jest nierozdzielny od ducha pokoju; sama nawet gorliwość, cóż jest, jedno miłosierdzie czynu. » (1)

Niżeli go prawnie pozbawią godności cywilnej, wprzódę xiądz sam się jęj zrzeka; zamyka się w świątyni, a kiedy staje pomiędzy ludzi, to jedynie aby nieszczeście pocieszać. Darmo namiętności polityczne próbują z jego wiary korzystać, darmo głosy zdradliwe, w imie Chrystusa, wzywają do powstania; nie przekracza on zakonu.

Jednakże odgłos modlitwy za xięcia Berry, rozbudził drzymiącą wściekłość. W parę godzin, starożytny kościół świętego Hermana z Auxerre stał się nie do poznania. Posągi, rzeźby, krzesła, pobite, potłuczone; mury nagie, zniszczenie i nędza

(1) Listy okólne Arcybiskupa Turoneńskiego i biskupa Strazburskiego.

osiadły. Pospółstwo, dziwacznie przebrane w suknie kapłańskie, uzbrojone szczątkami ołtarza, z piekielném wyciem zawiodło taniec w kościele. Wnet napadnięto na cztery parafie paryzkie, S. Rocha, S. Wawrzyńca, S. Gerwazego i S. Eustachiusza.

Po drugi raz czerni paryzka, z bewstydu pierwsze plemię na świecie, nieprześlągana nieprzyjaciółka nieba, zleciała jak sęp na arcybiskupstwo, i darła jego trupa.

Gdy już dopełniła zniewagi i łupieży, rzuciła się na mury, dachy, fundamenta, rozgrzebywała zwaliska, żądając z przekleństwem krwi swego pasterza. Groby niepohamowały wściekłości; pod wiekiem matczynój trumny szukano pomazańca Bożego. Xięgi święte, stroje kapłańskie, zostały podarte i wrzucone w ogień lub do Sekwany. Tak ciśnięto kunsztowny krucyfix w rzekę. Wolterzyści, którzy z wybrzeży i mostów patrzali z roskoszą na tę szatańską robotę, widząc że znak czci naszej uchodzi z wodą, zaśmiali się radośnie, a potrząsając głową, mówili z dumą: « Patrzcie jak go fala unosi.... Chrystyanizm się skończył! »

Nie będziem opisywać tych smutnych godzin. Okropna troska ogarniała umysły, rozrywała postanowienia władzy, więziła ją w osłupieniu; gwardya narodowa, z bronią w ręku, patrzyła na zniszczenie, i zastaniała burzycieli, których jakiś

aptekarz, przepasan szarfą municypalną, wiódł przeciw krzyżom. Oh! dla katolików to widowisko było śmiertelnym umartwieniem. Każdy czuł się tak zmęczony, tak przesycony życiem, że prosił Boga, jak niegdyś prorok, aby go zwołał ze świata. Protestanci nawet pojęli coś z tój ogromnej boleści. W jednym z dzienników światowych, P. Guizot opłakiwał taką sromotę.

« Zgwałcona została wolność religijna, krzyże pohanbione, złamane; wszystko co czcili nasi ojcowie, co my poważamy, padło łupem zniszczenia i zniewagi; starożytny kościół ledwo ocalono robiąc go domem magistratu; ażeby go mózł ochronić potrzeba go było przebrać. Katolicy, a liczniejsi są dzisiaj niżli przed czternastym lutego, bo każdy uczciwy człowiek wraca się ku religii skoro ją widzi w pohanbieniu; katolicy są niespokojni po całej Francyi. Deputowani belgijscy opowiedzieli katolickiej Flandryi, jak tu w Paryżu obchodzą się z kościołami. Stolica Francyi ujęć mogła w oczach cudzoziemców za miasto fanatycznie bezbożne, a co najgorsza, to że tych klęsk nie możemy naprawić. Nie jest w naszej mocy stracony krzyż zatknąć znowu na kościele chrześcijańskim (1). »

Kiedy my z sercem zbolalém płakaliśmy nad

(1) Przegląd Paryżki — Przyjaciel Religii 14 Kwietnia 1831 roku.

szczałkami naszych krzyżów, pyszni dziedzice zeszłego wieku powtarzali uparcie, że Chrystyanizm zgrzybiały, próchniejący, chwije się jak porzywana świątynia; że już nieodpowiedni potrzebom naszego czasu, powinien ustąpić przed jakąś religią narodową, coby silna swoją młodością, w stosunku z realizmem naszych ustaw, postępowała z duchem społeczeństwa; że nadeszła chwila złożyć katolicyzm, który już tylko skamieniałością moralną, nieużytecznym zabytkiem ubiegłych czasów.

Sądząc że pora sposobna, stronnicy Se-Simona dali tytuł *religii* nauce swojego mistrza. P. *Fourier* podniósł falanster do godności obrządku. Bardziej pobłażający P. *Gustaw Drouineau*, znajdował że w naszej religii są części co jeszcze mogłyby służyć, przestawał zatem na odnowieniu stariej budowli, z zastosowaniem do dzisiejszych pożądań, i obiecywał *nowy Chrystyanizm*. Eklektycy, dawni pisarze Globa, świadczyli również o nieuleczonj chorobie; niewczesności, Chrystyanizmu, twierdzili że brak mu powietrza i że umiera z ciężkości oddechu, nie mogąc iść z wiekiem w jego nową atmosferę; jednakże uznawali dobrodziejstwa jego nauki, uznawali że w niej są zasady wolałości; raczyli więc żałować jego bliskiego skonu. Z uroczą powagą pisali dlań mowę pogrzebową, i grób jego obsypywali kwieciami swojej wymowy. Na taki widok, robotnicy zaburzeń i niezgody, ludzie co

unikają starannie Boga, tryumfując wykrzyknęli :
« Chrystus przemiął. »

ROZDZIAŁ II.

ZNAKI POCZYNAJĄCEGO SIĘ ODRODZENIA.

§ 1.

Upłynęło lat kilka, a już zewsząd znać dziwną odmianę; jakaś niezmierna skrucia podbija serca. Owe kościoły sponiewierane, dziś napętlniają się ludem. W przysionkach sprawiedliwości, gdzie głoszone że « prawo jest bezbożne » teraz ludzie wzywają Boga. Trybuni przyszłej rzeczypospolitej obwieszczają tego, który Jest. Nowe pokolenie gromadzi się około kazalnicy chrześcijańskich, szukając prawdy. Pyta o nią umiejętność, filozofii, historii. Literatura tak słusznie przewana « wyrazem społeczeństwa » pokazuje chorobę umysłów. Każdy się rusza, bada swoim sposobem, według swych wyobrażeń, swego osobistego systemu; są więc ludzie w sprzeczności z sobą, o jednem tylko zupełnie zgodnie trzymający, o niezmierniej potrzebie wiary.

Wczora niedowiarstwo przeważało, dziś je własny jego tryumf pogiębia. Bo na jego słowo, ludzie przebiegli wszystkie strefy myślenia, dążąc do

ziemi obiecanej filozofizmu; aż poza granicą wątpienia dojrzeli nicość. Dusza cofnęła się przerażona, i szuka drogi świetlistej co prowadzi do wiecznego spoczynku. Dużo też dokazał rozlew tej rzeki pomornej, niezbadanej cholery; wówczas allowiem xiądz, tak często niepoznawany, zajaśniał pomiędzy nami apostolską, wszechjęzyczną wymową uczynków. Niemało zrządził postęp nauk fizycznych, usprawiedliwiając szczytną prostotę historyków, któremi pyszne nieukostwo sofistów poniałało. Błąd wreszcie, aczkolwiek się łatwo na każdym gruncie przyjmuje, przecież nie zapuszcza długotrwałych korzeni. Świat raz jeszcze przeszedł kolej doświadczenia, niema już wiary w cnoty ludzkiego wymysłu. Już dziś wiadomo, że teorye o rozumie samodzielnym, o niepodległości moralnej, o filantropii, są równie próżne jak głośnie. Nikogo już nie uwiedzie mniemane poświęcenie dla prawdy, dla dobra publicznego, jedynie przez miłość prawdy i dobra. Dobrze zapytał się profesor strasburski: (1) Gdzież są bohaterowie których stworzył *nakażny ścisty*? — Cóż sprawił świeżo pogrzebany *sensualizm* Kondyllaka, jeśli nie sobkostwo, suchość, oczekiwanie nicości? Do czego doprowadzą rozróżnienia Kantowe pomiędzy *ja* i *nie ja*, pomiędzy *przedmiotowem* i *podmiotowem*? Co stworzyły *fa-*

(1) Xiądz Bautain profesor Teologii w Strazbuagu.

ka pierwotne, pierwsze zasady Szkotów? Rozum powszechny eklektyków, cóż postawił? Jakiemi czyny objawiły się wszystkie te szkoły? Co z nich wychodzi zwykle? — Wiatr a wiatr. — Te puste określenia, te bezowocne sprzeczki, nie godzą się z jasnymi i działalnymi wyobrażeniami naszego czasu; potrzeba nam nauki bezpośrednio stosownej do rodzinnego i społecznego życia. Przesyceni jesteście systematami. Dziś żądamy nie pojęć oderwanych, ale natchnień płodnych, których owocem byłyby czyny pożyteczne ludzkości. Szukamy rzeczywistej filozofii, mądrości nieprzechođnej, prawdy żywota!

Już oto filozofia angielska, ostrożna, bezstronna, czyni się chrześcijańską. W Stanach Zjednoczonych katolicyzm robi ogromne postępy. We Francyi, filozofizm coraz utracą kredyt, najzapaleńsze popleczniki zbiegają mu z pod chorągwi. Poprzysiągł zgubę religii, powiedział sobie: « Zetrzyjmy bezecnicę! » Przywołał umiejętności w pomoc; aż one zwróciły się przeciw niemu, i skruszyły w jego dłoniach pociski. Pod każdym niebem, po wszystkich krańcach ziemi, zgromadzono poważne dowody. Egipt wygrzebał swe sarkofagi, wyniósł hieroglificzne roczniki ze swych podziemiów; Indya stawiała otworem swój przybytek; Persya podaje *Zend-Awestę*; Chiny poważne swe księgi, *Kings*; młoda Ameryka stare powieści swych mieszkańców; północna stre-

fa runy i poemata; nawet kamienie i drzewa mówią mądrością ubiegłych czasów, rozchodzi się jakby ogromny wylew podań.

« Jestto prawda dziś uznana powszechnie, mówi uczoney *de Ferussac*, że wzrost umiejętności ścisłych, pozbył nas owego niby filozoficznego ducha, którym gdzieindziej dotąd jeszcze wojują. Gdzież teraz znaleźć geologa, coby się nie uśmiechnął liutośnie na rozumkowania Woltera przeciw Xiędze Rodzaju? Czyż w naszych czasach wyjdzie choć jedna rozprawa w podobnym duchu, od pisarza mającego jakiegobądź imię w uczonym świecie? »

Postrzegając pierwsze światelka tej zorzy, *Benjamin-Constant* tak mówił: « Przyszła rewolucya ośmnastego wieku, zdawało się że nadszedł tryumf filozofii bezwiernej. Niedowiarstwo było wyznawane publicznie, i przyjmowane z poklaskiem. Odtąd czterdzieści lat upłynęło: patrzcie w jakim stanie jesteśmy!.... Jakieś tajemnicze wzruszenie, jakaś potrzeba wiary, nadziei, pojawiają się zewsząd » (1).

Zapewne są jeszcze duchy obalamucone kłamliwymi pismami, co sądzą że dają dowód wyższości, wydwarzając się z pysznym sceptyzmem; ale młodzież hadawcza odbiega od nich, i ktokolwiek się nie zaślepią rozmyślnie, może widzieć ruch społeczeństwa ku wierze.

(1) *De la Religion*. Xiega XV. Rozdz. 1.

W oczach naszych filozofizm powołał przed sąd Chrystusa, i w oczach naszych Chrystus powstał w swą chwałę. Prawem odwetu, jako nauka ludzka odwiodła człowieka od Boga, tak go do Boga nawróci. Nowe posłannictwo jej naznaczono. Zgasła wiara w sercach, teraz ją musi własnym technieniem rozżarzyć, swoje światło nieść przed religią, gotować jej ścieżki, wspierać ją swym świadectwem, odsłonić cudowną zgodę podań całego świata z historią świętą, i sprawdzić tę myśl Bakona: « Że trochę nauki oddala od religii, ale wielka nauka nakłania do niej. »

Jedną z najgłówniejszych przeszkód jakie stają na wstręcie postępowi religii, jest pamięć rozumowania i śmiechu wolteryańskiej szkoły; liczba i słynność pisarzy ośmnastego wieku obudza poważanie. Aby więc mocniej osadzić powody naszej wiary, należy zacząć od zbiccia główniejszych na Chrystyanizm wymierzonych zarzutów.

§ 2.

Ale zanim przywiedziem oskarżenie wystosowane przeciw Chrystusowi, obaczmy kto byli jego przeciwnicy.

Badając uważnie wiek ośmnasty, dostrzeczemy dwójki natury w encyklopedystach, deklamatorów i nieprzyjaciół religii. Wziąwszy sobie za cel

podstawić, w miejsce dogmatów chrześcijańskich, swe osobiste prawidła, do tego celu dążyli co najkrótszą a nie najprostszą drogą. Potrzeba zatem, czytając ich dzieła, odłączać zawsze autora od książki; człowieka mówiącego wedle swego myślenia, a zaciętego przeciwnika Chrystyanizmu. Jeśli chwilowo pójdzie za swym sumieniem, uchyla czoła przed prawdą; ztąd gdzie niegdzie rzucone poruszające, wymowne słowa. Ale gdy wspomni na swe bezecne posłannictwo, wnet szyderstwo i bezwstyd spływają z pióra.

Filozofowie stanowili związek, jak tego niezbite dowody korespondencya ich daje. Chrystyanizm tam nazywany *haniebnym*, i *zabobonem chrystoczczenia*; apostołowie uchodzą pod imieniem *dwunastu lajdaków* (1). Filozofy radzą gardzić pierwszymi rozmyślaczami, tyle ile Ojcami S. S. (2). Mówią o szaleństwie i oszustostwie S. Pawła (3). Jakiś pan *Desmarests* zabiera się do spostrzeżeń nad historią naturalną, aby zadać fałsz Mojżeszowi (4). Plan ich tak był znajomy, że naczelnik policyi P. *Hérault*, powiedział raz Wolterowi: « Próżne są pańskie zamiary, cożkolwiek bądź będziesz pisał,

(1) Wolter, list do Dalamberta, 24 Czerwca 1760.

(2) Wolter, list do Damiława, 1765.

(3) Wolter do D'Alemberta 13 Stycznia 1769.

(4) D'Alembert do Woltera, 30 Czerwca 1764.

nie potrafisz obalić religii. » Na co ten odrzekł bez wahania : « Zobaczymy ! » (1) — « O moje filozofy, wołał przywódca spisku, należy nam iść w kolumnie ściśnionej jak macedońska falanga.... wy zagrzebujecie swoje talenta; gardzicie tylko potworem, zamiast go nienawidzić i niszczyć... : pracujcież w winnicy, zetrzyjcie tę ohydę (2). » *D'Alembert* odpowiadał : « Zostaw filozofią, a za lat dwadzieścia, Sorbona przesadzi Lauzannę (3). » Patriarcha fernejski chwytając się przepowiedni, pisał : « Jeszcze lat dwadzieścia, a zobaczymy czy Bóg co poradzi (4). » Król pruski wieszował mu tak pięknych nadziei. « Filozofowie podkopują widocznie fundamenta tronu kapłańskiego. Wszystko stracone; trzeba by cudu aby ocalić kościoł. Będziesz miał tę pociechę że go pochowasz i najszesz mu nagrobek (5). » Jeden z filozofów donosi Wolterowi, że byle Fryderyk drugi chciał rzec słowo, nadarza się sposobność odbudować kościoł Jerozolimski, i zadać fałsz Chrystusowi (6). » Kiedy się to nie udało, arcykapłan rozumu pisał do carowej rosyjskiej : « Jeśli Wasza Cesarska Mość jesteście w ciągłych sto-

(1) Barruel, *Mém. p. servir à l'hist. du Jacobinisme*.

(2) Wolter do *D'Alemberta*, 1761, 63, 64.

(3) List *d'Alemberta* z 21 Lipca 1757.

(4) List z 25 Lutego 1758.

(5) Fryderyk II do Woltera CLIV, rok 1767.

(6) *D'Alembert*, 8 i 13 Grudnia 1763.

sunkach z Ali-Bejem, błagam cię o protekcją, mam go albowiem prosić o malenką łaskę, aby zaczął odbudować kościoł w Jerozolimie, i zwołał Żydów do Palestyny (1). »

Przy takich faktach, któż nie pozna dążeń filozofskiej sekty, kto by dziś wierzył w szczerłość ich rozpraw, rozumowań? Zresztą, nie sama nienawiść powodowała nimi; próżność także wiodła ich do najdziwaczniejszych pomysłów. *Dupuis*, widząc że żarciki z Biblii już spowszedniały, a chcąc wynaleść coś nowego, wziął się utrzymywać że Chrystyanizm jestto cześć słońca; że poza słońcem nie było nigdy Chrystusa; że apostołowie, w liczbie dwunastu, sąto znaki zodiaku (2). *Ab uno disce omnes*. « Gdzież jest filozof, mówi *Rousseau*, któryby dla częściej sławy nie oszukał rozmyślnie całego rodu ludzkiego? Gdzież jest któryby w głębi serca kołysał inny zamiar jak chęć błyszczenia? Byle się wyniósł nad pospółstwo, byle zaćmił spółzawodników, cóż mu po reszcie? Dla niego rzecz główna, myśleć inaczej jak drudzy; pomiędzy bezbożnymi byłby wierzącym, w kraju wierzących jest bezbożnym (3). » Rozdzieleni zawiścią, lub sądząc jedni drugich z trybunału sumienia, filozofowie oddawali

(1) List z 6 Lipca 1771 r.

(2) *Dupuis*, *Początek wszystkich obrządków*.

(3) *Emil*, T. IV.

sobie słusność wzajemnie. *Wolter* znajdował, że w *Systemacie natury* « zasady moralne są niegodziwe, a zasady fizyki niedorzeczne (1). » *La Harpe* nazwał to dzieło « beczennym (2). » — *D'Alembert* i *Diderot* sami krytykowali swoją sławną Encyklopedyą (3). — *Dupuis* wyznał że « za dni naszych filozofowie mniej są od ludu łatwowierni; ale nie więcej oświeceni (4). » — Król pruski mawiał o encyklopedystach: « Przy cynicznym bezwstydzie, mają czelność wytrząsać wszystkie paradoxa jakie im przyjdą do głowy (5). »

Nie wspomniemy tu świętokradzkiej obłudy *Woltera* (6) gotującego się przystąpić do komuni; pominiem sprośności co tygodniowe *Helwecyusza*; pominiem że za pieniądze *Diderot* układał kazania ascetyczne; że *Raynal* wygnany był z seminarium za oszustwa; zamilczym nałogowe podłości, oszczerstwa i cudzołóstwa ich uczniów; ale przytoczymy sąd o nich wydany przez człowieka którego nie sposób o bigoterię pomówić, przez samego *Robespiera*: « Deklamowali czasami na despotyzm, a

(1) Dykeyonarz filozoficzny. Art. Bóg.

(2) Kurs Literatury, T. XIV.

(3) *D'Alembert*, T. III. *Diderot*, T. V Encyklopedyi.

(4) Początek wszystkich obrządków. T. V, R. I.

(5) Rozmowy umarłych króla pruskiego. Rozmowa 1sza.

(6) List z 14 stycznia 1761.

byli u despotów na żołdzie. Kolejno pisali to książki przeciw dworowi, to dedykacje królom, przemowy do dworskich, i madrygały do nałożnic królewskich; pyszni byli w swych pismach, a podli w przedpokojach. Owa sekta szerzyła gorliwie materializm.... rodzaj filozofii praktycznej co systematyzując egoizm, uważa społeczność ludzką jako wojnę podstępów, bierze tryumf za probierz prawości lub nieprawości, poczciwość za rzecz gustu, świat za puściznę przebiegłych łotrów (1). »

Takito był charakter mniemanych naprawiaczy zabobonu chrześcijańskiego. Nowe też pokolenie tak ma wielką odrazę do owych mistrzów pychy, że wychowawiec ich szkoły, profesor w kolegium *francuzkiem*, aby wstrzymać zbiegostwo z pod chorągwi niewiary, podjął się pracy daremnej, podniesienia tych olbrzymów kłamstwa z przepaści gdzie ich umiejętność strąciła. Próżna usilność, musiał zacząć od wyznania że *Wolter* się mylił, i za cechę jego rzetelną wyższości naznaczył « cynizm, szal i żart obelżywy, gryząca i śmiertelna trucizna (2). » Na zaszczyt *Diderota* tyle powiedział, że to był « bez fałszywej pozłoty apostoł rozumu swego

(1) Raport w imieniu Komitetu, z posiedzenia 18 floreala, roku drugiego.

(2) *Lerminier*: Wpływ filozofii XVIII wieku.

wieku. » Te wielkie jeniusez nie mogły się utrzymać na piedestalach. Ich obrońca wołał na puszczy; pochwała ścięła się na jego ustach. Dla pychy filozofowskiej wybiła godzina ostatecznej kary. Rzekła do siebie: niemasz Boga. *Dixit insipiens in corde suo non est Deus*. Obalmy Chrystusa, i na jego ołtarzach wybierajmy cześć od ludzi. Zapowiedziała jak narody w swoich rocznikach zapiszą że *Wolter* dał hasło rewolucyi w dziewiętnastym wieku spełnionej (1); i przyszedł wiek dziewiętnasty, a ich nauka ohydna, ich paradoxa, fałsze i bezwstyd wyświecone. Potępienie przyszło im w czasie na który swój tryumf naznaczyli. Kolosalna ich sława zapada w opuszczeniu. Któż dzisiaj, chociażby tylko przez bojaźń aby się w tyle zostałym nie pokazać, kto się poważy wielbić brudnego szkalownika wdzięcznej, epopejnej Dziewicy Orleańskiej? Dla kogóż jeszcze może być przedmiotem podziwu zuchwały uwłóczyciel sławie Mojżeszowej, Zoil Homera hebrajskiego? Niema dziś tak lichego studenta z archeologii, lingwistyki, geognozii, coby nie patrzył z litością na jego argumenta przeciw religii, wówczas uznane za stanowcze. Dość zbliżyć do nich pochodnię nauki, aby widzieć że nie są warte odpowiedzi; jakoż pominiemy masę szczegółów.

(1) Fryderyk w liście do Woltera, 5 Maja 1767.

ROZDZIAŁ III.

PRAWDA CHRZEŚCIANSKA NAUKOWEMI POPARTA DOWODAMI. — PIĘCIORO XIĄG MOJŻESZOWYCH. — STWORZENIE.— POTOP.

§ 1.

Chociażbyśmy i oburzyć mieli kogo przeciw sobie, mówić będziemy według przekonania, bez żadnej pokrywki, bez żadnych dodatków; zedrzyć bowiem należy tę brzydką larwę nieszczerości, pod którą się kryją filozofowie. — Oni, skrycie, zdradliwie, swoją zatrutą bronią w serce ugodzić pragną Chrystyanizm; my, jawnie zbierzmy treść całą ich tajemnych zamiarow.

« Kłamstwo jest występkiem, jeśli złe sprawia: cnotą, gdy dobro przynosi. Bądźmy zatem cnotliwsiymi nad innych. Łgać trzeba co żywo, i to nie lęklawie, nie na czas, lecz śmiało i zawsze.... Jest obowiązkiem wielkich polityków, zawsze zwodzić publiczność (1). Przez podania Proroków i Patriarchów, religia nasza sięga początku rodu ludzkiego. Starożytność takowa poszanowanie wzbudza, ona stoi na Biblii. Trzeba tedy Biblię koniecznie osławić, wyśmiać, wywrócić. Patriarchów wyszy-

(1) Wolter. Listy z 21 paźdź. 1736 i 4 lutego 1762.

dziwszy, Mojżeszowi dowiódłszy okrucieństwa i głupstwa, wygwizdawszy Księgę Rodzaju, z prorokami łatwo nam pójdzie. Pokażemy, że prorokowanie takie było rzemiosło jak inne, że się go tak uczyli jakby czego innego; że prorok, właściwie mówiąc, znaczy maniak, rojący sobie rzeczy niestworzone, który bredniami swojemi pospółstwo durzy; że w ogólności prorocy, byli to ludzie najpo-
 dlejszego stanu, nakształt kuglarzów sztuki swoje pokazujących na rynku... (1) Potem, snadno już będzie przekonać, że znalazł się człowiek, obrotny, śmiały, kuglarz wyćwiczony, który w podróżach swoich pochwytawszy cokolwiek wiadomości fizycznych, cokolwiek magnetyzmu, wybrał sobie krainę ustronną, aby tam lud ciemny frantostwy swemi oszukiwał; lud ten, obyczajami, językiem, od rzymskiej cywilizacji odłączony, z zakonnym przesądem jakiegoś wyglądał Messyasza, więc ów człowiek stosując do siebie niektóre słowa maniaków, których Żydzi prorokami zwali, pospółstwo głupie odurzył, przedając się im za Messyasza, to jest za posłannika mającego missyę. (Jego zaś missyą było odrzucać dudków, na których nie brakło nigdy). Skoro tak rzeczy w śmiech obrócimy, potuzamy trochę *dwunastu blaznów*, a zjeździmy szczególniej tych gryzmołów Marka,

(1) Biblia wyjaśniona. Duch Judaizmu Rozdz. 9.

Jana, Łukasza i Mateusza, i wywrócim ich bazgraninę, i Ewangielię *po nosie* damy. Wtenczas, bezpiecznie wkładać zacniem w ucho, że religia chrześcijańska (tak jak wszystkie inne), jest dziełem ludzkim; i to ludzi namiętnych, ludzi zaślepionych, łgarzów; powiemy, że gdyby Chrystyanizm istotnie był dziełem Bożem, oczywiście godność moralna podniesioną przezeiiby była, nad śmieszne i zabobonne trwogi sumienia: pokażemy nadto iż dzieło to nietylko dziełem Bożem nie jest, i że na podobieństwo Boże zrobionem nie było, lecz że przeciwnie człowiekto na podobieństwo własne Boga sobie utworzył; że mu winy swoje własne i zbrodnie swoje przypisuje. — Gdy się dostatecznie tych rzeczy nasłuchają, dopiero nasz wiek nastanie. Ale, ponieważ Chrystyanizm jedyną jest religią, rzeczy i czyny dopełnione opowiadającą bez przerwy, owóż stanowczą jest dla nas rzeczą, nieprzerwany ciąg ów przełamać i przerwać, i ową poważną starożytność obalić. »

Jakoż, wnet się gorliwi zwolennicy znaleźli, którzy tajemniczego planu wypełniając przepisy, przeciwko Staremu Testamentowi najprzód się rzucili.

Główny ich zarzut, przeciwko świętemu pisarzo-
 wi wymierzony, kosmografią Pisma Świętego za-
 skarża.

Utrzymują tedy: iż Mojżesz, osoba mitologiczna,

naksztalt Orfeusza lub Chirona, zgoła prawodawcą żydowskim nie był; że księgi Mojżeszowe mają tylko ten tytuł do pism Ezdraszowych przyczepiony; ba, prawią dalej, gdzie i jak mógłby był Mojżesz pięcioro ksiąg swoich napisać? Na puszczy? gdzie atramentu ani piór do pisania nie było? gdzie tylko miał piasek do zasypywania? a do tego jakżeby pisał, kiedy pismo pod ówczas wynalezionem nie było?

Na ten ich zarzut odpowiadają dzieje, i to nie dzisiejsze, bo trzech tysięcy lat sięgające. Jozue, który po Mojżeszu wodzem żydowskim został, wspomina o mieście zwanem *Cariath Sepher*, co znaczy: Miasto księgami sławne (1). *Beroz* przytacza, iż Sisuthrus, przed potopem jeszcze, listy i pisma przezeń posiadane przed Sisparisem ukrył (2). Przytoczymy w pomoc odkrycie przez P. *Champollion* w muzeum starożytności egipskich w Turynie uczynione; znalazł on tam akt piątego roku panowania Thutmosisa III, który był piątym królem ośmnastej dynastji. Ten Thutmosis III panował w Egipcie za czasów Józefa, a zatem o dwa wieki wprzód niżli Mojżesz pięcioro ksiąg swoich pisał (3).

(1) *Jozue*, Roz. XV. §. 15.

(2) *Beroz*, p. Alex. Polyph. w *Synccelle*, str. 30.

(3) *Ann. de philos. chret.* N. 15, rok 1831.

Drugi zarzut: księgi Mojżeszowe, dziełem Mojżeszowem nie są, gdyż pisarz o Mojżeszu w trzeciej osobie mówi. — Jeśliby zarzut taki za dowód miał służyć, trzebaby zaprzeczyć również Xenofonowi, iż dzieła swego nie pisał; bo i on o sobie w trzeciej osobie wspomina; trzebaby zaprzeczyć Józefowi, iż dzieje wojny żydowskiej nie są przez niego; bo w nich o Józefie zawsze jest wzmianka pod trzecią osobą; trzebaby zaprzeczyć Cezarowi, iż nie on jest autorem komentarzów o wojnie z Gaulami; bo w nich o Cezarze jest zawszew trzeciej osobie mowa.

Prócz tego, dodają oni: jakżeby przypuścić, ażeby Mojżesz miał się sam *Człowiekiem Boskim* nazywać? Jakżeby pogodzić słowa księgi II, gdzie jest powiedziano iż dawać mają każdy po pół sykla według *miary świętyni* (1), z tą wiadomością iż Żydzi

(1) Czytamy w Księdze II Mojżeszowej, (Exodus) w Roz. XXX. § 13. *Każdy... da pół sykla według wagi kościoła.* W istocie Sykl znaczyl pieniąż i wagę u Żydów; więc się nie *miarą* mierzyc, ale *wagą* ważyc powinien. Jaki był system menniczny za czasów Mojżesza u Żydów? czyli nawet był jakikolwiek? Nie wiemy. Jest podobieństwo, iż Sykle rozmaite bywały, ponieważ prawodawca oznacza wedle jakiego składać mają daninę, to jest: *wedle Sykla kościoła.* Zarzut przeto, iż w ową porę *Kościola*, to jest *Gmachu* u Żydów nie było, jest zgoła nieznaczący, i upada sam z siebie; ponieważ o *Gmachu* nie ma wcale mowy, lecz

w kilka wieków dopiero po śmierci Mojżeszowej wybudowali świątynię? Dalej mówią: czytamy w Księdze V (Deuteronomium) « Te słowa mówił do Izraelitów Mojżesz za Jordanem. » A wszakże Mojżesz nie przeszedł za Jordan? — Skromni filozofowie, którzy się tak surowo na Mojżeszową pychę oburzacie, nauczcie się po hebrajsku, a dowiecie się wtedy, że w tekście nie « człowiek Boski » lecz jest powiedziano: *człowiek Boży*, to jest kapłan, posłannik, sługa Boży. Nauczcie się po hebrajsku, a dowiecie się, iż w cytowanym tekście niema mowy o *świątyni*, lecz o *przybytku*; więc i mniemany anachronizm zniknie. Nauczcie się po hebrajsku, a dowiecie się, że ów *przystółek* którym wójecie, nie wyraża *za Jordanem*, lecz *przy Jordanie* (1).

o *kościelach*, to jest arcykapłanie, kapłanach, etc. Jeżeli zatem w tekście hebrajskim, nie o *wadze* nawet lecz o *mierze* Sykla jest mowa, zawsze jest, że *waga* czy *miara* przez *kościół*, to jest przez kapłanów sprawdzaną być miała; kapłani zaś byli i na puszczy.

(Przypisek tłumacza.)

(1) W Księdze V Mojżeszowej (Deuteronomium), w Rozdz. §. 44-46 znajdują się istotnie te słowa: *te świadectwa etc.... Mojżesz.... mówił do synów Izraelowych.... za Jordanem w dolinie przeciw balwanicy Phogar, w ziemi Schonai, króla Amorrhejskiego etc.* Miejsce jest zatem ze szczegółami opisane; w istocie, rzeka Jordan łączy Jezioro

Ostatni ich argument przeciwko autentyczności Księgi Mojżeszowych, jest ten: Pentateuk nie jest dziełem Mojżesza, ponieważ w ostatnim rozdziale ostatniej księgi, opisana jest śmierć Mojżeszowa. I my wiemy że umarli nie pisują zwykle, i nie preczemy że to dokończenie Księgi Mojżeszowych jest pióra obcego; ale dokończenie, nie Księgi. Widzimy nadto, iż Księga Jozuego, wnet po Księgach Mojżeszowych idąca, bez przerwy niejako opowiadanie prowadzi, czego dowodem, iż się spójnikiem *J* poczyna. — Talmud oświadcza, iż ostatnich ośm

Genesareth z morzem martwym. Wielokrotnie w tejże Księdze powtarza Mojżesz: *działo się to ze strony wschodniej Jordanu*, etc. Jakoż po wyjściu z Egiptu, Żydzi błakali się na puszczy po wschodniej stronie Jordanu, zaś Palestyna, zaś ziemia obiecana, leży po stronie zachodniej: Żydzi i prawodawca ich sięgali zawsze myślą tej ziemi obiecanej, i Mojżeszowi Jordan był granicą której przestąpić nie miał: więc oczywiście był *za Jordanem*. *Za* lub *przed* Jordanem, nie oznaczałoby zgoła położenie miejsca, gdybyśmy przez to nie odznaczali położenia jego względnie stałego punktu jakiegoś. Nikt nie zaprzeczy, że Żydzi położenie miejsca każdego musieli odnosić *do Palestyny*, bo o niej tylko myśleli, do niej szli, etc. Jordan przedzielał Mojżesza od Palestyny, więc Mojżesz był *za Jordanem*. Być może iż w tekście hebrajskim nie *za* lecz *przy* Jordanie położono; wszakże sprzeczności najmniejszej nie ma powiedzieć: *za*.

(Przyp. tłum.)

wierszy ostatniej księgi Mojżeszowej, napisane są przez Jozuego (1); i samże *Volney*, na to twierdzenie przystaje (2).

Nie mamy co rozciągać się długo nad zbijaniem podrzuconego pisma, pod tytułem: *Czwarta księga Ezdraszowa*; jest tam powiedziane w roz. XIV, iż Pentateuk Mojżeszów spalonym został, iż o nim Żydzi zapomnieli, lecz że Ezdrasz, mając sobie znajomość rzeczy w nim zawartych nadprzyrodzonym udzieloną sposobem, one do spisania podyktował: fałsz ten, przez wszystkich za fałsz uznany, niewiele zatem jest co o nim mówić. Pismo to, napisane jest w pięćset czy sześćset lat po śmierci tego, którego imię nosi. Zresztą istotny Ezdrasz mniemanemu imiennikowi swemu sam wcześniej fałsz zadaje: powiada bowiem w rozd. VI, że Żydzi wcześniej od niego do Jerozolimy na mieszkanie zaszedłszy, tam « wedle zakonu Mojżeszowego żyli »; mówiąc o sobie samym w rozd. VII powiada, iż pod chwilę opuszczenia Babilonu, był już « biegłym doktorem zakonu Mojżeszowego. » Gdyby zaś i tych dowodów nie było, sama różnica stylu dwóch pisarzy, jużby od pomyłki ustrzegła. Mamy jedną księgę Ezdraszową, dość ją przeczytać, aby rozpoznać czyli jest tegóż co i Mojżeszowe pióra?

(1) De Voisin, *De lege divin.* str. 372.

(2) Volney, *Recherches nouvelles*, Roz. VI.

U Mojżesza, mowa jest czysta, szlachetna, pociągająca; u Ezdrasza, niepoprawna, szorstka i nudząca. Tam, wyrażenia pełne ognia i życia; tu, jałowe i martwe (1). Zdaniem sławnego *Eichorna* « dziejopis wątpić nie może iż Pentateuk jest dziełem Mojżeszowym (2). » Świadczenia: Diodora Sycylijskiego (3), Eupolemiusza (4), Ptolomeusza Hepestyona (5), Philona, Flawiusza Józefa (6), Celsyusza (7), zarówno toż przynaję; a Pan *du Bois-Aymé*, który wraz z innymi uczonymi nad ważnym dziełem *Description de l'Égypte* pracował, twierdzi « iż każdy krytyk sumienny, zmuszony jest do uznania pięciorga ksiąg Mojżeszowych, za najdawniejsze z pisanych któreby się do nas dostało starożytne podanie (8). »

Nie mogąc zachwiać powagi ksiąg Mojżeszowych, kusili się przynajmniej pod hasłem nauki, pisarzy onych za człowieka ciemnego i za oszusta wystawić.

(1) *Mélang. de relig.* Maj 1824.

(2) Allgemeine einleitung in das Alte Testament.

(3) S. Cyryl. *Contra Julianum*, Xię. I. str. 15.

(4) Euseb. *Præparat. evangel.* Xię. IX. N. 26.

(5) Photius, *Biblioth.* N. 190, str. 486 — Edyc. 1653.

(6) Phil. *de vita Mosis* — Jos. *Contra Apionem*, Xię. I i VIII.

(7) Orig. *Contra Celsum*, Xię. I i IV.

(8) Notice sur le séjour des Hébreux en Égypte.

1° Utrzymywali, iż stworzenie świata odbyć się nie mogło w przeciągu dni sześciu; ponieważ ziemia potrzebowała koniecznie tysięcy lat nimby doszła do stanu stałego w jakim się znajduje, a który jest skutkiem rozmaitych następujących przetworzeń. — Utrzymywali, iż światło pochodzące od słońca, nie mogło się ukazać, póki słońca nie było; ponieważ byłby skutek bez przyczyny. — Że ziemia bez wpływu słonecznego nie mogła wydawać plodów roślinnych.

2° Twierdzili, iż potop ogólny jest pomysłem bajecznym. — W dowód iż on fizycznie jest niepodobnym, przytaczali kulistą formę ziemi; w dowód zaś iż jest niepodobnym dla pojęcia, przytaczali szczegóły z pisma. I tak: Arka, wedle rozmiaru przez Mojżesza podanego, nie mogła w sobie zamieścić zwierząt wszelkich rodzajów dzisiaj znomych, nie mogła zamieścić potrzebnego dla nich w zamknięciu tém pożywienia. Pisarz księgi świętej powiada, że gołębica przez Noego wypuszczona z Arki, przyniosła gałązkę oliwną, a że Arka stała była na górze w Armenii, z kądże w Armenii rószezka oliwna, kiedy drzew oliwnych niema? — Dalej mówią, jeżeli z potopu żaden człowiek, prócz Noego i rodziny, nie uszedł, z kądże się wzięli Mongole, Etyopczyki, mieszkańcy krain amerykańskich, w rysach, obyczajach, właściwą i odrębną cechą mający; zresztą żyjący w okolicach

odległych, zaledwie teraz odkrytych, a najmniejszego pokrewieństwa z ludźmi kaukazkiego pochodzenia niepokazujących na sobie? Joloff, Mantszeu, Barabras, etc., nie pochodzą pewnie ze krwi Noego. — Nadto, obliczając istniejącą ludność, wpaść musimy na domysł, iż rozmnażanie się rodu ludzkiego dawniejszej sięga pory, i nie wypływa z tak szczupłego źródła, jak o tém żydowski dziejopis donosi.

3° Utrzymują, iż tablice astronomiczne niegdys oświeconych narodów, zaprzeczają wyraźnie biblijnej co do stworzenia świata wiadomości. Chaldecykanie liczą u siebie czterdzieści siedm tysięcy lat postrzeżeń astronomicznych. Znajomość okresu Sotyacznego dowodzi, iż ten wielokrotnie sprawdzonym być musiał; okres zaś Sotyacznym 1460 lat zawiera w sobie; znajomy dzisiaj podział zodyaku, podług sfer prostokreślnych w Esne i Denderah, 15 tysięcy lat przed erą naszą ułożony, świadczy głębokię starożytności, o której ani wątpić nie można, liczbę dynastij panujących w Egipcie, i długi królów ndyjskich poczet rozważywszy.

§ 2.

Słuchajmyż teraz, co na te powierzchownej nauki zarzuty, gruntowna nauka terażniejszego wieku odpowiada.

« Zgłębienie przyrodzonych fenomenów uczy nas, iż długi przeciąg czasu minął 1° pomiędzy przejściem do stanu stałego górnych warstw kuli ziemskiej, a zjawieniem się roślin na jej powierzchni; 2° pomiędzy zjawieniem się roślin a stworzeniem rozmaitego rodzaju zwierząt; 3° pomiędzy stworzeniem zwierząt a stworzeniem człowieka. Postrzeżenia te, na niezaprzeczonych oparte są dowodach. Pokłady ziemne są wynikiłością długich, kolejno po sobie następujących skutków; w niektórych warstwach odkryte szczątki roślin i zwierząt, domyślać się każą wielkiej liczby pokoleń.... Aby ocenić, jak długo czasy te trwały żadnego nie znajdujem sposobu. » (1)

Któż jest w stanie powiedzieć, ile godzin tworzenie świata trwało? — Sąto tajemnice pokryte mgłą wieków, za którą nigdy oko ludzkie nie przejrzy. Człowiek ma sobie udzieloną wiadomość rzeczy, które w zakresie przeznaczenia jego, i jego bytu, wiedzieć mu było potrzeba — Ile nam wiedzieć należało, tyle nam kosmografija święta objawiła; i tyle, a nie więcej — Wyraz hebrajski *yom* nie znaczy jedynie *dzień*, to jest przeciąg czasu. (2) Mojżesz

(1) De Ferussac, *Bulletin universel des sciences, Sect. Scien. Nat.* T. X. N. 137.

(2) Salvador, *Histoire des Instit. de Moise.*, Część II, Xię. 2, Rozdz. 1.

nie mógł użyć wyrazu tego w znaczeniu *dzień*, po nieważ mówi o czasie w którym jeszcze ciał niebieskich nie było, gdyż słońce czwartego *dnia* dopiero uczynił Bóg, Przez ten wyraz *dzień* w Piśmie S. wyrażony jest także czas całkowity, który Bóg położył na stworzenie Nieba i Ziemi (Genes. II. 4.) Rzeczą zatem jasną iż w opisie stworzenia świata, *Dzień* wyraża pewien przeciąg czasu nieoznaczonej długości. « Ażeby rzetelnego znaczenia wyrazu *dzień* dojść można » mówi jeden z profesorów wydziału nauk przyrodzonych w Paryżu; « w rozumieniu, jakie do wyrazu tego Xięga Genesis przywiązuje, zważać na to mamy, iż Xięga ta pisana jest w duchu poetycznych wyrażań pełnym; *wieczor*, *ranek*, całkiem przenośne mają w niej znaczenia; *hereb*, we wszystkich przekładach tłómaczony przez wyraz *wieczor*, znaczy *nieład*, *pomieszanie*. Tegoż wyrazu, w takim znaczeniu przenośnem i w innych miejscach Pismo używa. (Exodus VIII. 24, XII. 38.) Również wyraz *boker*, u tłómaczów *ranek*, znaczy porę jaśniejszego widzenia rzeczy; znaczy; antytezę poprzedzającego wyrażenia, to jest *porządek*, *urządzenie dokładne*. Podobnie i wyraz *yom*, który tłómacze nazwali *dzień*, wyraża pewien przeciąg czasu (Gen. XXV. 33. i Xię. Izajasza II. 17 i 20.) Istotnie *wieczor* znaczy w Genesis nieład przed stworzeniem będący; *Ranek* porządek zaprowadzony, a *dzień* dopełniony czyn stworzenia, lub czas ku dopeł-

nieniu jego łożony. » (1) — S. Augustyn, uważał to podobnie, iż w stylu hebrajskim wyraz *dzień* brany był nieraz za *czas*; i że sześciu *dni* stworzenia świata, których przeciąg zgoła nam znajomy nie jest, równać nie należy z naszymi dniami (2) — U Indian, i na całym wschodzie w ogólności, naszemu wyrazowi *dzień*, odpowiada wyraz znaczenie początkowe mający; u Chaldejczyków *sare* znaczy *dzień*, czyli *okres* (3) — Zatem sześć *dni* znaczą sześć *okresów*.

Geognozja, czyli znajomość pokładów ziemskich, dokładnie objaśnia następstwo i doskonalenie się każdego okresu; w czem zgodnie zupełnie idzie z opisem tekstu świętego. « Wszystkie pokłady późniejszej formacji od pokładów pierwotnych, mieszczą w sobie szczątki roślinne w ilości mniej lub więcej znacznej. Rośliny te znajdowały się kiedyś na powierzchni ziemi, że się zaś teraz w głębi ziemi znajdują, wnieść stąd należy iż pokłady na których one żyły, zapadły się z niemi, i nowszemi pokryte zostały... Odwieczność pokładów w których się ślady roślinne znajdują, dowodzi iż życie roślinne najpierwsem było na powierzchni zie-

(1) M. Blaud, *Arch. univ. de la rel.* Sierpień 1832.

(2) *De civitate Dei*, lib. XX. C. I. — *De Genesi ad litter.* Xig. IV. N. 33 i 34.

(3) Bailly, *Hist. de l'astr. indienne*, str. 103.

mi. « (1) Toż samo u Mojżesza mamy. Ale, czyliżby żyły rośliny, kiedy słońca nie było? — Na to pytanie u *Berzeliusza* znajdujem odpowiedź. « Aby się fenomena życiem (roślinnem) obdarzające zjawieć zdołały, trzech potrzeba warunków: 1° trzeba aby ziarno zostawało w zetknięciu z ciałem wilgotnem, od któregoby wodę przyciągnąć mogło 2° aby stopień ciepła na ziarno wywartu wyższym był nad 0, lecz aby 30 stopni nie przechodził; 3° aby ziarno nie było pozbawione powietrza... Bezpośrednie działanie promieni słonecznych przeszkadza puszczaniu kieł. Ciągłe tego napotykamy w przyrodzeniu dowody, iż pierwiastkowe fenomena życia, w istotach organicznych, z razu objawiają się w ciemności, a że dopiero do pewnego stopnia rozwinięcia doszedłszy, wpływu światła czuć zaczynają potrzebę. » (2) Rzeczą jest dowiedzoną iż organizacya roślinna bez wpływu słonecznego obejść się może. Do rozwinięcia onęj dosyć było światła, które też Stwórca najprzod wyprowadził z nicości, aby je początkowym pierwiastkiem ruchu i chemicznych połączeń uczynić. — Ależ przypomnijmy sobie system promienistości (systeme d'émission)? rzekną mi filozofowie; wszakże światło,

(4) Bertrand, *Lettres sur les révolutions du Globe*. List XVII — 1828.

(2) Berzelius, *Traite de Chimie*, T. V, str. 46 i 49.

skutkiem jest, nie przyczyną: jeśli nie było słońca, nie było też i światła, bo słońce daje światło. — Otoż właśnie bajka i bajka dowiedziona. Już teraz wiadomo wszystkim: » że system promienistości *jest mylnym*; że na mocy doświadczeń nowych rozłamywanie się światła, (diffraction) którego za pomocą promienistości wytłomaczyć nie można, z łatwością teraz tłumaczy się przez kołysanie (ondulation); że system kołysania wynika z najdokładniejszych rozumowań etc. « (1) Świeże odkrycia, głębsza znajomość fizyki, i pracowite wyszukiwania uczonego *Fresnela*, upewniają nas w tem: iż światło jest materją mającą byt niezawisły od ciała świecącego, i że to ostatnie jest tylko działaczem, i tylko siłą poruszającą światłem. Nietylko zatem słońce nie było potrzebnem do trzeciego tworzenia, (to jest roślin) leczby szkodliwem, a może niszczącem było pod ów czas, wywierając zbyt dużą działalność na stan poczynającej się dopiero i nagiętej roślinności, stosowną ku temu ziemią (humus) niepokrytej jeszcze « Bezpośrednie działanie promieni słonecznych puszczaniu kiel, przeszkadza » powiedział *Berzeliusz*.

Światło zatem nie w zawisły od słońca sposób

(1) Pouillet, *Elémens de phys. experim.* Xie. VIII. Roz. 6. Beudant, *Essais d'un cours élém. et génér. des phys.* str. 464, 466.

stworzonym było; i ziemia zrodziła zielone ziele, i rośliny, i drzewa, mające nasienie ku rozplądaniu się. Przyszło zatem do tego że nauka ludzka uznała wreszcie « że porządek tworzenia w *Xiędze Genesis* oznaczony, zgodny jest zupełnie z porządkiem dostrzeżonym w skamieniałych szczątkach (fossiles) rozmaitego rodzaju zwierząt. Życie zwierzęce rozwinęło się najprzód w głębinach morskich, potem w powietrzu; później dopiero przyszły płazy (ziemne) zwierzęta czworonożne, a na końcu człowiek. Następstwo to, nietylko sprawdzone jest faktami, lecz też zgodnem się zupełnie znajduje z następstwem przemian rozmaitych, przez które powierzchnia ziemska przejść musiała koniecznie, aby stosunkowo, potrzeby coraz nadchodzących stworzeń żyjących zaspokoić zdołała. » (1)

« Uderzającym, a do głębokich uwag prowadzącym jest fakt » mówi uczonego professor, « iż wedle wskazanego przez *Xięgę Genesis* porządku tworzenia, zjawienie się ptaków i czworonogów, nastąpiło dopiero po utworzeniu roślin, zwierząt wodnych, ryb i płazów; to jest w tymże samym właśnie porządku, w jakim szczątki tychże skamieniałe w głębi ziemi znajdujem. Tak nadzwyczajna zgodność, nie może być skutkiem przypadku, i na ten

(1) De Ferussac, *Bulletin univers. des sciences* Sect. des sciences natur. T. X.

wniosek nawodzi nas koniecznie ; iż lubo w księgach świętych są rzeczy niektóre pojęciu naszemu zakryte, wszystkie przecież bez wyjątku przyjąć wypada ; albowiem uznajemy w szczegółach innych głęboką naukę, która tem właśnie zadziwia, że w owych czasach gdy rzeczy te pisano, ludzie żądnych podobnych wiadomości nie mieli. » (1)

§ 3.

Złą wiarę i niewiadomość co do pierwszego zarzut, zwaliwszy ; przejdźmy do drugiego tyczącego potopu. Byłoby widocznem szaleństwem przeczyć zdarzeniu którego dotykalne ślady pozostały; filozofowie tedy zezwalają na niepospolite zalewy, na wystąpienie nadzwyczajne rzek z ich z łóżysk ; tylko ubolewać raczą nad nami, iż kościół, wbrew fizycznym prawom kuli ziemskiej, wbrew prawdzie samój, zmusza nasz rozum do wierzenia, iż woda o piętnaście łokci nad najwyższe góry wezbrała ; co, jak oni mówią, niedorzecznością jest utrzymywać, gdyż na taki zalew, ani dzie sięciu oceanów by nie starczyło. — Kościół nie narzuca nikomu komentarzów fizycznych. *Izaak Vossius* napisał, iż potop nie całą ziemię był zalął;

(3) Beudant, *Voyage minéralogique et géologique en Hongrie*. Roz. XV.

to zdanie jego pod rozpoznanie kongregacyi indexowej poddane zostało ; było to w r. 1685; właśnie w ową chwilę znajdował się w Rzymie *Jan Mabillon*, który też będąc radcą honorowym kongregacyi, na sessyą zaproszonym został ; stając on w obronie *Vossiusa*, dowodził, iż wyrażenie pisma *cała ziemia* nie zawsze brać się ma dosłownie; lecz że często *wielką część ziemi* ma znaczyć; a że dla uznania niepomylności księgi Mojżeszowej, dość jest przystać na to, iż *prawie cała ziemia* zalana była potopem. Zgromadzenie, z dziewięciu kardynałów i mistrza świętego pałacu złożone za zdaniem *Mabillona* poszło (1); w czem umiarkowania i mądrości swojej wielki pokazało dowód. Gdyby nawet kościół był postanowił iż wyrażenie to pisma w ścisłem brać należy rozumieniu, niczy przeciwko wyrokowi takiemu żadna powaga uczonych nie pomogła.

Geognozya nas uczy z pokładu potopowego wnosząc, iż to wielkie zdarzenie powszechnem było na całej kuli ziemskiej.

« Na rozmaite części pokładu potopowego natrafiamy zarówno na szczytach gór, i wyżynach, jako też po płaszczynach i po dolinach. W wielkiej ilości znajdują się tam szczątki zwierząt czworonożnych... wiele bywa roślin, pomiędzy którymi

(1) *Vit. D. Joh. Mabillon, præfat. in tom. anaal. Bened.*

dużo z rodzaju palm i innych które dzisiaj nie rosną jak w krajach gorących... niekiedy napotykają się lasy całkowite. *Pallas*, w pokładzie potopowym na ziemi Rossyjskiej, znajdował kości słoniowe i innych zwierząt których pod tą strefą nie bywało nigdy, wraz z muszlami morskimi zagrzebane.... W kraju Birmanów, znaleziono podobnież kości mammutów, muszle morskie, skamieniałe lasy i drzewa, z tych niektóre z najdrobniejszymi gałązkami... Pokład potopowy ze wszystkimi właściwemi sobie cechami zarówno się napotyka w najodleglejszych od siebie miejscach we Francji, w Anglii, w Syberji w Indyach Wschodnich i w Ameryce. (1) »

« Wielkie to a okropne zdarzenie widocznie wszędzie jest wypiętnowaniem dla widza czytać umięjącego dzieje z pomników geologicznych. » (2) Takie świadectwa więcéj przecie ważą, nad Wolterowskie dowcipki « że muszle morskie zaniesione były na góry przez pielgrzymów. » Co do rószczyki oliwnéj, przez gołębicę przyniesionéj do arki, ci panowie za argument kładą że drzew oliwnych nie ma w Armenji albowiem ich *Tournefort* nie znalazł. Argument nie lada ! Niech tedy pół-mędrék w takie dowody wierzy, niechaj Mojżesza nieukiem zowie; nie przeszkodzi temu, że młodzieniec naukę lubiący

(1) Rozet, *Cours élément: de geognosie* N. 37.

(2) *Cuvier, Disc. sur les revolut. de la surface du globe*, str. 16.

czytać będzie *Strabona*; który to *Strabon*, rodem z Kappadocyi, na pograniczu Armenji leżacéj, tak pisze: « Kraina ta obfituje w owoce, i drzewa ogrodowe; niektóre z nich zieloności swojéj nie tracą nigdy; jako to drzewa oliwne. » Wyczyta też w *Pliniuszu* (1) że *Fabjan* przeznacza Armeniję na uprawę drzew oliwnych; że zaś drzew oliwnych dzisiaj tam nie ma, dójdzie z łatwością że Armenija uledz musiała zmianie, jakiej na przykład kraina Kananejska uległa, która niegdyś żyźna dziś zgoła jest nieplodną; że w Armenji znikły drzewa oliwne, jak znikły cedry z Libanu; jak sykomor z Judei, jak kasztany z Burgundji, jak urodzaje z okolie Rzymu. — Zarzucali też arce Noego, iż wedle składu i rozmiaru swego objąć w sobie tylu rzeczy nie mogła. Na te zarzuty odpowiedziano liczbami. W XVI wieku jeszcze, matematyk *Jan Buteo* dowiódł wedle rozumu, podobieństwa arki; *Pelletier* z Rouen, i kilku innych uczonych ważne rozprawy w tym względzie ogłosili. Lecz im zdania żeglarza potrzeba było może? Vice-admirał *Thévenard* tak się oświadcza w Pamiętnikach swoich marynarki tyczących: « Wchodzić nie myślę w roztrzyganie trudności czyli był potop i arka; lecz, jeśli była arka, i była wedle rozmiarów w więdze Genesis wyrażonych zbudowana; mój poprze-

(1) *Plin. Xię. XV. Roz. 1.*

dzający rachunek dowodzi (w brew zaprzeczeń Porfirego, Appellesa ucznia Marcyonowego, i zarzutów nowoczesnego sceptyka) że budowa tego okrętu o jedną trzecią za wielką jest jeszcze na pomieszczenie rodziny Noego, zwierząt ziemskich i żywności.» (1)

§ 4.

« Obliczenie ludności ziemskiej — wedle zdania tych panów — dowodzi, że ród ludzki z jednej rodziny Noego rozrodzić się tak dalece nie mógł — » Oni tedy w ten sposób obliczyli; Euler obliczył inaczej: komuż wierzyć? Im, czy Eulerowi? Jednak temu ostatniemu samże Condorcet przyznaje: « iż to był człowiek, jeden z największych, i największego podziwienia godzien. » Owoż Euler, matematyk zawołany, do ścisłości rachunkowej nawykły, wzięwszy za zasadę że masa ludności codzień się powiększa, że przeto wczoraj mniejszą była niż jest dzisiaj, doszedł rachunkiem, iż ludność istniejąca powstać właśnie była powinna w przeciągu czasu chronologiją świętą wskazanego. (2)

(1) *Mémoires relatifs a la marine*, T. IV. str. 253 do 1800.

(2) Euler, *Lettres à une princesse d'Allemagne*. Edyc. z r. 1812.

« Od kogoż pochodzą, — pytają się oni — plemiona Mogolów, Etyopejczyków? Nigdy się bowiem Chińczyk ani Japończyk nie zrodzi z Murzyna, ani Kafr z Georgijczyka. » — Na to zapytanie, my się zapytamy na odwrót, coż oni mają za dowód że się tak stać nie może? Czy kolor skóry? czemuż skóra czarna dziwniejszą jest od białej? Szlamowate włókno podskórne jednakowe u wszystkich, rozmaicie przez wpływ klimatu zafarbowane bywa. Sławny *Camper* powiedział, że wszyscy mamy własność stania się czarnymi. Portugalczyki, od kilku wieków w Afryce osiedli, niczem się bynajmniej od murzynów nie różnią. Któż od krajowca rozpozna żyda z Malajak, którego przodkowie do Indyjów zaszli w czasie rozproszenia niewoli Babilońskiej? Z podobnych uwag, uczony *Portalis* wyciągnął trafne postrzeżenie, że tenże sam rodzaj w odmienniej strefie zmianom ulega, i że byłoby szaleństwem przypisywać różności rodzajów oczywiste skutki wpływu temperatury. (1) Przygniecenie czaszki, zwięzienie kąta twarzowego, wydłużenie tylniej części głowy, i rozmaite przeznaki tych modyfikacye, od wpływu atmosferycznego i obyczajów zawisłe, nienaruszają przecież bynajmniej,

(1) *Portalis*, *De l'usage et de l'abus de l'esprit philosophique*. T. I, Roz. 5, str. 60.

przyrodzonej ogólnej cechy człowieka, którą jest władza pojmowania ! nie naruszają zgoła możności mieszania i kryżowania plemion, stopniowego oswojania się ze strefą gorącą lub zimną ; nie naruszają nakoniec w żadnym człowieku tego wiecznego podwójnego znamienia : jedyności i powszechności !

Wybadać, co Opatrzność zataić nam chciała w głębinie wieków, jest rzeczą niepodobną ; lecz na wielką zasługuje uwagę, że umiętność ludzka, sama przez się działając, doszła do tego, iż rodowi ludzkiemu TROISTĄ naznacza pierwotną rodzinę ; to jest rozróżnia TRZY głowy plemienia ludzkiego ; właśnie jak i Mojżesz napisał.

Lacépède mówi : « Plemie ludzkie, co do rodzaju swego, jest jedno ; w indywidualach zaś które to plemie składają, postrzegać się dają właściwe im dziedziczne ukształcenia, z przyczyn ogólnych i niezmiennych wynikające ; one to sprawują różnicę między sobą, ras odrębnych a ciągle istniejących. Gatunek powietrza, ziemi, wody, gruntu i płodów ziemnych ; większe lub mniejsze nad powierzchnię morską wyniesienie ; ilość, wysokość i ustawienie gór ; jednostajność lub zmienność temperatury ; wysoki stopień ciepła, lub straszne zimna i długość ich trwania ; oto są wielowładne a nieustające przyczyny, które iż tak powiem stworzyły wielkie rasy plemie ludzkie składające. Ras zaś tych wiele liczą, wszakże TRZY się ich szczególnie odznacza,

cechami łatwemi do schwycenia ; te TRZY są : ród Arabów europejskich, czyli ród Kaukazki, ród Mogolski, i Murzynów czyli Etyopejczyków... Według tego, jak do jednego z tych rodów należący ludzie mieszkają na górach, lub na płaszczyznach, przy rozległych lasach lub nad morzem, pod strefą gorącą lub lodowatą ; według tego jak na temperaturę zbyteczną lub mierną są wystawieni ; jak mają swoje siedziby w kraju wilgotnym lub dotkniętym suszami ; jak są narażeni na ciągłe wiatry, lub na częste deszcze ; według tego tedy jak te rozmaite siły, bądź wszystkie, bądź niektóre tylko w rozmaitych stosunkach łącząc się z sobą, działanie swoje na ludzi wywierają, skład ich powierzchny rozmaitym ulega odmianom, a rodzaj i kolor zwierchniej ich powłoki przybiera rozmaite odcienia.. Grunt, woda, powietrze, temperatura, wywierają wszędzie władzę swoją na organizację i na zdolności rodzaju ludzkiego. » (1).

Doświadczenia uczonego naturalisty zamykają usta filozofom ; radziby przynajmniej zarzut swój wesprzeć odwołując się do części świata nowo poznanej. « Synowie Noego, mówią, nie zaludnili krajów Amerykańskich, które świeżo są odkrytemi przez mieszkańców dawnego ładu, a przecież ziemia tamta była zamieszkaną, miała osobną swoją

(1) *Dictionnaire des sciences naturelles. Art. Homme;*

cywilizacyę, obyczaje, nadużycia władzy i wolność. Potomkowie Sema lub Chama z Tyru lub Kartaginy do Ameryki nie zaszli, i jakżeby okazali tego? Iгла magnesowa wynalezioną nie była: (1) z resztą nikomu przez głowę nie przeszło aby się inny ląd stały za Oceanem znajdował. »

To płytkie rozumowanie u nieświadomych czytelników mogłoby na jakąkolwiek wagę zasłużyć; możeby nawet niektórzy wmówić w siebie dali że w Ameryce ludzie powyrastali jak grzyby — My, na te bezzasadne twierdzenia, odpowiemy przytoczeniem faktów. Wiadomo jest, iż jeden z pierwszych rabusiów nowego świata, *Vasco Nunez*, znalazł u króla Quarequa niewolników murzynów; że *Raleigh*, który za panowania Elżbiety odbył podróż do Ameryki południowej, widział tam dzikich krajowców całkiem czarnych, oczywiście zatem Afrykańskiego pochodzenia. *Gumilla* hiszpan, donosi iż w r. 1731, statek naładowany winem kanaryjskiem, płynący z Teneryfki do Palma, zanieiony został burzą na brzegi jednej z wysp Amerykańskich, i że po tej mimowolnej o kilka tysięcy mil podróży, zawinął szczęśliwie do portu la Trinidad de Barlovento. (2) Mogłyby już tedy i podobne zda-

(1) Iгла magnesowa znana jest od wieków, Druidy jej używali.

(2) Principes de la saine philosophie. T. II, str. 169.

rzenia pierwszych mieszkańców Ameryce dostarczyć, lecz świeże badania, istotne i główne źródło zaludnienia tej części ziemi wykryły.

« Wyspy Alentyńskie, od brzegów Kamczatki aż do przylądku Alasko w Ameryce północnej, są nakształt łuku wielkiego koła Amerykę z Azją łączącego, wyglądają one niby słupy zwałonego mostu który dwa te lądy z sobą łączył... Nad cieśniną Behringa mieszkający krajowce, tegoż samego zdają się rodu co i Czukuty z przeciwnego brzegu od strony Azji. (1) » Przy krajach blisko północnego bieguna, między lodowatym lądem a Syberyą na przesmyku Liakowa, są wyspy ze szczątków słoni, nosorożców, i fok złożone; stada niedzwiedzi i lisow wykarmionych, przybywają na ląd Syberyjski z przylądku Czalaginiskoj; dodajmy i to, że na brzegach północnych Syberyi wschodniej morze nie przebywa i nie ubywa, co wyraźną jest przeznaką iż ląd Amerykański rozciąga się pod biegunem i ze strony północno-zachodniej z Groenlandyą się łączy.

W. r. 1764, Duńczyk poliglota, Eskimejczyków zdybawszy, po groenlandzku do nich przemówił, i oni mu tąż mową natychmiast odpowiedzieli, gdyż była ona ich własną (2). *Humboldt* dowiódł oczewi-

(1) Malte-Brun; *Précis de géogr. univers.* Xię. 97.

(2) *Principes de la saine philosophie.* T. II, str. 233.

ście, iż Meksykanie są ludem z Azji zaszłym. Rysy Tatarów i Malajów postrzegać się dają na całym łądzie; tożsamość pochodzenia jest tak widoczną między Tatarami i ludem Syu iż wątpić o niej nie można. *Smibert* malarz, który do galerji W. X. Toskanji malował wzory tatarskie, postrzegł niewypowiedziane podobieństwo między składem i rysami Tatarów i Naraganów którzy są jednem z pokoleń amerykańskich. P. *Careaux* konsul francuzki w New-York, i P. *Genest* minister pełnomocny francuzki w Stanach Zjednoczonych, świadczą, iż podobieństwo Tatarów z krajowcami Ameryki północnej jest zadziwiające. *Samuel Michell*, nauczyciel historii naturalnej w New-Yorku, ujrzawszy majtków chińczyków z wyspy Makao, uderzony został ich zbliżeniem z Mohikanami i Onejdasami; uczony ten, pod ręką mając wzory żywe ku porównaniu, tudzież wszystkie z nauki wyczerpane środki dla powzięcia pewnego i dokładnego przeświadczenia, zaprzeczył wyraźnie mniemanego Amerykanów *sui generis* plemienia; przeciwnie twierdzi być rzeczą niemylną iż wszystkie rody amerykańskie, z familji wschodniej i północnej Azji pochodzą. (1) Pies nawet amerykański, ten wierny towarzysz człowieka, jest wyraźnie psem Syberyjskim.

(1) *Medical Repository*. T. XIV.

Napróżnoby było dzikość amerykańskich ludów, nieukształconą ich mowę, ich niską cywilizacyę, stawić za dowód, że zaludnienie tych krain inaczey uskuteczniomem zostało jak przez migracyę i najście obcych kolonji. Pokąd wielki *Condillac* marzenia swoje samowładnie drugim narzucał; pokąd w ozdobnych komnatach na wygodnych krzesłach rozparci, mniemani filozofowie utyskiwali nad sobą, że los przeciwny nie dał im żywota w błogim stanie natury przepędzać; że nadzy i bosi w całej godności człowieka, obyczajem wilków nie zaspakajają głodu; póki mówię te niedorzeczne baśnie łatwowiernych znajdowały słuchaczy, póty uchodzić mogło stan dzikości, stan odosobnienia, za stan przyrodzony człowieka wystawiać. Dzisiaj, Bogu dzięki, zdrowy rozsądek większej części żyjących potępił te śmieszne brednie; lecz iż się mogą jeszcze stronnicy dziwactw podobnych znaleźć, nie od rzeczy będzie parę słów o tém powiedzieć. — Człowiek właściwie dziki, nie istniał nigdy, i nie mógł istnieć. Człowiek dziki, (jakich i dziś napotkać można) nie znajduje się w stanie przyrodzonym, lecz w stanie upadku i zniekształcenia. Człowiek taki, nie jest pierwiastkowym lecz najposledniejszym; do stanu tego przyszedł bądź winą własną, bądź też nie-szczęśnych wydarzeń kolejną; zawsze jest, iż z ogólnego wyłączonego towarzystwa, w szczupłej tegoż cząsteczce zawarty, téj cząstki tylko przechowuje

podania; a następnie, część tylko wiadomości, część ludzkości posiada. Człowiek taki, nie na początku ale na końcu człowieczeństwa stoi. Na nim cięży przekleństwo sięgające każdego, który tylko prawa Opatrzności przekroczy; on przeznaczaniu swojemu się oparł i dopełnić go niechciał, więc pozostał silnym i drapieżnym dzieckiem. Znamie cechujące człowieka: sposobność doskonalenia siebie, zdolność przewidywania, znamie to na nim zatarte, on zapomina rychło, nie dowiadyuje się niczego: droga postępu dla niego zamknięta. Im się mu pilniej a bliżej przypatrzemy, tym więcej ujrzemy na nim pryznak stopniowego upadku i zatraty. « Dziki ścina drzewo, aby z niego owoce zebrał, wyprzega wołu danego sobie przez misyonarzy dla uprawy roli, i piecze go przy ogniu który drzewem od pluga podpalił. Od trzech wieków przestając z nami, z wynalazków naszych pożąda tylko prochu, aby mógł zabijać podobnych sobie, i wódki, aby siebie samego zabijał. A lubo tego dwojga pożąda, nie pomyślał jeszcze jakby je sam wyrobić potrafił..... Dziki człowiek zazwyczaj kradnie, okrutnym jest i rozpustnym; lecz te występki jego, nie w ten jak u ludzi w towarzystwie żyjących, dopełniają się sposób: człowiek towarzyski przewycięża naturalne skłonności dla dopełnienia zbrodni; dziki pragnie zbrodni i z dopełnienia onę żalu nie doświadcza. » Dziki nie

idzie w górę lecz upada coraz, słownik jego coraz lichszy, dzieje ustne coraz mniej świadome; coraz wstecz postępuje, póki do zupełnego upodlenia, nie przyjdzie. I to jest owo *dziecie przyrodzenia* jak go filozofowie nazwali! Mowa dzikiego jest istotnie w dzieciństwie, lecz takie dzieciństwo ze zgrzybiałości pochodzi, a przyczyną tego nieład wyobrażeń, i zastyganie pamięci.

Tu jest miejsce ku przywiedzeniu prawdy, dla jednych nieznanę, zaprzeczanę przez drugich: że człowiek dla towarzystwa zrodzony, i że stan towarzyski przeznaczeniem jest jego. Zkąd wynika iż wszystkie bytu towarzyskiego warunki, wraz mu dane były. Zwierzęta dostały przy urodzeniu jakoby przez doświadczenie nabytą przeczność ku wyszukiwaniu rzeczy byt ich i odradzanie się zabezpieczyć mogących. Jeden człowiek tylko w rzedzie istot organicznych nagi i bez obrony, nic nie wiedzący, nic nie mogący, przychodzi na świat; bo mu się wszystko od rodziny należy, jak ta rodzina nawzajem wszystko ma od towarzystwa na podaniu wspartego, tak wspólność potrzeb utrzymuje wspólność stosunków, i staje się źródłem ustawicznego onych pomnażania. Zaś głównym stosunków węzłem i zasadą, głównym statutem towarzyskim, jest mowa.

Przy pierwszej chwili istnienia rodu ludzkiego, mowa być już musiała całkowitą i samoistną: albo

wiem między mową i myślą zachodzi tożsamość, jedna od drugiej odłączyć się nie da. — Związek między nimi konieczny jest i nierozdzielny. — Bez mowy nie ma myśli — Bo, aby powiedzieć co się myśli, potrzeba myśleć co się powie. — Mowa jest u człowieka fizyologiczną koniecznością — ona jest nieśmiertelnem godłem człowieczeństwa, i jemu tylko właściwem; dlatego to w szczytniej prostocie swojej pisarz Xiąg świętych nazywa człowieka *duszą mówiącą*, aby go od *zwierząt niemych* odróżnić. *Euler* twierdzi że gdybyśmy mowy nie mieli zgoła prawie myśleć byśmy nie mogli. *Russo* uważa « że ponieważ ludzie mówią, mowa była im daną » — Człowiek odebrał podwójny dar, myśli i mowy, jako władze wrodzone sobie. Nazwiska dane przedmiotom powiada *Platon* są treściwe i słuszne, i w nierozłącznej zgodzie z rzeczą wyrażoną. Nazwiska te nie były przez ludzi samowolnie wskazane.

Człowiek miał sobie udzieloną wiadomość języka. Xięga Genesis przytacza jak najpierwszą w tej mierze naukę wziął Adam od Stwórcy. Bóg kazał mu nazwać zwierzęta, (imie jest w rzeczy samęj wyrażeniem najpierwszego, najprostszego i najłatwiejszego działania myśli mówionęj), a Adam każdemu właściwe nazначzył nazwisko. Człowiek sam przez się nigdy by języka wynaleść niepotrafił; gdyby, czego przecież przypuścić nie podobna, człowiek

odkrył wszystkie rzeczowniki, nigdy by nie pojął słowa które obejmuje czas, wyraża przeszłość i przyszłość, jest duszą i zarodem mowy, słowa bez którego jak *Plutarch* powiada, człowiekby *brzęczał* nie mówił. (1)

Mógłżeby człowiek wymyślić sobie mowę, kiedy teraz ile razy nowe rzeczy wynajdzie nazwisk na nie utworzyć nie może, lecz im ze starych dobiera? Jeden z Cezarów na próżno się kusił trzy litery do abecadła przyłączyć; cała potęga cesarska ożywić ich niezdolała. Możnaż tedy pomyśleć żeby człowiek sam język jaki utworzył, reguły jego, styczności, i wyjątki przewidział i ułożył? *Leibnitz*, człowiek nadzwyczajnych zdolności, chciał zrobić coś podobnego, i nie mógł; i pokazało się iż na ułożenie języka nowego praw lepszych wynaleść nie można nad istniejące. Mowa wyszła z potęgi znaku, i jest sama objawieniem współczesnego, jeśli nie starszego od niej prawa, pisma. Ta to pierwotna prawda utwierdza nas w przekonaniu iż człowiek sam sobie mowy nie wymyślił. « Mowa ludzka wynika ze składu i rozkładu głosu; głos nie da się rozłożyć tylko z mowy pisanęj, to jest już rozłożonęj poprzednio. » Obręb pisma naszego nie pozwala nam wchodzić w szerokie objaśnienia tej uwagi, którą arcy trafną znajdujemy. Jeden z nauczycieli szkoły normalnęj powiedział :

(1) Questions Platoniques, Roz. X, tóm. Amyota.

« że człowiek dla tego tylko umie myśleć, że umie mówić » a później jeszcze, sławny jeden fizyk wyrzekł : « człowiek dla tego mówi, iż do niego *mówiono* » Cóż znaczy to *mówiono*? Wyjawszy kilku może niepoprawnych materialistów, zapleśniałego pilnujących trybu, już teraz wszyscy uczeni zgadzają się że to nieosobiste *mówiono*, znaczy jedynie Boga, wszyscy są zdania, iż człowiek sam sobie mowy obmyślić nie zdołał.

Osiemset różnych języków, a do pięciu tysięcy dyalektów, dawniejszych lub istniejących narodów, do trzech oddziałów sprowadzić się dają : temi są, mowa *prosta*, *giętka* i *zlepla* (*langues simples, par flexion et par agglutination.*)

« Te trzy etnograficzne oddziały, odpowiadają trzem wielkim podziałom jeograficznym. Nad wszystkimi znanymi dotąd językami czynione postrzeżenia, utwierdzają w mniemaniu, iż dawna część świata, wszystkie trzy oddziały posiadająca, wyłącznie oddział mowy giętkiej w sobie mieści. Na całej przestrzeni nowego świata, panuje mowa zlepla; wszystkie zaś języki narodów po wyspach osiadłych przechowują dotąd mowę prostą. — «Wniosek ten, do którego nas doprowadziły długie poszukiwania w przedmiocie etnograficznego podziału ludów, mówi P. Balbi, podaje uwagę : że właśnie w dawnej części świata, żąd Mojżesz pierwiastkowy szczerp ludów ziemskich wywodzi, mieszczą się trzy

odrębne podziały mowy do których sławny *Humboldt* mniema, że pomimo niezliczonej różnaitości języków, formy grammatyczne wszystkich zredukować się dają. (1) » P. Balbi, którego zdanie przytoczyliśmy, ułożył najdokładniejszą statystykę znanych języków; klasyfikacje przezeń czynione, oparte są na zdaniu najbieglejszych filologów. Ze spostrzeżeń jego wynika : że wszystkie języki w bliższym lub dalszym, ale zawsze w pewnym związku z językiem hebrajskim zostają; tudzież że im więcej narody w cywilizację rosną tym bardziej styczność się owa osłabia i niknie. (2) Kapitan *Weddel* który ku biegunowi północnemu najdalej się posunął, uważał w mowie niektórych osad Ameryki północnej uderzające z językiem hebrajskim podobieństwo. Można spostrzegać formy czysto hebrajskie w niektórych dyalektach Polinezyi. *Fryderyk Schlegel* dostrzegł u Peruwianów wyrażen z Samskryckiego przyjętych. (3) Z jednakowości nazwisk, i znaczeń, których go liczne przykłady w rozmaitych mowach narodów Azjatyckich i Amerykańskich uderzyły, Professor *Barton* wnosi, że te rozmaite mowy z jednego źródła pochodzą. W to zaś

(1) *Atlas ethnographique du globe*. Tabl. I.

(2) *Nouvelles Annales des Voyages*. T. XXXII.

(3) *De la langue et de la philosophie des Indiens*. Xic. 1, Roz. 4.

rodzinne mów ludzkich wpatrując się podobieństwo, uczony prawnik i publicysta *Ortolan*, następujące szlachetne i proste wyciągnął twierdzenie : « Języki Wschodu i Zachodu pochodzą od Boga ; języki Południa i północy pochodzą od Boga. » Zawsze tak bywa, iż wysoka nauka wysokością prawdy dosięga. Niedowiarstwo właśnie ku powstydzeniu swemu odwoływało się do części ziemi świeżo poznanej, owych mniemanych pierwiastkowych ludów, i do ich mowy niekształtnej. Nauki przyrodzone i Antropologja zarówno doszły *trzech* rodzin ludzkich ; etnografija i lingwistyka, zarówno trzy wielkie podziały, dla języków uznały, zarówno za ojczyznę im wskazały krainę, o której Genezis, jako o najprzód zamieszkałej donosi.

ROZDZIAŁ IV.

ASTRONOMIA. — CHRONOLOGIA.

§ 1.

Pokazaliśmy dotąd, iż ziemia nie chce poświadcząć fałszu filozofów ; ujrzymy zarówno, iż im sklepienie niebieskie nielepsze daje świadectwo. Kusili się oni wmówić w łatwowiernych, iż sfery prostokreślne i znaki gwiazdarskie ludów, twier-

dzenia ich popierają. Potrzeba też im było zwalić chronologią Mojżeszową — więc się jęj podrobioną narodów chronologią zastawiali ; przechwałkami kłamaną biegłością łatwo im się udało odurzyć nieświadome roje półmędrków. Głośno oznajmiali : iż są *niezaprzeczone* pomniki, świadczące jako nauka gwiazdarska PIĘTNASTU TYSIĘCY LAT sięga. Pokażemy zaraz, że to zarozumiałe twierdzenie od razu nauka ścisła wniwecz obraca.

Monitor z 14 lutego 1802, śmiało mówił w następujący sposób o zodyakach górnego Egiptu, « Zostaje rzeczą dowiedzioną, iż podział zodyaku w sposób dzisiaj znajomy, ustanowionym został przez Egipcyan około PIĘTNASTU TYSIĘCY LAT przed erą chrześcijańską ; i że żadnej nie uległszy zmianie, do wiadomości innych narodów się dostał. » Z wyrazów tak pewnych, rzecz *niezaprzeczona* się zdaje ; wszakże dość jest okiem rzucić, aby się przekonać iż samo przyrodzenie owęj bajecznej starożytności jawny fałsz zadaje. Przeczytajmy tylko następujące świadectwo : « Brzeg morza Czerwonego od strony Arabii, zawalony jest koralowemi pokładami, te na kształt odłamków skał stercząc, trudnym a nawet niebezpiecznym przy-
stęp do lądu czynią. Są te pokłady dziełem polipów, które coraz jedne na drugich pomieszkanie budując, opuszczają dawniejsze a dorabiają nowe. W strefach gorących, polipy są ciągle czynne ; i

same się mnożą, i budują zawsze; wynika ztąd, iż w niedługim przeciągu czasu, znacznie się ilość ich pomieszczeń powiększa; a te są trwałe i nie niszczone z czasem, bo mają tę samą naturę co i skorupy muszlowe (1). »

Ghalefka, niegdyś sławne miasto (2), jest dzisiaj nędzną wioseczką, której nieliczni mieszkańcy żyją daktylami i rybą; brzeg morski tak znacznie w tém miejscu wysłany jest koralowemi pokładami, iż małe nawet statki do portu przybić nie mogą (szybkie rozrastanie się tych pokładów koralowych, postrzegając się daje o kilka mil na północ Motki). Jeżeli przeto dość było kilku wieków, ażeby port i brzegi sąsiednie koralami zarosły, wnieść koniecznie należy: iż jeśliby morze Czerwone PIĘTNAŚCIE TYSIĘCY LAT przed erą chrześcijańską istniało; co by znowu się dozwalało domyślać, iż poprzednio jeszcze trwało lat tysiące; wnieść mówię należy koniecznie, iż w takim razie całkowita przestrzeń tego morza, zwłaszcza iż jest wązkie i niegłębokie, jużby zupełnie koralami okryta została (3). Takowe skały koralowe znajdują się przy wielu bardzo wyspach pomiędzy tropikami. Pełno ich jest na brzegach Nowej Kaledonii. « Te polipowe mieszkania nara-

(1) Deluc. *Lettre du 10 mai* 1802. Genève.

(2) Niebuhr, *Description de l'Arabie*, str. 199.

(3) Bibliot. britann. Sciences et Arts. 1802.

stają codzien, coraz to bardziej zatoki morskie zawalają, i słuszną trwogą przejmują żeglarzy. Wiele miejsc płytkich, po których teraz żegluga może odbywać się jeszcze, wkrótce nieprzystępnymi się staną (1).

Na sessyi akademii nauk w r. 1821, P. de Paravey obalił teorią PP. Dupuis, Volneya i Fourier. A nawet obecny temu Fourier, przeciwnika swego dowodami ściśniony, upoważnił go do ogłoszenia drukiem, iż zdanie jego o starożytności, które w liście swoim do Bertholeta wyraża, a które sławny Lalande cytuje, podchwyczone na nim było; albowiem nigdy on w takową starożytność nie wierzył. Wnioski P. de Paravey w imieniu akademii nauk przyjęte i potwierdzone zostały przez PP. Delambre, Ampère i Cuvier. — Te wnioski, sposobem dokładnym i matematycznym przez P. Paravey otrzymane, potwierdził w kilka lat później P. Champollion, za pomocą znajomości hieroglifów (2).

Prócz zodyaku w Denderah, mowa była jeszcze o zodyaku w Esue (niegdyś Latopolis). Mówiono nawet, iż ten ostatni dawniejszym jest od pierwsze-

(1) *Voyage à la recherche de La Peyrouse*, par La Billardiére.

(2) Paravey. *Aperçu sur l'origine de la sphère et sur l'âge des Zodiaques*. 1821.

go. — P. *Champollion* wyczytał datę zodyaku w Denderah. Pokazuje się iż ten dopiero po Tyberyszu, Klaudyuszu Neronie i Domicyanie ułożony został. — Wyczytał podobnie datę zodyaku w Esne; na tym znalazł imię Antonina Pobożnego. Oba zatem od ustanowienia religii naszej późniejsze.

W tymże samym czasie, gdy P. *Champollion* daty owe sprawdzał za pomocą znajomości hieroglificznego abecadła, P. *Letronne* tenże sam skutek otrzymał szperając w starożytnościach greckich. Znalazł on między napisami w świątyniach Esne i Denderah też same imiona które tamten w podaniach hieroglificznych wyczytał. « Zodyaki egipskie, mówi ten uczony archeolog, pozbawione owęj głębokiej starożytności, którą ich łaskawie acz niesłusznie obdarzano, tudzież znaczenia astronomicznego, które im przyznawano na domysł; na żadną prawie odtąd nie zasługują uwagę (1). » — Najstarożytniejsze u Egipcyan astronomiczne pomniki, o których Hipparch i Ptolomeusz czynią wzmiankę, są xiężycowe zaćmienia; z tych najdawniejsze w r. 721 przed narodzeniem J. C. w Babilonii postrzeżone. Wszakże dwaj ci pisarze, najpierwsi astronomowie znajomi, nie nie wspominają o 373 zaćmieniach słonecznych, ani o 832 zaćmieniach xiężycowych.

(1) Recherches pour servir à l'histoire de l'Égypte pendant la domination des Grecs et des Romains.

o których wedle Dyogenesa Laercyusza, przechodzą się starożytne u Egipcyan podania.

Ważny mniemano okazać dowód głębokiej starożytności wzmiankowaniem okresu sotycznego; ponieważ trwa lat 1460, mówiono że musiał powrócić kilka razy, kiedy spostrzeżenia na nim robione były; ależ dosyć z uwagą część tego okresu obserwować żeby poznać cały i to jeszcze tak niedokładnie jak go znali Egipcyaie. — Wielki znowu obrót zodyaku na około biegunów ekliptyki, aż do czasów Hipparcha, to jest około 250 lat przed narodzeniem Chrystusa, nieznany był w Egipcie; znajomość tę wszakże, dawniejszym przypisywano odkryciom, i posłużyła ona za podstawę peryodu 36 tysięcy lat; obrót ten, znajomy dzisiaj pod nazwiskiem *wstecznego ruchu punktów równonocnych*, odbywa się w następujący sposób :

Poprowadźmy linią prostą od środka ziemi do punktu zachodniego przecięcia ekliptyki i równika, i tę aż do gwiazd nieskonczenie przeciągnijmy. Gwiazda u wierzchołka linii znajdująca się w dzień porównania dnia z nocą wiosennego w tym roku, znajdzie się w tenże sam dzień w roku przyszłym o 50 sekund 20 tereyj ku wschodowi od linii oddaloną; za lat dwa, oddaloną będzie o sekund 100 i 40 tereyj, i t. d. : zgoła, iż za lat 25,740, obrót wsteczny całkowicie odbywszy, znajdzie się znowu w tym samym punkcie przecięcia ekliptyki i równika. Obrót ten,

zgoła dawnym Egipcyanom znajomy nie był; Hiparch odkrył go pierwszy, lecz go niedokładnie obliczył; albowiem w miejscu 25,740 lat, 36,000 mu naznaczył. — Dalej, na poparcie urojonej owęj starożytności, przytaczano sławną obręcz złotą 365 łokci obwołu mającą, co zdobiła grób Osymandiasa, a służyć miała za skazówkę astronomicznych postrzeżeń i dzieliła rok na dni 365.

Astrologowie chaldejscy chełpili się wprawdzie, iż u nich postrzeżenia czyniono od 47 tysięcy lat: lecz tych próżnych przechwałek niczem poprzeć nie można. Po zawojowaniu Babilonu, Kallistenes na prozbę Arystotelesa, a za rozkazem Alexandra, wszelkich dołożył starań dla odkrycia starożytności tamecznych; o czém Epigeniusz i Pliniusz donosząc powiadają, iż z tego co wynalazł, okazało się jawnie iż wiadomości astronomiczne tamtejsze dalej jak siedem wieków w tył nie sięgały.

P. *Delambre*, który historii astronomii dochodził, zaręcza « iż Chaldejczyki, Chińczycy i Indyanie zgoła astronomii matematycznę nie znali. Żadnego u nich nawet zabytku z czasów cokolwiek dawniejszych nie zostało; u Chińczyków i Indyan świeżo dopiero spisywane rzeczy znajdujemy; zaś co do Egipcyan i Chaldejczyków, tacy im tylko wielkie wydawali świadectwa, którzy sami wcale nie zasługują na wiarę. Zgoła, iż pewnych wiadomości o stanie nauk astronomicznych u staro-

żytnych powziąć nie możemy. Jeśli nauka owa znaną u nich była, wszystkie dowody tego zaginęły (1). » *Klaproth* też mówi: « Tablice astronomiczne u Indyan, do których bajeczną jakąś przywiązywali starożytność, w siódmym wieku ery chrześcijańskiej ułożone zostały; a w czasach jeszcze nas bliższych, prostém wyrachowaniem do dawniejszych wieków cofnięte (2). » Przytoczmy nakoniec zdanie człowieka, któremu zapewne nikt nie zaprzeczy; dość jest go nazwać: *Cuvier*! Otóż *Cuvier* twierdzi:

« Wszystkie sposoby przez nieprzyjaciół religii użyte, na okazanie iż zodyak w Denderah jest przedpotopowym pomnikiem, w niwecz obrócone zostały, odkąd uprzedzenie pierwszych dostrzegaczy na stronę złożywszy, zadano sobie pracę odszukania i przepisania (coby od razu uczynić było należało) napisów greckich na pomnikach owych wrytych; a mianowicie odkąd P. *Champollion* hieroglificzne tamże będące napisy wyczytał. Rzeczą jest niezaprzeczoną (i na poparcie téj prawdy napisy greckie z hieroglificznymi się godzą), iż świątynie egipskie, w których snycerską

(1) *Delambre, Histoire de l'Astronomie du moyen-âge, disc. prelim. 1819.*

(2) *Klaproth, Mémoires relatifs à l'Asie. T. I, str 397, 1826.*

rzeźbą zodyaki są wyrobione, za panowania Rzymian w Egipcie stały. Tak więc urojone wnioski, starożytności ziem i narodów dowodzić mające, a ze źle zrozumianych pomników czerpane, znikły na zawsze (1). » Dodajmy wraz, iż czynione xięgom Mojżeszowym zarzuty *eo ipso* upadły.

§ 2.

Chępliwa a nieumiejętna zgraja, w sferach prostokreślnych szukająca baśniom swoim dowodu, również niedorzecznie wezwała w pomoc chronologią; mniemając dowieść iż ludzie nago z razu puszczeni na ziemię, wynajdywali stopniowo, mowę, pismo, matematykę, sztuki; zgoła jakoby się wiązać w towarzystwo i kształcić dochodzili. Za pomocą chronologii spodziewali się tedy owe piętnaście tysięcy lat naukom poświęconych w Egipcie utwierdzić, czterdzieści siedem tysięcy lat prac chaldejskich ubezpieczyć, i *tysiące wieków* trwania ziemskiego które *niezaprzeczonemi* twierdzili, upewnić. W ich mniemaniu Mojżesz na nieuka wychodził, i okazywało się że z dziejów świata nic a nic nie wiedział, skoro w miejscu olbrzymiej, niedocieczo-

(1) Cuvier, *Discours sur les révolutions de la surface du globe.*

nej starożytności ziemi, na czterech tysiącach lat przed narodzeniem Chrystusowem przestawał. Chcąc za najlichsze podanie Mojżeszowe wystawić, i całe znaczenie mu odjąć, porwali się na to aby mu sprzeczność zarzucić, i niejako własną bronią go zwyciężyć. W tym celu stawili tłómaczenie Wulgaty przeciwko wersyi Siedmiudziesiąt i tym wybiegiem niemało szczerych nawet chrześcian w kłopot i niepewność wprowadzili. Twierdzili oni iż kościół potwierdzeniem Wulgaty, text Siedmiudziesiąt naganął i potępił; a chodziło im wielce o utwierdzenie w tym błędzie.

Obaczmy, jak rzeczy stoją istotnie.

Wulgata zgodną jest zupełnie z przekładem Siedmiudziesiąt, co do dogmatu, co do nauki, co do opowiadanych zdarzeń; lecz różni się od tegóż co do dat, czyli chronologii. Przyczyna téj różnicy jest następująca. Wydawca Wulgaty, święty Hieronim, rozpatrzywszy się w rękopismach hebrajskich starego Testamentu tyjących, a widząc iż we wszystkich jednakie znajdują się daty, lecz że chronologia onych w przekładzie Siedmiudziesiąt, mianowicie w pięciu xięgach Mojżeszowych, zmienioną została, w tłómaczeniu swoim całkowicie daty wedle textu hebrajskiego przywrócił.

Zaś przyczyna zmiany przez Siedmiudziesiąt zaprowadzonej, wedle zdania uczonych ta jest: iż kopiści, dawne rękopisma xiąg Mojżeszowych prze-

pisujący, znaki i cyfry poprzekładali, lub też na nie dokładnego nie dawali baczenia, znaki zaś owe, sto lat wieku u niektórych Patryarchów znaczące, wedle podań ustnych, lub wedle domysłu przez Siedmiudziesiąt w niektórych miejscach dodane, w niektórych całkiem opuszczone zostały. Niektórzy uczeni mniemają nawet, iż Hebrajczyki w zwyczajach mieli w rachubie pisaną, znaku wiek wyrażać mającego nie kłaść zgoła, lecz go się domyślać; a że ten znak w tłumaczeniu przez Siedmiudziesiąt był przywróconym.—Cyfry hebrajskie pisane były literami alfabetu, litery zaś owe, lubo często w znaczeniu alfabetycznym i numerycznym bardzo odmienne, w widocznym swoim kształcie mało się różniły. Kopiści zatem łatwo bardzo omyłkę popełnić mogli.

Przekład Siedmiudziesiąt nie jest nadwężeniem, ale przeciwnie objaśnieniem ksiąg Mojżeszowych, objaśnieniem na krajowych podaniach i zwyczajach opartym; gdyby było inaczej, czyliby pod ówczas istniejący naród żydowski, xięgi owe raz w tydzień przynajmniej, to jest w szabas czytający, przeciwko niewierności tłumaczy nie odezwał się głośno? czyliby ich o sfalszowanie i świętokradztwo nie skarżył? Ś. Ireneusz, Ś. Klemens z Alexandryi, Ś. Teodor, uważają przekład Siedmiudziesiąt za święty i rzetelny; S. Hilaryusz uczy, iż w miejscach do zrozumienia lub pogodzenia

trudnych u innych tłumaczy Pisma, do przekładu Siedmiudziesiąt udawać się należy (1). S. Hieronim w przedmowie swojej do Wulgaty sam to następującymi słowami wyznaje: « Post Septuaginta nihil in sacris litteris potest immutari vel perverti, quia eorum translatione omnis fraus et dolus patefaciat. »

Apostołowie, Ewangelisci i Ojcowie kościoła przekładu się tego trzymali. W kościele greckim był on zawsze prawomocnym. Dawniejsza Wulgata przed wersją S. Hieronima przez kościół łaciński używana, niczym innym nie jest jak tłumaczeniem przekładu Siedmiudziesiąt; i tłumaczenie psalmów w niniejszej Wulgacie, później przez sobór Trydencki uznane, jest tłumaczeniem z dawniej Wulgaty greckiej i z wersyi Siedmiudziesiąt. Szósty sobór ogólny Konstantynopoliński trzymał się chronologii przez Siedmiudziesiąt wskazanę. Co do Martyrologu, kościół rzymski obrachowanie przez Siedmiudziesiąt uczynione, nad obliczenie Wulgaty przeniósł. Tylokrotne wyroki kościoła dowodzą wyraźnie, iż wersja Siedmiudziesiąt przezeń potępioną nie jest. Odwołajmy się wreszcie do samegoż tekstu soboru. « Święty synod stanowi i obwieszcza, iż wydanie dawne i upowszechnione (Wulgata) potwierdzone

(1) Hilar., *In psalm.* CXXXI, N. 24.

przez kościół odwiecznym używaniem, uważanym być ma za autentyczne, do czytania, kontrowersyi, kazań i rozpraw publicznych. Że nikt, pod żadnym warunkiem, ważyć się nie ma odrzucać onego... » To postanowienie soboru, jako uczonego profesora *Hug* uważa, nie jest i być nie może z natury swojej wyrokiem dogmatycznym, jest to przepis dyscypliny, obmyślony stosownie do okoliczności chwilowych (1). Wulgatę za autentyczną uznając, sobór nie narzucił bynajmniej dat przez nią podanych; wyraził tylko iż ona żadnego błędu przeciwko wierze nie mieści, a że do użytku dla kościoła rzymskiego przyjętą zostaje.

Kościół tedy nie potępił nigdy wersyi siedmiudziesiąt, lecz ją filozofowie potępić byli radzi; a to dlatego, iż ona ich wymyślone podania niweczyła. *Freret*, którego obszernie wiadomości pomiędzy najuczeńszymi mieszczą, o chronologii przekładu Siedmiudziesiąt mówiąc, tak się wyraża: « Zawszem ją za dokładniejszą nad chronologią Wulgaty i rękopismu Massoretów uważał.... Ponieważ te rękopisma są zarówno uznane, mamy przeto wolność wyboru między nimi; i ten z nich nad inny przekładać możemy, który nam do snadniejszego zgo-

(1) *Essai d'une introduction au Nouveau Testament*.
Cellerier. Cz. I, oddz. 8.

dzenia chronologii z dziejów świeckich wyjętą, z chronologią Pisma posłużyć może (1). »

W tymże czasie sławny matematyk X. *Para du Phanjas*, pisał « iż chronologia Siedmiudziesiąt najlepiej służy do zgodzenia podań o potopie z podaniami historycznymi u Egipcyan, Chaldejczyków, Chińczyków, etc. (2). » PP. *Férussac* i *Champollion* utrzymują: « iż dość jest trzymać się chronologii przez Siedmiudziesiąt podanej, a przez ojców kościoła przyjętą, ażeby jasno wszystkie fakta historyczne zrozumieć (3). » Idąc za Świętym Pawłem i Świętym Łukaszem, xiądz *Greppo* pilnuje chronologii Siedmiudziesiąt. Archeologowie niemieccy wszyscy ją prawie przyjęli, co dąży do synchronizmu z wypadkiem dzisiejszych wyszukiwani uczonych.

Cokolwiek tedy przeciwko tej wersyi Siedmiudziesiąt nieprzyjaciele religii głosili, czcym było fałszem; rzućmy teraz okiem na świeckie starożytnych co do chronologii podania.

Chaldejczyki i Egipcyanie urojone tysiące lat wyliczali; lecz te tysiące znikły, skoro się uczeni ścisłym onych obliczeniem zajęli. Zamilkli obrońcy

(1) *Histoire de l'Académie des Inscriptions*. T. VI, str. 179.

(2) *Philosophie de la religion*. T. I. str. 478.

(3) *Bulletin universel*, T. X, oddz. 2.

mniemanych 36,525 lat trwania egipskiego, z którego 30,000 lat trwać miało panowanie słońca, a 4,000 panowanie półbogów. « Mało kto teraz, powiada uczonej *Lalande*, da ucha śmiesznym roszczeniom Chińczyków co do wymyślonej ich starożytności, starożytności ich astronomii i nauk (1). »

Cechy wewnętrzne, do rozeznania łatwe, zaprzeczają wyraźnie najautentyczniejszym księgom indyjskim, owęj starożytności którą im nieprawnie przyznaje lud indyjski. Przy księgach *Vedas* domieszczony kalendarz, do którego same księgi się odnoszą, pokazuje dowodnie iż księgi te około 3,200 lat temu spisane były; która to epoka, właśnie epoce Mojżeszowej odpowiada (2). *Bailly* dostrzegł, iż najdawniejsze ślady wiadomości astronomicznych narodów azyatyckich, 3,000 lat przed erą chrześcijańską nie przechodzą (3). Obok takich postrzeżeń, możemyż aby najmniejszą wagę przywiązywać do owych nieprzeliczonych rejestrów królów indyjskich? zwłaszcza iż jeden z ichuczonych przyznał, że przerwy między królami sławnymi samowolnie urojonemi nazwiskami zapełnił (4); wiemy, także że tablice *Triwalora*, z którymi popi-

(1) *Principes de la saine philosophie*. T. I, str. 437.

(2) *Colebroke, Mémoires de Calcutta*, T. VIII, str. 493.

(3) *Bailly, Lettres sur les sciences*.

(4) *Willfort, Mémoires de Calcutta*, T. IX, str. 133.

sywano się bardzo, które aż do czasów *Kali-Juga* cofano, pisane są, i co gorsza datowane w trzynastym wieku (1).

Freret powiada: « iż wstecznie idąc, a ku źródłom historycznym jakiegokolwiek narodu się cofając, przychodzi się zawsze do epoki takiej, iż za nią już żadne nie sięgają podania.... Od tej zaś epoki postępując na powrót, podania coraz jaśniejsze bywają i do dziejów należą; te zatem jedynie godne są uwagi, w te się wpatrywać powinien około chronologii chodzący, i one z opowiadaniem *Mojżeszowem* porównywać (2). »

Guignes uważa: « iż *Mojżesz* tylko jedynym jest pisarzem, który bez przerwy pokolenia przedpotopowe wyliczył; a że jest rzeczą zastanowienia godną, iż dzieje wszystkich narodów kończą się zawsze, jakoby umyślnie, około czasu w którym to pamiętne zdarzenie zaszło (3). »

« Wszystkie prace moje, mówi *Champollion*, nad wyszukiwaniem i wyczytywaniem królewskich napisów w Egipcie podjęte, sprawdziły i utwierdziły we mnie przekonanie, iż najdawniejsze zabytki

(1) *Brentley, De l'antiquité de Syria-Sidhanta. Rech. asiat.* in 4°; T. VI, str. 538.

(2) *Mémoires de l'Académie des Inscriptions*. T. V, str. 333 i T. VIII, str. 34.

(3) *Des Guignes, Histoires des Huns*. Xię. I.

tęj krainy nie przechodzą szesnastej dynastji Manethona, który jednogłośnie przez wszystkich pisarzy kościelnych uznany jest królem za czasów Abrahama panującym w Egipcie. Dzieje więc tego narodu wedle pomnikowych świadectw nie dalej zachodzą jak 23 wieki przed erą powszechną, i zgadzają się z chronologią przez Mojżesza wskazaną, jak nam ją przekład Siedmiudziesiąt podaje; tekstu Siedmiudziesiąt najuczuci Ojcowie kościoła ściśle się trzymali..... Wzmiankowana chronologia siedem wieków kładzie od potopu do szesnastej dynastji egipskiej którą pomniki poświadczają. Ani geologia zatem, ani dawnych rzeczy zgłębianie i wiadomość, Mojżeszowi, który pierwiastkowe dzieje opowiedział, nic do zarzucenia nie mają (1). »

« Żaden z pomników historyi świeckiej, po dziś dzień wiadomych, a do epoki dokładnie oznaczonej sięgających, nie nadwiera w niczem przez Pismo wedle tekstu Siedmiudziesiąt podanej daty potopu (2). »

Przytoczymy nakoniec słowa nieśmiertelnego Cuvier : « Wszędzie przyrodzenie jednakim do nas

(1) Champollion-Figeac, zobacz *les Annales de philosophie chrétienne*. N. 6, 1830.

(2) Champollion-Figeac, *Résumé complet de chronologie générale et spéciale*. N. 60, etc.

odzywa się językiem ; wszędzie nam mówi : że istniejący stan rzeczy nie sięga czasów odległych. Jest rzecz zastanowienia godna, że i człowiek wszędzie jednoż naturą opowiada ; czyli to starych radzimy się podać, czyli stan moralny i polityczny dawnych rozważamy narodów, czyli umysłowe postępy onych z niezaprzeconych odgadujemy pomników, zawsze nam człowiek toż samo świadectwo co i natura o czasach ubiegłych daje. A lubo niektóre narody przechowują bajeczne podania, któremi ród swój od wielu tysięcy lat wywieść usiłują ; nie mniej wszakże podania owe rozpatrzywszy z bliska, rychło przekonanie nadchodzi iż prawdy historycznej w nich niema.

« *Herodot*, z pisarzy świeckich najdawniejszy dziejopis, żył 2,300 lat temu. O sto lat najdalej, żyli przed nim owi historycy z których wiadomości swoje mógł wyczerpnąć. Pierwój byli tylko poeci ; najstarszy z nich *Homer* żył na 2,700 lub 2,800 lat przed wiekiem dzisiejszym. Ile razy ci pierwiastkowi pisarze o starożytnych bądź w ich kraju, bądź w obcych wspominają wypadkach, już tylko ustne podania nie zaś pisane rzeczy powtarzają.

« Jeden jednym lud tylko niewiązaną mową spisane dzieje z czasów Cyrusowych zachował, i ten lud jest lud żydowski. Najmniejszej nie ulega wątpliwości, iż pismo o którym mowa jest

najdawniejszym z posiadanych przez nas na zachodzie.

« Tak to pismo, jako też inne z Mojżeszem i ludem Mojżeszowym żadnej niemające styczności, zgoła wszystkie dawniejsze, o narodach na brzegach morza Śródziemnego mieszkających, jako o nowo osiadłych i niedawno z dzikości wyszłych wspominają; wszystkie też mówią o kłęsce ogólnej, o wylaniu wód wielkiem, po którym ludzie na nowo rozmnażać się poczęli; zdarzenie owo nie zbyt dawno wydarzonym sądzą; księgi Mojżeszowe, które potopowi dawniejszą niż inni pisarze epokę naznaczają, na dwa tysiące lat przed Mojżeszem go kładą, co na 5,400 przed czasem naszym wychodzi.

« Poetyczne podania greckie, z których dzieje świeckie wszystkie wiadomości owych odległych wieków dotyczące czerpały, w niczem się zgoła z historią żydowską nie różnią; owszem dziwnie się godzą z sobą w oznaczeniu czasu, w którym osady egipskie i fenickie założone zostały; od tychto osad Grecy pierwsze nasiona cywilizacji przyjęli.

« Ci którzy trwaniu ziemi i narodów odległą przyznać pragną starożytność, zmuszonymi się widzą do Indyan, Chaldejczyków i Egipcyan o ślady się jej udawać; właśnie też te trzy narody na

dawniej ucywilizowane, są wszystkie trzy kaukaskiego szczepu...

« Co do Indyan : Bramini posiadają mnóstwo xiąg mistycznej teologii i niedocieczonej metafizyce poświęconych, z których Anglicy uporczywem wyszukiwaniem cokolwiek dociekli; lecz nie w nich nie ma coby nas o początku narodu indyjskiego lub o przemianach jego towarzyskich nauczyć mogło... Jedyna rzecz tylko, uwagi a prawie podziwienia godna, jest ta : iż z pomiędzy tysiąca bajek braminijskich, nieraz przecież zabłyśnie powieść, zgadzająca się na jedno z pomnikami zachodnich krajów Azji. I tak : mitologia indyjska podając wiadomość o zniszczeniach przeszłych i przyszłych, którym kula ziemską uledek miała; najdawniejsze, o 5,000 lat od czasów naszych kładzie... Nie mniej dziwną jest rzeczą, iż rejestr królów indyjskich, wprawdzie bajeczny, poczyna się od epoki w której Kteziasz podobną listę królów assyryjskich wywodząc, zgodnie ją z indyjską na 4,000 lat przed dniem obecnym naznacza.

« Co do Egipcyan : dzieje ich, według Herodotowej powieści, dopiero od Sethora podobieństwa do prawdy nabierać poczynają; i właśnie ten okres dziejów poczyna się zdarzeniem, które znajdujemy także opowiedziane w annalach żydowskich, to jest zniszczeniem wojsk Sennacheryba, króla assyryjskiego.

« Co do Chaldejczyków nakoniec : Herodot twierdzi, iż Assyryjczyki tylko przez 250 lat władali podbitymi narody, i początek panowania tego na ośmset lat przed epoką w której sam żył kładzie. Rzeczą jest pewną, iż dzieje Assyryjczyków i Chaldejczyków, dopiero od czasu który nosi nazwę powtórnej monarchii assyryjskiej jasności niejakię nabierają; od téjże właśnie epoki i dzieje egipskie wyjaśniać się zaczynają; wtedyto królowie Niniwy, Babilonu i Egiptu staczać poczynają bitwy na polach Palestyny i Syrii....

« O Arabach, Persach, Mongołach, Abissyńczykach i Turkach, równie jak o mieszkańcach Armenii, tyle się da tylko powiedzieć, iż xiąg żadnych po nich nie zostało, zdaje się nawet iż nie było żadnych; co do starożytnych dziejów, te u nich świeżo podrobione zostały, a są po większej części naśladowaniem Biblii.

« Dla odszukania dat autentycznych o początkach narodów, dla znalezienia śladów potopowych, przejść trzeba za wielkie stepy Tartaryi. Tam, ku wschodowi i północy mieszkają ludzie innych praw, innych obyczajów, innej postaci jak nasze... Najdawniejsza xięga chińska, Chon-King, poczyną się opisem panowania cesarza Yao... Ten Yao żył wedle jednych na 4,163, wedle drugich na 3,943 lat przed nami....

« Możnaż przypuścić, mówi dalej sławny geo-

log, aby to było dziełem przypadku, że wszystkie podania Assyryjczyków, Indyjan, Chińczyków, każdemu z państw owych 40 wieków naznaczają? Wyobrażenia ludów, żadnej skądinąd pomiędzy sobą niemających styczności, różnych wyznaniem, prawami, mogłyby się zgodzić na jedno, gdyby to na co się godzą nie było prawdą? (1). »

Błaha chępliwość próżności narodowej, zбочenia wyobraźni u pewnych ludów niedotrzymają placu oświeconej a bezstronnej krytyce; przed nią zarówno ustąpić muszą dziwaczne wysilenia mędrków tegoczesnych obalić chcących powagę Pisma i chronologię xiąg świętych.

ROZDZIAŁ V.

PISMO ŚWIĘTE.

§ 1.

Co tylko nienawiść ku znieważeniu wyzionąć potrafi, co tylko przewrotność, płaszczem powierzchownej nauki okryta, ku podkopaniu zaufania wymyślcć zdoła : to wszystko, przeciw Mojżeszowi zuchwale lub podstępnie ciskaném było ; i jad ten cały, i obłuda cała nic nie zdołały : prawdziwa

(1) *Discours sur les révolutions de la surface du globe*, str. 169.

nauka wykryła nierozum i podstęp; geognozya, lingwistyka, astronomia i chronologia poświadczyły fundatorowi Zakonu. Najuczeńsi uznali iż wszelkie ślady przemian powierzchni ziemskiej, iż najważniejsze archeologiczne i jeograficzne odkrycia, przeciwko prawdziwości podania Xąg świętych, żadnego nie dostarczają zarzutu, owszem za dowód im służą.

Lecz nie poprzestaniemy na tych ważnych zeznaniach; długo i bezczelnie potwarzany był wybawiciel Izraela. Nie dość nam przeto pokazać, iż człówek który prawdy katolickiej kamień węgielny założył, ze wszelkich oczyszczony jest zarzutów, potrzebujemy nadto zupełne przekonanie obu-dzić.

Rzeczą jest sumienia objaśnić i dowieść, iż najdawniejsze, najczystsze z podań pisanych, jedyne całkowitą powagę historyczną mające, jest podanie Xąg Mojżeszowych. Piętno czasu i pisarza spoczywa w całym dziele. Rozważywszy je pilnie, zaprzeczyć temu niepodobna.

Pentateuk ma cechę sobie właściwą, pelen jest przestarzałych wyrażen, (archaizmów) których, w innych Xiegach Starego Testamentu nie spotykamy wcale, i wielce od wszystkich się odróżnia. W *Xiegach Sędziów* znajdujemy błędy językowe, prowincjonalizmy. Izajasz mowę swoją do nowego try! u nagina. Jeremiasz i Ezechiel z Chaldejska się

wyrażają. Zgoła, pisarzy Biblii uważnie przebiegając, postrzeżemy, że ich mowa nikczemnieje coraz aż z czysto Hebrajskiej czysto Chaldejskiej zwrotów nabierze. Nie ten to już ciąg wyobrażeń, nie ten dobor przedstawionych obrazów! U dawniejszych tuwa jeszcze barwa Egipska, u późniejszych coraz pełniej i znika (1).

Pentateuk, przez inne Xięgi Starego Testamentu naśladowany, dopełniany lub wzmiankowany jest sam przez się historycznym opisem prawodawstwa Żydowskiego, tudzież poprzedzających je wydarzeń. Pisany jest widocznie pod chwilę zawierzowania prawodawstwa. W istocie, opowiadanie rzeczy odległych i wyraźnego związku z prawodawstwem niemających, zwięzłe jest i ciemne, w miarę zaś zbliżania się do epoki stanowczej, staje się obfitem, barwistym, jak się dzieć zwykło ilekroć dzieje opowiadane współczesne są pisarzowi. Raczéjby nawet powiedzieć przypa-dło, iż *Pentateuk* nie jest historią ale dziennikiem, do ktorego wpisane zostały wszystkie prawa, wypadki wojenne, i cuda, w porządku jak się zdarzyły. Zwykle bywa, iż w dziejach współczesnych wyrażenia są żywsze, barwy przedmiotowi właściwsze; bo piszący widział, bo czuł, i doświad-

(1) Eichorn. *Allgemeine Einleitung in das alte Testa-ment.*

czał; bo, stawiając się w położeniu działających nie potrzebuje uciekać się do wyobraźni i tylko pamiętać swą bada. Szczegóły są liczniejsze, określone wyraźniej, bo wszystkie pisarzowi znajome; wprawdzie czasem nie najlepiej dobrane, ale jemu samemu osądzić trudno, który z nich, jaki wpływ wyrwie na przyszłość, i jaką ważność w oczach potomności mieć może. Czasem następstwo i wynikiłość faktów zagniatwane cokolwiek; widno w tém, iż pisarz wahał się czyli fakta owe podług chronologicznego porządku, czyli podług wrażenia jakie na nim sprawiły opisać; według wrażenia własnego wnosił o wpływie jednych zdarzeń na drugie i dla tego nad ich ważnością i zawisłością wzajemną mógł się pomylić. Dostrzedz się to daje szczególniej w części historycznej ostatnich czterech Xąg Mojżeszowych.

Z razu widzimy ogólny zarys praw; dalej krok w krok nowy dodatek, nowe objaśnienie ustawy, za każdą kartą przychodzi. Któżby w tém nie poznał pisma współczesnego samemuż prawodawstwu? Któżby nie dostrzegł, że prawodawca coraz plan swój rozszerza, dopełnia, stosownie do rosnących zamiarów jego, i w miarę nabytego przezeń doświadczenia? Jakżeby, w *Deutoronomie* szczególniej, nie uznać owęj cechy Dziennika praw, kiedy tam każde prawo jest zapisane obok zdarzenia którym spowodowane było? Skądżeby pisarz

wieków późniejszych wziął mowę tak odrębną, mowę której właściwości sami nawet przeciwnicy Mojżesza zaprzeczyć nie zdołają?

Więcej powiem: jakżeby oszust potrafił tak dokładnie wzrastające postępy cywilizacji i towarzysztwa oddać? Jakżeby to proste a wierne stopniowanie, tylu rozmaitych przedmiotów, tylu drobniawych wypadków, naturalnie wynikających z siebie, mógł tak ułożyć iżby przy najsurowszym rozbiorze nie ukazało się oszukaństwo jego?

Abraham wychodzi z Mezopotamii, z kraju pasterzów; i wszystkie szczegóły jego życia, tchną koczującym pasterstwem. Gdy mu się goście zjawiają, bieży sam do trzody, wybiera ciele młodziuchne, i warzy one i na stół zastawia; zaś winem nieczętuje, lubo nie zbywało na niém w Palestynie; lecz gościom mleko podaje, jak na pasterza przystało. Inaczéj się już dzieje z Izaakiem, który dobytek Abrahamowy dostawszy, a Chananejskich obyczajów świadomy, wina za napój używa; na kozłęciu mu niedość, rad mieć na stole zwierzynę, do smaku przyrządzoną. Chcąca go podejść Rębeka, sposobów ktemu dobiera, w jadle go oszukując. Już on pół koczujący a pół osiadły rolnik, od króla w Gerai pole najmuje, i bogactwo nie na samym tylko dobytku zakłada.

Pisarz w czasach późniejszych żyjący, któryby ową powieść składał, pod Mojżeszowe podszywając

się mano, nie omieszkałby pewnie za czasów Jakóba wskazać dalszy postęp cywilizacji; tak by zaraz rozminął się z prawdą; zaś dziejopis Penta-teuka więcej z podobieństwem historycznym się zgadza. U niego cywilizacja nie wzmaga się weale za dni Jakóbowych; jak też być musiało, gdyż Jakób z Palestyny wyszedłszy, przez lat dwadzieścia w Mezopotamii obyczajem koczujących przebywał; cywilizacja rośnie pod Ezauem, bo ten w Palestynie mieszkając od Chananejczyków obyczaje przejmował.

Handel, stosunki między narodami rozmnaża. Za dni Abrahamowych, nie natrafiamy śladu żadnych zamian zboża między Egipcyanami i Chananejczykami. Dla ustrzeżenia się głodu, Patriarcha wraz ze swoimi na brzegi Nilu przenieść się musi. Za czasów Jakóbowych już handel istnieje; już dla podróżnych handlarzy gospody się wznoszą. Karawany Izmaelitów przewożą z Arabii do Egiptu korzenie, żywice i balsam. Wedle zręczności kupują lub sprzedają niewolników. Egipcjanie sami żadnego zewnętrznego handlu nie prowadzą. Z Xiąg Mojżeszowych domyślić się tego, z historyi przekonać się o tém można.

Egipt wcześniej od postronnych narodów urządzony, starszy też od nich w cywilizacji i zbytku. Za dni Abrahamowych w Egipcie, był już dwór królewski. U Filistynezyków Egipską stanowiących

osadę, Abimelech król, na wzór starszych królów się urządza, ma sług i dworzan. W Palestynie przeciwnie król Salem żyje obyczajem prostego mieszkańca. Od czasów Abrahamowych po dni Jakóbowe, zbytek się znacznie rozrasta w Egipcie. Za Józefa widzimy wielkich dygnitarzy dworu, podczaszych, krajczych, naczelników, policyę, więzienie stanu, lekarzy przybocznych, zgoła poczet okazały. Józef wielkim Wezyrem zostawszy, jada osobno, odwiedzający go siadają u innego stołu. Faraon z Jakóbem nie rozmawia tak poufale, jak jeden z przodków jego mawiał z Abrahamem; już go do audyencyonalnego posłuchania przypuszcza; obrząd odbywa się grzecznie, lecz duma w nim przemaga; wyniosła uprzejmość Faraona odbija się w opowiadaniu pisarza. Rozmaite uroczystości obwieszczają wyniesienie na urząd rozdawane przez króla. Józef dostaje pierścień złoty, łańcuch, strój wspaniały, i straż przyboczną.

W Mezopotamii, do której handel Chananejki nie zajrzał jeszcze, za czasów Jakóba złota i srebra mało; jedynie w używaniu zamiana w naturze. Patriarcha wypasa dwadzieścia lat trzody, nim pozyskał żony, niewolników i bydło. Przeciwnie, w Chanaan i na pograniczu Fenicyi, która podówczas handlem słynęła i już za czasów Abrahama zamiany w naturze zastąpiło srebro; drogi kruszec wprawdzie stępla jeszcze nie zna, lecz idzie na wagę,

i wartość jego oznaczona. Za czasów Jakóba już może i Fenicya bitą monetę miała. We czterdziestu czterech początkowych Rozdziałach pierwszej Xięgi, wzmianki nigdzie nie masz o koniach; o podróży Jakóba do Egiptu mówiąc, pierwszy raz wozy wspomniane. W rzeczy samej, dzieje nas uczą, iż w tę porę wozy już znane były w Egipcie, a w Palestynie jeszcze niewidziane prawie.

Patryarchowie zawierają ugody towarzyskie sposobem najgłębszej starożytności sięgającym. — Widzimy w Homerze, iż umowy odbywały się słownie; lecz aby one obowiązującymi uczynić, pod rękojmię Bogów się uciekano. Były przytém dawane dary, i odprawiano symboliczne obrzędy. Abraham, podobnież z Abimelekiem, odnawiając przymierze, i zrzekając się studni, siedm owiec na pamiątkę ugody daje. Jakób i Laban stos kamieni składają na świadka pojednania. Naznaczają mu miano, jako i Abimelek wraz z Abrahamem uczynił. Abraham przy świadkach nabywa jaskinię od Efrona (1). Za tą rękojmią bezpiecznym się sądzi, iż mu własności jego zaprzeczać nikt nie będzie. Jest to i u Homera, iż Trojanie i Grecy ufają wypełnieniu traktatu, gdyż oba wojska słyszały słowne obietnice.

(1) W tekście francuzkim *la caverne de Macphelah*, w Rozd. XXIII Gen. jest *Ephron*.

Porównajmy z resztą Mojżeszowe opowiadanie z najdawniejszemi dziejami.... któreż z nich tyle prostoty, prawdy, dokładności, co ta cudowna Xięga pokażą? Dodajmy jeszcze na dowód epoki w jakiej *Pentateuk* napisanym został, iż Mojżesz w całym toku piętno swoje dobitnie wycisnął; widzimy je w celu każdej księgi, w duchu jaki w każdej panuje i we skazówkach jakie nam każda o stanowisku, zwyczajach i wiadomościach pisarza daje.

Genesis w pierwszych jedenastu Rozdziałach pokazuje nam wspaniały obraz stworzenia wszech rzeczy. W nich jest właśnie przysionek a podstawa wielkiego gmachu objawień; w drugiej części są podania o sąsiedzkich i pokrewnych narodach; lecz to nie jest głównym celem pisarza; inny ważniejszy jest zamiar jego rzetelny; chodzi mu żeby ośmielić Żydów do zawojowania Palestyny. Jako więc w tej Xiędze cząstkowe zdarzenia łączą się w sposób ku zapaleniu serc Izraela, tak w innych Xięgach prawodawcze ustawy ku temuż dążą; a ta myśl niezmierna, to dążenie ciągle do jedynego celu, ta zgodność sposobów w niezgodnych na pozór przedmiotach, nie dowodzą jawnie, iż wszystkie Xięgi są pisane przez jednego człowieka?

Exodus jest wstępem do Xięgi Zakonu. Cudowne wyswobodzenie z niewoli Egipskiej, daje pisarzowi sposobność ugruntowania pierwszych zasad prawodawstwa. Plagi Egipskie, przejście przez morze

Czerwone, cuda na puszczy wyświadczone łączą się z przypomnieniem rozrzewniających pamiątek, ustanowienia świąt wielkanocnych, szabasu, odnowienia przymierza, uroczystego zrzeczenia się bałwochwalstwa, dziesięciorga głównych przykazań, wspaniałości obrzędów poświęconych na cześć Jehowy; stąd dla każdego który był świadkiem tylu łask i cudów, święty obowiązek poddaństwa i posłuszeństwa. Któż tu nie uzna Mojżesza, zmierzającego pewnymi środkami ku głównemu życzeniu swoich celowi?

Lewityk nie jest Xieęgą sporządzoną dla ludu: jest to urządzenie Kapłaństwa. Mojżesz powierza Kapłanom czuwanie nad spełnieniem przepisów religii, przestrzeganie porządku, baczność nad obyczajami. *Lewityk* musi być dziełem prawodawcy który Xieęzom wielkie obowiązki naznaczył a w żadnym innym miejscu niezostawił im nauki jak je wypełniać.

Numeri, Xieęga którą napisał na puszczy wódz ludu lub którą z rozkazu jego napisano. Wszystkie w niej nosi cechę długiego i nieoznaczonego perjodu się co rozciąga od drugiego roku po wyjściu z Egiptu do 39go roku tułactwa. Niedostatek, szemrania, przechodzenie z miejsca na miejsce, spoczynek bez celu, nie pewnego w zamiarach, nie znaczącego w zdarzeniach; oto jest obraz mozolnego na puszczy pobytu. Cała Xieęga pod wpływem pod-

obnych okoliczności pisana, zawiera przecież w porządku chronologicznym prosty zbiór ważniejszych przedmiotów, które w ręku władzy powinny być pozostać, jakoto: urzędów wewnętrznych, nowych postanowień prawnych, spis pokoleń, i danin, tudzież opisów czynów pojedynczych wspomnienia godniejszych.

Deutoronomium jeszcze wyraźniej nad inne Xieęgi Mojżeszowóm jest dziełem. Ostatnie to pożegnanie dzieciom przez umierającego Ojca, ludowi przez umierającego proroka zostawione. Tu prośby, tu obietnice, tu bojaźń, nadzieje i groźby przeplatają się wzajem, i wierny obraz duszy Mojżeszowej, duszy ojca, kłopotanej niepewnym losem rodziny pokazują!

Cel i duch *Pantateuka*, utwierdza nas tedy w przekonaniu, iż go nie kto inny, jeno Mojżesz napisał. Tenże sam wniosek wyciągniemy, zważywszy jakich wiadomości, jakiego do prac umysłowych przyzwyczajenia, do napisania Xieęgi owych potrzeba było.

Zaiste, nikt nie powie, iż Xieęgi Mojżesza pisane są przez człowieka z gminu, nauk nieświadomego; opowiada on rzeczy mową niewykwintną, lecz nieprostaczą, zaś apostołuje najwznioślejsze prawdy. Darmo jest nie chcieć uznać w Pisarzu *Pantateuka* człowieka uczonego. Baczny na treść przedmiotu, nie zaniedbuje on formy; aby korzystniejszym i

zrozumiałszém pismo swoje uczynić, przytacza w niém historyczne, geologiczne i geograficzne szczegóły, zamieszcza hymny, zdolnościom jego i pobożności świadczące. Xieęgę *Genesis* wedle starożytnych spisuje podać, mieszcząc rzeczy dokładnie i w porządku, o czém późniejsze uczonych przekonały badania. Nie dowodzi to człowieka oświeconego, i zgoła naukom nie obcego? Posiada znajomość dziejów patryarchalnych, zna skąd Hebrajczyki ród swój wywodzą, zna i to skąd się świat począł... Musiał być sam Hebrajczykiem: musiał mieć znaczenie u ludu swego. Nietylko bowiem wie przeszłe dzieje Hebrajskie, wie jeszcze ze wszystkimi szczegółami świeżą zmianę, której skutkiem było oswobodzenie Żydów z jarzma Egipskiego. Dokładną ma wiadomość rzeczy publicznych, wszakże i prywatne zna dobrze; wie jak gdzie kto postąpił, co mówił, co czynił; czyż nie musiał być naocznym wszystkiego świadkiem?

Prawodawstwo Hebrajskie posiada gruntownie, kiedy Xiegi jego Xieęgę ustaw stanowią, kiedy przez nie tylko Zakon znamy. Musi być zatem albo prawodawcą albo przynajmniej powiernikiem prawodawcy.

Prosty Hebrajczyk nie znalazłby tak dobrze praw i obyczajów egipskich. Czytamy w pismach jego rozmaite uwagi nad stanem handlu, urzędzeniami skar-

bowemi, nad religią, nad wojskiem i cywilnemi ustawami Egipcyan. Te zaś uwagi tém bardziej uderzają, że się właśnie bez zamiaru pisarza w pisma jego weiskają, rozczytać się trzeba dobrze, aby niepostrzeżone nie uszły. Z nich się dowiedzieć możemy: że Egipcyanie mieli odrazę do stanu pasterskiego; że prawo i to surowe, wzbraniało cudzoziemcom uczestnictwa w biesiadach; że krajowcy przekładali konie nad wielbłądy; iż pogardzali handlem, całkiem go sąsiedzkim zostawiając narodom; iż mieli u siebie podatek gruntowy, opłacany naksztalt dziesięciny, iż od tego wolnemi były ziemie kapłanów; i różne tym podobne wiadomości, których Xiegi *Genesis* i *Exodus* obficie pilnemu dostarczają badaczowi: też same wiadomości, do Biblii nie zacierając, zbierze antykwarjusz, radząc się starożytnych pomników i podań narodowych Egipskich. Tak za każdym świeżem naukowym odkryciem, zgodność biblii z dochodzeniem ludzkim coraz wydatniejszą się staje. Wnieść stąd, rzeczą konieczną, że pisarz Penta-teuku, część życia przepędził w Egipcie; i nie gdzieindziej jak tylko między posiadaczami władzy i nauki; to jest u dworu i z kapłanami.

Człowiek ten, nakoniec, nie samych tylko Żydów znał i Egipcyan. Mamy pozbierane przezeń wiadomości o wszystkich znajomych podówczas narodach, szczególniej o tych które z następstwa

Abrahamowego pochodzą. W Rozdziałach X, XXV i XXXVI Genezy, opowiada, jak się te rodziny pokrzewiły jakie jest pochodzenie ich wódzów; i gdzie są ziemie na których ich pokolenia osiadły. Dla powzięcia takich wiadomości, konieczną było rzeczą pod owe czasy zwłaszcza, po wszelkich krajach podróżować. Musiał tedy nasz pisarz zwiedzić krainy, Izmaelitów, Madyanitów, Idumejczyków; musiał żyć z nimi, i przestawać długo, ponieważ tym tylko sposobem dowiedzieć się mógł rzeczy obcych, tych posad tyczących, a które przezeń zapisane w *Genesis* znajdujemy.

Zbierzmy teraz w jedno porzucane uwagi: wyraźnie pokazaliśmy Czas w którym Xięgi *Penta-teuku* napisane były, dowiedliśmy: iż pisarz ich był Żyd, iż był obecny wyswobodzeniu ludu żydowskiego, iż się urodził w Egipcie, i że obce narody zwiedził. Więcej powiem, wszelkie przeznaki okazują nawet iż tym człowiekiem był Mojżesz, i że nie mógł być nikt inny jak Mojżesz. Jakoż, zbierzmy znowu co nam o żywocie Mojżeszowym podano, a przekonamy się: że zdarzenia jego osobiste odpowiadają całkiem wnioskom wyżej wyciągnionym, a że nawzajem warunki wspomniane wyżej, najdokładniej przypadają osobistemu jego położeniu. I tak: Mojżesz wychowany jest na dworze królów egipskich, jest naczelnikiem Żydowskim, jest prawodawcą swego ludu, jest też sam Żydem

wyćwiczonym w naukach, przez długie lata podróżuje i mieszka w Arabii, i dopiero około osiemdziesiątego roku życia swego, bierze się do-pisania Xiąg swoich (1).

W tém miejscu przytoczyć nam wypada uwagi, przez uczonego, *P. de la Marne* zrobione:

« Rzeczą uderzającą jest owa spokojność z jaką Mojżesz opowiada niepospolite i nadprzyrodzone wypadki. Żadnej przedmowy, żadnych oświadczeń, żadnych zaręczeń tak w tych jak i w innych okolicznościach nie używa. Zdaje się iż pisząc, przez myśl mu nawet nie przeszło, aby go ktoś o błąd lub fałsz mógł posądzić. I owszem opowiadając najdziwniejsze zdarzenia, mówi je z taką pewnością, z takim bezpieczeństwem, z jakimi tylko rzeczy powszechne, znajome i od wszystkich uznane mówić się dają. Niekiedy odwołuje się nawet do pamięci ludu, wszystkich za świadków opisanéj przez siebie rzeczy biorąc. Mówi zawsze do współczesnych i nie lękając się zaprzeczań ani powątpiewania, śmie im przypominać ich zbrodnie i dotkliwie rościć wyrzuty.

« Dawni dziejopisowicze miewali we zwyczaju, naród swój najstarożytniejszym czynić. Tak postępowali pisarze egipscy, Fenicyanie, Chaldejczyki, Chin-

Cellerier, Introduction à la lecture des livres Saints, Część I. § 1.

czyki, Indyanie, Grecy, Włosi i większa część innych narodów. Zdawało się im, że lud któryby się przyznał do niedawnego pochodzenia, hańbąby został okryty. Mojżesz przeciwnie, szczerze donosi, że lud którym on rządzi, najmłodszym jest z ludów. Opowiada bez żadnych przesad, kiedy i gdzie powstał; i jak się zawiązał otoczony do koła starami państwami Chaldei, Chanaan, Egiptu i Idumei.

« Było też dawnych dziejopisów zwyczajem, przodkom narodu swego, ród świetny naznaczać, przypisywać cnoty nadludzkie, i władzę olbrzymią. Mojżesz zgoła inaczej postępuje: wyznaje on, iż Ojciec Izraela, był prostym pasterzem, że potomkowie jego byli niewolnikami w Egipcie. Szczerze opowiadania Mojżeszowego dalej jeszcze idzie; donosi o głupstwach i zbrodniach popełnianych niegdyś przez Izraelitów; dodaje wyraźnie, iż dwanaście pokoleń ludu, (dwa z nich tylko wyjąwszy, od dwunastu zbrodniarzy, od dwunastu bratobójców pochodzą; — wyznaje nawet, iż sam do jednego z tych zbrodniczych pokoleń należy. Nie poprzestaje na tém: w szczerości ducha wylicza hańbiące rodzinę własną uczynki, przez brata, przez siostrę, przez synowców dokonane. Więcej jeszcze, własne swoje winy i zbrodnie wyznaje: oświadcza, nie zgoła na obronę swoją nie przywódząc, oświadcza iż w młodości swojej zabił sam

człowieka w Egipcie! Niepodobna, przy tylu dowodach, zaprzeczyć szczerości historyka (1). »

W istocie taka wzniosłość, taka szczerota, taka jawna prawda, samychże sceptyków zniewala: *Bory de St. Vincent* o Mojżeszu mówi: « Największe niedowiarki przystać nato muszą, iż Xiega Genesis jak najdokładniej wszystkie szczegóły stworzenia świata opisuje, a nadto, iż ktokolwiek korzystnie w historii naturalnej się ćwiczył, szczegóły owe uznać i potwierdzić musi (2). »

Instytut francuzki (Institut de France) nie zalecał się wcale prawowiernością; wszakże wspaniałe dzieło o wyprawie do Egiptu, z polecenia tegoż Instytutu pisane, i wieczną zapewniające mu sławę, mieści w jednym z pamiętników następujące zdanie:

« Biblia, pod względem historycznym, wielkiego jest znaczenia... Nie można było trafniej oddać domowego życia rodzin błakających się po puszczy; z resztą, wszystko tak jest w Xieęgach Mojżeszowych sposobem, do prawdy podobnym opisane tak się zgadza z opowiadaniem pisarzy świeckich, iż niepodobna przypuścić, ażeby jak to niektórzy mniemali, pismo owe jakiś Ezdrasz czy Helcyasz,

(1) De la Marne, *La religion constatée universellement* etc. 2 vol. in-8vo.

(2) *Dictionnaire classique d'hist. natur. art. Matière.*

w widokach politycznych i religijnych, z imagi-
nacyi ułożył. Gdyby tak było, ci kapłani Żydow-
scy pewnieby Żydom przodków potężnych nazna-
czyli, przyznawaliby się do ciągłych zwycięstw, a
tailiby przegrane. Kto narodową historią wymy-
śla, temu miłość własna każde słowo do ucha
szepce (1) ».

Ma też Pentateuk wielką archeologiczną wartość:
przytoczymy w tym względzie słowa uczonego mę-
ża, którego głębokie etnograficzne prace powsze-
chnie są znajome. P. Balbi mówi: « Xięgi Mojże-
szowe, którym żaden z pomników historycznych
lub astronomicznych nie przeczy; z któremi prze-
ciwnie, bądź to przez najbieglejszych filologów,
bądź przez najgłębszych jeometrów otrzymane wy-
padki, całkowicie się godzą; Xięgi Mojżeszowe po-
dają nam, iż Chaldejczyki, Assyryjczyki, Arabcy,
Żydzi i inne narody z wielkiej Semityckiej rodzi-
ny idące, zawsze w zachodniej części Azji mieszka-
ły (2). » Wszelkie poszukiwania, aż po dzień obe-
cny czynione, utwierdzają tę niezaprzeczoną praw-
dę, że początkowa cywilizacya, nie z Afryki wy-
szła, nie z Azji wschodniej ani górnej, ale z Azji

(1) *Déscription de l'Égypte*— Bois-Aimé, *Mémoires sur
les tribus Arabes* — *Notice sur le séjour des Hébreux en
Égypte*.

(2) Balbi, *Atlas ethnographique du globe*, i t. d.

zachodniej, w której Genesis mieści początek ro-
dzaju ludzkiego.

§ 2.

Filozofowie pobici na wszystkich punktach przez
gruntowną naukę, nie przeciwko Mojżeszowi pod
względem pisarskim nie mogąc, skarżyli go jako
wojownika. Niechcą wiedzieć, czy nie wiedzą
istotnie, co były za obyczaje ówczesne? z jaką
srogością wszyscy wtedy postępowali? Bądź przez
niewiadomość, bądź przez złą wiarę Mojżeszowi
przypisują fanatyzm i dzikość jego epoki; mówią iż mordów chciwy, iż krwi spragniony,
ludy w pień wycinał i domowe zwierzęta wynisz-
czał, a plony ziemskie i grody ludzkie płomieniem
pustoszył, dla dogodzenia wściekłości swojej. Lecz
zarzucić nie dość; krytyka słuszna nie dozwala na
karb fanatyzmu i wyłącznego okrucieństwa, kłaść
srogich wprawdzie, lecz we zwyczaju ówczesnym
będących sposobów. Przenieśmy się myślą w owe
czasy, w których żadne prawodawstwo kroku
nie robiło bez kata; kiedy lekkimi zwano kary
na które dziś się wzdrygamy. W ten czas prawo
zwycięzcy tak było srogie, iż najcięższa niewola
jeszcze się słodką przy niem wydawała; wtenczas
ludzie, Bogom swoim, krew ludzką na ofiarę
dawali. Dodajmy jeszcze, że Izraelici wywalczać

mieli dziedzictwo ojców swoich; że im to dziedzictwo wydarte było przemocą; że ludy które je posiadały wytepiły mieczem dawniejszych mieszkańców; że oswoobodziciel ludu żydowskiego pałał znie wagą i zemstą przeciwko najezdniczym tłuszczo m, które nietylko wyrządzały krzywdę, lecz rozpustą swoją i bałwochwalstwem zarażały lud Boży. Przypomnijmy sobie, ilu złamanych przysiąg, ilu fałszywych przyrzeczeń, ilu napaści rod Chana nejski winien był przeciw żydom; przypomnijmy sobie, że straszne prawo odwetu, ogólnie wtenczas używanem było; a wnet się przekonamy iż wódz izraelski nie inaczej postąpił, jeno jakby każdy wojownik na jego miejscu był uczynił.

Oskarżenie o kradzież przy wyjściu z Egiptu, znajduje odpowiedź w poprzedzających uwagach; każdy to łatwo zdrowym rozsądkiem osądzi. Potom stwo Jakóba gwałtem zatrzymane zostało w Egip cie; w ciężkiej niewoli trzymane, służyło niewdzię cznym panom. Gdy godzina odzyskania wolności wybiła dla niego, gdy cuda, potężniejsze nad wszel ką czarnoksiężników potęgę, trwogą ścisnęły serca gwałcicieli; w tedy ten który do skruszenia jarzma ludu wybranego powołany został, rozkazał ludo wi swemu, iżby od Egipcyan zażądał odzieży, na czynić złotych i srebrnych; te zaś słabem wynagro dzeniem za długo przezeń znoszone trudy być miały. Niepojętą ulegając przewadze, panowie pełnili sług

swoich żądania. Przywłaszczenie odbyło się raczej sposobem *rekwizycyi* jak sposobem *pożyczki*. Była to niejako wojenna kontrybucya przez nieprzy jaciela nałożona; była to właśnie manifestacya po wstańców: jakoż wnet po zabranii okupu, Izrae lici wyszli z Ramesses, i zebrali się w Sokoth, gdzie do liczenia głów natychmiast przystąpiono. Dobrze w tém miejscu zwrócić uwagę że wyraz *sokoth* po hebrajsku znaczy *namioty* pod którymi obozuje wojsko, i że równina ta, po dziś dzień zowie się *Gendeli*, co znaczy po arabsku *miejsce wojskowego spoczynku*.

Lecz nie tu koniec zarzutom: obwiniony o łupie ctwo, okrucieństwo i szalberstwo Mojżesz, oskar żony jest jeszcze i o ludożerstwo. Dawanie ludzi na ofiarę jest (mówią oni) skutkiem ludożerstwa, Moj żesz zatem ludożercą być musiał, ponieważ naka zuje czynić ofiary ludzkie! Patrzcie w Lewityku.— Weźmyż Lewityk — Czytamy tam: « *Człowiek który uczyni ślub, a pošłubi Bogu duszę swoją, pod szacunkiem da okup: »* (Lev. XXVII. 2) więc jest wyraźny rozkaz, ażeby nawet dobrowolnej ofiary ludzkiej nie przyjmować, lecz okup brać za nią; tenże okup, jaki od kogo brany być ma, po niżej urządzono. (Tamże 3-8) (1).

(1) Bergier, *Traite historique et dogmatique de la reli gion*, Część II. Roz. V. Art. 2. Patrz notę B. na końcu dzieła.

Nie starczyłoby czasu wszystkie niedorzeczności przeciwko powadze Pisma wyrzeczone wspominać i zbijać; co ważniejsze wszakże przytoczymy.

I tak : za straszny kładziono przeciwko Duchowi Świętemu argument , iż ruchu ciał niebieskich nie zna ; jest bowiem powiedziano w Pismie iż Jozue kazał się słońcu zatrzymać ; nauka zaś, mówią filozofowie dowiodła że nie słońce lecz ziemia obrot dzienny odbywa ; albo zatem Jozue, natchnionym nie był przez Ducha, albo też Duch nie wiedział jak się odbywają obroty ciał niebieskich; macie w tem do wyboru ; cokolwiekbyście wybrali , nieomyślność Biblii upada. — Zarzut ten ważny na pozor , jest w samą rzecz tak błahy , iż dzisiaj nikt nie pomyśli nawet z podobnem dzieciństwem się wyrwać. Byle cokolwiek zdrowego rozsądku, a wnet mniemana sprzeczność między słowami Pisma a zdaniem Galileusza zniknie ; dziennik *Impartial*, o którego obojętności we względzie religijnym, już sam tytuł świadczy, tak się wyraża, zdając sprawę z posiedzenia Akademii Nauk : « Mamy za sobą i powagę Rzymu ; przekonano się bowiem , że Jozue, rozkazując słońcu aby się zatrzymało, mówił stosownie do mniemania współczesnych, i powinien był wyrażać się jak oni, inaczej zrozumianymby nie był » (1) W istocie jakżeby inaczej Jozue mógł

(1) *L'Impartial*, 17 lipca 1834. — Acad. des sciences, posiedzenie 14 lipca.

powiedzieć ? Azaliż i dzisiaj, najgłębsi matematycy, inżynierowie, jeografy, żeglarze, astronomowie, zgoła ludzie praktyczni, oswojeni z technicznymi wyrażeniami, nie zapisują postrzeżeń swoich, znacząc godziny, minuty i sekundy *wschodu* i *zachodu* słońca ? Wszakże wiedzą wszyscy, że słońce nie *wstaje* i nie *zachodzi*, a przecież tak się wyrażają, dlatego że taki jest ogólny wyrażania się sposób ; że im chodzi oto, aby ich zrozumiano ; nakoniec, że łatwiejszy jest dla pojęcia obraz widoczny oku, niżli oderwana prawda, do której wiadomości naukąsmy doszli. Język naukowy, jest językiem odrebny, służy tylko uczonym, i to jedynie w przedmiotach naukowych ; ilekroć uczony obraca mowę do wszystkich, musi zaniechać uczonego języka, a mówić mową zwyczajną.

Przetrząśmy inne zarzuty : Dowodzą że Xięga Genesis antydatowana, i że pisana wtedy, gdy już Palestyna królestwem była, a to ztąd, iż w Roz. XXXVI, jest powiedziano : « A królowie którzy królowali w ziemi Edone, pierwój niżli mieli króla synowie Izraelscy. » (Gen. XXXVI 31.) — Wszakże byle troche znajomości języka, byle troche dobrej wiary, a każdy uzna, iż niewłaściwie z textu oryginalnego przetłómaczony wyraz, w miejscu *król* znaczy *wódz* ; wszakże podobnież w XXXIII Roz. Deuteronomium, i Mojżesz *królem* nazwany. (Deut. XXXIII. 5.)

Daléj mówią : Bóg przyobiecał Abrahamowi, iż ziemię Chananejską na wieczność odda następcom jego; czego nie uczynił. Przeciwnie; następcy Abrahama dostali się w niewolę Egipską. — Prawda, lecz ta niewola poprzedzić miała spełnienie obietnicy; ziemia zaś Chananejska stała się nagrodą wiary Izraela, i w posiadaniu jego była piętnaście wieków. I dziś jeszcze żydzi, aczkolwiek upadający pod klątwą, mieszkają na téj ziemi w szalonym przekonaniu, że Jakóbowe dziedzictwo posiadają.

Przeciwnicy chrystyjanizmu, kusili się oto szczególnie, aby pismo święte w sprzeczności z sobą samem postawić; wynajdowali zatem mniemane przeciwieństwa, urojone różnice w chronologicznych lub jeograficznych cytacjach pisma. Na przykład :

Genesis wzmiankuje, (powiadają) iż Abraham za życia ojca swego opuścił miasto Harau; zaś, w dziejach apostołskich czytamy, iż Abraham po śmierci ojca swego wyszedł z miasta Harau, i osiadł w ziemi Chananejskiej. — Owoż i sprzeczność, według ich zdania. Zobaczmy teraz gdzie prawda. Abraham, w istocie, wyszedł z miasta Harau za życia ojca swego; lecz go od czasu do czasu nawiedzać przychodził, po śmierci zaś jego wyniosł się ztamtąd na zawsze. Genesis o pierwszym wyjściu wspomina, Dzieje Apostołskie o dru-

giem; te dwa zdarzenia nie są jednoczesne. Gdzież sprzeczność ?

Utrzymują podobnie, iż zachodzi sprzeczność między genealogią Chrystusową jak ją S. Mateusz a jak S. Łukasz podaje. Lecz zważyć trzeba iż każdy z tych Ewangelistów z innej wychodził zasady, i inną rzecz miał na celu. Jeden z nich opisuje rodowód Boga-człowieka w porządku naturalnym; drugi zaś w porządku prawnym wylicza przodków Józefa i Maryi, którzy oboje z jednego pokolenia Judy, i z jednejże rodziny Dawidowej pochodzą.

Takowe nieporozumienia nieraz znajdują się między pisarzami świętymi; nieraz temuż samemu królowi i w tejże samej epoce, jeden i drugi różny wiek naznacza. Zkądże to pochodzi? oto jeden z nich naprzykład liczy lata ode dnia urodzenia, drugi od epoki koronacyi. Okropna sprzeczność! Teżże samej są wagi mniemane dostrzeżenia jeograficznych usterków. Za zmianą zaprowadzoną podbojem, czyliż dawniejsze nazwiska, dawniejsze znaczenia nie ulegają zmianie? Czyż w Węgrzech naprzykład jedno i toż samo miasto nie było inaczej zwane przez krajowców, inaczej przez Greków, inaczej przez Niemców, a jeszcze inaczej przez Turków? Lecz krytycy mówią : Pisarze historii świętej, tak dalece są ciemni, iż rzekę płynącą w jednej części świata, mieszczą w drugiej, iż Sen-

naar w Afryce będące przenoszą do Azji etc. — nie pisarze święci lecz krytycy są ciemni; oni to miejsce dzisiaj znajome w dziejach, biorą za miejsce inne, o którym dziś już nikt nie słyszy. Tak właśnie zacytowane przez nich Sennaar, ichże samych potępia. Najuczeńsi za rzecz pewną uznają, iż kula ziemską zaludnioną została przez wychodźców opuszczających różnemi czasy wyżyny Azjatyckie a ku zachodowi ciągnących; kraje położone najbliżej najpierw zasiedlonemi i najpierw nazwanemi były. Najdawniejszego nazwania kraina, jest Sennaar, którą my Babilonią zwiemy. Czytamy u Jozuego w Rozd. VII, iż Achan popełnił kradzież płaszcza; w texcie hebrajskim jest « Płaszcz Sennaarski. » *Aquila* i tłumacz Chaldejski zwa go, « płaszczem Babilońskim. » (1) Daniel mówi, że Babilonia jest w kraju Sennaar. Babilonia jest również Sennaar nazwaną w Genezie; Afryka prócz tego później daleko zamieszкана została od Azji; więc zapewne kraina sąsiadnia Abissynii była Sennaar nazwana na pamiątkę wielkiego Sennar, podówczas Stolicy świata; podobnie jak Yorck, Cambridge, Portsmouth, Norfolk, w Ameryce przez Angielskich wychodźców założone. Czyliżby słusznie kto zarzucił, po kilkudziesiąt wiekach pisząc w Bombay, lub

(1) Vulgata : pallium Coccineum — Hebrajski : pallium Sennaar.

Kalkucie, że Cambridge, Portsmouth⁷ etc. nie były miastami Angielskimi, ani Europejskimi, ponieważ się znajdowały w Ameryce i w Stanach Zjednoczonych? Albo też, cobyśmy rzekli, „gdyby dziś prostak jaki z Szampanii rodem, zaprzeczył że Troja nie była w Azji, nad rzeką Skamander, czyli Simois; ponieważ Troyes znajduje się we Francji nad brzegiem Sekwany? Cożby na taki zarzut pomyśleli uczeni? A teraz, nawzajem, coż myśleć mamy o tych, niyto uczonych, którzy autora Genesis nieukiem robią dla tego, że przed trzema tysiącami lat, Sennaar kładzie w Azji a nie w Afryce?

Alboli coż myśleć mamy o ich sumiennosci, kiedy Mojżesza pierwszym materialistą zowią? Kiedy utrzymują, że dogmat nieśmiertelności duszy nieznanym był u Żydów? Przecież w Deuteronomium, tenże sam Mojżesz mówi do Żydów: « *Niechaj się żaden umarłych nie pyta, aby się od nich prawdy wywiedział.* » W pierwszej Xiędze królewskiej, Saul cienia Samuelowego dla porady przyzywa; w trzeciej, prorok Eliasz błaga Pana o wskrzeszenie syna wdowy Sareptańskiej. « *Panie, Boże mój, niech się, proszę, wróci dusza dziecięcia tego do wnętrzości jego* (III Król. XVII, 21). » W Ekleziastes, są słowa: « *Proch wróci do ziemi, z której wyszedł, a duch wróci do Boga, który go dał.* » A ostatni wiersz Ekleziasty? « *Sprawujcie dzieło*

wasze przed czasem, a da wam zapłatę waszą czasu swego. (Ekl. LI, 38.)» Judasz Machabejczyk, po bitwie odbytej, posłał do Jeruzalem dwanaście tysięcy drachm srebra, aby ofiarowano za grzechy umarłych ofiarę; gdyż «*święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani.*» (Mach. XII, 46.)» Wiadoma też jest nauka: «*Jeśli sprawiedliwy z przyczyny niejakich grzechów, do przybytku świętych przypuszczony nie jest, modlitwy i jałmużny zań czynione, pożytecznymi są.*» Albo owo wezwanie do Boga przy obchodzie pogrzebowym u Żydów: «*Ojcie wieków, który spis w Hebroa, otwórz zmarłemu wrota ogrodu Edeńskiego, i rzeknij mu: Przybywaj w pokoju. Aniołowie pokoju, wyjdźcie naprzeciw niego, i otwórzcie mu bramy Edena, i rzeknijcie mu: Przybywaj w pokoju!*» (1)» Wszystkie te rzeczy wiadome były tym, którzy fałszywie ciskając zarzuty, na łatwowierność i lenistwo czytających liczyli: myśleli iż sprawdzać słów ich nie będą, a laża czemu uwierzą.

W tém zaufaniu, jako z jednej strony powiedziane strofują, tak też za złe mają Biblii, iż cze-goby oni chcieli nie powiada. Wymawiają, dla czego o Sesaku mało znajomym w piśmie jest

(1) *Le Chasidim — Theologia judaeorum de Voisin*, str. 81.

mowa, a o sławnym Sezostrysie, wspominku nie ma. Wmówić już chcieli nawet; że ów Sesak jest wymyślonym, że go nigdy nie było. Gdy oto świeże odkrycie, świadectwo Xiegom świętym przynosi; ku czemu słowa protestanta przytoczymy: «*Sławny wojownik, przez Greków zwany Sezostrys, a zaś na pomnikach Egipskich pod imieniem Ramses wspomniany, Afrykę i Azyę zwycięztyw przemierzył. Z niejakim tedy pozorem słuszności, pytano się: dla czego o nim wzmianki żadnej nie masz w Xieęgach Mojżeszowych, i w późniejszych pismach Żydowskich? Zdawało się bowiem, iżby się on w dziejach owych ukazać powinien gdy Palestynę rabował, i haracz z niéj opłacać sobie nakazał... Aż oto wytlómaczone przez P. Châmpollion Egipskie napisy, ukazują nam datę Sezostrysowego panowania. Wstąpił on na tron, gdy Żydzi od lat dwudziestu i dwóch błakali się na puszczy, a podwójne przejście jego z Afryki do Azji, i z Azji na powrót, wypada na czas dalszego Żydów na puszczy pobytu. A nadto dzieje domyślać się nam każą, iż właśnie Sezostrys szedł wtedy północnym brzegiem morza, gdy Mojżesz coraz się dalej w puszcze ku południowi zapuszczał; zdaje się także iż Sezostrys morzem do Egiptu powrócił. Ani tam za-tém, ani na powrót nie mogło się Sezostrysowe wojsko spotkać z karawaną żydowską. A tak postępowanie w nauce, objaśnił zadanie, które bez tego rozwią-*

zaném być nie mogło (1). » Co do Sesaka ; Biblia wzmiankuje iż Roboam , syn Salomonów , Boga opuścił ; że Izrael poszedł za przykładem jego , i że na ukaranie ich zbrodni , król egipski Sesak , Jerolimę zdobył i wielkie bogactwa z niej unioś (2). Chronologia święta , przez *Dom Calmeta* , wyprawie onój , rok 971 przed narodzeniem pańskim naznacza. Ale dla filozofów , powaga teologa nie starczy. Szczęściem tedy powaga świecka wyrzekła , iż tak jest w rzeczy samój ; różnica bowiem w datach , wedle odkrycia przez P. *Champollion* zrobionego , a wyrachowaniem *Dom Calmeta* , jest tylko o lat 9 ; które na trzydziestu wiekach , od czasu jak zdarzenie zaszło , za nie liczyć można.

P. *Champollion* odkrył w rozwalinach Tebańskich , d. 23 Listopada 1828 , pomiędzy innemi wizerunkami , obraz Sesonehisa , czyli Sesaka , wiodącego przed stopy tebańskiej Trójcy , wodzów zwyciężonych , między którymi i król Judy , co do litery wypisany. Ten Sesak jest to Sesonchis Manethona , Szeszonk Egipski , a Szeszok czyli Sesak Biblii (3).

(1) Coquerel , *Lettre sur le système hieroglyphique de M. Champollion*.

(2) Paralipomenes , II. XII. — III. Xie. Krol. XV. 25. — Joseph. ant. jud. Xie. VIII. Roz. 4.

(3) Champollion , *Lettres écrites de l'Égypte et de Nubie* , list 7.

Przy takich dowodach , w cóż się podziewają wszystkie owe subtelnosci filozofów ? W istocie , do nich to wyraźnie powtórzyć wypada słowa przez *Paskala* rzezone : « Zaiste chlubna jest dla religii , ludzi tak nierozsądnych mieć za nieprzyjaciół (1). »

ROZDZIAŁ VI.

PROROCY.

§ 1.

W osiemnastym wieku uczono : « że nie sami Żydzi chlubią się posiadaniem Proroków ; Grecy , Egipcianie i inni , mieli też swoje wyrocznie , swoich proroków , Nubim , widzących , i t. d. Czy Aruspex , wróżący z ofiar , czy Augur , wróżący z lotu ptaków , czyli też prorok , wszystko to równo ; jak jedno bajka , tak drugie (2). »

Według filozofów tedy , proroctwa nie ma ; przepowiedanie przyszłych wypadków jest rzeczą niepodobną ; jeśli co kiedy przepowiedzianém było ,

(1) *Pensées de Pascal* ,

(2) *Dictionnaire philosophique* — Art : *Tolérance* — *Philos. de l'hist.*

to chyba *szczęśliwym przypadkiem*; i za pomocą niepospolitą biegłości, którą *sztuką wnioskowania* albo *rachunkiem prawdopodobieństw* nazwali (1).

Lecz tym sposobem sami sobie przeczą. Oświadczyli bowiem że prorocy byli « najpodlejszym gatunkiem ludzi między Żydami; coś nakształt kuglarzy, pokazujących sztuki na rynku (2). » Jakżeby ten motloch posiadać miał *sztukę wnioskowania* lub *rachunek prawdopodobieństw* którego żaden uczony dojść nie umie? Jakżeby Żydzi w poszanowaniu trzymać mieli pisma ludzi najpodlejszymi znanych?

Wolter i naśladowcy jego, przeczą możności prorokowania, i twierdzą, iż się żadna przepowiednia nie sprawdziła nigdy. Wskazać im którą dopełnioną, wraz odpowiadają, iż to proroctwo wyrzeczone zostało po skutku. Inaczej bowiem ich zdaniem stać się nie mogło. « Przyszłości, mówią, nikt nie odgadnie; nikt przewidzieć i przepowiedzieć nie może niepoczętego zamiaru. » Przynać należy, iż myśmy także nie słyszeli nigdy, ażeby jaki spekulant bursowy, lub doktor medycyny składający z katedry systema materyalizmu; lub charłak przy węgle ulicznym łatający obuwie; nie słyszeliśmy, mówię, ażeby który z takich wziął

(1) *Diction. philos. art. Oracles.*

(2) *Bible expliquée. Esprit du judaïsme. Roz. 9.*

się prorokować: że to a to miasto, w takim to roku, przez takiego króla zniszczone zostanie, nazywając króla po imieniu na parę set lat przed tem nim się urodził.

Lecz cóż myśleć mamy jeśli się znalazł człowiek, który w pośrodku ludu stanąwszy, wielkich i małych zbrodnie wytykał, i ostro napominał za nie? jeśli ten człowiek, pomimo niechęci którą mu okazywano, pomimo pogroźek i prześladowań któremi go straszono, wszystkie klęski na naród ów spaść mające, przepowiedział? jeśli rodzaj śmierci, którą niechętnie przestrog jego słuchający, zadać mu mieli, sam przewidział i oznajmił, a przecież opowiadania swojego nie zaprzestał? Jeśli, cokolwiek wyrzekł sprawdziło się wszystko? Cóż myśleć o takim człowieku, i co o rodzaju natchnienia jego? A przecież, nie jeden, lecz wielu było podobnie czystego serca, podobnie szczerzej wiary! I wszystko, co oni wyrzekli wypełnionem zostało; jak to pokazemy niżej.

Dość jest uwierzyć w Opatrzność, aby przypuścić możność prorokowania. Człowiek bowiem tak prorokuje, jak pędzel maluje, to jest nie sam przez się, lecz wyższą kierowany władzą. Zdanie to, każdy głęboko myślący podziela: tak myślał *Tertulian*, tak myślał *Newton*, a nawet tak myślał *Machiawel*; oto są słowa jego: « Wytłómaczyć rzeczy nie umiem, lecz jest to faktum, któremu dawne i późniejsze dzieje poświęca

czają: że, nigdy prawie klęska jaka wielka, miasta lub kraju nie dotknęła, zanimby wprzód wróżba lub objawieniem, cudami lub innym niebieskim znakiem jakim przepowiedziana nie była. Warto by tedy, aby się w tym ludzie uczeni w rzeczach naturalnych i metafizycznych, głębiej rozpatrzyli.... Może, tak jak to niektórzy filozofowie trzymali, (jakoto: Pytagoras, Platon, święty Paweł i Plutarch), może mówię atmosfera ziemiska zaludniona jest duchami z natury swojej przyszłość zgadywać mogącemi; a duchy te, litując się nad ludźmi ostrzegają ich aby się w pogotowiu mieli. Bądź co bądź, to pewna, że się tak wydarza, zjawiają się przepowiednie i po nich zawsze nadchodzą rzeczy nowe i nadzwyczajne (1). »

Dawne Xięgi Chińskie podają, iż *Tien* nigdy klęski wielkiej na naród nie spuści, póki go wprzód nie ostrzeże widocznym jakim znakiem aby się do pokuty nakłonił. Jest napisano w Chukung: « Gdy rodzina jedna dla cnót swoich zbliża się do tronu, a gdy druga dla zbrodni, ustępuje z niego; człowiek doskonały uwiadomiony jest o tém poprzedniczemi znakami (2). » Mniemanie podobne jest powszechném pomiędzy uczonymi. Przypomnijmy sobie że się Amerykanie połękli, lecz nie zdziwili za

(1) Machiavel, *Rzecz o Liwiuszu*, Xięga LVI.

(2) *Memoires sur les Chinois*. T. I, str. 482 in-4to.

byciem Hiszpanów; mieli oni u siebie znajomą wszystkim przepowiednią o wielkiej klęsce grożącej ich narodowi, o zwycięzcach ze wschodu, którzy przyniosą najazd i spustoszenie. Montezuma w przemowie swojej do Panów radnych, przypominał im, iż od dawnego już czasu podania i proroctwa mówiły o przyjściu ludu krajem owym zawładnąć mającego (1).

Niepodobna może wskazać ani jednego z tych wielkich wstrząśnień politycznych, co znacznego krwi rozlewu przyczyną się stały, któreby przepowiedzianém nie było. I nie dalej zachodząc, wszakże klęski i okropności które Francją dotknęły, w kraju i za krajem, wczesnie, jak najdokładniej opisane mieliśmy. Trzydziesto laty przed tém nim gilotynę wystawili na placu de Grève w Paryżu, cnotliwy *Albert Haller* (2), oznajmił w Niemczech iż się tak stanie. Trzynastołaty przed wybuchnieniem rewolucyi w Paryżu, xiądz *Beauregard*, kazający w katedrze, Bożém natchnieniem przejęty, a właśnie w przyszłość patrzący, przerwał kazanie swoje i lirycznym sposobem opisywać począł nastąpić mające klęski. Rzekł: iż tron i oltarz obalonemi zostaną, iż święta będą zniesione, kościoły zrabowa-

(1) De Solis, *Histoire de la conquête des Indes*. — Robertson, *Hist. de l'Amérique*. T. III. Xię. V. str. 39.

(2) *Gazeta literacka w Getyndze* 1759.

ne, iż po nich śpiewy wszeteczne a krwawe rozlegać się będą; rzekł: iż Bogini rozumu, bezwstydną Wenus, czczoną będzie po ołtarzach pańskich. Rozruch się wielki począł pomiędzy słuchaczami. Niektórzy te słowa prorocze szaleństwem poczytali; duchowni nawet przyganiłi tak zbytecznej żarliwości. Ale szczególniej salonowa publiczność, umysły mocne, powstały przeciwko kaznodziei. Na służbę Bożego krzyczeli wtenczas jak niegdyś dzieci na Elizeusza: « Idź sobie łysy! » Lecz gdy godzina sprawiedliwości pańskiej nadeszła, gdy ich na nieszczęsny wozie na plac ów wieźli, wtedy wspomnieć sobie mogli słowa Kapłana Pańskiego, po raz ostatni rzucając okiem na kościół w którym się rozlegały przed laty(1).

Koniec rozruchów rewolucyjnych, powrót Burbonów, po wzniesieniu i upadku kolosu cesarskiego, a szczególniej klęska w Moskwie i zniszczenie wojska, ze wszystkich wojsk najpotężniejszego; wszystko to wielu laty naprzód dokładnie przepowiedziane było. Przepowiedziane było i to ostatnie poruszenie, ta rewolucya bezprzykładna, w której oczywiście ręka Opatrzności dojrzeć się daje. Zdarzenie szczególne: nazajutrz po odniesioném zwycięztwie (wzięcia Algieru) zwycięzca sam odarty

(1) *Abrégé des Mémoires pour servir à l'histoire du jacobinisme*, T. I.

ze wszystkiego idzie się tulać po ziemi obcej; lawy trzydniowego wulkanu, wylewają się na europejskie narody; chwieją się trony, trzaskają niektóre berła, i krew się leje dostatkiem. Owoż ta rewolucya dziwna, te szczególne wypadki przepowiedziane były, i to po różnych miejscach, czasem w porządku jak nastąpiły po sobie; czasem wraz wszystko; a te w opowiadaniu co do formy różnice, nie tylko przeciwnieństwa nie dowodzą, ale przeciwnie są niejako zakładem dopełnienia proroctwa.

Przypatrzmy się tylko obyczajom ludów starożytnych; znajdziemy, iż wszędzie i za wszystkich czasów wierzono w przepowiednie, a stąd już pod względem naukowym zważając, byłoby rzeczą nierozmyślną systematycznie możność prorokowania odrzucać. Zobaczmy, co mówi w tój mierze człowiek, który najdalej może pomknął poszukiwania w przedmiocie natchnień prorockich.

« Cofnijmy się, mówi on, do wieków zeszlých, do czasów narodzenia Pańskiego; w owym czasie głos tajemniczy a ważny wieść ową rozpuścił po wschodzie: oto Wschód zostanie zwyciężoną; oto zwycięzca wyjdzie z Judei, oto dziecko Boże zstąpiwszy z Niebios, ukaże się ludziom... i wszystkie inne proroctwa, tój wielkiej epoki dotyczące. Głos ludu wieści one powtórzył, największy w on czas poeta sposobność użycia onych widząc, poetyczną barwą, w Pollionie swoim je odział; poezya ta

przełożona na język grecki, na soborze Nicejskim, z rozkazu Konstantyna publicznie czytana była. Zaiste, godne było Opatrzności, ten głos ludzkości, mową poety podać wiekom następnym. Lecz niedowiarstwo, w miejscu postrzeżenia rzeczy widocznej, to jest proroczego ducha, który w ową porę ludem był zawładnął, niedowiarstwo sili się biednie na uczone dowody, że Wirgiliusz nie był prorokiem; to jest że piszczałka muzyki nie zna. Dla tego przy każdym wydaniu nowém Wirgiliusza znajdziesz tysiąc bredni któremi dowieść ci pragną, że czwarta Ekloga nie mieści w sobie jak tylko to, co oni w niej chcą widzieć.

« Materyalizm, filozofię dzisiejszego wieku kalamajacy, dojrzed jęj zabrania, że podania o duchach, a mianowicie o duchu proroczym, nietylko wszelki pozor słuszności mają za sobą, lecz nadto iż są powszechne, znajome wszędzie, i wszędzie poważném przekonaniem poparte. Jakżeby się bez tego wszyscy starożytni zgodzili na jedno? Jakżeby zawierzyli wróżkom, prorokom, jeśli by nie ufali iż człowiekowi władza ta dana jest przy urodzeniu? Nigdy jedno stworzenie, a tém bardziej nigdy cały rodzaj miećby nie mógł dążności naturze swojej przeciwnę lub obcą. Stateczną przeciwieństwem żądzą człowieka jest odgadnąć przyszłość; wnieść zatem możemy, iż człowiek prawo do tęg przyszłości posiada, a że w pewnych chwilach pochwycić ją jest zdolny.

« Wyrocznie starożytne oparte były na tym wewnętrznympopędzie ostrzegającym człowieka o naturze i prawach jego. Napróżno ciężki rozum *Van Dala* i dowcipki *Fontenella* usiłowały podać je w wątpliwość. Nigdyby się człowiek do żadnych wieszczków nie udawał; nigdyby nawet o żadnym nie pomyślał wieszczbiarstwie, gdyby go do tego nie ciągnęło pierwiastkowe uczucie, mówiące mu, iż wyrocznie są rzeczą podobną, istnienie mającą. Zważmy do tego, że człowiek jakkolwiek uległy czasowi, z natury swojej obcym jest mu zupełnie; myśli swojej (największym wysileniem woli) z czasem pogodzić nie umie; co tak jest pewna, że nawet wyobrażenie szczęśliwości wiecznej z wiecznością czasu będąc połączone, już go niepokoi i trwoży. Każdy z nas przyzna, iż do wyobrażenia ciągłej bez granic szczęśliwości nie można myśli przyzwyczaić; powiedziałbym że się boimy nudów, gdybym śmiał w poważnej treści użyć tego wyrażenia.

« Lecz prorok, posiada przywilej oderwania się od czasu; wyobrażenia jego nieobjęte w przestrzeni trwania, łączą się z sobą jedynie powinowactwem własnym; i ztąd mowa proroka wielkiemu zawsze pomieszaniu, niejasności jest uległa. Zbawiciel sam, na to pomieszanie w mowie swojej zezwolił, gdy się dobrowolnie duchowi proroczemu poddał; powinowate z sobą klęsk wielkich wyobrażenia, zburzenie Jeruzolimy i zburzenie świata

skojarzył z sobą, pomimo wyraźnego przedziału jaki czas zakreślił. Tak Dawid własne rozważając cierpienia, nad cierpieniami *sprawiedliwego a prześladowanego* rozmyślał; i wraz obecnym się stając przyszłości, wołał: « *Przebodli ręce moje i nogi moje. Policzyli wszystkie kości moje. Rozdzielili sobie szaty moje; a o suknię moję los miotali.* (Ps. XXI, 17-19.) Albo w tém drugiem miejscu, (we wspaniałym Psalmie LXXI), jakże widno postęp ducha proroczego! Oto Dawid, pióro biorąc do ręki jedynie o Salomonie myślał, lecz wkrótce obraz obecny zmieszał się w myśli jego z wiecznym wzorem ku naśladowaniu, i ledwie piątego wiersza doszedł, już woła: « *I będzie trwał z słońcem i przed xiężycem na pokolenie i pokolenie.* » Dalej co chwila natchnienie jego wzrasta i tworzy dzieło wspaniałe pełne ognia, śmiałości i ruchu poetyckiego. Możliwy też niemało uwag przywieść względem astrologii, wieszczbiarstw, wyroczni rozmaitego rodzaju, które przez nadużycia swoje poniżyły nie raz umysł ludzki, a wszakże były prawdziwe w źródle, jak jest prawdziwem cokolwiek jest rzeczą wiary powszechną. Duch proroczy, wrodzony jest człowiekowi i nigdy w nim nie zaginie. We wszystkich czasach i krajach, nie dla czego człowiek wedrzeć się pragnie w przyszłość, jeno iżby czynem swoim oświadczył, iż nie należy do czasu; albowiem *czas jest rzeczą w kluby wziętą i ku skoń-*

czeniu dążącą. Dla tego we snach naszych nie mamy wyobrażenia czasu, i stan snu najpomyślniejszym był zawsze do porozumień się z Bogiem... »

« Tym duchem proroczym objawione są zwykle wielkie wypadki na świecie. Zdarzyć się może iż słowom onym pod chwilę nie wierzą; za czasów Wirgiliusza byli także *uczeni* wydrwiwający *wiek złoty, czystą Lucynę, czciogodną Matkę, i tajemnicze dziecię.* Niemniej jednak spełniło się wszystko. A w notach które *Pope* do tłumaczenia *Polliona* dołożył, znajdziemy uwagę, że tę poezję za wersją *Izajasza* uważać możemy. »

Obok przytoczonych uwag, dobrze jest umieścić sąd jaki wywołały w przeglądzie Paryzkim; świadcstwo tego pisma znanego ze sceptycyzmu, zapewne się nikomu podejrzanym nie wyda: te są słowa Przeglądu:

« Nie jeden może wzgardliwie się uśmiechnie, widząc szlachetne usiłowania wyższego umysłu, żeby jakim promykiem rozjaśnić rzeczy z natury swojej tajemnicze i niepojęte, bo dzisiaj skoro czego nie rozumiemy, mówimy, że nie istnieje, a jeśli istnieje, wołamy że to tylko skutkiem podejścia i oszukaństwa. Takeśmy nawykli rozum nasz od samego siebie tylko zawisłym czynić, że niczemu nie wierzy prócz siebie, a jednak tak często próżnym wyrazom, próżnym daje się uwodzić pozorom. Wolimy odrzucić podania sięgające 6 tysięcy lat; wo-

limy błędy lub fałszy najświetniejszym geniuszom ludzkości dowodzić, niżli na sobie wymóźdz abyśmy nie odrzucali bez wyboru tajemnic, które tę tylko mają winę, że ich rozumem naszym nie pojmujemy. Ale, cóż pojmujemy, proszę, tym rozumem, prócz tylko rzeczy dotykalnych? Przyczyn dociekamy bez końca, ale dociekamy na próżno. Wprawdzie *Newton*, a po nim *Laplace*, bieg i zбочenia ciał niebieskich opisali; *Attrakcyja*, *grawitacyja*, *ciężkość ogólna*, wszystko to są słowa wielkiego znaczenia; lecz jeśli na nich nie dość któremu rozumowi, cóż wtedy słowa te znaczą? *Newton*, który, za każdym wspomnieniem Boga, głowę odkrywał, *Newton*, przyznawał, iż wyrazu *attrakcyi* użył jedynie dla nazwania dotykального, fenomenalnego skutku; lecz że nigdy nie myślał dać przez ten wyraz rozumieć przyczynę mechaniczną, albowiem sam nie wiedział o tém, co było siłą poruszającą planety. »

« Tak mówił *Newton*, aleć spytajmy pierwszego studenta, dla czego się planety przyciągają i odpychają? Każden nie wahając się odpowie: iż siła dośrodkowa przyciąganie, a zaś odśrodkowa odpychanie sprawia. Co całkiem wychodzi na *opium facit dormire, quia habet virtutem dormitivam*. Nieśmiertelnego imienia *Kepler*, nie mniej był pobożnym jak uczonym. Wielu ze czczących go dzisiaj, odjęliby, zmniejszyliby może swój szacunek, gdyby wiedzieli przez ile marzeń pytagorejskich

przeszedł nim odkrył wielkie prawdy ogłoszone przez siebie... »

« Cóż znaczą nędzoty naukowe, krytyki przeszłego wieku, przy ważnych odkryciach *Letronna*, *Biota*, *Champolliona*? przy pracach wielkiego *Cuvier*? tamei urojoną starożytność Egipską zdeptali, ten w porządku *Genesis*, epoki stworzenia naznaczył. »

« I rzecz dziwna, że teraz, kiedy każdy usilnie stara się w przyszłość zaglądać, kiedy nie ma niktoby nieznudzony terazniejszością nie chciał lat dalszych wedle swego widzi mi się urządzać, że teraz właśnie zezwolić nie chcą na to, iż można dar prorokowania posiadać, i że niegdyś byli prorocy. Że starożytni wierzyli wyroczniom, dla nas na tém nie dość; że się wyrocznie owe jawnie sprawdzały, a przeto zaspokajały ową odradzającą się zawsze potrzebę umysłu ludzkiego, nie dość i na tem; dla czego? Oto postanowiliśmy sobie w te rzeczy nie wierzyć. Przyznać należy, niedorzeczności popelniamy nie mało; ależ ta, jedna z lepszych (1). »

W rzeczy samej świat przyznaje Stwórcę wszech rzeczy. Wierzy, iż słowo jego jedno stworzyło tę nieprzeliczoną liczbę gwiazd, które w przestrzeni harmonijnie krążą, a uwierzyć się waha, żeby ten sam Stwórca mógł człowiekowi, i to na czas

(1) *Revue de Paris*, K. LIV, N. 3, 15 Wżeśnia 1833.

jakiś, udzielić wiedzy rzeczy niebędących jeszcze? Zaiste, dziwne pychy naszej doświadczenie? Bo czy ją przyznamy, czy jej zaprzeczymy możliwość przeowiedania, jest dowiedziona. Proroctwa są jak te wyspy, które się czasem ukazą na mórz powierzchni i znowu jak piskłeta pod skrzydła macierzyste się skryją. Uczeni zowią to zjawiskiem ziemnym. Rzadko się zdarza, przecież są co je widzieli. Tak i ze zjawiskami ludzkimi proroctwami. Zjawiska ziemne rozpoznała nauka: niemniej godnymby było nowych rozmyślań dochodzić własności owęj opatrnej, która uszpana, uwięziona w człowieku, ozwał się w nim nie może, aż dopóki jej nadprzyrodzony działacz nie poruszy. Dójście istoty rzeczy niełatwe: pełno, w koło tajemnic, jednak rzecz istnieje, zaprzeczyć jej nie można. Od początku rozwidnienia dziejów, aż do dni Messyaszowych, wszystkie narody w rozmaitych czasach, dręczone były tą niespokojnością, wszystkie szukały u pewnych ludzi wiedzy przyszłości, której Bóg jeden tylko mógł im udzielić. Wierzono zatem w proroki, i stan nadprzyrodzonego widzenia, stan wzniesienia duszy po za czas obecny, nie zdawał się zgoła niezgodnym z naturą naszą, lecz tylko stanem doskonalszym.— Prorokowanie, nie jest rzeczą temu lub owemu wiekowi wyłącznie właściwą, owszem zawsze jest podobne; zważyć przecież mamy, iż za dni naszych mniej jest spodziewane, mniejszą obudza wiarę jak

niegdys. Przyczyną tego zapewne, iż mniej jest użytecznym teraz. Od przyjścia Chrystusowego wyrocznie zaniemiały, nagłość potrzeby prorokowania ustala; proroctwo nie zaprzęta myśli całego rodu ludzkiego, bo nie cały ród ludzki obchodzi. Jeśli się zjawia teraz, to się tycze tylko rodziny, miasta albo kraju, ale nie świata całego.

Ważny ten przedmiot godzien byłby bliższego i szerszego rozbioru. Nie podobna nam było weni się zapuścić, wszakże przedstawione uwagi posłużyć mogą do przekonania zaciętych stronników materializmu, nad prawa fizyczne nic uznać nie chcących; iż nie jest szalenstwem, jak to mniemano kiedyś, uznać istność i wpływ przyczyn nadmysłowych, niepodpadających pod rozbiór, a których skutki działają w widomy dla nas sposób. Dzieje pojedynczych ludzi, postrzeżenia nad ludzkością zbiorowie wzięta czynione, ogół świata całego, podają uwadze naszej dziwne wielkości obok lichych nędzot; na każdym miejscu, na każdym stanowisku, napotkać można rzeczy niepojęte, tajemnicze. Próżność nasza na ciężkie wystawiona jest upokorzenie, ile razy wpatrujemy się w przeciwność dwóch natur śmiertelnej i nieśmiertelnej; wszakże teraz kiedy filozofia historyczna skwapliwie wyszukuje czynów ludzkich, i przez ich znajomość dosięgnąć pragnie wiadomości praw wyższych, dróg opatrnych; kiedy *Jan Vico*, *Herder*, *Karol Bonnet*,

Cesare, niemale dla swoich wyobrażeń pozyskali przyzwolenie; kiedy uczona a chrześcijańska młodzież wyznaje pośrednie i trwałe działanie Stwórcy na losy państw ziemskich; teraz mówię, któżby poczytał za niedorzeczność uznać, że istnieje dar proroczy rozmaity w swoich odmianach, mający granice, formuły, częstokroć uchodzące pojęciu gminu, a przez toż samo podobniejsze do onych prawd wielkich, które człowiek zaledwie głęboką pracą i jako nagrodę swych trudów pozyskuje? Nie należy ze ślełą pogardą odrzucać tych przestroż myśli, które nie doświadczenia lecz natchnienia są skutkiem, które rodzą się nie z uważania przeszłości, ale z nadprzyrodzonego podszeptu. Wszak ludzie najślawniejsi, wierzyli rzeczom które my przez lekkość za przesąd uważamy. Ludzie którzy w ręku Boga za szczególne przez Niego użyci narzędzia, byli dobrodziejstwem lub też plagą ludzkości, misję swoją jeśli nie sumieniem to przecuciem przy najmniej zgadywali. Wierzyli iż niepospolita władza jest im udzielona. Chociaż duma i namiętności, każdego z nich władzę chcąc sobie tę przywłaszczyć, w różne ją przystrajały nazwiska; genjuszem swoim, gwiazdą swą, przeznaczeniem swém zowiąc, zawsze uznawali, że są pod dziwnym wpływem, fatalnym lub opatrzynym. Stąd owo nieustraszone bezpieczeństwo Nabuchodonozora, Cyrusa, Kambizesa i Alexandra; ten nawet, iż był

przez proroków Żydowskich wzmiankowany, arcykapłana w Jeruzalem nawiedził, i Bogu Izraela cześć oddał.

Ta wiara w swą gwiazdę, tłumaczy wyrazy wyrzeczone przez Cezara do przewoźnika przerażonego gwałtownością burzy: « *Quid times, Casarem vehis?* » Bicz Boży, Attyła, zapytany przez sternika dokądby z wojskiem zawinąć? « *Quo Deus impulerit!* » dobitnie zawołał. Z tego samego źródła poszła zaciętość Sylli, niezachwiane przekonanie Mahometa: « *iz czas Arabii nadszedł;* » w nim Karol W. Gengis-Kan, Napoleon, czerpali natchnienia zwyciężkie. Rozważmy tylko ile podobnych przykładów przywieść można, a mniej będziemy skwapliwi w odrzucaniu wszelkich tłumaczeń, które się tylko liczbami wyrazić nie dają, — w końcu, spytajmy, gdyby też człowiek nigdy nie przepowiedział przyszłości, czyżby wiara w prorocstwo tak ogólnie upowszechnioną była?

§ 2.

Umysł człowieka nieustannym miotany niepokojem ciągle się ku przyszłości obraca, bo tam jest droga która go wiedzie do nieśmiertelnj ojczyzny; ile razy poczuje zwolnione więzy cielesne, gotów się po niej puścić. Zawsze on prorokowania bliski — tylko, gdy wyrzekł, słowo jego rozpoznać wypada:

chodzi więc jako rozróżnić fałszywe przepowiednie od prawdziwych?

I oto co Pan przez usta Mojżesza powiedział :
« Ten znak będzie miał. Co w imię Pańskie prorok on przepowie, a nie stanie się : tego Pan nie mówi, ale z dumy umysłu swego prorok wymyślił. »
(Deut. XVIII, 22.)

« Prorok który prorokował pokój : gdy się ziści słowo jego, poznany będzie za proroka, którego posłał Pan wprawdzie. » (Jerem. XXVIII, 9.)

Więc z Nieba dany znak proroctwu rzetelnemu, jest sprawdzenie się jego. Póki się proroctwo nie sprawdzi, póty stosownie do zasług i świętości człowieka który je wyrzekł, ważności udzielać mu mamy.

Nim zaś o powadze historycznej proroctw, wykazując jak spełnione zostały, mówić zaczniemy, dokładnie wprzód określić należy, znaczenie wyrazu Prorok u Żydów. « *Przedtém w Izraelu tak mawiał każdy, który szedł radzić się Boga : Przyjdzie a pójdziem do widzącego, którego bowiem dziś prorokiem zowią, przed tэм zwano widzącym.* » (I Król IX, 9.) (1).

Znaczenie przeto nazwania tego, rozciągle jest bardzo ; nietylko bowiem wyraża człowieka przyszłość przepowiadającego, lecz każdego który ma

(1) *Nabi propheta. Roch videns.*

sobie dane natchnienie od Boga. W stylu hebrajskim *prorokować* nie znaczy jedynie przepowiadać przyszłość ; zarówno się przez to rozumie objawianie rzeczy dawno już wydarzonych, lub w tęg samą chwilę dopełniających się gdzieindziej ; zawsze jednak opowiadanie rzeczy, które wedle przyrodzonego trybu wiadomemi nie są.

Prorokowanie, zarówno jak i religia trwa od początku świata i trwało zawsze. Święty Klemens Aleksandryjski i Orygenes, mieszczą Adama między proroki z przyczyny tajemniczych i emblematycznych niektórych wyrażeń jego (1). Rzecz jest pewna, iż rozdanie przezeń zwierzętom nazwisk tłumaczących ich skłonności i przymioty, dowodzi mądrości i światła ludzkie zdolności przechodzących. Henoch, mieszkańcom ziemi klęski obwieścił. Noe, którego Święty Piotr « Kaznodzieją sprawiedliwości » nazywa, przestrzegał ludzi o nastąpić mającym potopie, i napróżno ich wzywał żeby błagali miłosierdzia Bożego. W miejscu tego, oni z drewnianego domu się naśmiewali. — Po potopie, prorokiem Bożym był Abraham. — Izaak oznajmił Jakóbowi siłę i przywileje potomstwa jego. — Jakób przed śmiercią każdemu z 12 synów swoich, którzy się stali głowami pokoleń, los ich przepowiedział. — Józef, z lat dziecinnych miał już

(1) Clem. Alex., Orygen., *Hom. 2, in cantie.*

duch proroczy; własną wielkość swoją wyróżył sobie. — Do téj epoki prorocstwo przechowywało się słowne; lecz gdy pamięć rzeczy przeszłych stygnąć poczęła, zjawił się prorok, któremu Bóg niewymownego, wiecznego nazwiska swego udzielił — Mojżesz pisał. — Jozue na wodza i proroka po nim nastąpił — wielu sędziów Izraelskich posiadało dar prorokowania — widzimy w rzędzie proroków Othoniela, Aoda, Samsona, Barucha i sławną Deborę. — Za czasów Heli, rzadkie było prorocstwo w Izraelu, brak uznanego proroka. — Zaś od Samuela, który dzieckiem na służbę Panu wezwany został, idzie ciąg nieprzerwany proroków aż do niewoli babilońskiej. Za panowania Dawida proroka, byli Gad i Nathan — Za Salomona, dziedzica ojcowskiego natchnienia, zjawili się Addo i Abias — Samejas przepowiadał za Roboama — Hanani i Azaryasz byli współcześni Azy i Jehu, pod Jozafatem. — Za panowania Achaba i Jezabelli, zjawił się Eliasz, dalej Elizeusz i ich uczniowie. — Żył podówczas Micheasz syn Semli — Ozeasz i Amos kwitnęli za Jeroboama II, króla Izraelskiego, i za Oziasza, Judzkiego króla — Jonasz do tejże samej epoki należy — Za Jozafata widziano proroków Eliezera i Iahaziela — Micheusz i Izajasz żyli za królów Judzkich Joathana, Achaza i Ezechiasza. — Dalej idzie Naum i Oded w Samaryi. — Ozajasz zjawił się za Manassesesa — Joel, Jeremiasz i Sofoni-

usz przepowiedeli za dni Joziasza — Jegediasz i prorokini Hol'a z tegoż są czasu. W końcu także tego panowania, a na początku Joakimowego, żył Habakuk. — Podczas kiedy Jeremiasz pisał w Judei, Ezechiel pisał w Mezopotamii. Abdjasz zaś pisał po wzięciu Jerozolimy, a przed utrapieniem Idumei przez Nabuchodonozora. — W czasie niewoli Babilońskiej, Daniel prorokował w Babilonie i w Suzie. — Po Aggiaszu i Zachariaszu, a za czasów Nehemiego, żył prorok Malachiasz — ostatni z proroków których Bóg z pośród ludu swego powołał (1). Byli jeszcze pisarze natchnieni, jakoto: Pisarz Księg Mądrości, Ekklesiasty, Machabeuszów; lecz proroków Żydzi więcej nie mieli. To następstwo wysłańców Bożych ku ostrzeganiu ludu, jest uderzającą w dziejach rzeczą. Pocznijmy nawet od pisanego Proroctwa, ileż od czasów Mojżesza wojen, zaborów, ile klęsk przebył Izrael, a przecieź ciąg prorocत्व trwa nieprzerwanie aż do chwili owéj, w której powszechne oczekiwanie Messyasza powinno było wystarczyć dla podparcia niestałej wiary potomstwa Jakóbowego.

Ludzie na proroków wezwani, w poszanowaniu u Izraela bywali, i jako Święty Augustyn powiada: « Prorocy trzymali u Żydów miejsce filozofów, uczo-

(1) *La Sainte Bible* de Vence. Przedmowa ogól., T. VIII, str. 6.

nych, teologów, wyroczni i nauczycieli wszelkiego obowiązku i pobożności. (1) » Oni to byli murem religii od bezbożności Xiążąt, zepsucia poddanych i rozwolnienia obyczajów. Wszystko u nich było symboliczne, i ku nauce zmierzające; ich życie, ich osoba, ich mowa. Z pomiędzy ludu, wezwani dla ogłaszania woli Bożej, częstokroć też losem swoim własnym bywali przepowiednią tego co się narodowi zdarzyć miało.

Za dni Samuela i Elizeusza, zbierali się razem na ustroniu prorocy, i tam pracą, modlitwą i oderwaniem od świata sposobili się do rozmawiania z Bogiem. Opisy ich życia, o wysokości świadczą enocie. Wielka była pokora prawdziwych proroków. Naśladując ją obłudni, odziewali się w wory. Widać z tego ile pogardzali strojem. Lekceważenie bogactw posuwali do ubóstwa. Dawano im pierwociny poświęcone ubogim; prócz chleba nic nie przyjmowali. Wstrzemięźliwości też byli wielkiej; Elizeusz w długą drogę wychodząc, na chlebie i wodzie przestawał; Habakuk przeniósł najprostszą strawę. Abdiasz prorokom których przechowywał w jaskini, także chleb tylko i wodę podawał. Korzonki roślin, często całém pożywieniem zgromadzeń proroczych bywały. Gdy wódz Naaman prorokowi, który go był uzdrowił bogactwa ofiarował,

(1) S. Aug. *De Civit. Dei*. Xięg. XVIII, Rozd. 41.

człowiek Boży ze wzgardą one odrzucił; klątwą nawet skarał niewiernego sługę, który je przyjął pomimo wiedzy jego.

Bez bogactw, bez zaszczytów, bez blasku co oczy i umysł uderza i poszanowanie wzbudza, bez niczyjej pomocy, ci ludzie przecież szli wspierać ubogich i uciśnionych; przyganiać możnym a nawet królom; wyrzucać im śmiało ich przestępstwa, łupieżę i uciski; szlachetna powaga, wyższa moc słowom ich towarzyszyły. Wiemy iż w Atenach i w Rzymie bywali także mówcy ogniści, stronę uciśnionych przeciwko możnym biorący; ci odkrywali nadużycia panów, gromili zuchwałość bogaczy i urzędników, a wynosili zasługi rolnika i robotnika; zyskiwali oni głosy, próżności gminu pochlebając; wstawiali się, zręcznie potakując nienawiściom tłuszczy. Takimi byli owe Grachy, Walerony, Demadiusze; powstawali oni przeciwko możnym, bo liczbę mieli za sobą. Lecz nigdy przyganiając panom, przyganiać nie śmieli ludowi; bo ludowi wskazać w czem błądzi, i prawdę mu objawić, jest to kupić sobie nieprzebląganego nieprzyjaciela. Inaczej postępowali prorocy; oni upominali możnych w Izraelu, ludzi wojennych, kupców, kapłanów, posiadaczy dóbr ziemskich; upominali królów i to śmiało w oczy; ale z równą odwagą straszniejszemu panu niż panowie i króle, wyrzucali ludowi przeniewierstwa i zbrodnie jego. Skąd-że ta różnica? Dla

czegoż prorocy nie pochlebiali ludowi, jak czynili u Greków i Rzymian mówcy? Dla czegoż łaską jego i prześladowaniem gardzili?

Oto odpowiedź jawna: poselstwo Boże spełniali. Żadnemu się nie kłaniali stronnictwu, bo od żadnego zależni nie byli. Ich moc szła z góry: « *Zwiodłeś mię Panie, i jestem zwiedzion: mocniejszy był niżli ja, i przemogłeś: byłem naśmiewiskiem cały dzień, wszyscy się ze mnie natrzęsają. Iż dawno mówię krzycząc złość, ogłaszam spustoszenie: i stała mi się mowa Pańska urąganiem i naśmiewiskiem cały dzień. I rzekłem: nie będę go wspominał, ani będę więcej mówił imieniem jego: i było w sercu mojem jako ogień gorejący, i zawarty w kościach moich: i omdlałem nie mogąc znosić.* » (Jerem. XX. 7-9.) Słuchajcie co mówi prorok Amos do Amaziasza kapłana z Betel, który podmawiał Jeroboama króla, aby go z ziemi Izraela wygnał: « *I odpowiedział Amos, i rzekł do Amoziasza: nie jestem prorokiem, i nie jestem synem proroka: alem ja skotarz obrywający lesne figi. I wziął mię Pan gdym chodził za bydłem; i rzekł Pan do mnie: Idź prorokuj do ludu mego Izraelskiego.* » (Amos VII. 14-15.) « *Podjęmowali oni co im przykazane było, a nie wybierali sami jako służyć mają Bogu; zanim przyjęli, opierali się długo wewnętrznemu powołaniu swemu, które ich na troski i niebezpieczeństwa*

pedziło. (1) • Albowiem, były to troski i niebezpieczeństwa, jako nas o tém ich przygody uczą. Eliasza, do ucieczki zmuszony, tułając się na puszczy, do téj doszedł niedoli, i tyle prześladowani doznał, iż się u Boga dopraszał aby go z ziemi zabrał. — Barucha obrzucono tysiącem zniewag. — Micheasza, z rozkazu Achaba wtrącono do więzienia, podobnego do *carcere duro* współczesnego nam *Silvio Pellico*. — Daniela pomiędzy lwy wrzucono. — Amosowi połamano szczęki. — Uriasza z Egiptu, gdzie się był schronił przywiedziono i zabito pod Amaziaszem. — Jeremiasza starsi ludu na śmierć skazali. — Ezechiela na wygnaniu towarzysze nędznie zamordowali. — Izajasza, z rozkazu Manasesa, drewnianą piłą przepiłowano, zginął najokrutniejszą śmiercią. Zaiste, niedowiarki przedrwiwając niby, słuszną wyrzekli prawdę: « *Prorokowania zle rzemiosło* (1). »

Na zemstę panujących, na obelgi ludu wystawieni prorocy, kłopotliwy pedzili żywot, a zgon miewali okropny. O czém Apostoł narodów temi słowy do Żydów pisze: « *A drudzy doznali pośmiewisk i bicia, nadto więzienia i ciemnic: Byli kamienowani, przecinani, doświadczani, w zabiciu miecza pomarli, błakali się w owczych, w kozich*

(1) *Revue de Paris*, T. LIV, N. 3.

(1) *Quest. sur l'Encyclopédie*, art. *Prophéties*.

skórach, niedostateczni, uciśnieni, utrapieni: których nie był godzien świat, tułając się po puszczech, po górach i jamach, i w jaskiniach ziemi. » (S. Paweł do Żyd. XI, 36-38.) Lecz się nie lękali cierpień i śmierci, aby świadectwo prawdzie wydać. Znali to dobrze, iż za nieprzyjaciół kraju ogłoszonymi zostaną, skoro zwycięstwo obcych, a karę Izraela obwieszczą, nie wahali się przecieź; kiedy Jeremiasza wyciągnęli na sznurze ze studni, gdzie go byli spuścili ażeby tam umarł, a stawili przed królem Sedecjanem, pytającym o przyszłość swoją, cóż mu odrzekł Jeremiasz? Oto: « *jeśli powiem tobie prawdę, czy nie zabijesz mię? a jeśli poradzę, nie ułuchasz mię.* » (Jer. XXXVIII, 15.) Nieraz też, przez ducha proroczego wiedzieli wcześniej jakie ich męki czekają. Gdy duch *podniósł i wziął* Ezechiela, aby mówił do *Synów twardej twarzy i nieukróconego serca*, oto są słowa któremi powiedziano mu jest co mu się ma przydarzyć: « *A ty Synu człowieczy, oto dane są na cię powrozy, i zwiążą cię niemi, i nie wynijdziesz z pośrodku ich...* » (Ez. III, 25, 26.)

Nie straszili się przecieź, zapowiedziane sobie mając męki, a mówili mężnie i gromko; mowa ich była wzniosłą, przenikającą i śmiałą, a miała powagę jakiej żaden mówca nie zrównał, jaką i dzisiaj podziwiać jeno a nie naśladować możemy. Słowa ich nie z ustroni, nie przez trzeciego przesyła-

ne były; mówili w obliczu nieba i ludu, w kościele, w zamkach xiążęcych, na placach lub u bram miejskich, gdzie się wedle starego zwyczaju mędrce i starsi zbierali. I nietylko mówili, lecz przepowiednie swoje spisywali sami i do spisywania dawali, a pilnie kładli dzień i rok w którym proroctwo wyrzeczone zostało. Dzieje nawet świeckie ich narodu przytaczają niektóre z tych proroctw.

Gdyby więc, po rozgłoszeniu takowem, proroctwo nie sprawdziło się, a tak pieczęcią Bożą stwierdzonem nie było; czyliżby Żydzi świadomi obietnicy, a nie widząc ziszczenia, proroctwo one do kanonów swoich przyjęli? A jeśli z nich które przed spełnieniem nawet do kanonów przyjęto, azaliż czyn takowy dziwić nas nie ma, azaliż dowodem nie jest, iż proroctwo samo taką na sobie cechę świętości i prawdy nosiło, iż wątpić nikt nie mógł, aby wyrzeczone spełnić się nie miało?

Odwołajmy się raz jeszcze do zdania *Revue de Paris*:

« *Któż to Proroctwa owe zebrał, dochował i publicznie, nigdy niezmiennemu ludu żydowskiego oddał poszanowaniu? Kto? jeśli nie kapłani których prorocy napominali tak ostro? Przecieź kapłani i ofiarniki, wielkie znaczenie i władzę posiadali u Żydów; chociaż bowiem nie sami przez się rządili narodem, władzę atoli najwyższą z sędziami najprzód, a później z królami, gdy im tako-*

wych, na prośby ludu, mieć dozwolono, podzielali. Owoż, jakżeby kapłani, i królowie, wszystkożni w rzeczach kościelnych, pisma ludzi zapowiadających zniesienie ofiary z ciała i obalenie władzy doczesnej w domu Juda, napiętnowali cechą świętości, gdyby w prorokach widzieli tylko burzycieli porządku, podżegaczy tłumu przeciwko zwierzchnikom świeckim lub duchownym, albo nawet tylko ludzi na nędzę narodu politowaniem zdjętych; w końcu, gdyby ich uważali za mędrców lub filozofów czystsze o Bogu wyobrażenie dających? Trudno przypuścić ażeby piastunowie władzy do tego stopnia interesu własnego zapomnieli.

« Pono ani Anitus, ani Melitus, szczytnych nauk Sokratesa nie wynieśli po jego śmierci do godności natchnień Bożych. Bo Anitus i z nim kapłani Cybeli lub Jowisza, wiedzieli dobrze, iż poszanowanie dla nauk Sokratesowych, pozbawić by ich mogło dziesięcin i poważania.

« Pojmuję tedy, iż Anitusy i Areopagiści Żydowscy skazywali na śmierć proroków, pojmując że lud ich znieważał, i że z pogardą wołał na nich: *Ite Calvi*; to się da łatwo rozumieć: Xiążęta i kapłani mszczą się na tych, którzy ich wyzuwają z niesłusznie posiadanego znaczenia, a lud, nierozumny zwykle, urąga tym którzy go zbawić pragną. Lecz czegoby nie można pojąć, gdybyśmy w tém tajemniczej nie uznali ręki, to jest żeby ciż ka-

płani, ciż królowie, tenże sam lud, zawziętość i wzgardę którą ku prorokom mieli, wraz na poszanowanie i cześć zmienili; żeby każdego proroka przez nichże zabitego lub wygnanego uznali Świętym, a słowa jego w takiej uczciwości trzymali, że wszystkie aż do najdrobniejszych w Xiegi swoje kanoniczne wpisali (1). »

A teraz obaczmy czyli się istotnie spełniły słowa Proroków: odczytajmy ich przepowiednie, i porównajmy z wypadkami, jak je później świeckie dzieje doniosły. Czy stało się jak wyrzekli? Weźmy pod uwagę przepowiednie tyżące losu wielkich narodów i rodzin ziemskich; jakoto Arabów, Egipcyan, Filistyńczyków, Moabitów, Idumei, Tyru, Babilonu, i porównajmy je ze słowami podróży i jeografów dzisiejszych.

§ 3.

PROROCTWO O ARABACH.

Otworzymy najdawniejszego z historyków Mojżesza: czytamy u niego iż niewolnica trapiąca przez Panią swoją, uciekła w puszcę Sur; iż tam pokazał się jej Anioł Pański, kazał wrócić do Pani swój, i ukorzyć się pod jej ręką; a zaś oznajmił iż poro-

(1) *Revue de Paris*, T. LIV, N. 3.

dzi syna, którego nazwie Izmaelem. « *Ten będzie dziki człowiek: ręce jego przeciwko wszystkim, a ręce wszystkich przeciw jemu: a naprzeciwko wszystkiej braci swój rozbije namioty.* (Genes. XVI, 12.)

Patrzmyż na zuchwałę plemię Izmaela, jaki ród srogi a nieugięty, ręce ich przeciwko wszystkim, a ręce wszystkich przeciwko nim; nikt niepodległości ich zmóć nie zdołał. Król Królów, Sesostris, nie mógł ich podbić (1). Etyopezyk Zara, nie uprawadził ich w niewolę. Ani ich Szeszonk między swoimi nie liczył. Żaden Pers, ani Cyrus nawet, zwycięzca narodów nie zapanował nad nimi. Ani ich dziedzictwo wypadło w dział jednej z Satrapii. « Syn Histaspesa okrzyknion został królem, mówi Herodot, wszystkie narody Azji poddały się pod berło jego, wyjąwszy tylko Arabów.... Pierwsza satrapia zajmowała kraje od miasta Posideum, w górach Cylicy i Syryi aż po Egipt; wszakże ziemię Arabów, żadnego niedających haraczu wyjąwszy (2). » Alexander Wielki państwo perskie obaliwszy, i zabory swoje aż do Gangesu pomknąwszy, zamyslał także zwojować Arabę. Lecz go śmierć zaskoczyła (3). Następcy jego również, śmiało tego

(1) Diodor. Sicul. *Hist.* Xieg. I, str. 35; Xieg. II, str. 92.

(2) Herodot, Xieg. I, Roz. 83 i 91.

(3) Strabon, Xieg. XVI, *Arian*, 161.

zamysłu skutecznie nie mogli. W swoim czasie Rzymianie napróżno się oto kusili. Ostro i pogardliwie stawili się Arabowie Saladynowi, Gengiskanowi, Tamerlanowi także Godfrydowi. Od czterech tysięcy lat synowie Izmaela w nienawiści żyją z synami Izaakowymi. Arab jest zawsze tym samym wolnym i *dzikim człowiekiem*; zawsze na ścieku granic trzech starych światów, *naprzeciwko wszystkiej braci swojej rozbija namioty*; i zawsze synom swoim za dziedzictwo step, za żniwo ładowne karawany upuszcza.

Obok tego, wieczną wolność rokującego prorocтва, postawmy drugie, którym niewola wieczna jest przepowiedziana; oto słowa o Egipcie. Ezechiel prorok wyrzekł:

« *Bo to mówi Pan Bóg: Miecz króla Babilońskiego przyjdzie na cię. Gdy uczynię ziemię Egipską spustoszoną: a pusta będzie ziemia od pełności jej, gdy wybije wszystkie obywatela jej: a porzuci ją Pan. Płacz jest i płakać go będą: córki narodów płakać go będą: nad Egiptem zgrajami jego, będą go płakać, mówi Pan Bóg.*

« *I stało się dwunastego roku, piętnastego dnia miesiąca, stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc:*

« *Synu człowieczy, śpiewaj żałobnie nad zgrają Egipską, a ściągnij ją samą, i córki narodów dużych do ziemi ostatniej, z tymi którzyz wstępują do dołu. Czymeś piękniejszy? zmidz a śpij z nieobrze-*

zanymi. *W* pośrodku zabitych mieczem polegę: *Miecz* dany jest, przyciągnęli ją, i wszystkie ludzic jej. *Mówi* do niego będą między mocarzami najmocniejszy z pośrodku piekła, którzy z pomocniki jego zstąpili, i zasnęli nieobrzezanci, mieczem pobici.

« *Tam Assar i wszystka zgraja jego: okolo grobu jego wszyscy pozabijani i którzy polegli od miecza, którzy niegdy puszczały strach na ziemię żywiących.*

« *Tam Elam i wszystka zgraja jego okolo grobu jego.*

« *Tam Idumea i Królowie jej.*

« *Tam xiążęta północne wszystkie, i wszyscy łowcy którzy zawiedzeni są z pobitymi lekający się, i od męstwa swego zawstydzeni: którzy zasnęli nieobrzezani z zabitymi mieczem, i ponieśli sromotę swą z tymi, którzy zstępują do dołu. Widział je Farao, a ucieszył się ze wszystkiej zgraje swojej; Bo dałem strach mój na ziemi żywiących i zasnął w pośrodku nieobrzezańców, z pobitymi mieczem, Farao, i wszystka zgraja jego, mówi Pan Bóg. (Ezech. XXXII, II, 32.)*

« *Przeto to mówi Pan Bóg: Oto ja dam Nabuchodonozora, króla Babilońskiego, do ziemi Egipskiej: i weźmie mnóstwo jej, i złupi korzyści jej: i będzie zapłata wojska jego.» (Tamże XXIX, 19).*

« *To mówi Pan Bóg. Wymiszczę lud Egipski ręką Nabuchodonozora króla Babilońskiego. On i lud jego z nim, najmocniejszy z narodów będą przy-*

wiedzeni na wytracenie ziemie: i dobędą mieczów swych na Egipt, a napełnią ziemię pobitymi. I uczynię łożyska rzek wyschłe, i podam ziemię w ręce złośliwych. To mówi Pan Bóg: A Xiążę z ziemie Egipskiej nie będzie więcej.» (Tamże XXIX, 10-13.)

Wszystkie te groźby spełnione są co do słowa.

I któżby był pomyślał, że dumna owa płodnością swoją żywicielka tylu ludów, zaledwie wyżywić potrafi nędznych a nielicznych mieszkańców własnych! Ktoby był pomyślał, że Egipt przytułek nauk, w ciemnotę zapadnie, że pozbawiony króla krajowca, kark na zawsze pod berło cudzoziemców poda? Wszakże stało się wedle słów Najwyższego: Egipt pobity przez Nabuchodonozora Babilończyka; zawojowany przez Kambizesa, stał się także łupem Alexandra. Grecy w nim panowali, Rzymianie wtoczyli nań swe jarzmo. Złupili go Saraceni. Turcy przygnietli. Mameluki wreszcie do ostatka zmogli. I proroctwo spełniło się w stanowczy sposób, spełniło się całe: *Uczynię łożyska rzek wyschłe, i podam ziemię w ręce złośliwych.*

Z siedmiu. ujść Nilu, pięć jest zawalonych, a dwa pozostałe tak zatkałe piaskami, iż stanęła zapora (Boghaz) bardzo niebezpieczna żegludze. W cóż się owe sławne obróciły kanały? Na cóż służy dzisiaj owo jezioro Moeris, niegdyś wielka sadzawka dostarczająca wody Nilowi w latach posuchy? Czytajmy świadectwa samychże niedowiar-

ków z wyprawy Egipskiej, którzy samowolnie przejrzyć nie chcą, a przytaczając dowody proroctw, w proroctwa wierzyć się wzbraniają : Oto owi wysłańcy Instytutu mówią : « Połowa ziem do uprawy sposobnych odpadła, bo zaniedbano kanały. Pola opuszczone okryły się piaskiem, i cała zachodnia strona Fayum, (Nomu Arsinoit) zamieniła się w czczą pustynię... Jezioro nie może dostarczać wody ku zwilżeniu gruntu, albowiem w Fayum a nawet w całym Egipcie ziemia wzniesioną została. » (1). Przecież jest to okolica, o której niegdyś Strabon tak pisał : « Ta prefektura wszystkie inne ruchem, płodnością i uprawą celuje : w niej tylko rodzą się wino, róże, oliwki, i t. d. » (2) »

« Xiążę z ziemie Egipskiej nie będzie więcej, » mówi prorok. Jakoż od śmierci Nektanebusa, przypadł na pół czwarta wieku przed erą chrześcijańską, żaden więcej król rodu Egipskiego na ziemi tej nie panował ; a tak proroctwo od dwóch tysięcy lat sprawdza się i doświadcza.

« Najnierozumniejsza ta ustawa, powiada *Gibbon*, która krajowcom obce a niewolnicze narzuca panowanie. Najznakomitsi sultanowie dynastji Baharitów i Borgitów pochodzili właśnie z hord Ta-

(1) *Description de l'Egypte sur le lac Mæris*. Zobacz uczoną rozprawę P. Jomard.

(2) Strabon, *George*. Xiega XVII, str. 809.

tarskich i Czerkaskich; a każdy z dwudziestu czterech bejów czyli wodzów, miał za następcę nie syna lecz niewolnika. » (1). « Taki jest, mówi *Volney*, stan dzisiejszy Egiptu. Od dwudziestu i trzech wieków z górą wyszedł on z rąk krajowców, osiadali w nim Persowie, Macedończyki, Rzymianie, Grecy, Arabcy, Georgianie, a w końcu Tatarzy znani pod nazwiskiem Turków Ottomanów. » (2)

Od tego czasu dwóch jeszcze panów przybyło Egipciowi : pierwszym był generał francuzki, którego imię doszło, gdzie tylko człowiek dojść może. Pamiątka po nim osiadła na szczycie piramid. Przy gwiazdzistej nocy, nad brzegiem Nilu jadący jeźdźce, opowiadają cudne o nim rzeczy, a ich rumałki strzygą uszami, i rżą do bitwy na wzmiankę jego imienia (3). — Drugim jest Mehemet-Ali, istny Satrapa, w którego żyłach płynie krew Azyatycka, choć duszę ma europejską; sili się on rozdmuchać dawny ogień cywilizacji Egipskiej — bo daj, że na próżno !

(1) *Hist. de la decadence de l'empire romain*. T. I, str. 109 i 110.

(2) *Voyage en Syrie et en Egypte*. T. I, Rozd. 6.

(3) Baron Tylor przekonał się o tém, podróżując w Egipcie. Beduini przyzwyczaili konie swoje aby rżały na wspomnienie *Buonaberdé*, Sultana Ognia.

PROROCTWO O FILISTYNACH.

Amos, ów skotarz, wołów swoich pilnujący, a przekalający figi leśne (1), duchem Pańskim od razu przejęty, z natchnienia wołać zaczął:

« To mówi Pan : dla trzech występków Gazy, i « dla czterech nie nawrócę ich : A puszczyć ogień « na mury Gazy, i pozrę domy jej. I wytracę o- « bywatela z Azotu, i trzymającego berło z Askalo- « nu, i obrócę rękę moją na Akkaron, i zginą po- « zostali z Filistynów, mówi Pan Bóg. » (Amos I, 6-8.)

Jeremiasz też mówi :

« Splondrował Pan Filistyny; Przyszło obłysie- « nie na Gazę, i umilknął Askalon i ostatki doliny « ich.

« O Mieczu Pański dokąd się nie uspokoisz ? « wniądź w poszwy twoje, ochłódź się a umilknij. « Ale jakoż się ma uspokoić, ponieważ mu Pan « rozkazał przeciw Askalonowi, i przeciw pomor-

(1) Tłómaczenia różnie oddają to miejsce; jest u jednych: « karmilem się figami, » u drugich « uprawiałem figi ; » w istocie zaś znaczy : « przekalałem figi. « To przekalanie w Europie nieznanne, używane było tradycyjnie w Chaldei, i zwano je *caprificatio*; przekalano zaś owoc figowy aby jego dojrzałość przyspieszyć.

« skim krajem jego, i tam mu miejsce założył. » (Jer. XLVII, 4-7.)

I Ezechiel dodaje :

« Przeto to mówi Pan Bóg : Oto ja wyciągnę rękę moją na Filistyny, a pobiję zabijacze, i wy- « tracę ostatek krainy pomorskiej. » (Ezec. XXV, 16.)

W cóż się podziały owe miasta wielkością swoją dumne? Pytać o nie trzeba podróżnych; zostały tylko powalone ułamki marmurów, i pokazują czém była niegdyś Gaza; alić miasto wielkie, stolica Filistynów, warownia, długiemu oblężeniu dotrwać umiejąca, przepadło, znikło — na miejsce tej Gazy, stoi teraz nędzna wieścina, każdemu otwarta; gdzie były niegdyś wspaniałe gmachy, teraz brudne chlewy.

Zobaczmy co mówi *Volney*, którego nikt nie po- sądzi o uprzedzenia religijne :

« Pomiędzy Rambe i Gaza, rozciąga się długa płaszczyzna, na której kilka nędznych, rzadko rozsianych znajduje się wiosek : te wzniesione z wyschlęj gliny noszą równie jak i mieszkańcy piętno najsroźszej nędzy. Domy, istne budy, jedne pojedynczo stoją, inne naksztalt cel klasztornych otaczają w koło małe podwórko, opasane glinianém ogrodzeniem. Mieszkania owe, zimą służą zarówno ludziom i bydłu. Wyszędłszy z Jabne, napotyka się gruzi miast starożytnych; najokazalsze pomię-

dzy niemi, są zwaliska Ezdud (Azdod), teraz mnóstwem niedźwiadków słynące... O trzy mile stamtąd, leży wioska Elmaidal, a na prawo Azqalan, (Askalon); niegdyś to miasto leżało nad morzem, dziś morze odsunęło się daleko od opustoszałych zwalisk; i cały brzeg ten codziennie zaszuwa się piaskiem; wiele miejsc które dawniej portami były już teraz o cztery sta, i pięćset kroków w głąb kraju się cofnęło; jak to się stało i z Gazą. » (1)

Nie palec że w tém Boży? Nie sąż-to miecza Pańskiego ślady? Nie zdają się rozlegać na tej pustyni prośby proroka, i głos tajemniczy straszny wyrok przypominać: « O mieczu Pański dokąd się « nie uspokoisz? Wnijdz w poszwy twoje, ochłodź « się a umilknij. Ale jakoć się ma uspokoić, ponie- « waż mu Pan rozkazał przeciw Askalonowi i prze- « ciw pomorskim krajom jego, i tam mu miejsce « założył. »

SŁOWA PRZECIW MOABITOM.

« W nocy zburzon jest mur Moab, umilkł.....
« Będzie wołać Hesebon i Eleale, aż w Josa usły-
« szan jest głos ich... Bo obeszło wołanie granice
« Moab, aż do Galim wycie jego; i aż do studnie

(1) Volney, *Voyage en Syrie et en Egypte*, T. II, str. 198-199

« Elim krzyk jego. Bo wody Dibon napelniły się
« krwi: abowiem położę na Dibon przydatki tym,
« którzyby uszli lwa z Moab, i ostatkom ziemie-
« (Iz. XV, 1, 4, 8-9.) I będzie jako ptak ucieka-
« jący, i ptaszęta z gniazda wylatujące, tak będą
« córki Moab w przeprawianiu Arnon.... Słyszeli-
« śmy pychę Moab, pyszny jest bardzo: pycha
« jego i hardość jego i zagniewanie jego, większe
« niż moc jego. Dla tego zawyje Moab do Moaba,
« wszytek wyć będzie: tym którzy się weselą
« z murów, z cegły upalonych, powiadajcie plagi
« ich. Abowiem przedmieścia Hesebon spustoszone
« są, a winnice Sabama panowie pogańscy wycieli:
« latorośli jego aż do Jazera zaszły, błąkały się po
« puszczy, latorośli jego opuszczone są, przeszli
« morze. Dla tego płakać będą w płaczu Jazer
« winnice Sabama: upoję cię Izą moją, Hesebonie
« i Eleale: bo na zbieranie win twoich, i na zniwo-
« twoje okrzyk tłoczących przypadł. I odjęte będzie
« wesele i radość z Karmela. Wina w prasie nie
« będzie deptał ten, który był zwykł deptać, od-
« jąłem głos deptających. (Iz. XVI, 2... 6-10.)

« Opuszczone miasta Aroer będą dla trzód, i będą tam legać, a nie będzie, kto by płoszał... (Ib. XVII, 2.)

« To słowo, które mówił Pan do Moab od onego czasu: A teraz rzekł Pan mówiąc: Przez trzy lata, jako lata najemnicze, odjęta będzie sław

« Moab nad wszystkim ludem wielkim, a zostanie
« mały i lichy, i niewielki. » (Ib. XVI. 13-14.)

Obok téj przepowiedni, postawmy co o téj ziemi
teraźniejsi donoszą. Kraj Moab, na wschód Jorda-
nu i jeziora Asphałtyckiego położony, posepny jest
i pusty. Gdzieniegdzie tylko kupka drzew figowych
trochę cienia udziela, grunt jałowy lecz silny po-
świadcza obfitości Hesebonu przez proroka wzmian-
kowanej. Kapitanowie *Irby* i *Mangles* twierdzą, iż
ziarno pszenicy hesebońskiej dwa europejskie waży,
a że kłos każdy więcej niż dwa razy od naszego
większy. Dziwne w tém przeznaczenie, iż kraj tak
urodzajny pustką leży i odłogiem. W rozwalinach-
że samych dawne jego poznać bogactwo; a nigdzie
tylu śladów dawnych mieszkań jak tutaj. *Burck-*
hardt sam jeden 50 posad zburzonych miast nali-
czył. *Seetzen* i inni jeografowie mniemają że były
one niegdyś bardzo zaludnione. Wielka ilość ruin
takie piętno zniszczenia okolicy daje, iż ją *Volney*
nazywa ziemią *miast zburzonych*: uważajmy że na-
zwiska miast owych istnieją aby kłatwie proroczej
świadczyć. Rozwaliny Medaby krąg dwumilowy
zasłały, w Hesban (Hesebon) stoją dotąd szczątki
kościółów, słupy dawnych przysionków, ślady sztu-
cznie wyrabianych sadzawek, i tym podobne zabytki.
Rabba, niegdyś stolica królów Moabów, przestrzenią
zwalisk swoich okazuje, czém być musiało za dni
swojej sławy. « Rozwaliny Elcale, Hesbon, Mehon,

Medaba, Dibon, Aroer, całą prawdę (powiada
Burekhard) dziejów Izraelskich poświadczają. »
Niektóre rodziny arabskie kryją się po wyżnach
okolicznych przed napaścią wroga, czepiają się po
skalach, aby się sprawdzili słowa proroka: « Jako
« ptaszęta z gniazda wylatujące, tak będą córki
« Moab w przeprowieniu Arnon. » A rodzin onych
mało jest i nędzne, bo jest wyrzeczono: « Odjęta
« będzie sława Moab nad wszystkim ludem wielkim,
« zostanie mały, lichy i niewielki. »

PROCTWO NAD JUDUMĘĄ.

« Albowiem upił się (krwie) na niebie miecz
« mój, oto na Judumęę zstąpi i na lud pobicia me-
« go na sąd....

« Od narodu do narodu spustoszon będzie, na
« wieki wieczne nie będzie ktoby szedł przezeń. Ale
« je posiedzie bąk i jeż, iba i kruk będą w nim
« mieszkać, i wyciągną nań sznur, aby w niwecz
« był obrócon, i prawidło na spustoszenie. Szlach-
« cicy jego tam nie będą: króla raczej wołać będą,
« a wszystkie xiążęta jego w niwecz się obrócą. I
« wznidą w domiech jego ciernie i pokrzywy i oset
« po murzech jego: i będzie legowiskiem smoków
« i pastwiskiem strusiów. I zabieżą czarci dzikim
« mężom; i kosmacz będzie wołał jeden na drugie-
« go: tam legła jędza i nalazła sobie pokój. Tam

« miał jamę jeź, i wychował jeżeta, i okopał, i
 « wychował w cieniu jego : tam się zleciały kamie
 « jedna do drugiej. » (Izaj. XXXIV. 5... 10-15.)

Biada krainie téj ! Oto Jeremiasz powstaje :

« Do Judumei. To mówi Pan zastępów : Ucie-
 « kajcie, a tył podawajcie, zstępujcie w przepaść
 « obywatele Dedan : bo zatracenie Ezaw przywió-
 « dłem nań, czas nawiedzenia jego....

« Bo przysiągłem sam przez się, mówi Pan, iż
 « spustoszeniem, i hańbą, i pustynią, i przekleń-
 « stwem będzie Bosra : i wszystkie miasta jój będą
 « pustyniami wiecznemi....

« Hardość twoja zwiodła cię, i pycha serca twe-
 « go, który mieszkasz w jaskiniach skały, a usilu-
 « jesz dosiądz wysokości pagórku, gdy wywyższysz
 « jako orzeł gniazdo twoje, zoną ściągnę cię,
 « mówi Pan. I będzie Idumea pusta : każdy który
 « pójdzie przez nią zadziwi się i świstać będzie na
 « wszystkie plagi jój. Jako wywrócona jest Sodoma
 « i Gomora, i bliskie jój, mówi Pan : nie będzie
 « tam mieszkał mąż, ani będzie w niej przebywał
 « syn człowieczy. » (Jer. XLIX. 7... 13... 16-18.)

Wyrok niecofniony zapadł na bogatą Judumee ;
 ostatnia godzina wybiła dla niej, gdyż oto i ostatni
 z natchnionych proroków Izraela, Malachiasz,
 te słowa prorocze przeciwko niej cisnął :

« Położyłem góry Ezaw spustoszeniem, a dzie-
 « dzictwo jego pustynią smoków. A jeśli rzecz

« Idumea : Jesteśmy skażeni, ale wróciwszy się
 « zbudujemy co jest zepsowano ; to mówi Pan za-
 « stępów : Ci budować będą, a ja zezwolę : i nazo-
 « wią je granicami niezbożności, i ludem na który
 « się rozgniewał Pan aż na wieki. » (Malach. I. 3-4.)

Trudno znaleźć widoczniejszego śladu dopelnio-
 nego prorocstwa jak na téj krainie. Każda okolicz-
 ność jak przepowiedziana była, tak się istotnie
 spełniła ; to dzieje krajowe, to sami niewierni
 świadczą. Garstka owa Idumczyków, która była
 przed mieczem Nabuchodonozora uszła, nieznacznie
 przeciągnęła ku południowej Judei, tak iż za po-
 wrotem z niewoli, Żydzi znaleźli ich tam od Hebron
 ku Arabii. Ich powrocie wzbudziło zazdrość
 w Izraelu, który wnet groźbę na lud ów rzuconą na
 pamięć sobie przywiódł. A wtedy usta Malachiasza
 Pan Bóg powiedział : « Położyłem góry Ezaw spu-
 stoszeniem, i t. d. » Jakoż, lubo Antiochus Epifa-
 nes, ciemiężący Żydów, zaślaniał Judumczykowi,
 nigdy ci przecież ani się na wolność wydostać, ani
 królów swemu narodowi pozyskać nie mogli. Słu-
 chali zawsze królów egipskich lub syryjskich, a
 w końcu, jak prorocstwo przepowiedziało, dostali
 się w panowanie żydowskie. Judasz Machabeusz
 w niejednej bitwie ich poraził. Jan Hirkan ostate-
 cznie do posłuszeństwa przywiódł. Aż po rozbięciu i
 rozsypanie narodu żydowskiego byli oni pod władzą
 jego. Józef donosi, iż w czasie ostatniego oblężenia

Jeruzalem, Idumejczyki nadbiegli w pomoc, miasto owe, stolicę całkowitego rodu Abrahamowego, miarkując (1).

Cytowany już przez nas *Volney* tak się wyraża: « Kraj ten przez żadnego podróżnego zwiedzonym nie był; wszakże godzienby był zwiedzenia. Wedle powieści Arabów z Bakiru i mieszkańców Gazy, znajduje się w stronie wschodnio-południowej jeziora Asfaltycznego, w przestrzeni na trzy dni odległości, więcej 30 miast zburzonych i zgoła pustych. Niekiedy Arabcy trzody swoje w nich jakby w zagrodach trzymają, ale najczęściej unikają ich całkiem z przyczyny niedźwiadków, które się tam licznie płodzą. »

Zemsta Boża wieczną hańbą napiętnowała tę stronę; w niej smutek i pustynia, w niej strach i zgroza. Szatan południa chichocze na jej nieodwiedzanych pustkach; tam on się raduje na gruzach krwi cudzoziemca, krwi wędrownika zmazanych niekiedy; tam on się cieszy, widząc synów Ezawa zakopujących zdobycz rozboju, lub dzielących się łupem. Biada temu, którego noga zawita w tę przeklętą krainę! tam grunt zdradziecki, tam każde stąpienie wielbłądzie zwoła na twe życie ludzi lamparcię serca. Okup nic nie nada, miłosierdzia

(1) Józef Żydowin, *Antiquit.* Xię. XIII, Roz. 17.— *De bello Judaico* Rozdz. VI, str. 877.

nie wzbudisz, bo ta ziemia nazwana jest « niezbożna ». Dlatego konny czy pieszy, ubogi czy bogaty, od granic jej stronią jak od brzegu przepaści. Dla tego prorok powiedział: « Obróć się potoki jego « w smołę, a proch jego w siarkę; i będzie ziemia « jego smołą gorejącą » (Iz. XXXIV. 9.). Dlatego i *Volney* mówi « iż przez żadnego podróżnego kraj ten zwiedzonym nie był, chociaż byłby godzien zwiedzenia. « Gdy P. *Châteaubriand* jeździł nad morze Martwe, towarzyszyli mu dla bezpieczeństwa w podróży Ali Aga i wojownicy z Betleem; żadną miarą nie chcieli oni zbliżyć się ku granicom Arabii Idumejskiej, lękali się nawet ażeby dla zwłoki w podróży nie doznali z tamtąd napaści. W głąb kraju nikt się nigdy dostać nie mógł; próby albo były nieszczęśliwe, albo się próżne pokazały. PP. *Irby* i *Mangles*, chociaż pod opieką jednego z najpotężniejszych naczelników pokolenia i licznym otoczeniu poczem, przy największych trudach, za ledwie do Petra doszli, i byli zmuszeni wrócić. *Burckhardt* śmiałego serca, lubo wiedział iż wielu życiem przyplaciło chęci przedarcia się do środka tej krainy, postanowił pod postacią Araba zwiedzić Idumę; ale napadnięty przez zbójców, zbity, odarty do naga, tak do naga iż mu chusty nawet któremi pokaleczone nogi obwijał, zabrano; szczęściem że życie uniósł. Zaiste, kraj ten nazwany jest « niezbożnym ».

Każdy szczegół prorocstwa sprawdził się na tej ziemi. P. *Leon de la Borde*, w podróży swojej, rozpoznał zdalek szczytki owych wspaniałych gmachów, które się na szczytach i po bokach gór tamcznych wznosiły; a z których xiążęta Edom tak się radzi pysznili. — Są to marmurowe, czyli też granitowe budowle. Dojrzał kolumn w kilka rzędów i w kilka piątr z wielką śmiałością ustawionych. Pozór ich olbrzymi zachwyca oko wydatną cechą wspaniałości i zuchwalstwa. Rozwaliny Palmiry, przyśionki świątyń egipskich na ogromnych kolumnadach oparte, czworogranne pylory w Memphis, nika z całą swą sławą przed owemi niezmiernych rozmiarów gmachami. Łatwo się pojąć daje, z kąd u proroka taka żartkość stylu, skoro podobne obrazy stały mu przed oczyma. Miał przed sobą ludzi, którzy się więcej niżli ludźmi sądzili, iż niespożyte mieszkania mieli; którzy wysoko nad ziemią, w przepysznych gmachach żyjąc, Bogu samemu niedostępnymi być się rozumieli. Ruiny pałaców objaśniają nam słowa proroka: « Hardość twoja « zwiódła cię, i pycha serca twego, który mieszkasz « w jaskiniach skały... gdy wywyżysz jako orzeł « gniazdo twoje, z onąd ściagnę cię, mówi Pan. » I stało się tak: gniazdo dumnego rodu Ezawa puste i strapione, mieszkańcy jego porwani, a po gmachach skalistych sępy i kanie gniazda swe pozakładały. Człowieka noga nie stąpi nigdy po nich.

Lud koczujący w tej ziemi, prócz zbójczych sprzętów, nosi jeszcze jeden sobie właściwy a który część ubioru stanowi; są to szczypczyki, każdy ma je zawieszone u sukni; używa ich zaś ku wyjęciu kolców cierniowych i pokrzywianych które go nagabają, bo jest powiedziano: « I wznijdą w domiech « jego ciernie, i pokrzywy, i oset po murach jego. » (Iz. XXXIV. 13.) A przy tych kolczastych roślinach jadowite węże i niedźwiadki ziemię tę zaludniły. Doktor *Shaw* mnóstwo rodzajów gadów tamcznych wlicza: « I będzie łęgowiskiem smoków, « pastwiskiem strusiów. » (Iz. XXXIV. 13.) Lew i lwięta ryczą po Idumei, bo Pan rozkazał aby się z inną bestyą złączyły na prześladowanie tej ziemi: « Bo on rozkazał, i duch jego sam to zebrał. » (Ib. 16.)

Więc Bóg dopuścił aby kara którą on wymierzył, ręką człowieczą wypełnioną została. A ktoby, mimo te niezaprzeczone dowody, wątpić się ważył, słuchaj a rozważaj co prorok do wszystkich wieków mówi:

« Szukajcie pilnie w xiegach Pańskich, a czytając « cie: ni jednej rzeczy z nich nie ubyło, jeden « drugiego nie szukał: bo co z ust moich pochodzi, « ON rozkazał. » (Izaj. XXXIV. 16.)

Weźmy najprzód przed oczy opis autora *Ruin* (Volneya). « Znajomą jest rzeczą jaka była potęga Tyru na morzu Śroczemnem i na brzegach zachodnich. Karthago, Utyka, Kadyx, jako jój pomniki pozostały. Żegluga tego miasta sięgała Oceanu; statki Tyru dopływały do Anglii i do wysp Kanaryjskich. Mniej nam są znane stosunki Tyru ze wschodem, wiadomo przecież iż i te nie małe były. W zatoce Perskiej, wyspy Tyrus i Aradus (dzisiejsze Barhrin); nad morzem Czerwoném miasta Pharan i Phænicum Oppidum, już zrujnowane za Greków, są świadkami częstego Tyrejczyków przebywania na brzegach Arabii i morza Indyjskiego; nadto posiadamy jeszcze *ułomek jeden historycznego podania*, zawierający szczegóły tym szacowniejsze, iż nam w onych wiekach odległych ukazują obraz wypadków w podobieństwie z tegoczesnemi (1).

Oto jest ten *ułomek historycznego podania* :

« I stało się słowo Pańskie do mnie mówiąc : A
« tak ty synu człowieczy, weźmij nad Tyrem narze-
« kanie : I rzeczesz Tyrowi, który mieszka na wej-
« ściu morskiem, kupiectwu narodów do wysep muo-

(1) Volney, *Voyage en Syrie et en Egipte* t. II, str. 105-106.

« gich : To mówi Pan Bóg : O Tyrze ! tyś mówił :
« Jam jest doskonałej piękności, a w sercu morza
« położony. Pograniczni twoi, którzy cię zbudowali,
« wykonali piękność twoją : Jodłami z Sanir zbu-
« wali cię ze wszystkiém narzędziem z drzewa na
« morze : cedrowe drzewo z Libanu wzięli, aby tobie
« maszt uczynili. Dęby z Basan ciosali na wiosła
« twoje : Okrętowych ławek naczynili tobie z słonio-
« wój kości Indyjskiej, a komory z wysep włoskich.
« Bisior rozmaity z Egiptu tkano tobie na żagle, aby
« były na maszcie zawieszony; hiacynt, i szarłat
« z wysep Elisa były przykryciem twojém. Obywa-
« tele Sydonu i Aradezczy byli żeglarzami twymi :
« Mędrcy twoi Tyrze, byli sternikami twymi. Starsi
« Gibliscy, i mędrcy jego mieli żeglarze na posługę
« rozlicznego naczynia twego : wszystkie okręty
« morskie, i żeglarze ich byli między ludem kupiec-
« twa twego. Persowie i Lidianie, i Libianie byli
« w wojsku twojém waleczni twoi : tarcz i przyłbicę
« wieszali w tobie dla ozdoby twojej. Synowie Arad-
« czycy, z wojskiem twojém byli na murzech twoich
« w około. Lecz i Pigmeowie, którzy byli na wieżach
« twoich, sajdaki swoje rozwieszali na murzech two-
« ich wokóło : oni wykonali piękność twoją. Kartha-
« gińczycy kupcy twoi, mnóstwem wszelakiego bo-
« gactwa, srebrem, żelazem, cyną i ołowiem napelnili
« jarmarki twoje. Greeka ziemia, Thubal i Mosoch,
« oni kupcy twoi : niewolniki i naczynia miedziane

« przywieźli ludowi twemu. Z domu Thogorma, konie
 « i jeźdźce, i muły przywodzili na targ twój. Syno-
 « wie Dedan kupcy twoi: wyspy rozmaite kupiectwo
 « ręki twojój; zęby słoniowe i hebanowe zamieniały
 « w kupiectwie. Syriani kupiec twój dla mnóstwa
 « robot twoich, kamienie drogic i szarłat, i sztuki
 « wzorzyste, i bisior, i jedwab, i chodchod wykładali
 « na targu twoim. Juda i ziemia Izrael, oni kupcy
 « twoi, przenicę przedniejszą, balsam, i miód, i oli-
 « wę, i rezynę wykładali na jarmarkach twoich. Da-
 « masceńczyk kupiec twój w mnóstwie robot twoich,
 « w mnóstwie rozmaitych bogactw, w winie gęstym,
 « w wełnach najlepszej farby. Dan, i Grecka ziemia,
 « i Mosel na jarmarkach twoich wykładali żelazo ro-
 « bione: staktę i cynamon na kupowanie twoje. De-
 « dan kupcy twoi z kobiercami na siadanie. Arabska
 « ziemia i wszystkie xiążęta Cedar, ci kupcami ręki
 « twojej: z jagnięty, i z barany, i z kozłety przycho-
 « dzili do ciebie kupcy twoi. Przedawacze Saba, i
 » Reema, oni kupcami twymi: ze wszelakim przed-
 « niejszym korzeniem, i z drogim kamieniem, i ze
 « złotem, które wykładali na targu twoim. Haran, i
 » Chene, i Eden kupcy twoi: Saba, Assur, i Chel-
 « mad przedawacze twoi. Ci kupcy twoi byli rozma-
 « cie płaszczów hiacentowych, i wzorzystych, i rze-
 « czy drogich, które były obwinione, i związane po-
 « wrozmi: Cedry też miewali w kupiach twoich.
 « Okręty morskie, Xiążęta twoi w kupiectwie two-

« jém: i napełniłaś się, i uwielbiła bardzo w sercu
 « morza. Na wielkie wody zaprowadzili cię żeglarze
 « twoi: wiatr od południa stał cię w sercu morza.
 « Bogactwa twe i skarby twoje, i rozmaite naczynie
 « twoje, żeglarze twoi i rotmanowie twoi, którzy
 « trzymali sprzęty twoje, i byli przełożeni nad lu-
 « dem twoim: mężowie też waleczni twoi, którzy
 « byli w tobie, ze wszystkim gminem twoim, który
 « jest w pośród ciebie: potęgą w sercu morza
 « w dzień upadku twego. Od głosu wołania żegla-
 « rzów twoich zatrwożą się okręty: I wystąpią
 « z okrętów swych wszyscy, którzy trzymali wiosło:
 « żeglarze i wszyscy rotmanowie morsecy na ziemi
 « staną: I będą narzekać nad tobą głosem wielkim,
 « i będą wołać gorzko: i nasypią prochu na głowy
 « swe, a popiołem się posypią. I ogolą łysiny dla
 « ciebie, a opaszą się włosiennicami: i będą cię płą-
 « kać w gorzkości dusze płaczem bardzo gorzkim. I
 « wezmą nad tobą pieśń żalobną, i będą cię żalownie
 « płakać: które jest jako Tyr, który umilkł w po-
 « środku morza? Który wychodzeniem towarów two-
 « ich z morza, napełniałeś narodów wiele; mnóstwem
 « bogactw twoich, i ludzi twoich zbogacałeś króle
 « ziemskie. Teraz starłeś z morza: w głębokości wód
 « bogactwa twoje, i wszystko mnóstwo twoje, które
 « było w pośrodku ciebie upadło. Wszyscy obywatele
 « wysep zdumieli się nad tobą: a królowie ich wszy-
 « scy nawałnością porażeni zmienili twarze. Kupcy

« narodów świstali nad tobą : wniwecz się obróceni,
« a nie będzie cię aż na wieki. » (Ezech. XXVII).

Ponieważ Volney uczcił raczej Ezechielowę pro-
roctwo nazwą *szacownego ułamku historycznego po-*
dania, zobaczmy jak też *ułamek* ów ocenia, sto-
sując przepowiedziane wypadki do dzisiejszego
stanu całej krainy.

« Zmienność losu, a raczej haniebne barbarzyń-
stwo za czasów cesarstwa greckiego i pod Muzułma-
nami, te są przyczyny iż się sprawdziła przyto-
czona *wyrocznia*. Upadły rozległe handlowe stosun-
ki, ucichł zgiełk przemysłowy, który się niegdyś
rozlegał po bogatej przystani Tyru. (Rozmaicie
piszą nazwisko, Sur, Tsur, Tur, Tyr). Tam gdzie
się wznosiło miasto wyladowane towarami i złotem,
dziś stoi wioszczyna, której ubodzy mieszkańcy
z trudnością wyżyć mogą, za cały wywóz odprze-
dają kilka worów zboża, bawełny lub wełny, i ten
nawet drobny handel jest w ręku faktorów gre-
ckich (1). » W obec tak jawnych dowodów, Volney
wyznaje przecież, iż się *wyrocznia sprawdziła*; lecz
nie sądzi za potrzebne Bogu władzę sprawowania
rzeczy ludzkich przyznać — wygodniej mu to na
karb *losu* policzyć. Coż tu znaczy *los*? Coż to jest
ta niedocieczona władza, ta potęga niewzruszona i
wieczna, a na zawołanie człowieka powolna? Nie

(1) *Voyage en Syrie et en Egypte*, t: II, str. 109.

ma-li *los* jedno co Opatrzność wyrażać? — Filozof
z obawy żeby czytelnik w ten sposób użytego prze-
zeń wyśłowienia nie rozumiał, spieszy natych-
miast z dodatkiem, z naprawką; *zmienność losu*,
mówi, *a raczej barbarzyństwo greckie i muzułmań-*
skie, te są przyczyny iż się sprawdziła wyrocznia.
Dowcipny wynalazek! Wola Wszechmocnego nie
tam nie zdziałała; wszystko samo z siebie wynikło.
Greki i Muzułmanie zmówili się na to aby *wyro-*
cznie sprawdzić.

Że Grecy lub Muzułmanie stali się narzędziem,
ku wypełnieniu woli Opatrzności, temu nikt prze-
czyć nie będzie; lecz oniż to spełnili, a nie wola
Tego, w którego imieniu prorok przepowiadał jak
się wszystko stanie? Grecy i Muzułmanie spełnili
wyrocznę, jak dluto lub pióro spełnia pomysł
snycerza lub pisarza. Taka jest przecież nieszczę-
sna dążność filozofii materialnej, takie zwykle jój
wnioski; zaprzecza ona górnego wszech rzeczy
początku, środki bierze za cele, a skutki za przy-
czynę. Wracając do naszego przedmiotu, przyto-
czymy słowa P. *Châteaubriand*:

« Znaczną część nocy, mówi on, strawiłem wpa-
trując się w to morze Tyryjskie, które Pismo święte
Wielkiem morzem zowie; po niém to, nawy króla
Proroka splawiały cedry Libanu, i szarłat Sydoń-
ski; na niém Lewiatan znaczył ślady jak przepaści;
jemu to Pan nadał granice i wrota założył; a gdy

ujrzało Pana, przelekkło się morze i uciekło. Nie taki jest, dziki Ocean Kanady; nie takie, rozkoszne fale Grecyi. Tu, miałem od południa Egipt, gdzie Pan wstąpił w chmurę i Nil wysuszył, i bożyszczą obalił; od północy miejsce gdzie stało miasto, którego kupcy królom się równali. Wyjście okręta morskie, zniszczona potęga wasza..... Gród pychy jest obalony. Domy jego zawarte, nikt już w nie nie wejdzie.... Garstka ludzi co pozostała, jest jako grono winne zapomniane na krzewie po winobranii, i jako na otrzęsioném drzewie oliwnem dwie albo trzy oliwki u wierzchu gałęzi.... I to jeszcze nie wszystko: Morze na które patrzałem, podstępowało z prawego boku pod wzgórze Galilei, a z lewego podmywało równiny Askalon. W pierwszych odnajdywałem pamiątki żywota Patriarchów, i narodzenia Zbawiciela świata, tam znowu stawały przedemną wspomnienia wojen krzyżowych, i cienie rycerzów poległych przy grobie Pańskim.»

«Pięćdziesiąt do sześciudziesiąt rodzin, żyjących w ubóstwie z nędznej uprawy ziemi i rybołówstwa, stanowi całą ludność dzisiejszego Tyru (Tarus). Domy też ich, nie pałace o kilku piętach, jak za czasów Strabona, lecz nędzne lepianki (1).»

Niedawnemi czasy, dwóch podróżnych Francuzów zatrzymało się na owdowiałym brzegu téj kró-

(1) Etat politique de la Syrie, t. II, str. 98.

lowej morskiej, niegdys stolicy rękodziel, przemysłu i bogactw; rozmyślali oni o dawnéj wspaniałości i przepychach Tyru, a widzieli przed sobą pustynię. I przyszła im na pamięć groźba przepowiedni Ezechielowej: «*I rozwalą mury Tyrskie, i pokażą wieże jego: i wyskrobie proch jego z niego, i uczynią go jako najprzezroczystszą skalę.*» (Ezech. XXVI, 4.) A gdy tak rozmyślali, oto rybacy sieć wyciągnąwszy z wody suszyli ją na gładkiej skale; i przypominały się im słowa: «*Suszenie niewodów będzie w pośród morza, bom ja rzekł, mówi Pan Bóg.*» (Tamże 5.) I zrozumieli podróżni rzeczywistość widzenia proroczego: cała przepowiednia objawiła im się w szczytnéj swojej goryczy.

SŁOWA BRZEMIEŃ BABILONU.

Prorok.—«*Brzemie pustynie morskiej. Jako wi-*
«*chry z południa pochodzą, od puszczy ciągnie*
«*z ziemi strasznej. Widzenie srogie jest mi oznaj-*
«*mióne: kto jest niedowiarkiem niewiernie czyni:*
«*a który jest pustoszycelem, pustoszy. Wyciągnij*
«*Aelam, obleż Medzie: uspokoiłem wszelkie wzdzy-*
«*chanie jego.*»

Baltazar.—«*Dlatego napełniły biodra moje bo-*
«*leści, ucisk ogarnął mię, jako ucisk rodzącej:*
«*upadłem usłyszawszy, strwożyłem się ujrzawszy.*

« Zemdlało serce moje, zdumiałem się dla ciemności:
« Babilon miły mój, położony mi jest na podziw. »

Dworanie. — « Przygotuj stół, wyglądaj na wie-
« ży jedzących i pijących. »

Prorok. — « Wstawajcie Xiążęta, pochwyćcie
« tarcz. Bo mi rzekł Pan : Idź a postaw stróża, a co-
« kolwiek ujrzy, niech powie. I ujrzał wóz dwu jez-
« dnych, jadącego na osle i jadącego na wielbłądzie:
« i przypatrował się pilnie częstem wejrzeniem. I
« zawołał jak lew : Na strażnicy Pańskiej ja jestem,
« stojąc ustawicznie we dnie ; i na straży mojej jam
« jest, stojąc po wszystkie nocy. Ono ten idzie wsia-
« dający wóz dwu jezdnych, i opowiedział, a rzekł :
« Upadł, upadł Babilon, a wszystkie obrazy bogów
« jego pokruszone są na ziemię.» (Iz. XXI, 1—9.)»

Takie było Izajaszowe poselstwo; zobaczymy
Jeremiaszowe. Oto ten opowie nastąpić mające
zburzenie, i sposoby które ku temu użyte będą.
Szczegóły jego proroctwa są bardzo ciekawe pod
względem historycznym.

« Oto lud idzie z północy, a naród wielki, i kró-
« lowie mnodzy powstaną z krajów ziemie. Łuk i pa-
« węzę pochwyćą, okrutni są a niemiłosierni : głos
« ich jako morze zaszumi, a na konie wsiedą : jako
« mąż gotowy ku bitwie przeciw tobie córko Babi-
« lońska. Usłyszał król Babiloński wieść o nich, i
« osłabiały ręce jego : pojął go ucisk, boleść, jako
« rodzącą. Oto jako lew wystąpi z nadętości Jordanu

« do piękności mocnej, bo uczynię, że zagnała po-
« bieży do niej..... »

« Ostrzcie strzały, napełniajcie sajdaki : wzbudził
« Panducha króla Medzkiego; i przeciw Babilonowi
« myśl jego jest, aby go zatracił : bo pomsta Pańska
« jest, pomsta kościoła jego.... »

« Która mieszkasz nad wodami mnogimi, boga-
« ta w skarby, przyszedł koniec twój na stopie od-
« cięcia twego.... »

« Tłuczesz ty mnie orężę wojenne, a ja potlukę
« w tobie narody, i wytracę w tobie królestwa. I po-
« tlukę w tobie konia i jeźdźca jego: i potlukę w tobie
« wóz i wsiadacza jego. I potlukę w tobie męża i nie-
« wiastrę : i potlukę w tobie starca i pacholę : i po-
« tlukę w tobie młodzienica i pannę. I potlukę w tobie
« pasterza i trzodę jego : i potlukę w tobie oracza i
« sprzężaj jego: i potlukę w tobie xiążęta i urzędniki.
« A oddam Babilonowi i wszystkim obywatelom
« Chaldejskim wszystkie złości ich, które czynili na
« Syon, przed oczyma waszemi, mówi Pan.... Po-
« dnieście chorągiew w ziemi : trąbcie w trąby mię-
« dzy narody, poświęćcie na nie narody : dajcie znać
« przeciw niej królom Arazath, Menni i Asczeneth :
« policzcie przeciwko niej Taphsar, przywieźcie ko-
« nie jako chrząszcze z żądlami.... »

« I wzruszy się ziemia, i zatrwoży; bo się ocuci
« przeciw Babilonowi myśl Pańska, aby położył zie-
« mię Babilońską pustą i niemieszkalną. Ustali mo-

« carzowie Babilońscy od bitwy, mieszkali w zamkach : pożarta jest siła ich : i stali się jako niewiasty : zapalono mieszkania jego , złamano zawory jego. Bieżący bieżącemu zabieży, a poseł potka się z posłem, aby oznajmił królowi Babilońskiemu, że wzięto miasto jego od końca aż do końca. I brody ubieżano, i błota ogniem wypalono, a mężowie waleczni zatrwożyli się....»

« Głos wołania z Babilonu, a zstarcie wielkie ziemi Chaldejській... »

« To mówi Pan zastępów : Mur Babiloński on szeroki podkopaniem, podkopany będzie, a bramy jego wysokie ogniem spalone będą, a prace ludzi w niwecz i narodów na ogień będą, i zginą. » (Jerem. L. 41, 44. LI, 11. 20. 32. 54. 58.)

Postawmy jeszcze słowa Izajaszowe, przepowiadające upadek i śmierć dumnemu Baltazarowi :

« Wszyscy królowie narodów zasnęli w sławie, mąż w domu swoim. A tyś wyrzucony z grobu twego, jako latorośl niepożyteczna, splugawionyś i uwinionyś z tymi, którzy są mieczem pobici, i zstąpili do dna dołu jako trup zgniły.... »

« I będzie Babilon, on zawołany w królestwach, zacny pychą Chaldejczyków : jako Pan wyrzucił Sodomę i Gomorę. Nie będą w nim mieszkać aż do końca, i nie osadzą go aż do narodu i narodu : ani tam rozbije namiotów Arabczyk, ani pasterze tam odpoczywać będą. Ale się tam będą chować zwie-

« rzowie, i napelnia się domy ich smokami : i mieszkać tam będą strusiowie, a kosmaczowie tam skakać będą : I będą się ozywać sowy w domiech jego, a syreny we zborach roskoszy. » (Iz. XIV. 18—19. XIII. 19—22.)

Jak się odważyć cokolwiek wyrzec, przeciwko tak zadziwiającym przepowiedniom, dziejami, geografją, świadectwy podróży stwierdzonym? Co można wyrzec, pytam, przeciwko proroctwu mianującemu wyraźnie Cyrusa, na dwieście lat z górą przed narodzeniem jego? Na jakie zdobyć się zarzuty przeciwko prorokowi nazywającemu ichże nazwiskami dwa ludy zburzyć mające ową stolicę królestw; szczegóły zdobycia i zajęcia miasta, ucieczki i trwogi garnizonu, niedbalstwa i odurzenia króla opisującemu? dającemu przznaky, jako trup królewski walać się będzie poszarpany w tłumie? i jaki wreszcie ostatni los spotka owo miasto możne; iż wały jego powalone będą, iż śladu nie zostanie pysznego Babilonu, a bagno zajmie całą przestrzeń, i plugawém błotem zasunie tę jamę wszeteczeństwa? Ktoż w zwykłym toku rzeczy ludzkich wytłumaczyć potrafi przeznaczenie téj stolicy? Oto ją Opatrzność, wedle wyrażenia proroka, wybrała za młot do skruszenia zuchwalstwa narodów; i nawzajem ją samą znowu na niwecz kruszy, i straszny przykład kary podaje, a kary tak ciężkiej, iż w żadnych innych dziejach równiej nie znaleźć. Nic

jest-li jedyum wypadkiem, iż miasto najpotężniejsze swego czasu, wzniesione właśnie tam z kąd plemie ludzkie ród swój prowadzi; miasto, które świat cały sławą imienia swego przejmowało, tak zaginęło, iż śladu nawet nie ma miejsca na którém stało? Wiadomo gdzie stała Troja; gdzie były Teby o stu bramach; możnaby odszukać obwodu Memfis; nikt nie wie gdzie był Babilon — z ziemi żyjących ślad jego wytarty na zawsze. — Uważmy znowu, jaką Nabuchodonozor nadzwyczajną kartę w dziejach zajmuje? Sławie jego, zwycięztwom nie nie zrówna. Podboje swoje pomyka on bardzo daleko. I na czemże się cały ten hałas kończy? Oto pierwszy na zwalinach stu państw zburzonych przez siebie zakłada nowemu państwu podstawę. Poprzedził Cyrusa, Alexandra, Cezara: gdzie się ukazał, zwycięzca — narody wszystkie padają na twarz przed nim — Mądry Egipt, bogata Azja, pyszna Fenicja, koczujących Afrykanów zgraje, nieokresane ludy Hiszpańskiego półwyspu, wszystko to ulega przemożnej jego szabli, wreszcie ku uwiecznieniu niespożytój swój sławy, wznosi miasto czarowne — w niem gmachy królewskie, w niem niewidziane dotąd wspaniałości, mosty okazałe, mury niesłychanej wysokości i mocy — bogactwa, przepych, potęga, ludność, wszystkiego kupami, ażeby na zawsze trwałość państwu Babilońskiemu zapewnić. — I, trzydziestu lat nie minęło, aż ów Babilon,

owe państwo założone na wieczność, staje się łupem napaści jak najmarniej wzgardzonego nieprzyjaciela (1).

Proroctwo spełniło się stopniowo: Cyrus zwycięzca nie chciał osieść w Babilonie; chcąc upokorzyć do reszty dawniejszą dumę mieszkańców tego miasta, chwilowo tylko w niem przesiadywał (2). Następcy jego zaniechali zupełnie pobytu w Babilonie, przenosząc nadeń Suzę, Persepolis i Ekbatanę. Za panowania Dariusza syna Hystaspowego, Babilon zbuntowany i poskromiony, wydany był na łup żołdactwu, a mury opasujące miasto dla hańby niżono (3). Po zwycięztwach Macedońskich, Seleukus wybudował nad rzeką Tygrysem miasto, któremu dał nazwisko Seleucia; kazał on tam przenieść wszystkich mieszkańców Babilonu; zostały tylko na dawnym miejscu mury i świątynia Belusa, i przy nich na straży mała liczba Chaldeczyków (4). Świątynia ta już tylko i szczątki murów stały za czasów Pliniusza (5). W połowie drugiego wieku ery chrześcijańskiej, za Pauzanasza, jeszcze istniały mury. Za czasów S. Hieronima,

(1) Court de Gébelin, *Essai d'histoire orientale*.

(2) Cyropédia, Xie. I. str. 193.

(3) Herodot, Xie. III. str. 159.

(4) Strabon, Xie. XV. str. 508.

(5) Pliniusz, Xie. VI. str. 30.

królowie Perscy zwierzyniec na grubego zwierza wewnątrz tych murów trzymali. W r. 1037 do szczytu je obalono. Dziś niemożna nawet odszukać miejsca gdzie stały. Domyślają się tylko, iż za zmianą łoża rzecznego, znikły wylewem wody zalane.

Jakież domysły ludzkie przewidziećby zdołały tak nadzwyczajne przemiany? Najwspanialsze gmachy, w powietrzu zawieszzone ogrody, bogactwa, potęga, moc ludu, olbrzymia murów i wałów posiadania, nie zdawałyż się raczej Babilonowi wiecznej rokować trwałości? A przecież w pośród całego uroku, w obec tej wielkości, Izajasz i Jeremiasz przepowiedzieli upadek i nicosć dumnej stolicy.

« Zdaje się, mówi poważny *Pompignan*, jakoby Prorocy obecni byli w duchu owęj uczcie wspaniałej, odbywającej się w pałacu Baltazara, wśród nocy zdobycia Babilonu. Jeremiasz widzi na oczach możliwych Chaldejczyków pijaństwem uspijonych, i ze snu rozpusty do snu śmierci przechodzących; a zaś Izajasz objaśniając znaczenie proroctwa, aby wyrazu uspienia w znaczeniu przenośnym nie wzięto, przytacza słowa, które Baltazarowi ku pocieszeniu jego w czasie uczty wyrzeczone były. Uczestniczący, straszliwym zjawiskiem piszącej ręki na murze została zmieszana, a żaden z Magów uczonych, przeczytać i wytłumaczyć słów napisanych nie umiał. Daniel przyczynił trwogi tłumacząc

co znaczą słowa; lecz wkrótce król i dworzanie zbyli się myśli natrętnej, wmawiając w siebie, iż albo groźba kary złagodzoną zostanie, albo jej wypełnienie w późniejszych latach nastąpi. Rozkaz, wołano na Baltazara, rozkaz na nowo stoły zastawić, niechaj z wieży straż patrzy co się dzieje zewnątrz, a my biesiadujmy jak przedtem. Chciano przypodobać mu się, myśli jego zagłuszając. I tak, ów król bezbożny, jak go Xenofon zowie, sam się niejako w nastawione nań sidła rzucił, aczkolwiek był o nich ostrzeżony; lecz jemu przeznaczone było zginąć, a zaślepienie przed ostateczną zgubą wcześniej mu przepowiedziano. »

« Wiadomo było Prorokom, iż Babilon ani będzie szturmem zdobyty, ani też poddany; lecz że nieprzyjaciół podejdzie go z nienacka.

« Prorocy przepowiedzieli że łożo Eufratu wyschnie w pośród Babilonu; że nieprzyjaciół z osuszenia tego korzystając, wejdzie z dwóch końców w miasto; że król ma odbierać gońców za gońcami w pałacu swoim zamknięty, a ci donosić mu będą że wszelka nadzieja stracona. Izajasz i Jeremiasz, oba o tym osuszeniu Eufratu mówią; lecz ostatni zwłaszcza, słowo w słowo w proroctwie swoim donosi, to co dzieje o całym zdarzeniu podały, i jak Babilon zdobyty został. Cyrus dla zwrócenia łożyska rzeki, kanały po wyżej i po niżej miasta pokopać kazał, a gdy chwila skutecznienia zamiaru

jego przyszła, a Babilończyki z przyczyny święta swego, niewstrzemięźliwem pijaństwem zmysły postradali, on wody rzeczne do kanałów spuścił, i wojsko osuszonym łozem rzeki do miasta wprowadził. Dalej Prorocy, mówią o rzezi przez Medów i Persów na mieszkańcach Babilonu dopełnionej, król poległ wraz z innemi, a trup jego z innemi trupami zmieszany został.

« W końcu, przepowiedzieli prorocy, iż Babilon do szczytu zniesiony będzie, że nikt miasta nie odbuduje, a że ptaki nocne, zwierz drapieżny i węże zjadliwe siedlisko tam swoje założą. Wszystko się ziściło zupełnie; śladu miasta nie zostało, tak że najbieglejsi jeografowie, odszukać nie mogą miejsca, na którym niegdyś wspaniała gród się ów wznosił. »

Duch nadludzki objawia się w całym tym proroctwie. Widzenie prorocze wyzwolone z więzów przestrzeni i czasu, ogarnia w jedną bezwzględną spólność wszystkie wypadki, które ogłasza; lecz te wypadki, rzeczywiście wedle praw ziemskich następują zwolna, jedno po drugim, w nieoznaczonych od siebie odstępach. I tak, w opowiadaniu proroka, między pierwszym hasłem zburzenia a ostatnim kresem zniknięcia miasta z powierzchni ziemi, żadnego przedziału nie masz. W porządku rzeczy światowym, najprzód miasto jest zdobyte, później wały jego obalone, później dopiero gnieżdzą

się w nim drapieżne zwierzęta czworonożne, a dalej pelzające i jadowite gady. W podróży *Texeira* i *Ranwolfa*, czytamy, iż od wielu już wieków przystąpić nikt nie śmiał do zwalisk Babilonu, z przyczyny tej niebezpiecznej ludności. « *Ani tam rozbije namiotów Arabczyk, ani pasterze tam odpoczywać będą.* » (fz. XIII. 20.)

Wreszcie i same rozwaliny znikły. Opatrzność, która je rozrzuciła na powierzchni ziemi, ażeby w owym stanie poniżenia, przez długie czasy narody je widziały, i ażeby się człowiek w rozmyślaniu na ten widok pogrążał, Opatrzność nakoniec, wodom mętnym i bez nazwy pochłonąć je kazała... Straszna przestroga! Gdzie jest ów Babilon, który dumną głowę wznosił nad ziemskie siedziby? Warowne mury były wiankiem jego skroni; złociste gmachy, porfirowe kolumny, jaspisowe przybytki, jaśniały niby klejnoty osadzone w koronie owiej stolicy wschodu; kadzidłem uwielbienia, były mu wonie jego czarodziejskich ogrodów; wyglądał bożyszczem, przed którym na kolana padały narody; a teraz, gdzież jest? gdzie ów Babilon? Jak olbrzym śmiertelnie w głowę rażony; zwałił się w prochu ziemskim: tygrysy i lamparty przyszły mu na sarkofagi i magi; hieny i szakale na żołądki; na lud jeże i sowy: oblażyły go jadowite niedzwidki, rozpełzły się po nim gadziny i owad brzydki. Syreny (płaz wodno-ziemny o podwójnej oddechowej ko-

mórcie) zaległy się w jego zwaliskach; i spełniona została przepowiednia proroka: « *I będą się odzywać syreny we zborach rozkosznych,* » (Iz. XIII. 22.)

A dla całkowitego ziszczenia proroctwa wystąpiło bagno, i jak grobowy całun pokryło miejsce gdzie kiedyś był Babilon.

Wszystkie te zdarzenia następnie idą po sobie, wszystkie wspierają prawdę przepowiedni; jedne z drugich się wywiewają. Wartość jest teraz odpowiadać na niedorzeczne żarciki, że *syreny* Babilońskiego bagna nie będą mogły zwabić żadnego Ulisesa, w pustyniach gdzie nigdy nie ma postać noga ludzka. Nieme to żarty w obec istotnej nauki.

Daliśmy na przykład szereg przepowiedni, i na tém poprzestaniemy, choć mnóstwo podobnych proroctw przytoczyć, wiele prawd wyłożyłby jeszcze o przyjściu Zbawiciela i o poniżeniu Żydowskiego narodu można. Wartoby także wspomnieć proroctwo o Cyrusie, względem którego tak się *Revue de Paris* wyraża: « Proroctwo tyczące się Cyrusa, wszelkie pojęcie przechodzi; (rozumem chcąc je zważyć, nie jeden się zachwieje; lecz krytyka najzdrowsza i najbystrzejsze badanie, nie dociekły dotąd najmniejszego fałszu, ani żadnego podobieństwa, aby to proroctwo po czasie do Xiąg dodanem zostało). Cyrus po imieniu w niem nazwany, a nazwany o dwieście lat przed urodzeniem swoim. » *To mówi Pan pomazańcowi memu Cyrusowi, któremu ujął*

prawicę, abym podbił przed nim narody... Dla Jakóba sługi mego, a Izraela wybranego mego, i nazwałem cię imieniem twojem: przypodobalem cię, a nie poznałem mię (Iz. XXV. 1, 4.). Aleć dowodów tysiące nicby nie dowiodły takiemu, któremu by dotąd przez nas przywiedzione dostatecznymi nie były.

§ IV.

Ziszczenie się proroctw, rzeczą jest tak jawną, iż niedowiarki sami zaprzeczyć temu nie mogąc, przypisują je zrządzeniu *losu* (1). *Porphyrius* w XII Xiędze swojej przeciwko Danielowi, spełnieniu proroctw jego nie przeczy, lecz utrzymuje iż one po dopełnionych zdarzeniach podrobionemi zostały. Nie zaniechali z wybiegu tego tegocześni sofiści korzystać; i gdyby im tylko ufać na słowo, gotowiby wskazać gdzie, kiedy, i przez kogo, które proroctwo wyprorokowane po skutku: bo czegożby Encyklopedysta wskazać nie potrafił? Jedna tylko trudność zachodzi; dzisiaj już na słowo choćby i Wolterowskie nie wierzą; dzisiaj każde założenie udowodnić potrzeba. Na jakichże to historycznych dowodach opierają oni, dowolne przypuszczenie że proroctwa po skutku dopiero wymyślono? Oto, je-

(1) Volney, *Voyage en Syrie et en Egypte.*

dyném ich świadectwem jest zaskarżenie przez Porfiry bałwochwalcę rzeczzone, że prorocтва Danielowe pisane są przez kogoś za czasów Antiocha Epifanesa. Czémże Porfiry zarzut swój udowodnił? — Niczém. Ktoż jest podług niego ów pisarz mniemany? — Niewiadomo. Przytoczmy zdanie Porfiry, abyśmy, ile na niem polegać można, osądzili. « Pismo, mające tytuł prorocत्व Danielowych, nie jest dziełem tego, którego nosi imię; jest ono kreślone w Judei za czasów Antiocha Epifanesa; nieznamy pisarz mówi raczej o rzeczach które przeszły, niżli o mających nastąpić; jakoż cokolwiek o zdarzeniach przed wiekiem Antiocha przytrafionych wspomina, godnem jest wiary, ile zaś razy naprzód w czém się pomknie, tam już fałsz istny, ponieważ przyszłości znać nie mógł (1). » To niegodne oszczerstwo natychmiast wyświecone i zbite zostało przez *Methodiusza*, *Apollinarego* i *Euzebiusza*. Zważmy w tém miejscu, iż zarzut Porfirygo, równie jak *Spinozy* i *Woltera*, na dwóch argumentach spoczywa: pierwszy, iż Bóg *nie może* objawić ludziom przyszłości; drugi, iż prorocтва Danielowe tak są dokładne, iż się naocznie patrzyć na wypadki zdawał (2). Na ten raz przynajmniej już nie ciemność i niezgodności, ale przeciwnie zbyteczną dokła-

(1) *Porphyr. apud. Hierony, praefat. in Daniel.*

(2) *Voltaire, Bible expliquée.*

dnosć prorocत्वu zarzucają. Jeśli tedy co do zrozumienia prorocтва trudności żadnej nie ma, do uznania autentyczności jego, nie chodzi już jeno o dowód, iż było przed czasami Antiocha Epifanesa napisane. Jakoż rzecz dla nas wielkiej wagi okazać wyraźnie, iż Daniel jest rzeczywistym prorokiem. Daniel bowiem posiada naukę Boską i ludzką: Przepowiedział przyjście Zbawiciela, oznaczył czas i rok w którym ofiara Boża poświęconą być miała; a na utwierdzenie słów swoich, wziął gwiazdy za świadki, dając nam wyborną przeznakę CYKLA DOSKONAŁEGO.

Iż Daniel żył na trzy wieki przed Antiochem Epifanese, na to mamy następne dowody, którym Wolterzyści zaprzeczyć nie potrafią.

Ezechiel prorok zmarł od 2,200 lat; a wszakże w pismach swoich dwakroć o Danielu wspomina. Mówi on o świętości jego, i o cudownej nauce przez którą znał rzeczy innym ludziom zakryte: już tedy za dni Ezechjelowych Daniel był wślawionym (1).

W dziejach starożytności Żydowskich czytamy: iż Alexander Wielki do Jeruzalem wszedłszy, nawiedził świątynię Pańską, i ofiarę w niej uczynił; a zaś arcykapłan Jaddas ukazał mu Xigęę Danielową, w której napisano jest, iż Grek panowanie Perskie obali; w których to słowach Alexander

(1) *Ezechiel, XIV. 20. XXVIII. 3*

siebie samego uznawszy, wielką z tą radość powziął (1). Z tej to przyczyny zapewne, zwycięzca tak się szczodrobliwym względem kapłanów Jerozolimskich okazał.

Gdy starzec Mathatiasz przed śmiercią synów napomina, aby przeciwko królowi Antiochowi walczyli, zachęcając ich aby miłośnikami zakonu pozostali, przywodzi im na pamięć, jako wiara w Boga uratowała z płomieni Ananiasza, Azariasza i Mizaela, i jako Daniel w swojej prostocie wybawiony jest z paszczyki lwów (I. Mach. II. 60.). Zaś te dwa zdarzenia, nigdzie indziej jeno w Xiedze Danielowej są zapisane: Xiega Danielowa zatem, to jest prorocstwo jego, znane i poważane było przed epoką prześladowania Antiochowego.

Sławny *Józef*, Żydowin, który żył i pisał lat temu 1,800 blisko, następne słowa w dziele swoim zamieścił: « Kłęski te wszystkie na naród spadły za panowania Antiocha, jak to był *Daniel* dawno przedtem przepowiedział; prorokował też on potęgę Rzymian, i utrapienia jakie na kraj nasz sprowadzić mieli. Wszystkie pisma, które po Danielu pozostały, po dziś dzień jeszcze w bożnicach naszych czytane bywają, i t. d. (2).» Trudno jest wyraźniej

(1) Flav. Joseph. *Antiq. judaicae*. Xię. XI. Roz. 8.

(2) Tamże, *Ant. jud.* Xię. X. Roz. 12.

oznaczyć iż Daniel współczesnym Antiochowi nie był.

Podania dawniej i dzisiejszej Synagogi, zarówno prorocstwa Danielowe ku uczeniu wiernych przedstawiają; samże Chrystus Pan Danielowi poświęcał, gdy ostrzeżenia przez niego uczynione przypomniał, wzmiankując imię jego: « *Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, i t. d.* » (Mar. XXIV. 15.) wyrzekł Pan do Żydów poszanowanie dla proroka mających. Ani Jezus Chrystus objaśnienia żadnego nad Xiegą Daniela nie czynił, albowiem była dawna, znajoma, sławna i żadnych tłumaczeń nie potrzebująca.

Jestże kto w stanie przytoczonym dowodom zaprzeczyć? Obaczmy dalej: *Court de Gèbelin* ułożył dokładną prorocstw Danielowych chronologią: Postrzeżenia tego uczonego męża ukazują zgodność zupełną pomiędzy opowiadaniem Xiegi pisma świętego, a wykładem dziejów świeckich (1). Wiadomo jest iż Euzebiusz, Diodor Sycylijski, Tucydides, Charon z Lampsaku, również jak Ezdrasz i Nehemiasz panowanie Artaxerxes do epoki 76^{ej} Olimpijady odnoszą, która to epoka na rok 4240 periodu Juliańskiego przypada: idzie stąd, iż dwudziesty rok panowania Artaxerxesowego wychodzi na rok

(1) *Dissert. sur l'histoire Orientale*. Str. 84. i t. d.

4260, zaś rok ten wedle prorocstwa Danielowego jest rokiem przyścia Messiasza. Daniel oznajmia pogodziela w sześćdziesiąt dziewięć tygodni rocznych. Ten przeciąg czasu zajmując lat 483, przypada na miesiąc marzec, *Nisan* roku 4743, i zupełnie wychodzi na rok 30 ery naszej, to jest na rok w którym Zbawiciel naukę świętą głosić począł. Wedle rachuby astronomicznej i postrzeżeń *Phlegeona*, historyka Olimpiad, śmierć Jezusa Chrystusa właśnie na rok 4746 periodu Juliańskiego, a na 33^{ci} ery naszej przypada; co też świadectwem jest i potwierdzeniem ziszczenia Danielowego prorocstwa.

P. *Loys de Cheseaux*, czynił według Xiegi Danielowej postrzeżenia astronomiczne, i przekonał się o dokładnej i transcendentalnej znajomości Proroka w rzeczy składu i obrotu ciał niebieskich. Przytaczać postrzeżeń uczonego pisarza, ani nam obręb pisma tego dozwala, ani teżby one wyłącznie będąc nauce gwiazdarskiej poświęcone, uwagę czytelników naszych obchodzić mogły; dość jest, iż zdanie w téj mierze ludzi naukowych przywiedziemy. Światły *Mairan* tak się w liście do P. *Cheseaux* pisanym wyraża: « Nikt zaprzeczyć nie zdoła ważnym prawdóm i odkrycióm, które się w rozprawie W Pana mieszczą: godném zaś jest podziwienia, iż na owe rzeczy naukowe w Piśmie Świętém miejsca się znalazło. » P. *Mairan* nie przeczy, ale się zdus-

miewa. — *Cassini* oświadczył, iż znalazł metody obliczenia ruchów słońca i księżycy z *Cyklu Danielowego czerpane*, tudzież wskazanie przyścia punktów równonocnych i zwrotnika na południk Jerolimski, dokładne i ścisłe z dzisiejszą znajomością nauki zgodne. P. *Bonnet* w piśmie swoim o dziele P. *Loys de Cheseaux* wspominając, powiada: iż on postrzeżeniami swemi najpierwszych astronomów wieku terażniejszego zadziwił... I któżby się był spodziewał, dodaje, iżby astronomia transcendentalna zubożoną być miała podaniem dawnego proroka; i żeby w tylu najzawilszych zadaniach pięknej gwiazdarskiej nauki, czerpane w tém źródle rozwiązanie, jasniejsze się nad dotychczasowe wypadki rachunkowe okazało (1)? Kończąc swój wywód o *Cyklu doskonałym*, którego napróżno od tylu wieków szukano, a który spoczywał niejako, od lat dwóch tysięcy trzystu w Danielu zamknięty, P. *de Cheseaux* robi uwagę: że w liczbie kilkuset odmiennych lat, rok wskazany przez proroka, a wybrany przez Stwórcę na dopełnienie przepowiedni Boskich, zawiera w pośród nieskończonej ilości periodów i przedziałów, dwie jedyne okrągłe liczby cykliczne, i to jeszcze do takiego stopnia, że sama ich różnica jest *cyklem doskonałym*.

(1) *Récherches philosop. sur les preuves du Christ.*
Str. 344—1770.

Jeszcze jeden dowód, dowód niezaprzeczony autentyczności Xięgi Danielowej, i czasu w którym ją pisał; oto iż Xięga Danielowa zawsze była zamieszczona w kanonie Żydowskim, a kanon ten przed przyjściem Alexandra Wielkiego do Jeruzalem zamknięty został.

Wszystkie podania Doktorów zakonu zgodne są w téj mierze; toż i w dziele Józefa (1) przeciwko Appionowi znajdujemy. Pisma w kanonie zamieszczone w tak wielkiej były czci u kapłanów Żydowskich, tak dalece raz postanowione rzeczy trwałemi oni mieć chcieli, iż Xięgę Machabeuszów tudzież Ekklesiasty, pomimo ich uznanej świętości, do kanonu przyjąć nie chcieli. Mniemam iż ten jeden przykład dostatecznym jest na pokazanie, jak ostrożnie chodzili kapłani około nietykalności Pisma. Jeśli tedy Xiąg Machabeuszów i Ekklesiasty przyjąć wzbranił się, jakżeby przyjęli Xięgę pisaną przez kogoś bez nazwiska?

Łatwo pojąć się daje, dlaczego filozofom chodziło o pokazanie iż Xięga prorocत्व Danielowych jest podrzuconą, w niej bowiem znajduje się treść i tłumaczenie wszystkiego co ją poprzedza; lecz zastanowiliż się o fałsz ten skarżąc, co za ścisły a dziwny związek łączy między sobą podania święte; zauważaliż iż tknąć żadnego bezkarnie nie można,

(1) *Flavius Joseph contra Appion.*

że dość jest jedną z prawd usunąć, a wnet wszystkie runą. Taki jest wniosek konieczny: Jeśli proctwo Danielowe jest antydatowane, Ezechielowo które je wspomina, jest niem także; i tak z innymi, bo wszystkie trzymają się wzajem. W téj też to nadziei, filozofowie puścili się na zarzuty. « Wszystkie Xięgi święte, powiadają oni, pisane były przez beziemiennych, którzy się ku temu zmówili. » Wolter utrzymuje, że Żydzi, którzy w najgrubszej ciemności pogrążeni byli, zaczęli pisać w Jeruzalem albo w Alexandryi. Tak szalone twierdzenie obejdzie się bez komentarza. Ktoż przystanie na to, że Pentateuk, że Psalmy Dawidowe, że Xięgi Izajasza lub Jeremjasza, pisane były przez ludzi w najgrubszej pogrążonych ciemności? Szczególne początki, które wszelką istniejącą wówczas literaturę przechodzą! Pomińmy błahy zarzut, spytajmy tylko, czy jest ktokolwiek z dzisiejszych znawców, któryby różne Xięgi Pisma mógł za jednoczesne uważać? Ktoż nie odróżni stylu Genezy od stylu Xięgi Mądrości? Kto chaldeizmy Danielowe z grecko-hebrajską mową Filonową pomiesza? Byłoby to samo co Vidę pomieszać z Wirgiliuszem, albo też mowy Eschinesa i Izokrata, od mowy retorów Emporiusza i Encebola Bizantyńskiego nie odróżnić. Lecz dajmy nawet że między Pisarzami świętymi każdej epoki, nie ma żadnej językowej różnicy, że trudno dojrzeć właściwego każdemu piętna; na

czémże przecież opiera się zarzut, iż Xięgi Pisma są podrzucone? Jakąż pobudkę mogli mieć Kapłani, do wtrącenia w Kanon kościelny pism, które imże samym przestępstwa ich wytykają, które świątyni i miastu zniszczeniem grożą, w końcu zapowiadają zniesienie oblat i ofiar? Takie niepokojne przepowiednie, raczej w nich trwogę obudzać musiały; prędzej mogły zapalić gniewem i zemstą i Kapłanów, i Xiążąt, i starszych, i cały lud Żydowski rokujący sobie powszechne panowanie nad światem.

Jeszcze słów kilka: Głównym celem wszystkich proroctw było oznajmienie przyjścia Odkupiciela, choćby więc nie ci je pisali których imiona znamy, zawsze jest, iż ktokolwiek wszystkie szczegóły posłannictwa i Męki Syna Bożego przepowiedział, niemniej rzetelnym był prorokiem.

Przypuściwszy więc że proroctwo Danielowe za dni Antiocha jest pisane, toż i tak o półtora lat narodzeni^u Chrystusa by poprzedziło; niemniej przeto byłoby cudownem, gdyż się ziściło zupełnie.

Trzebaby tedy inaczej wziąć się do rzeczy; trzebaby zarzucić iż zfałszowanie proroctw nastąpiło wtedy dopiero, gdy już wszystko wypełnionem zostało; to jest za panowania Tytusa, po zburzeniu Jerozolimy; inaczej, w którejkolwiek porze, proroctwo zawsze byłoby proroctwem, to jest mowa

z natchnienia Bożego pochodzącą, oznajmującą przyszłość.

Zobaczymyż czyli sfalszowanie, bądź przed narodzeniem, bądź po narodzeniu Pańskiem podobnem było?

Przed Narodzeniem Chrystusowem stać się to nie mogło, albowiem w bibliotece Alexandryjskiej złożony był sławny przekład Xiąg Żydowskich na język grecki, który uczeni obcych narodów z czasem poprzepisywali. Nieprzyjaźni także, jaką przeciwko sobie pałały Synagogi, w Azji mniejszej, Włoszech, Grecyi i Egipcie gęsto rozrzucone, od najmniejszego podejrzenia w tym względzie strzeże: pilnowały się one wzajem i zazdrościły jedna drugiej; nadto, nienawistne sobie sekty Esseńczyków, Faryzeuszów i Saduceuszów, jedna drugiej z oczu nie traciły; więc przy takim nadzorze, najdrobniejsza nawet zmiana zajść nie mogła; żadnego dodatku do pisma, ciągle czytanego, objaśnianego i strzeżonego przez wszystkich, wcisnąć nie było rady.

Lecz, jeśli przed Narodzeniem Pańskiem rzeczą było niepodobną, aby jakikolwiek nieautentyczny dokument zamieszczony mógł zostać, po Narodzeniu Chrystusowem, jeszcze się wyraźniej niepodobieństwo okazuje. Proroctwa przepisane chodzily po rękę; Żydzi i Chrześcianie mnóstwo ich posiadali; w rozprawach wiary tyczących, odwoływali się do nich, a jedni i drudzy nie im do zarzucenia

nie mieli. Więc powiem, Chrześciance na mocy proroctw dowodzili Żydom, iż człowiek którego oni prześladowali i umorzyli niesłusznie, był ów Zbawiciel przez proroków zapowiedziany, którego sami wyglądać nie przestawali; wielu z nich, tym sposobem przekonać się dało; wielu się nawróciło na wiarę. Jeśliby tedy cokolwiek do zarzucenia było, jeśliby cokolwiek podrzuczonego wynaleść było można w proroctwach, czyliby Kapłani odprawujący ofiarę, czyliby chętni faryzeusze zaniechali skargi o fałsz żeby pognać przeciwników swoich? Gdzież jest ślad aby jeden podobnego zarzutu? Z resztą, skądże Chrześciance proroctw dostali? Czyliż je sami wynaleźli? Nie — wszystkie proroctwa Chrześciance od Żydów przyszły, i wszystkie w Kanonie Żydowskim zapisane były. Żydzi jedni mogli byli podrobić je tak jak istnieją od lat dwóch tysięcy. Powtarzamy więc, przed przyjściem Chrystusowem sfałszowane nie mogły być przez nikogo, po przyjściu Chrystusowem, równie sfałszowane być nie mogły; raz, iż publicznie znajomemi były; drugi raz, iż sam osobisty interes Kapłanów nieprzelamaną postawiłby temu zaporę. Pozwoliliby byli skryby czyli doktorowie żydowscy na wprowadzenie nowych dodatków jakich, któreby dla nich potępieniem były, a wszelkich moralnych i doczesnych pozbawiały korzyści? Jeśliby dzisiaj np., pisarz jakiś bezimienny, przedstawił

Kościółowi Rzymskiemu mniemane jakoweś proroctwo gdzieś w Galii lub Iberyi Ś. Hilaremu lub Ś. Ireneuszowi przypisywane, któreby przepowiedziano było, iż po takiejto liczbie lat Kościół Rzymski upadnie, ofiara Eucharystyi zniesioną zostanie, zgoła religia Chrystusowa zniknie; czyliby kolegium Świąte mniemane owe proroctwo do Nowego Testamentu po Listach Ś. Pawła albo Jana dopisać kazało? Pytajmy tylko zdrowego rozsądku, czyliby Kapłani Żydowscy z ochotą przyjąć mogli przepowiednie Izajaszowe lub Danielowe? i czyliby, byle tylko najmniejszy przeciwko nim poszlak, nie byłiby go użyli, aby tak niepotrzebnych im proroctw do Kanonu nie wpisać? Przecież w Kanon wpisane zostały, przecież przez tychże Żydów do znajomości podane są wszystkim! Stałoby się to prostą wolą ludzką? Potrafił rozumowanie ludzkie przyczyny tego dociec? Potępiające Żydów proroctwa, przez tychże Żydów najwierniej dochowane, nie są jawnym dowodem cudu, cudu zarówno podziwienia godnego jak i proroctwo same?

Zbierzmy teraz co się wyżej rzekło:

Przed narodzeniem Pańskim, proroctwo żadne nie zostało wymyślone ani przez jednego, ani przez wielu razem; a to dla tego: iż chwili takiej znaleźć nie można, w którejby się podobne szalbierstwo udać było mogło; iż są proroctwa w Xiegach Mojżeszowych, a przypuścić nie można żeby Pentateuk za najdawniej-

szę i najdoskonalsze z pism istniejących przez uczonych uznany, miał być za czasów Oktawiana Augusta napisany — że Kanon Żydowski ukończony już był i zamknięty przed czasem Antyocho — że naostatek, skoro rzeczy zapowiedziane wcześniej, spełnionemi rzeczywiście zostały, ktokolwiekby je powiedział, prorokiem był, i prorokował.

Zaś po przyjściu Messyasza, trudniej jeszcze było sfałszować proroctwa niż wprzód. Pominąwszy inne niepodobienstwa, któżby się był ich wymyślaniem zatrudniał? Chrześcian oskarżać nawet o to niepodobna — Żydzi, po przyjściu Messyaszowem samina własne potępienie Proroctw tworzyć nie mogli. Zgoła, że byle się cokolwiek sumienia i rozsądku poradzić, przyznać potrzeba iż moc i wola nadprzyrodzone są sprawcami proroctw; bez tego uznania, rozum ludzki zgoła ich wytłumaczyć nie umie.

Obszernie cokolwiek mówiliśmy o proroctwach; a to dla tego iż one są autentycznymi dowodami niebieskiego pochodzenia Chrystyanizmu; i że nieprzerwanym łańcuchem swoim wieki wszystkie od zjawienia się pierwszego człowieka na ziemi w jedność obejmują. Ich piętno nadprzyrodzone okazałyśmy wykładając jak się spełniły; dowiedliśmy ich niewątpliwą rzetelność przywodząc jak jesobie z pokolenia w pokolenie przekazywano; pozostaje nam jeszcze odeprzeć bezwstydnę żarty Wolterowskie, które może nie jednemu do smaku przypadają.

§ V.

Nie mogąc podoleć proroctwom, z których się każde spełniło, mistrz sofizmu chciał wyśmiać proroków; ku temu błazeński strój każdemu przykroił, i udało mu się drwinkami swemi zabawić publiczność. Kto tylko według przepisów przeszłego wieku się wychował, o prorokach, nie o proroctwach (których nigdy nie czytał) jako o *kuglarzach* śmiało rozprawia. Każdy wraz opowiada, że Izajasz nago przechadzał się po kraju, z wielkiem zgorzaniem przyzwoitości, że wiecznie płaczący Jeremiasz, w sznury i łańcuchy spowity, z jarzmem na karku, z jukami na grzbiecie, nakształt obfadowanego osła wyglądał; że Daniel plotł zabawne bajki o królu przemienionym w wołu, potem w orla i nazad w człowieka; nie zaniedba także wspomnieć o szczególnych skłonnościach Ezechiela, który najprzód zjadł książkę, a potem « śniadał chlebem z »; który Żydów przyobiecał karmić ciałem jezdnych mężów, i krwią xiążęcą napawać, i naostatek przespawszy się przez dni czterdzieści na prawym boku, przez trzysta dziewięćdziesiąt chrapał ciągle na lewym.

Ckliwość bierze wspominając te nedorzeczne dowcipki; wszakże odpowiedzieć w krótkości wypada.

Zobaczmy naprzód co znaczy bezwstyd wyrzucany Izajaszowi ?

Pan rzekł do Izajasza syna Amos : « Idź a roz-
« wiąż wór z biodr twoich, a zzuż buty twe z nóg
« twoich ; » a rozkazał mu Pan temi zewnętrznemi
znakami zapowiedzieć niewolę i ubóstwo, któremi
Egipcyanie we trzy lata nawiedzeni być mieli. Iza-
jasz był mąż rodu królewskiego ; wszakże rozkaz
Boży pełniąc, przywdział na się postać niewolniczą,
i tak pokazał się w Jeruzalem, aby wedle słowa
Bożego znak przepowiedni swojej zostawić. Iż jest
powiedziano : « chodził sługa mój Izajasz nagi i bo-
« sy ; » rozumieć się nie ma, iżby miał chodzić zu-
pełnie nago, w sposób obrażający przystojność ;
zdział on z siebie pokornie strój stanowi swemu
przyzwoity, zzuł swe obuwie, stanął jak niewol-
nik ; ale gdzież to było aby niewolnicy zgoła nago
chodzili ? Rzeźby, obrazy, pomniki snycerskie,
mniej odzianymi wszakże nie nagimi niewolników
przedstawiają. Zaś podchwytując wyrażenie, iż :
« chodził nagi i bosi, » zły wiary tylko dowo-
dzi. U starożytnych, równie jak u nas, wyra-
żenie *nagi* nie znaczy koniecznie : *żadnego niema-
jącego odzienia*, ale częstokroć : *złe przyodzianą*. I
tak, jest w Pismie, iż Dawid tańcował *nagi* przed
Arką ; u Arystofana Ewan przeprasza że wchodzi
nagi, to jest bez płaszcza ; Wirgiliusz koło roli
pracować każe *nago* ; *nudus ara*. Przecież nikt nie

zarzuci Rzymskiemu poecie, że skromność obraża ;
nikt nie wymawia Cyncynnowi że rolę swoją upra-
wiał *nagi*. Nieraz i za dni naszych mówić się zwy-
kło o człowieku obdartym i nędznym, iż *nagi*
chodzi po ulicy. Z resztą samże text święty broni
nam dostarcza : po cóżby tam było « nagi i bosi, »
gdyby prorok był zupełnie nagi, nie byłoby w ta-
kim razie wyrażenie « bosi » zbyteczne. Słowa są
nakoniec samego Woltera : « Mógłby rozkaz
skromność rażący od Boga pochodzić ! »

Co do Jeremiasza : fałsz jest ażeby w Pismie
najmniejsza była wzmianka o jukach, postronkach
i t. d. Wszystkie te złego smaku dowcipy wymy-
ślił Wolter, który mało znając dzieje, obyczaje i
języki starożytne, po swojemu każdą rzecz przera-
biał. O jukach i postronkach, mowy zgoła w pi-
śmie nie ma ; lecz jako Izajasz w kształcie symbolu,
upokorzenie Egipcyan i Etyopejczyków pod królem
Assyryjskim oznajmił ; tak i Jeremiasz łańcuchami
i jarzmem przedstawił Judei symbol niewoli, jaką
Nabuchodonozor miał ją obarczyć. Tak stanął
w pośród narodu swojego niby znak widzialny przy-
szłej klęski. Gdy przybyli postowie dumnych kró-
lów Idumei, prorok przeciwko nim wyszedł i ozna-
kę niewoli i upadku, jarzmo, godło zwyciężonych,
które dla przestrogi swoich nosił, dla ich Panów
im oddał, oświadczając przez to wróżbę, iż oni pod
przemocą króla Babilońskiego ulegną. Cóż jest

śmiesznego albo zdroźnego w przesyłce jarzma, symbolu niewoli? Czyż każdy nie wie, że język postaciowy, język przedstawienia zmysłowego, w wielkim u starożytnych, a mianowicie na Wschodzie bywał używaniu? Etyopceżyki, na pokazanie Kambizesowi, że on lubo wielu krajów zwycięzca, nie ma po temu potęgi, ażeby ich zwyciężył, posłali mu luk tak twardy, iż go Perszaden, (wyjawszy brata królewskiego, który też wnet śmiercią dowód ten swój siły przypłacił) raziąc nie potrafił! Tarkwiniusz dał energiczną odpowiedź ścinając co najwyższe główki makówek w ogrodzie. Daryuszowi, Scytowie posłali ptaka, mysz, żabę i pięć strzał; co się miało znać, iż jeśliby nie odleciał jak ptak, albo się nie skrył w ziemi czy w wodzie, jak mysz lub żaba, tedy pod ich strzałami upadnie. Któż kiedy przedrwiwał podobną symboliczną mowę? I owszem, przyznać potrzeba, iż takie obrazy większe jak zwykła mowa, choćby najjędrniejsza, robią wrażenie. I tak widzimy, iż Jeremiasz napróżno groził, iżburzenie Jeruzalemy głosił, lud był głuchy na jego słowa: ale kiedy wywołał przedniejszych mieszkańców za bramy miasta, i tam gliniane naczyńce na miazgę potłukłszy: «tak, rzekł, Pan stłucze i zmiażdży Jeruzalem miasto,» wnet na widok czynu struchleli mieszkańcy. Idumejczyki z pogardą pewnie posyłkę proroka przyjęli, i zaszli

w przymierze z królem Babilońskim na podbicie Jeruzolimy; alić zaledwie pięć lat wyszło, a Nabuchodonozor pysznych swoich sprzymierzeńców ujarzmił. Podwójne prorocstwo się ziściło; oba narody uległy jarzmu. Cóż tedy śmiesznego w całej tej historii?

Najnieprzyzwoitsze żarty strojono z Ezechiela. Któż nie zna bezecnych dowcipkowań Wolterowskich względem mniemanego śniadania? Iluż się może niestrawnym wydało pokarmem zjedzenie xiążki? Złóżmy na stronę niewczesne drwiny, a zobaczmy poważnie jak się rzeczy mają.

«Ezechiel zjadł xiążkę,» bajka — tak mówić jest to dobrowolnie przekręcać silną i poważną metaforę wschodnią. Prorok opowiada sen, czynność przenośną. Opowiadanie jego poczyna się słowy: «To widzenie podobieństwa chwały Pańskiej wi-
«działem.» Ten sen, czyli *widzenie* opowiadając mówi: *iz ujrzał rękę ściagnioną ku sobie, w której były Xięgi popisane wewnątrz i zewnątrz*; a że w tém widzeniu słyszał duch mówiący mową którą rozumiał: «Synu człowieczy zjedz te Xięgi,» (to jest: nakarm się, przejmij się znaczeniem onych), «a szedłszy mów do synów Izraelowych.» I dodaje wnet prorok: «otworzyłem usta moje; «i nakarmił mię onemi Xięgami.» Któż go nakarmił? Duch. Jakże się czyn odbył? Widzeniem, snem, myślą. Gdzież jest xiążka rzeczywista czyli

pargamin? Cóż znaczy owo *nakarmienie*, jeśli nie napełnienie, przejęcie się myślą, uczuciem, zgoła natchnieniem Bożem? Duch mówi prorokowi: « trzewia twoje napełnią się temi xieggami, » a Prorok dodaje, iż: « były w uściech jego jako miód » słodkie; » a wtedy Duch mu rzekł: « Synu człowieczy, idź do domu Izraelowego, a będziesz » mówił słowa moje do nich. » Czyż można dobrać szczęśliwszego obrazu na okazanie jawne przelania się słowa Bożego w natchnienie prorocze? Ezechiel połknął xieggę; coż jest zdróżnego w tém wyrażeniu? Czyliż sami nie raz podobnie nie mówimy? Chcieć do tego materialne przyczepić znaczenie, jestto wyraźnie przekręcać; takim sposobem nieby się ostać nie mogło, bo wszystko przekręcić można.

Sen Proroka przez dni czterdzieści na prawym, przez dni 390 na lewym boku, jest figurą symboliczną przestępstw popełnionych przez Żydów. Nie można przyznać znaczenia ścisłego i istotnego temu co jest *widzeniem* ducha; text w tém miejscu objaśnia się poprzednimi rozdziałami i łączy się z nimi. Duch rozkazuje Prorokowi nakreślić na cegle plan Jeruzolimy, oznaczyć wały, baszty, obozy i tarany do wywalenia muru. Powiada mu: « Da » łem tobie lata nieprawości ich, wedle liczby dni » trzysta dziewięćdziesiąt.. Otom się otoczył po » wrozami... » Każde tu słowo przypomina *widzenie*.

Tu właśnie przypada bezecne Wolterowskie *śniadanie*. Ale przedewszystkiem przypomnijmy sobie, iż scena nie odbywa się wśród zbytkownych wygod Europey; przypomnijmy sobie jak są pełne narzekania na twarde przymusy opisy podróży wśród puszczy Arabskich; nie raz zgłodniały wędrowiec zatrzymując się na wypoczynek, musi piec swój placek w żarze spalonego, zeschniętego gnoju wielbłądziego. Cóż to dopiero być musi oblężenie w tamtych krajach wytrzymać.

Widzenie Ezechiela przedstawia mu miasto w oblężeniu — Głód już dociska, chleb rozdają pod wagą, i to tylko raz na dzień; wodę pod miarą także raz na dzień tylko. Okropność i nędza rozpościerają się wokoło. Prorok dochował nieco mąki jęczmienniej — odbiera rozkaz upiec podpłomyk w obliczu ludu; lecz dla okazania nędzy do której przyjść ma Jeruzalem, gdzie ani jadła, ani napoju, ani ognia skąd dostać będzie; używać ma gnoju ludzkiego na zrobienie żaru. Jestto przenośnia najstraszniejszej nędzy zupełnego zniszczenia Jeruzolimy; nietylko jadła i napoju braknie, nietylko bydlę wszelkiego, lecz nie stanie i gnoju bydlęcego na użycie w miejscu opału. — Zawsze to widzenie tylko. Ale coż za okropne widzenie! Jakić szalonej potęgi koloryt. Prawda, obraz jest obrzydliwy, wszakże dobitnie klęskę głodu wyobraża! Cokolwiek tylko do utrzymania życia posłużyć mogło...

już znikło -- życie już tylko samém cierpieniem, trwogą, oczekiwaniem śmierci, długim konaniem! Gdzie znaleźć wznioślejszą epopeję, silniejszą allegoryę obyczajow wschodu. I to straszliwe ale wierne opowiadanie, za ulubiony przedmiot drwinek obrał sobie Wolter!

W inném miejscu, u tegoż Proroka, ustęp najwspanialszej poezyi, znowu daje Wolterowi pole do śmiechu i kłamstwa. Miejsce to jest, gdzie Pan przeciwko Królowi Gog prokować mu każe, i gdzie mówi: « A tak, ty synu człowieczy, to mówi Pan » Bóg; mów wszemu latającemu, wszystkim ptakom i wszemu zwierzęciu polnemu: Zejdźcie się, spieszcie się, zbierzcie się zewsząd na rzeź moją, którą ja wam rzeżę, rzeź wielką na górach Izraelskich; żebyście jedli mięso a krew pili. Mięso mocarzów jeść będziecie, a krew wiązała ziemięskich pić będziecie. I nasycicie się u stołu mego koni, i jezdnych moenych i wszęch mężów walknych, mówi Pan Bóg. » (Ezech. XXXIX. 17-20). Przemowę tę tak swobodną, tak pełną ruchu w formie swojej, którą przypadkowo naśladowaną w pieśniach wojennych nowożytnych Greków znajdujemy. Wolter tak wyklada: « Prorok Ezechiel, przyrzeka Żydom imieniem Boskiem, iż jeśli dobrze bronić się będą, da im do jedzenia mięsa konińskiego, i ciała mężów jezdnych. » Zaczem wniosek ten wyprowadza: « Żydzi, musieli zapewne za czasów

Ezechielowych, jadać mięso ludzkie (1). » Czytając coś podobnego, oczom się własnym wierzyć nie chce.

Co do sławniej przemiany Nabuchodonozora, ta rzetelnie opowiedziana podług podania Danielowego, stanowi ważny fenomen fizyologiczny i jest zarazem uderzającym przykładem, jak Opatrzność zamysły ludzkie niweczy. Nabuchodonozor zwycięzca królów, przez Boga wybrany na pokaranie mierzem narodów przestępnych, sam sobie swoje niepojęte powodzenia przypisywał, a upojony dumą i wielkością pokochał się w sobie. Kwitnący był w pałacu swoim, aż ujrzał sen który go zatrwożył; zwołał przeto mędrców i magów aby mu sen jego tłumaczyli, lecz żaden wyłożył snu nie umiał. Jedyn Daniel tylko, któremu Król władzę wielką w królestwie był powierzył, zrozumiał prawdę, lecz myśli jego trwożyły go jakby ją miał powiedzieć. Aż mu Król mówić kazał, wtedy rzekł: « Ten jest wykład wyroku Najwyższego, który przyszedł na Pana mego Króla. Wyrzucą cię od ludzi, a z bydłem i z bestijami, i z zwierzem będzie mieszkanie twoje, i trawę jako wół jeść będziesz, a rosą niebieską kropion będziesz: siedm

(1) Voltaire, *Traité de la tolérance — Additions à l'histoire*, str. 22. — *Dictionnaire philosophique*, art, *Anthropophages*.

» też czasów odmienia się nad tobą, aż doznasz że
 » Najwyższy panuje nad królestwem ludzi, a komu-
 » kolwiek zechce, dawa je. » Jakoż: «Wszystko to
 » przyszło na Nabuchodonozora Króla. Po skończe-
 » niu dwunastu miesięcy przechodził się na pałacu
 » Babilońskim. I odpowiedział Król i rzekł: Izali
 » nie to jest Babilon wielki, którym ja zbudowałem na
 » dom królestwa w silę mocy mojej, i w sławie
 » ozdoby mojej? A gdy jeszcze mowa była w uś-
 » ciech królewskich, głos spadł z Nieba: Tobie
 » mówię Nabuchodonozorze Królu: Królestwo twe
 » odejdzie od ciebie. I od ludzi wyrzucą cię, a z by-
 » dłem i z zwierzętą będzie mieszkanie twoje; tra-
 » wę jako wół jeść będziesz, a siedm czasów od-
 » mienia się nad tobą, aż doznasz że Najwyższy
 » panuje w królestwie człowieczém, a komukolwiek
 » zechce, dawa je. » (Dan. IV).

Powtórzone zostały słowa Proroka, i prorectwo jego spełniło się natychmiast. Nabuchodonozor wpadł w szaleństwo, zdało mu się iż został zwierzem, uciekł od ludzi, włosy na nim porosły nakształt pierza orlego, paznokcie nakształt szponów ptasich; żył zielem dziakiem i zgoła z onego dumnego władcy, stał się najlichszym; upokorzony a poniżony będąc najhaniańszą chorobą utratą zmysłów. Rozwinał się w nim instykt zwierzęcy, pochylił się ku ziemi i gryzł trawę. Rodzaj ten szaleństwa znany jest w sztuce lekarskiej, i zowie się

likantropia. Zwykle wtedy człowiek wyobraża sobie iż jest rzeczywiście zwierzem, i przybiera obyczaje zwierzęcia jakim się być sądzi. Nie ma domu waryatów, w którymby podobnego przykładu nie można było oglądać. To, co o Nabuchodonozorze Daniel opowiada, *Diogenes Laerciusz* o filozofie Heraklicie nam podaje; Homer w Iliadzie swojej podobny przykład wymienia. Dodać tylko musimy iż szaleństwo Nabuchodonozora nadludzkie przedstawia znamiona; jest ono zesłaną karą, którą poprzedziła przepowiednia; zaś wyzdrowienie, siedem lat naprzód zapowiedziane zostało. Wszakże ten sam wypadek dzieje świeckie jednako z opowiadaniem Danielowém przedstawiają. *Megasthenes*, w Rocznikach Assyryjskich, zwycięstwa Nabuchodonozora wyliczywszy, dodaje iż znikł nagle, wedle wróżby Bożej (1). Zobaczmy teraz opowiadanie Woltera: «Nabuchodonozor przemieniony jest w wołu, je siano przez lat siedm, poczem napowrót zmienia się w człowieka i państwo swoje obejmuje.»

Przyjrząwszy się bliżej, każdy zarzut Prorokom robiony, na złośliwém tłómaczeniu, na bezbożnych wymysłach, a często na omyłkach pochodzących z niewiedomości rzeczy u samychże krytykujących, jest oparty. Przytoczmy jeden przykład

(1) *Aphæus apud Euseb. præpar. Xic. IX. rozdz. ostatni.*

nieuctwa : « Jakże , mówią , wierzyć można pisarzowi , z zimną krwią twierdzącemu , że jakiś człowiek żelazne rogi dorobił sobie kazał ? » — I dalej : że drzwi z rogów , począwszy od tych które *beatus vir* chlubi się ma , *cornu ejus exaltabitur in gloria* ; aż do rogu egipskiego , który Pan złamać przyrzeka i do innych rogów , które upokorzyć obiecuje . Wszyscy pedanci starej szkoły , bardzo Chrześcianom rogi wyrzucali ; snać nie wiedzieli o stroju Amonskim Alexandra Wielkiego ; nie znali , iż na całym wschodzie każdy Wódz , każdy zwycięzca nosił na przyłbicy złożony róg bawoła lub nosorożca , jako godło siły i mężstwa w natarciu ; a że w czasach późniejszych w miejscu rogu żelazce włócznie na szyszaku przytwierdzano , i że Sedeciasz jeden z pierwszych ozdobe tę wojenną przyjął . W wojsku francuzkiem dragoni noszą ogon koński , ulani miewają pióra kogucie u czapki ; jakżeby się ten strój dziwnym , niegodnym czoła wojskowego rycerzom wschodu wydał . Róg , lub żelazce , daleko prędzej są symbolem siły i walki . Rogi niebacznie wyśmiane , i w wojsku Attyli widziane były — Karol Martel , przezwisko Martel (to jest Młot) , przyjął od tego , że rogów takich w bitwie pod Tours wiele nazbijał . Saraceni w bitwach z Krzyżownikami , także rogi nosili . — Jakże się nie dziwić , że filozofowie *bajką dziecinną* zwali żelazne rogi Sedeciasza .

Najciekawszy ze wszystkich jest wyrzut niemoralności pismu świętemu robiony . Biblia *niemoralna!* w istocie tak napisali . Mojżesz ich gorszy ; proroki rumieniec na twarz im wywołują . Jestże tu sposób dyskutować ? Odpowiedź do kilku treściwych uwag ograniczymy : 1. Że zwykle z prostotą serca idzie mowa prosta ; zaś niewinna prostota ledwo nie jednakim tłumaczy się sposobem , co i rozwiążłość ; cała różnica w zamiarze . 2. Wyrażenia skromne w jednej epoce , zdać się mogą nieprzystojnemi w drugiej ; podług tego jak się obycażaje , lub znaczenie wyrazów zmieniły . Plutarch , którego nikt zapewne za niemoralnego pisarza nie weźmie , w tłumaczeniu *Amyota* obraża delikatne ucho . Biblia przekładu Kalwina ma wyrażenia , których skromność nie znosi . W kazaniach dawniejszych używano cytacyj , przed którymi dzisiaj wieluby z kościoła uciekło . Również wyrazy techniczne dzisiaj na kursie Kliniki publicznie wymawiane , żadnym sposobem w ucziwem towarzystwie powtórzyć się nie dają . Styl starożytny , ma właśnie zaletę szczerości wyrażen . Ta pierwiastkowa wolność dotąd jest używana na Wschodzie . Jeden z członków Instytutu Egipskiego (1) , uważał , iż na wschodzie nie mają w mowie ostrożności , do jakiej nałożeni są Europejczyki , « tłumaczą się tam mo-

(1) Costaz , *Description de Thèbès* .

wą prostą, która dziewiczą niewinność Biblicznego języka przypomina.» Wolter nawet zmuszony był przyznać: « Wyrażenia Ezechielowy, które dziwnymi się nam wydają, na Żydach przeciwne robiły wrażenie... Wyrażenia, które dziś uważamy za wolne, wtenczas takimi nie były; słowa które w hebrajskim nic nieprzystojnego nie mają, u nas ujęć zgoła nie mogą (1). » Zarówno o tém przekonany był Rousseau: « Lud, mówi on, mający dobre obyczaje, właściwych na wszystko wyrazów używa; a te wyrazy, uczciwe są zawsze, bo zawsze w uczciwym użyte są celu. Język Biblijny jest najskromniejszy, właśnie dla tego że wszystko z czystą szczerotą nazywa; żeby te same rzeczy na nieskromne przerobić, dość jest przełożyć je na język francuzki (2). »

Przestańmy na tém: niechęć, niewiadomość, zła wiara, płodziły zarzuty przeciwko Chrystyanizmowi; czysta nauka, i zdrowy rozsądek wszystkie te zarzuty obalają.

(1) Voltaire, *Diction. philos.* — *Traité de tolérance.*

(2) Rousseau, *Emile.* Xie. IV.

ROZDZIAŁ VII.

ZDANIA UCZONYCH.

Jużeśmy widzieli iż wszelkie badania archeologii i lingwistyki, wszelkie poszukiwania znaczeń hieroglificznych, zgoła ogólny postęp wiadomości w niczém niezbijają podania na którym się Chrystyanizm opiera. Zapytajmy jeszcze ludzi, wyłącznie nauce poświęconych.

P. Wilhelm Jones, założyciel Towarzystwa Azyatyckiego w Kalkucie, zdając rachunek z podjętych prac przez Towarzystwo, i ciesząc się że ich wypadek powieść Mojżeszową o początku świata zupełnie potwierdza, te słowa dodaje: « Swiactwo nasze w téj mierze, tém więcej na zaufanie zasługuje, że gdyby do innych wniosków doprowadziły nas przedsięwzięte poszukiwania, z równą byśmy je szczerotą ogłosili. Przedewszystkiem bowiem prawdę mamy na celu (1). »

Uczony *Cibot* pisał z Chin: « Mnóstwo tu rzeczy które, z powodu naszych dzisiejszych obyczajów, zdają się nam zawilemi w piśmie, jasno i z dziwną łatwością pojmować się dają... Niemamy chęci obrażać nikogo, ale niebo i ziemię bierzemy

(1) *Récherches asiatiques.* Przemówienie dziesiąte.

za świadki, iż nie jedna trudność w Pismie Świętym nad którą kłopotą się bardzo w Paryżu, w Pekinie litość by wzbudziła (1). »

Anquetil-Duperron, tłumacz xiąg *Zend-Avesta*, i *Bun-Dehesz*; który znał *Pehli* i *Parsis* oprócz *Zendy*, zaręcza solennie po dziesięcioletnim pobycie w Indyach, iż najdawniejsze pisma Indyan i Persów nie zgola przeciwnego podaniem Mojżeszowym w sobie nie mieszczą (2).

Major *Rennell*, współpracownik Towarzystwa Azyatyckiego w Kalkucie, wielkiej liczby i ważnych dzieł pisarz, autor historii Indostanu, geografii Herodota, wydawca, d'Anvillem Angielskim przewany, oświadcza: « Z najgłębszém zastanowieniem porównywałem naukę Chrześcijańską z nauką Indyjską, i upatrzone pomiędzy nimi podobieństwa dają mi przekonanie że nie wynaleś nie można w starożytnościach indyjskich coby się w czemkolwiek powieści Pisma Świętego sprzeciwiało (3). »

Abel Rémusat, wielki orientalista francuzki, tak mówi: « Wolter przytaczał nie raz (przeciwko Biblii rozprawiając), muiemane podania indyjskie, wszak-

(1) *Mémoires concernant les Chinois*. T. VIII. str. 217.

(2) *Préface du Zend-Avesta — Biographie universelle*.

(3) *Mémoires de la Société Asiatique. — Annales de philos. chrétiennes*.

że rozpatrzywszy się z bliska w tych co przytacza, uznamy: iż, albo są fałszywie przytoczone, albo też się zgola z chronologią niezgadają » (1).

Wiadomo że najbiegłęjsi fizycy i geologowie, jako to: *Cuvier*, *Haüy*, *Dolomieu*, *Deluc*, *Biot*, *Bertrand*, *Fresnel*, *Beudant*, *Ferruzac* i t. d., kosmogrofię Mojżeszową za nieomylną uznają. Przytoczyliśmy zdania PP. *Balbi*, *Dubois-Aymé*, *Bory de Saint-Vincent*; a końca by nie było, gdybyśmy chcieli wyliczać mimowolne zeznania samychże niedowiarków i odpowiedzi na ich parodye we własnychże ich pismach wyszukiwać. Od *Bayla* i *Boulanger* począwszy, aż do sławnego autora pisma *de l'Origine des Cultes*, wszyscy oni, jak na wyści-gi sami sobie fałsze zadają. *Dupuis*, tak mówi o Xiędze Genesis: « Autentyczność téj Xięgi, i poszancowanie które dla niéj przez wszystkie czasy miano, nie pozwalają nam odrzucać jakby wymysł i urojenie podanej przez nią Kosmogonii (systemu stworzenia świata) (2). »

Rozdział ten zakończymy uwagą sławnego *Benjamin-Constant*:

« Nędznie i bez gruntownej nauki postępowali sobie pisarze ośmnastego wieku, wzgardliwie a za-

(1) *Recherches chronologiques sur l'origine de la monarchie Jamaïque*.

(2) *Origines des cultes*. T. V. Roz. I.

wzięcie przeciwko Xiegom Hebrajskim powstając. Sądziłi oni o rzeczach powierzchownie, nie znali zgoła ani ducha, ani charakteru, ani urządzeń religijnych narodu żydowskiego. Aby Wolterowskie żarty względem Genesis lub Ezechiela przypadły komu do smaku, potrzeba aby dwa smutne połączyły się warunki: gruba rzeczy niewiadomość, i godna wzgardy lekkomyślność (1).»

Nie poprzestaniemy na tém co poprzedza, bowiem pośrednio dopiero prawdy w Nauce Chrześcijańskiej zawartej dowiedliśmy; teraz rzecz naszą prowadząc dalej, otworzymy xięgi dziejów, zbadamy starożytne podania, sprawdzimy w końcu naoczne genealogiczne religij naszej dowody. Staraniem naszym będzie, zdanie czytelnika ubezpieczyć, wzmocnić, w gruntowne przekonanie zamienić, i sprawić, żeby to co go może pociągało jako systemat, w oczach jego powagę wiary przybrało. Wykażemy pokrótce, iż Chrystyanizm jest wiarą powszechną. Przekonamy, iż wątpić się nie godzi, i że jeśli kiedykolwiek było rzeczą podobną, przyjsć do wiary drogą rozumowań, to właśnie dzisiaj jest pora po temu; dziś głęboka nauka toruje drogę przekonaniu, wbrew

(1) *De la Religion considérée dans ses formes*. T. IV. Roz. II.

nadziei filozofów wieku przeszłego, którzy mniemali iż terażniejsze pokolenia zaczęte przez nich dzieło dokończą, i Zbawiciela Świata bezpowrotnie potępia.

ROZDZIAŁ VIII.

DOWODY HISTORYCZNE PRAWDY CHRZEŚCJAŃSKIEJ.

BÓG-TRÓJCA.

Przechodzimy na świat pomimo wiedzy, opuszczamy świat pomimo woli naszej; w ciągu krótkiego życia jesteśmy świadkami cudów, których rozumem objąć nie zdołamy; z rzeczy przeszłych nie wiele wiemy, obecne znamy niedokładnie, przyszłe są dla nas zakryte. Czas, jest nam więzieniem o nieznanym obwodzie, wewnątrz którego błąkamy się na ślepo; niekiedy zaślepieni i niedbali, niespokojni niekiedy przecuciem że jest życie nieśmiertelne, że jest Bóg co nagradza, uderzeni wszystkim co żyje w nas i zewnątrz nas, z uporem i smutkiem pragniemy dociec prawdy. Ale gdziekolwiek jój szukamy, na ubitej drodze czy przez manowce, zawsze u kresu wpadamy w przepaść zwątpienia. Więc strudzeni mozolném a bezskuteczném poszukiwaniem, szukamy ulgi w odurzających rozkoszach, i niecierpliwie obrywamy listek po listku godziny na-

sze, co wiedzą tak rychło; a kiedy chciwie wzajem jeden drugiego badamy: Istnieje-li co za grobem? Jeden odpowie: *Być może* — Inny: *Nie wiem* — Inny jeszcze: *Mnie wszystko jedno* — a przecież, niezwykczona nagli nas potrzeba dowiadywać się, dochodzić co się też z nami stanie? I ta potrzeba właśnie dlatego jest silna i żywa, że jęj zadosyć uczynić możemy; bo czyto w moralnym czy w fizycznym porządku, nie się bez przyczyny nie dzieje; każde prawo jest użyteczne, i każde prawo dopełnionóm być musi. I w istocie: są między nami ludzie wesołego czoła, spokojnej duszy, którzy się trwożliwie nie pytają o rozwiązanie zagadki — nie kwapią się oni żyć i żyć skrytym gnani niepokojem, ale czekają spokojnie przyszłości. Dla tych ludzi wielka trudność jest wyjaśniona.

Prawda chrześcijańska powiedziała im wszystko — wszystko, co tylko możemy wiedzieć za życia. Powiedziała im najprzód, dlaczego nie znamy siebie samych, lubo szczytne pojęcia nasze wznoszą się tak wysoko, iż harmonijne ruchy światów obliczają. Powiedziała im, i wyjaśniła tę ciągle trwającą sprzeczność natury naszej, tę wielkość i tę nędzę, tę nicosć i tę niezmierność, które są warunkami bytu naszego na ziemi.

Bo prawda chrześcijańska jest filozofią powszechną. Ona jest połączona z historią rodu ludzkiego; wychodzi z *pięrowotnego faktu*, który poprzedził

wszelki zawiązek towarzyski, faktu na który zgadzają się jednomyślne świadectwa narodów, to jest z upadku człowieka. Ona uczy o dwoistęj naturze zesputęj istoty, i o obietnicy powrotu do pierwotnego stanu czystości; uczy jaką ofiarą opłacona jest wina, i jak nastąpiło odkupienie. Żadna religia ani filozofia po za prawdą chrześcijańską nie posiada dogmatu, któryby jednym wiecznym węzłem wiązał wszystkie podania państw i narodów świata. Chrystyanizm jest niepodzielny, bezwarunkowy; zmian, wyjątków i opuszczeń nie znosi — Albowiem prawda jego, przeto iż jest prawdą, jest jedną, niepodzielną i wieczną — Rozum, sprawiedliwość, wielkość, wtedy tylko są rzetelne, kiedy z niego idą, i dobrodziejstwa jego nauki dosięgają nawet przesąd i niechęć. Ta tylko prawdziwa cnota, która na fundamencie Chrystyanizmu spoczywa; ta tylko prawdziwa wolność, która z niego pochodzi. Początek Chrystyanizmu na ziemi równie dawny jak początek niedoli człowieka, powstał aby go podnieść z upadku, a trwać będzie dopóty, dopóki trwać będzie ród ludzki; zawsze był, jest i będzie ochłodą i pociechą człowieka na ciężkiej drodze, która od kolebki do grobu prowadzi. Tak jest, Chrystyanizm z natury swojej jest nieśmiertelny! We wszystkich czasach, wszędzie i dla wszystkich ludzi, on był jedyną zasadą, jedyném źródłem nieskończonęj liczby religii. Weźmy historię do ręki.

Błędne to jest mniemanie, jakoby Wszchemocny, przez trzydzieści wieków od jednego tylko ludu, w jednej małej krainie, znany był i wielbiony. Baczne rzeczy ludzkich rozpatrzenie bardziej pocieszającej prawdy nas naucza.

« Złą wiarą i niewiadomością zaślepieni pisarze, utrzymywali potworną bajkę: jakoby jedna tylko cząsteczka ziemi, tylko zachodnia Azja przez czterdzieści wieków Boga wyznawała; dodają oni, iż z Azji, po śmierci Chrystusowej, religia po różnych krajach Europy się rozeszła, lecz że dotąd największej części ludzi nieznaną pozostała. Zdanie to, uwłacza świętości religii, a bliższa znajomość dziejów całkiem je zbija, od rozszerzenia nauk szczególnie o fałszu tego przypuszczenia powątpiewać nie możemy (1).»

« Są i Chrześciance, którzy słabo i w ciasny sposób rzeczy pojmując, potakują filozofom twierdzącym iż ludzie przed narodzeniem Chrystusowem nie posiadali znajomości wielkich prawd na których opiera się wiara. Ależ nie pomni są chyba religii Patryarchów i powszechności obietnic Bożych. Słaby to i nędzny taki Chrystianizm; zasługę uczynków mieć może, ale jest lichy w pojęciu istoty rzeczy (2).» Niechajże zapytają poganstwa; od niego

(1) *Religion constatée universellement etc.* T. I. str. 325.

(2) Baron d'Eckstein, *Catholique*. T. XII. str. 396.

się dowiedzą jak wielką, jak wspaniałą jest religia nasza; od niego się dowiedzą, iż jeden główny dogmat, jedna i taż sama religia całemu rodzajowi ludzkiemu wspólną zawsze była.

Wszyscy ludzie wyznawali zawsze jednego Boga Stwórcę i zachowawcę.

Wszyscy ludzie wyznawali zawsze bytność Istot wyższej nad ludzką natury, które wyroki Boże wykonywają.

Wszyscy ludzie wierzyli w nieśmiertelność, w nagrody lub kary za dobre lub złe uczynki, w czasie pobytu na ziemi popełnione.

Wszyscy zachowali podanie o popełnionej na początku przez ojca rodu ludzkiego winie, która dziedziczny upadek za sobą pociągnęła.

Wszyscy mieli zawsze nadzieję odkupienia, nadzieję, iż winę pierworodną Bóg Człowiek zmaże.

I wszyscy wyglądali odkupienia w przekonaniu że krwawe zadosyć uczynienie zatrze płamę pierworodną. « Upadek znędźniałego człowieka jest podstawą teologii wszystkich starożytnych narodów, » powiedział Wolter, przyznał on także: « ze z wielkiej liczby tylu religii, nie ma żadnej któraby nie miała za cel expiacji. »

Czternaście wieków temu, S. Augustyn, który nie tylko świętym, ale był uczonym, poetą, mówcą, filozofem; owoż S. Augustyn napisał:

« Religia którą dzisiaj chrześcijańską zwiemy,

« znajomą była i u dawnych; a raczej, trwała od « kiedy ludzie trwają, aż do przyjścia Chrystusa- « wego. »

Postawmy obok, zdanie nowszego pisarza. *Benjamin Constant*, który mówi:

« Przebieżmy Europę, Azję i znajomą część Afryki; pocznijmy od starożytnej Gallji, a raczej od hiszpańskiego półwyspu, przejdźmy Germanię, Tartaryę, Indie, Persję, Etyopję i Egipt, a znajdziemy wszędzie zwyczaje i kosmogonię do siebie podobne; znajdziemy ofiary, obrzędy i mniemania upowszechnione, niezaprzeczonej między sobą zgody; a dalej znowu, też same zwyczaje, też samą kosmogonię, też ofiary, obrzędy i mniemania w krajach Amerykańskich, w Meksyku i w Peru! »

Bezbożny *Holbach* wołał: « Wszyscy powiadają, że Bóg, po wszystkich stronach ziemi się objawił. » Wolter powiedział: « We wszystkich krajach od Japonii do Rzymu, pokazują nam Prawa od samego Boga nadane. »

W Roczniku *Akademii napisów*, znajduje się Pamiętnik dowodzący, iż w narodach starożytnych, pomimo błędów i dziwactw przyjętych przez nie później, jeden Bóg tylko był znany początkowie (1).

Doktor *Shuckford* zapewnia, iż dawniejsze narody, przez długie czasy przechowały zwyczaje do-

(1) *Acad. des inscriptions*. T. LXII. str. 337.

wodzące jednej powszechnej religii pierwotnej (1).

Maxymiusz z Tyru wyrzekł: « Ludzie wielbią wszędzie jednego Boga, który jest Ojcem i Królem wszystkich rzeczy, po nim wielbią bogów, których on stworzył, a którzy z nim wraz światem rządzą. Tak wierzą Grecy, tak wierzą dzicy, tak wierzą w głębi ziem i nad morzem mieszkający, tak wierzą mądrzy i głupi (2). »

Poganin jeden pisał do biskupa *Hippony*: « Niechaj cię zachowują Bogowie, za pośrednictwem których my wszyscy śmiertelni, którzy ziemię zamieszkujemy, wielbimy i czcimy choć w odmienny sposób, ich wspólnego ojca, który jest także naszym (3). » Czytamy znowu w jednym z listów *Juljana* apostaty: « Bóg którego wyznają Galilejczycy, jest tenże sam któremu my pod innym nazwiskiem cześć oddajemy (4). »

Ś. Klemens z Alexandryi, jeden z poważnych ojców kościoła, rzekł podobnie: « Bóg którego wielbimy, tenże sam jest, co i Bóg każdego cnotliwego Greka (5). » — Tyle świadectw wycisnęło na

(1) *Connexion de l'hist. sacrée et de l'hist. profane*. T. I.

(2) *Maxim. Tyr, Diss.* T. I. str. 5 i 6. — Oxon, 1677.

(3) *Listy S. Augustyna*. N. 16.

(4) *Jul. Epistola*. 63.

(5) *S. Clem. Alex. Tapisseries*. Xię. VI. n. 5.

Wolterze zeznanie: « że wszyscy filozofowie babilońscy, perscy, egipscy, scytyjscy, greccy i rzymscy przypuszczają istnienie Boga nagradzającego i karzącego. »

Uczony znówu *Karol Bonnet* oświadcza: « Chrystyanizm jest religia powszechna, obejmująca wszystkie miejsca, wieki i narody (1). »

Tak jest, Chrystyanizm jest wieczny, jak wieczną jest prawda, którą w sobie zawiera — To wyznaje szczerą nauką dzisiejszą — Ludzie nadwreżyli wprawdzie początkowe podanie, formy przeistoczyli; ale treść jego, zasada, trwała i trwa zawsze. Z początkiem czasów, zstąpił on z nieba, a lubo Symbol jego, namiętnościami, ciemnotą, rozpięchnieniem się ludów nadwreżony został, wszakże pomimo różności plemion i wieków, dziś jeszcze rozpoznać się daje.

Toż samo wszędzie znajduje się wyobrażenie Boga jedynego i Stwórcy, lubo zeszpecone nieraz grubymi przesądami i dziwacznymi wymysłami; i co dziwniejsza, słowa wymawiane przez nas: « Wierzę w Boga Ojca Wszchemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, » u wszystkich ludów są Symbolem wiary.

Weźmy pieśni z czasów Orfeusza, podania słowne wieków początkowych, znajdujemy w nich:

(1) *Palingen. philos.* Część XXI. Roz. 6. — *OEuvres complètes*. T. XVI.

« Zeus, pierwszy i ostatni, początek i środek z którego wszystko pochodzi (1). »

Egipcianie uznawali Boga « Duchem twórcą wszech rzeczy, żywotnym początkiem istności boskich, podporą wszystkich światów (2). »

Bram u Indian znaczy Istotę nad Istotami, Istotę zupełną (absolutną) i wieczną.

Chińczyki zowią Boga « Istotą będącą, całkowitą, *Tu-heu*. »

Tybetanie przyznają, iż Bóg *jest sam przez się*, a że stworzył wszystko.

Etyopejczyki mniemali: iż Bóg *nieśmiertelny*, jest przyczyną wszech rzeczy (3).

Indianie, iż Wszchemocny jest Bogiem bogów (4).

Persy, nad Ormuza i Arymana kładli Boga wiecznego, wielkiego Boga.

U Homera, Hezioda, Pindara, Focydidesa, Archiloka i Kallimacha czytamy: « o Bogu najwyższym Stworzycielu bogów i ludzi. »

Wielcy tragicy, Eurypides, Eschiles i Sofokles, wspominają « Boga jedynego. »

(1) Arist., *Oper. de mundo*. Roz. VII. Xię. I. str. 493.

(2) *Napis wielkiej świątyni w Esneh*. Champollion, list XII. pisany z Egiptu. *Monitor* 26 sierpnia 1829.

(3) Strabon. Xię. XVII.

(4) *Candon*, Xiega kanoniczna Indian, wspomniana u Sonnerat. *Voyages*. Xię. III. Roz. 14.

Bretonowie, Gallowie, Etruskowie, Celtowie, Germanowie, oddawali cześć « Bogu najwyższemu ».

Najsławniejsi filozofowie, Pitagoras, Zenon, Sokrates, Arystoteles, Platon, a nawet Celsusz i Maksymusz z Tyru, którzy osobistymi Chryścian nieprzyjaciółmi byli — zgadzają się na Boga jedynego, przyczynę i koniec wszystkich rzeczy.

Ludy Amerykańskie, wyspiarze Oceanu, zgodnym choć rozmaitym językiem, w tym jednomyślnym odzywają się chórze.

§ 2.

Uważmy dalej, Boga Wszchemocnego i Stwórcę wszystkie ludy uznają; ale nasz symbol w *Jednostce Istności*, trojakość osób objawia. Otoż i ten dogmat w sumieniu ludu znajdujemy.

W dawnym alfabcie Egipskim « Bóg bogów » jest wyobrażony trzema prostopadłemi liniami (1). « Podstawę teologii egipskiej, powiada Champollion, stanowi triada; ta składała się z trzech części Ammon-Ra, jako to: *Ammon* ojciec, *Muth* matka, i *Khons* syn dziecię. Triada owa na ziemię wywią-

(1) Palen, *Analyse de l'inscription de Rozette*. Str. 45.

zała się w Osiris, Isis i Orus (1). » — Wyrocznia Serapisowa, przez Heraklidesa z Pontu i przez Porfirego przytoczona, wyraźnie Tróję wskazuje. — Napis na wielkim obelisku, postawionym w większym cyrku w Rzymie, zawiera te wyrazy: « Wielki Bóg — Słodzieniec Boży — i Wszechświatłość (czyli Duch) (2). »

Chinczyce nie tylko że troistą wyznają Istotę, lecz nadto (rzecz jest godna uwagi) używają na jęć nazwanie wyrazu hebrajskiego, lekko nadwężonego, znaczącego to samo w Księgach Pisma świętego: który Był, Jest i Będzie: Jehowa (IHV) (3). Jest też zapisano w Księdze See-ki, iż Cesarze Chińscy mieli dawniej we zwyczaju, co trzy lata czynić ofiary Duchowi jednemu a troistemu (4).

U Indian wyraźnie znajdujemy Tróję. Na samym początku Księgi Lamanstambam jest wzmianka o wielkim Bogu, Słowie, i Wietrze czyli technie doskonałem (Duchu) (5). Zwą także Boga:

(1) *Napisy egipskie*, list XIV, pisany z Egiptu — Monitor 30 października 1829.

(2) Μέγος θεος-θεογυνηστός Ουμπρελλης.

(3) *Mélanges asiatiques*. T. I. str. 96. — *Mém. sur Lao Tseu*, par M. Abel Remusat. — *Mém. de l'inst. royal*, t. VII.

(4) De Prémare, *Selecta vestigia*. Art. 2.

(5) *Lettres édifiantes*. T. XIV. str. 9.

Trabrat, to jest : trzy czyni jeden (1). — » Inne Boga imie *Oum* (a), ten wyraz złożony z trzech liter, w pisaniu jedną się oznacza. Domyślać się należy iż Indianie wymawiając go, przez O mniemają Bramę, przez U Wisznu, a przez M Siwen (2).» — « Wyraz mistyczny *Oum*, wymawia się na trzy spadki. Jest to wyraz większego nad wszystkie inne znaczenia (3).» — « Istota jedyna ukazuje się pod formą troistą, nie przestając wszakże być jedyną. Uwielbiając z nich jedną, uwielbia się wszystkie trzy ; czyli jedyne Boga najwyższego (4). »

W Tybecie Bóg zwany jest Bóg-jeden, a czasem Bóg-trzy. Modląc się używają naksztalt Rożanica, przyczem wymawiają *Om, ha, hum* ; a to stąd : iż

(1) *Oupnek'hat*, tłumacz. P. Lanjuinais.

(a) Nie wiemy jak ten wyraz wymawianym bywa przez Indian ; wszakże zdaje się iż jakowaś analogia zachodzi tu ze słowiańskim *um*. *Um*, nie znaczy jedno co *rozum*, ale *władza rozumu*. Władza rozumu pochodzi od Boga ; początkowie język czyli mowa u wszystkich żyjących jedna była i taż sama : czy nie pochodzi ten wyraz z pierwiastkowego podania ?...
(Nota tłumacza).

(2) Du Bois, *Mœurs institut. etc. des peuples de l'Inde*. Część II. Roz. 35

(3) *Oupnek'hat*, tłumaczenie P. Lanjuinais.

(4) *Bagavadam*. Xię. IV. — *Religion de l'ant.* par Guigniaut. Planche 2,

Om znaczy moc, *ha* słowo, *hum* miłość, a wszystkie wraz znaczą Bog (1).

Dzicy mieszkańcy wyspy Kuba, przypisywali trzem osobom stworzenie Nieba i ziemi (2). W Otaiti i na wyspach Oceanii, wedle misjonarzy angielskich, wiara w Tróję jest wiarą upowszechnioną. Peruwianie, podobnież dochowali cokolwiek przynajmniej wyobrażenia Trójcy. Oddawali oni cześć bożyszczu Tangatanga, o którym Bogu swym to wiedzieli, iż był potrójny w jednym, czemu dziwili się mocno (3).

U Celtów, dzicy znali Tróję (4). Skandynawczyki mieli triadę swoją, Odem, Wile i We ; a ta stworzyć miała niebo i ziemię (5).

W stronach południowych Europy, mędry niektórzy zdołali odwikłać z mitologicznych baśni podanie o Bogu w Trójcy jedynym. Największy filozof u starożytnych, Pitagoras, o tym symbolu tak mó-

(1) Georgi, *Alphabetum Thibetanum append. — Lettres edificantes*. T. XII. str. 437.

(2) Herrera, *Hist. génér. des Indes*. Xię. IX. Roz. 4.

(3) Acost, *Hist. natur. et morale des Indes*. Xię. V. Roz. 28.

(4) Mamy ślad na to u Orygenesia *contra Celsum*. T. I. n. 16.

(5) *Edda Islandorum*, Daemesanga. 3. 6. 7. tłumaczona przez Reseniusa, wydrukowana po islandzku i po łacinie.

wi: « Honorate in primis habitum, tribunal et tribunalium. » — Platon, zasłone tajemnicy w Epinomis podnosi (1).»

W stronie zachodniej Azji, był naród początkowie z pasterzy złożony, który jako skarb z puszczy przyniesiony (2), przechowywał tajemnicę Imienia Bożego: tym był niewymowny Tetragrammaton. Zakazane było wymawianie go tak jak był napisany; małej tylko liczbie wybranych i to pod warunkami, powierzona była tajemnica. Pomiedzy wymaganiami ku temu przymiotami, należało być wolnym «pijaństwa, gniewu, zawiści; potrzeba było wieść żywot pokorny, skromny, i liczyć więcej trzydziestu pięciu wiosen (3).» — Było tedy udzielenie tej wiadomości nagrodą przykładowego pożywania, a zachęceniem i nałożeniem obowiązku na dal. — Prócz Biblii, najstarszą Xieęgą Żydowską jest Zohar; znajduje się w niej wyraźna wzmianka Trójcy. « Jest *dwa* do których łączy się *jeden*, i są

(1) *OEuvres de Platon*, trad. par Dacier. T. I. str. 194.

(2) Gdy Bóg Mojżeszowi imie swoje objawiał, mówią Kommentatorowie Rabini, dał mu wtedy znajomość *Tetragrammaton*: patrz werset 19. Roz. XIX. Exod. — *Commentaires d'Aben-Ezra et de Nahhmenides — Traditions de la Sinagogue.*

(3) *Talmud*, traktat induszin str. 71. *Talmud jerozolimski* traktat berabot rozdz. 3. *Medrasz-Rabba* o Ekkleziast. 3, 11.

trzy, a te *trzy* czynią *Jeden*. Te *Dwa* są dwa *Jehowa* wersetu. Słuchaj Izraelu!... *Eloheenu* łączy się z nimi. I jest pieczęć Boża: PRAWDA (1). I czynią *Jeden* połączeniem zupełnym (2).» Litery *yud, he, vav*, składające niewypowiedziane imie *Jehowa*, oznaczają w porządku jak po sobie idą, trzy osoby Trójcy; a zaś *he* wymawiane po *vav*, znaczy naturę drugą, to jest naturę ludzką słowa BOŻEGO (3). Wyraz *Jehowa* znaczy jeszcze trzy okresy czasu, przeszły, terażniejszy i przyszły. Lecz złożywszy na stronę głoszę i mniej dostępny wykład, tajemnica Trójcy obwieszczoną jest pierwszemi słowy Xiegi Rodzaju, « I rzekł: *Uczynimy* człowieka na wyobrażenie i podobieństwo *nasze*.» Jest tu Bóg w liczbie pojedynczej i w liczbie mnogiej zarazem położony.

Podziwiającie wszyscy! Jedność Istoty, troistość osób, Trójca w Jedności, Jedność w Trójcy; są to rzeczy niedocieczone, a wiarą przyjęte wszędy! —

(1) « Prawdą (Sat) jest imie Boże, » mówi podanie Indyjskie. — *Oupnek'hat*, tłóm. P. de Lanjuinais.

(2) Zohar, *Sur le liv. des Nomb.* str. 77. Col- 307. Xie. LV. — Nomb. Roz. XIII.

(3) Prócz tego, wedle Rabinów, litera *he*, znaczy kształtem swoim zejście do piekiel, a po niem następujące wstąpienie do nieba — *Medrasz-Rabba*, o wers. 4, Rozdz. 2. Genezy.

Możnaż pomyśleć, ażeby dogmat pojęcie ludzkie przechodzący, utkwiał w pamięci i uczuciu ludzkim, gdyby tylko był mitem? podaniem poetycznym? jakąś choćby też mądrą allegorią? Czyliżby przechowały oświecone narody, czyliżby wiek wiekowi przekazywał wiarę w rzecz niepojętą, gdyby ona z cudownego źródła, z Boskiego nie wyszła natchnienia!

ROZDZIAŁ IX.

CZŁOWIEK I UPADEK JEGO.

W części świata, która najpierwsza zamieszkaną była, w Azji, takie są o stworzeniu człowieka podania: Indianie mówią iż « Bóg uczynił człowieka z błota ziemskiego (1). » W Chińskich Xiegach Kings, jest napisano: « Człowiek zrobiony był z żółtej gliny wymieszanej; ten jest prawdziwy początek rodu ludzkiego (2). »

W części świata, która najpóźniej odkrytą została, w Ameryce, Peruwianie uznają iż ciało

(1) Bouchet, *Lett. au savant Huet, évêque d'Avranches.*

(2) *Foung-sou-tong. — Mém, concer. les Chinois.* T. I. str. 105.

ludzkie zrobione jest z ziemi (1). Dzikie Hurony, powiadają także, iż Bóg człowieka z trocha ziemi ulepił (2). »

W Xiegdze Genesis czytamy: iż « Bóg utworzył człowieka z mułu ziemi i natchnął w oblicze jego duch żywota, i stał się człowiek w duszę żywiącą. » Jakoż, właśnie na uwiecznienie pamiętki owego tchnienia Bożego, dusza nazwaną była *tchnienie*, we wszystkich pierwotnych językach. W języku hebrajskim *nefes*, znaczy tchnienie, wiatr, dusza; — w chaldejskim *nasef*, tchnienie, dusza; w syriackim *nefes*, tchnienie, dusza; w etiopskim *nefasz*, tchnienie, dusza; w arabskim *nefs*, tchnienie, dusza; w perskim od *nafas* tchnąć, nadymać; — w samarytańskim od *nafasz*, tchnąć, napełniać. W mowie sanskryckiej nawet, acz wyraz jest różno-brzmiający, wszakże znaczenie ma toż samo: *prana* znaczy tchnienie, dusza; u Greków *pneuma*, jest wiatr i dusza; w mowie łacińskiej *spiritus* oddaje tchnienie i duch.

W Xiegach Indyjskich *Puranas*, jest napisano iż pierwszy człowiek miał imię *Adima*, (co po sanskrycku znaczy pierwszy); że żona jego zwała się

(1) *Hist. des Incas*, par Garcilasso de la Vega, Peruvien de la race royale, Część II. Roz. I.

(2) *Annales de l'association de la propagande*, 1829. N. 16, str. 314.

Pracriti, co równie jak *Heva* w hebrajskim, znaczy: dająca życie (1). Skandynawy pierwszego człowieka zwali *Astur*, pierwszą niewiastę *Embla* (2).

Indianie przesadzają się w opisie Chorkam, czyli rajy ziemskiego, gdzie pierwszy człowiek z towarzyszką swą mieszkał. Ma tam być drzewo, którego owoce nieśmiertelnością obdarzają, ale ich tykać nie wolno (3).

Persowie powiadają: « iż niebo przeznaczone było na mieszkanie człowieka, pod warunkiem aby był pokornym, czystych myśli i uczynków (4). » Żmija zjadliwa, ahriman śmierć niosący, ujrzał Oranusda gdy ten *Ekrime-Veedio*, (raj) uczynił (5). Ahriman i dewsy, widzieli człowieka w czystości i boleli na to. Tedy Ahriman pobiegł za myślami (Adama i Ewy), dobre ich zamiary obalił, i wszelkich sposobów dołożył, aby ich uwieść..... I przyszedł powtórnie, a przyniósł im owoce, które oni zjedli, a mówił im, że wiele korzyści mają, lecz że jednej jeszcze im brak..... Ahriman pod postacią węża skoczył na ziemię.... (6).

(1) *Ann. de phil. chrét.* N. 7.

(2) *Edda Islandorum*, tłum. Reseniusza.

(3) Bouchet, *Lett. à Mgr. l'évêque d'Avanches.*

(4) *Boun-dehesch*, tłum. P. Anquetil Duperron.

(5) *Zend-Avesta — Vendidat fargart.*

(6) *Boun-dehesch*, tłum. P. Duperron.

W Xiegach chińskich bardzo podobne znajduje się opowiadanie, « Na początku czasów, człowiek posłuszny był niebu: i był cały duchem. W ten czas ziemia wydawała bez uprawy obfite owoce; a niebyło ani słabości, ani cierpień, ani śmierci (1). » Lecz gdy człowiek upadkiem swoim postradał stan niewinności, zwierzęta dzikie i ptastwo drapieżne, i robactwo, i gady, wszystko się spiknęło, aby go prześladować (2). — Dla tego to, stare przysłowie chińskie niesie: « Nie słuchaj kobiety. » — A komentarze dodają: « Te słowa okazują nam, iż przewrotność kobieca, była źródłem i przyczyną wszelakiego nieszczęścia (3). »

Allegoria o puszcze Pandory w mitologii greckiej nie zdajeż się przypomnieniem tegoż samego nieszczęścia? Nie jestże i u Greków kobieta sprawczynią wszystkiego złego? Czyż nie łatwo zrozumieć myśl Hezioda, kiedy w poemacie *Dni* powtarza stare przysłowie Sererów: « Nie daj się uwieść kobiecie (4). »

(1) *Seeki*, De Prémare, *Select. vestigia.* Art. 3. — *Anc. hist.* Roz. XVI.

(2) Lao-cheu-tsée, cytacja wedle Lopi, autora zbioru tłumaczeń starożytnych. — Deshauterayes, *Suite à l'origine des lois*, par Goguet.

(3) *Mém. conc. les Chinois.* T. I. str. 107.

(4) Heziod, *Opera de Dies.* w. 571.

Tatarzy wspominają także o upadku pierwszych rodziców naszych. Mówią oni, iż ci własnem światłem oświeceni szczęśliwy żywot wiedli; iż ziemia wydawała roślinę mającą smak milszy od najczystszo go miodu, a najwdzięczniejszą wzrokowi; iż się powabowi oprzeć nie umieli, jedli z tej rośliny, i w nieszczęście popadli. « Skróciło się im życie, osłabli na siłach, i po raz pierwszy doznali troski i bojaźni (1). »

Tybetanie utratę własności cielesnych i umysłowych, początkowie przez człowieka posiadanych, przypisują własnój jego winie; albowiem jadł szkodziłą roślinę Schimoe, która była biała i słodka jak cukier; owocu tego zjadłszy, pierwszy raz człowiek postrzegł iż chodził nago (2).

Skandynawy mają podanie o drzewie wiadomości złego i dobrego. Według nich jest to jesion zwany Ydrasils, którego gałęzie okrywają światła, a który od spodu pożerany jest przez węży « Scieur (wąż) wlażąc na jesion i złażąc słowa zazdrości podaje (3). »

(1) Ustęp tłómaczony z języka Kałmuków na rosyjski przez protopopę stauropolskiego P — Pallas. *Voy. en Sibirie*. T. I. — Malte-Brun, *Précis de géographie*.

(2) *Expos. du système relig. thibétain-mongol*. tłómaczenia Benj. Bergmana. — Podróż cytowana w *Jour. Asiat.* T. III.

(3) *Edda Islandorum* — Démesanga, 14.

Mexykanie tłómacząc przyczynę nieszczęść ludzkich, pokazują obraz wystawiający kobietę rozmawiającą z wężem. « Wąż rozmawiający z matką rodu ludzkiego, i t. d. jest geniusz złego, czyli szatan (1). »

Irokezy znają także powieść o kobiecie, która uwieść się dała przy drzewie, a ściągnęła gniew Boży, i wygnanie; « miała ona dwóch synów, którzy się bili z sobą; jeden z nich został zabity (Abel). Z tej kobiety pochodzą wszyscy ludzie, których wiele było pokoleń (2). » Dzicy mieszkańcy z nad brzegów Orenoki mają podania o wielkim wężu, którego zwyciężył Syn Najwyższego (Purru) (3).

Hordy afrykańskie, równie jak i amerykańskie plemiona, mają przekazane sobie od przodków tajemnicze o wężu powieści; swobodna nawet i wesoła wyobraźnia Greków nie zdołała zatrzeć pamięci o straszliwym Pitonie, którego syn wielkiego boga Apollo, strzałami swemi przeszył. To podanie schodzi się z egipskiem o Horusie; a wedle textu indyjskiego « sławny wąż Chein, wypuścił jad przed którym żaden człowiek byłby się nie uchwolił, gdy-

(1) Humboldt, *Vue des Cordillères*. T. I. str. 235.

(2) Laffitteau, *Mœurs des sauvages Américains*. T. I. Roz. 2.

(3) Gumilla, *Histoire naturelle de l'Orénoque*. Roz. 6.

by Bóg Sziwen (jedna z osób Trójcy) nie ulitował się rodu ludzkiego (1).»

Wszystkie podania tedy godzą się na jedno, iż węża tego Bóg tylko jeden był w stanie zwyciężyć, a przeto zbawić ród ludzki.

ROZDZIAŁ X.

POTOP.

Po stworzeniu świata, szły wieki jeden po drugim, wznosiły się dumne miasta, a ludzie zapomniaли o Bogu. Potomkowie niewiasty pędzili życie występne, zbrodnie ich przebrały miarę, aż Stwórca pożałował iż stworzył człowieka. Gniew Pański padł na ziemię, aby z niej wymieść przestępnych; wspomnienie téj kary, tego niezmiernego wstrząśnienia (kataklizmu), zwykle Potopem zwanego, najgłębiej utkwilo w pamięci rodu ludzkiego; ślady jego, dotąd są na powierzchni kuli ziemskiej widzialne. Co większa, nie przepadł żaden szczegół o cudownem kilkorga ludzi z ogólnej kłęski wybawieniu.

Chaldejczyk tak opowiada: « Za panowania Xisuthrusa, Bóg ukazał mu się we śnie, i ostrzegł, iż

(1) *Lett. à Mgr l'évêque d'Avranches.*

ludzie potopem wytraceni zostaną. Rozkazał mu.. zbudować czołno, w któreby wszedł on, krewni i przyjaciele jego. Xisuthrus naniósł weń pokarmu i napoju, potem umieścił ptaki i czworonogi... w końcu doń żonę i dzieci i przyjaciół sprowadził. Przeszedł potop; gdy ustał, Xisuthrus wypuścił kilka ptaków, które nie znajdując pożywienia ani gdzieby spocząć mogły, wróciły do czołna. W kilka dni potem, Xisuthrus znowu ptaki wypuścił, a te wróciły do czołna z zabloconemi nogami. Zaś trzeci raz wypuszczone, już nie wróciły. Więc Xisuthrus poznał iż ziemia była oschła. Sparłszy czołno na górze, wyszedł zeń ze swoimi, i padł na ziemię, a składał dzięki Bogu, wzniosłszy ołtarz na którym ofiarę odprawił..., I słyszano głos z nieba zalecający pobożność.... Szczątki zaś czołna dotąd się znajdują na górach Armenii (1).»

Indianin mówi: « Ludzie byli źli, dobrych było tylko siedmiu *richis*, (patriarchów przykładnego życia) i Satavrata który panował pod ówczas (2). Dnia jednego, kiedy ten potężny pokutnik ablucyje swoje odbywał, ukazała mu się ryba (Brama pod postacią ryby), i rzekła: Cokolwiek stałego i ru-

(1) Béroze. *Frag. d'après Alex. Polyhistor*, par le Syncelle. str. 30.

(2) W. Jones, *Mém. sur la chronol. — Recherches asiat.* T. II.

chomego jest na świecie, zostanie zalane ogólną powodzią... Ostrzegam cię w tej chwili, abyś wiedział co masz dla twego bezpieczeństwa uczynić. Zbuduj oto okręt wielki i trwały, a powiąż go dobrze: wstąpiś weń ty i siedmiu *richis*, i zaniesiesz doń nasienia wszystkie, aby nie zaginęły...

... Manu (Satyavrata) zebrał wszystkie nasiona, i wody wzniosły okręt bardzo wysoko... A nad zalanym światem był tylko Manu i siedmiu *richis*.... potem okręt stanął na samym szczycie Hima-wan... (1). I Wisznu nauczył ich co mają czynić (2).»

Egipcjanin tak twierdzi: «Wielkie zniszczenie ludzi stało się przez wodę. Ponieważ bogowie zaleli ziemię, aby ją oczyścić (3).»

Zaś Pers: «Światłość Taszter (deszczowego Ized) świeciła w wodzie przez trzydzieści dni i trzydzieści nocy; a deszcz podpłynął pod każde ciało przez dni dziesięć. Cała ziemia zalana była wodą na wysokość człowieka.... Poczém wszystka ta woda zamknięta została (4).»

Tybetanin opowie ci o strasznym zalewie, któ-

(1) *Mahabharata*, wyjątki tłómaczone przez P. Pauthier. — *Revue de Paris*, 1832.

(2) *Bagavadam*. Xieg. 8.

(3) *Tak utrzymywał kaptan z Sais Solonowi*. — *Time*. str. 22, 23.

4) *Boun-Dehesch*.

ry w mistycznej swój mowie nazywa Potopem czasu (1).

Chińczyk znowu: «Gdy wielki zalew podstąpił aż pod niebo, a góry wszystkie i najwyższe miejsca przykryte zostały, wystraszone ludy przepadły w wodzie (2).»

Nawet Tatar utrzymuje że: «Głos obwieścił potop. Ludzie się zamknęli, jądła przyniosłszy; burza powstała, jak było powiedziano.... Wody spadły z nieba, i wszystkie nieczystości i brudy ziemskie zmyły i do Oceanu zanosły (3).»

A jakie na starój półkuli, także i na nowo odkrytej znalazły się podania. Meksykanie od przodków swoich wiedzieli: «iż świat był wodą zniszczony, a ludzie wszyscy wytopieni, za ich przestępstwa przeciwko Bogom (4).» Z wielkiego zalewu siedmioro tylko ludzi ocalonych zostało (5).

Peruwianie opowiadali o czasie, w którym woda

(1) W. Jones, *Rech. asiat.* T. I. — Georgi, *Alphabet Thibétain*. N. 109.

(2) *Chou-King*, Roz. 5. — *Mém, conc. les Chinois*, T. IX. str. 382.

(3) Tłómaczenie z Kałmuckiego przez protopopa stauropolskiego. — Malte-Brun, *Précis de géographie*. Xieg. 60.

(4) Thevet, *Cosmographie universelle*. Xieg. XXII. Rozdz. 17.

(5) *Pedro de los Rios*, zobacz w P. Humboldt. — *Vue des Cordillères*. T. I. str. 114.

z nieba zalala miasta i ziemie; wtedy kilku tylko żywność przygotowawszy, życie sobie ocaliło. Ci, gdy obaczyli że deszcz ustał, wypuścili zwierzęta, a te wróciły nazad zmoczone; przez co poznali że wody nie opadły jeszcze; później, na nowo je wypuścili a zwierzęta wróciły zablocone; domyślili się zatem, że wody już opadły i t. d. (1).»

Hordy Mechoakan, wystawiają rzecz w ten sposób: « Tezpi wsiadł do wielkiej łodzi z żoną i dziećmi; nabrał z sobą zwierząt i ziarna potrzebnego ludziom; a gdy wielki Duch rozkazał wodom aby się cofnęły, Tezpi wypuścił z łodzi sępa. Sęp nie wrócił, bo znalazłszy ścierwa obficie, miał się czém karmić. Więc Tezpi wysłał inne ptaki, między którymi kolibra, który jeden wrócił i przyniósł w dzióbku gałązkę liściem okrytą (2).»

Mieszkańcy także wyspy Kuba, mają podanie: « iż dawno bardzo temu, człowiek jeden wiedząc że ma nastąpić potop, zbudował sobie nawę, w której rodzinę swoją i zwierząt wiele umieścił; że potem wysłał kruką, a ten nie wrócił bo znalazł ścierwa podostatkiem; wypuścił tedy gołębicę, która przyniosła gałązkę (3).»

(1) Lopez de Gomara, *Hist. générale des Indes*. Xię. V. Rozdz. 14.

(2) De Humboldt, *Vue des Cordillères*. T. II. str. 177.

(3) Herrera, *Hist. naturelle des Indes*. Xię. IX. Roz. 4.

Krajowcy stałego lądu w Ameryce wiedzieli o potopie (1); wszystkie dzikie hordy obu części nowego świata słyszały o strasznym zalewie (2).

Zbyteczną a nużącą byłoby rzeczą wyliczać podania narodów, ludów rozbitych, rozdrobnionych podbojem. Każdego z nich słowne dzieje zawierają wzmiankę o wielkiem wydarzeniu; różnice są tylko w odcieniach, i to różnice małej wagi. Wszędzie widzieć można potop ogólny spowodowany zbrodniami ludzkiemi, oczyszczenie ziemi za cel mający, i człowieka sprawiedliwego, którego Bóg ostrzegł o klęsce mającej nastąpić, dając mu sposób ocalenia potrzebnych stworzeń. Wszędzie pamiętają, jak zachowany cudownie odrodziciel, doświadczał za pomocą zwierząt, czyli wody już spadły; liczba nawet osób wraz z nim ocalonych wspominana jest; w Meksyku, w Indiach liczą ich siedem. Genesis podaje siedem, a Noe ósmy. W piśmie chińskiem wyraz *potop*, oznacza się łódką, nad którą liczba ośm, a na wierzchu usta (technicznie Boże). «*Spiritus Dei ferebatur super aquas!*» Coż powiedzieć przeciw tak jednogłośnym starożytności wyznaniom? Co wyrzec przeciwko tak zgodnemu

(1) Garcilasso de la Vega, *Histoire des Incas*. Część I. Rozdz. I.

(2) Laffitteau, *Mœurs des sauvages Américains*. T. I. Roz. 2.

świadectwu, dotykalnemi pomnikami potwierdzonemu?

P. *Belzoni*, w czasie podróży w r. 1820 odprawionój, znalazł w okolicach Teb, grób nieznaný dotąd, a w nim alabastrówy sarkofag snycerską robotą ozdobiony. Pomnik ten jest kształtu łodzi, na niój wyrobionych ośmiu ludzi; inni zaś, zdala otoczeni wałami morskimi i śmiercią zagrożeni (1). — Mieszkańcy Armenii, z pokolenia do pokolenia przechowują podanie o potopie. Stoi dotąd u stóp góry Ararat miasto, które według świadectwa Józefa, miało nazwisko *Miejsce wylądowania*: teraz to miasto zwie się *Nachidchevan*, co znaczy to samo (2). — Medale bite na cześć Luciusza, Septima Severa, Pertinaxa i Filipa Arabskiego, przez miasto Apama we Frygii, niegdys̄ zwane *Kibotos*, (okręt, skrzynia), a którego mieszkańcy utrzymują, jakoby w tém miejscu zatrzymała się arka. Medale te, wyobrażają arkę i dwa ptaki, z których jeden trzyma gałązkę oliwną. Na boku arki są litery ΝΩΕ (3).

(1) *Monthly Magazine*, maj 1825. — Depping, *Notice sur Belzoni*.

(2) *Préface sur Moïse de Chorène*, przez braci Whiston.

(3) Le père Kircher, *De Arca Noe*, str. 133. *Ann. de phil. chrét.*

Próżno Muza grecka, sypiąca kwiaty na wszystko, starała się ukryć pod niemi kosmogoniczną tożsamość podania potopowego. Wszakże Apollodor powiada, iż Deukalion w skrzyni zamknięty zatonięcia uszedł (1). Pindar poetycznie go na Parnas wysadza (2). Lucian czyni wzmiankę o zwierzętach w skrzyni umieszczonych (3). Plutarch wspomina o gołębicach, które dały znak, że wody potopowe spadły. W Timeuszu swoim Platon o potopie mówi w liczbie pojedynczój; gdzieindziej nawet twierdzi, iż Grecy o jednym tylko potopie słyszeli (4). Pilne poszukiwania starożytności greckich zarówno przeświadczać nas o tém. Biblioteka Bogów zawiera co następuje: « Nic-Timus, syn Likaona, skarany przez Jowisza, był władcą Arkadyi; za niego to nastąpił potop Deukaliona. Ju (Yao, Jovis, Jehowa), postanowił zalać wiek miedziany. « W tym potopie jest także mowa o arce pełnej żywności, która się na wierzchu góry zatrzymuje. Przy wyjściu arki, odprawia się ofiara Bogu wybawicielowi. — Zważyć należy, iż syn Likaona sam jeden z zaguby całej rodziny ocalony został. Zwaźmy takóž nazwisko Nic-Timus. *Nic* po hebrajsku נדח *nuch* albo *nue*,

(1) *Apol. Bibl.* I. § 7.

(2) *Od Olymp.* IX.

(3) Lucian, *De dea Syra*, N. 12.

(4) Platon, *De legibus*. Xię. 3.

właśnie imie Noego! *Tim* po hebrajsku תִּים , *tim* doskonały, sprawiedliwy, przymiot Noego! — Jest on *Arcas*, czyli władca Arkadyi, ponieważ był właścicielem arki *Arg*, i Mąż *Pyrrhy*; w językach wschodnich *Pyrr* znaczy ziemię nagą i bezludną (1). »

W obec tytu dowodów, samże niereligijny *Bou-langer*, wyznaje iż rozmaite potopy: Samotracki, Beocki, Achelousowy, Akarnański, Ogygesowski i Deukalionowy, jednym i tymże samym Noego są potopem (2). Dawno przed nim, Syryjczyk *Mikolaj z Damaszku*, wnosi z jednego z podań azjatyckich, iż człowiek ów, który od potopu ocalony, do Armenii przybył « był tenże sam, o którym Mojżesz, prawodawca żydowski, w piśmie swoim wspomina (3). » Podobnie *Bérose*, wersją o potopie zgodną zupełnie z tekstem hebrajskim z dawnych pomników podaje (4). Zaś *Abidenes*, przez *Euzebiusza* i przez *S. Cyrylego Alexandryjskiego* wzmiankowany, rzecz w takiej prawie treści jak *Mojżesz* opisuje (5).

(1) *Discours préliminaire des origines grecques dans le monde primitif.*

(2) *Antiquité dévoilée.* T. I str. 143, 183, 187 191.

(3) *Józef, Antiq. judaic.* Xię. I. Roz. 3.

(4) *Józef, Contra Appion.* Xię. I.

(5) *Euseb. Præpar.* Xię. IX. Roz. 2. — *Cyril. Alex.* Xię. I. adv. Jul.

Zgodność opowiadań w dziejach wnet po potopie idących, jednym jest jeszcze tożsamości podania o kataklizmie dowodem. Wielkie i ciężkie prace odznaczają na całej powierzchni tę odrodzenia się epokę. W pocie czoła, potomkowie Noego zdobywają ziemię, którą mają zamieszkać. Wszyscy badacze owych przedhistorycznych czasów wspominają walkę człowieka z żywiołami. Najstarsza i najpoważniejsza ze świętych Xiąg chińskich, *Chou-King*, ułożona jak mówią, przez *Konfucjusza* z ułomków pism dawniejszych, wystawia, ile zachodu około nadania ścieku wodom, miał panujący tam *Yao*: wszystkie bowiem płaszczyny za jego czasów były stawami (1). *Herodot* pisze, iż niegdyś bagno pokrywało miejsce, gdzie *Frygia*, równiny *Efezu* i *Meandru*. *Pauzaniusz* i *Diodor Sycylijski* utrzymują, iż we dwieście lat po potopie, jeszcze *Beocia* cała pokryta była trzęsawiskiem. *Eurotas*, król *Lakonii*, dał imie swoje rzecze, raczej kanałowi, który wykopać kazał na osuszenie kraju. *Homer* *Cyklopów* na wyniosłych górach osadza; mówi on, że przed zbudowaniem *Troi*, ludzie wstąpieli do opuszczania wyżyn i zakładania miast na płaszczynach (2). *Strabon* też opisuje, iż ludzie

(1) *Cuvier, Discours sur les révolutions du Globe,* str. 216.

(2) *Homer, Odyssea,* Xię. 9 — *Illiada.* Xię. 20.

późno poczeli z gór zchodzić na doliny, i że ostrożnie postępowali w tój mierze (1). Platon znowu twierdzi « że długo po potopie, bojaźń przemagała u ludzi; nie śmieli się odważyć opuszczać mieszkań po górach, i zasiedlać równiny (2). » Znać szczerłość w tych powieściach. Potwierdza je Mojżesz, który powiada że następcy Noego z gór Armenii zeszedli na równiny Babilońskie (3); góry te na świadectwo prawdzie, mianuje on szczytném przyrodném nazwiskiem. Armenią zowie wschodem lubo ku północy jest położona, a to dla tego, iż tam jutrzienka pierwsza, pierwszy zaranek błysnął rodzajowi ludzkiemu, iż stamtąd pierwszy promyk nauki światła zajaśniał. Jest to tajemnicze widzenie, jak było Izajaszowi, gdy w kilka wieków później, przepowiedział przyjście Cyrusa ze wschodu, a mówił o Armenii (4).

Gdybyśmy na pierwszej karcie Kosmogonii narodów nie widzieli żałoźnej wzmianki o zalaniu potopem całego rodu ludzkiego, zwyczajne rozmaitych krajów i właściwe im obrządki, przekonałyby nas o tój klęsce. Rozpatrując się w nich uczony *Freret*, uznał iż ludzie i jedne i drugie wzięść musieli od

(1) Strabon. Xie. XIII.

(2) Platon, *De legibus*. Xie. 3.

(3) *Geneza*. Rozdz. XI. w. 2.

(4) Izajasz. XLI, 2. XLVI, 11.

pierwszych rodziców swoich, którzy byli świadkami zalewu. *Grotius* (1), *Boullanger* (2), tego samego są zdania. Pamiątki owe wszczępione są częstokroć nie tylko w obyczaje, ale nawet i w mowę. Noe stawiał ołtarz dla dziękczynienia Panu, a stawiał go na górze. Chaldejczycy, Grecy, Indyanie, stawiali ołtarze na górach; miejsca poświęcone pobożnym pielgrzymkom, dotąd są na górach; i to we wszystkich częściach świata, tak dalece, że Hiszpanie w Ameryce za odkryciem ten zwyczaj znaleźli. Noe wypuścił kruka, który nie wrócił do Arki; stare przysłowie arabskie nazywa człeka który długo na siebie czekać każe « krukiem Noego (3). » Gałązka oliwna, przyniesiona przez gołębicę, na znak zgody, na znak przebaczenia Bożego, stała się symbolem zgody i pojednania pomiędzy ludźmi, stała się godłem pokoju, rękojmnią bezpieczeństwa wysłańców między narodami. Uważmy nawet, iż w krajach, gdzie ziemia drzew oliwnych nie wydaje, ludzie obmyślili sobie co innego na zastąpienie gałązki oliwnej: i tak uczoney Druid wznosił lep dębowy,

(1) *Grotius*. Xie. I. De veritate relig. christ.

(2) *Antiquité dévoilée*. T. I. str. 200.

(3) Przysłowie przytoczone w zbiorze Goliusza, dołączonym do gramatyki Erpiniusza, str. 11, 6. — *Bullet. Réponses crit.* T. I. str. 24.

nieokrzesany Huran podaje fajkę z trzciny (Calumet) na znak zgody.

Więc opowiadania, zwyczaje, obrządki, pomniki, po całej kuli ziemskiej świadczą potopowi: niemniej i chronologia rozmaitych narodów, sposobem najzgodniejszym, epokę tego strasznego wypadku naznacza.

Text Samarytański, od potopu do przyjścia Mesiaszowego, podaje lat 3,044. — Chińczyki kładą lat 3,082. — Xiegi Indyjskie 3,101. Średnia tedy z trzech dat wzmiankowanych, od Noego do przyjścia Jezusa Chrystusa, naznacza lat 3,076 (1). Wedle podań Chińskich, Indyjskich, Samarytańskich cała różnica w przeciągu trzydziestu z górą wieków, jest lat 57. Potop więc nietylko wieczne w pamięci ludów wyrył wspomnienie, ale nadto tyle wieków ścisłej jego daty zatrzeć nie zdołało.

ROZDZIAŁ XI.

UDZIELENIE PIERWIASTKOWYCH WIADOMOŚCI CZŁOWIEKOWI — ANIOŁOWIE.

Tak jest, prawdą jest niemylną, którą niedowiarstwo napróżno usiłuje zaćmić błędami swemi

(1) Asia polyglotta, P. Juliusza Klaproth.

domysłami, iż Stwórca od razu towarzystwo ludzkie ustanowił, i wraz je władzą kształcenia się obdarzył.

Człowiek od razu miał sobie dane wszystko, a nie sam z siebie nie utworzył. Mowa, pierwsze zawiązki nauk i sztuk udzielone mu były, nie zaś przez niego w kolei stopniowych spostrzeżeń wymyślone. Powtarzane próby, cząstkowe doświadczenia, nigdyby nie zdołały doprowadzić do jednej ogólnej i dokładnej całości. Czego tylko człowiek potrzebował, udzielonem mu było jednocześnie. Przeznaczony do życia w towarzystwie, odebrał natychmiast wszystko co przeznaczonemu temu zadość uczynić miało. « Stan dzikich, (mówi *Benjamin Constant*) nie jest stanem pierwiastkowym rodu ludzkiego (1). » Profesor *Damiron* uznaje podobież, iż wyobrażenia żywotne, bez którychby towarzystwo psuło się i niszczało, objawieniem udzielone być musiały człowiekowi. » Przeznaczając ludzi do towarzystwa, dziełem było Mądrości Bożej, dać im potrzebne do tego wiadomości; wynika stąd koniecznie, iż ze Stworzyciela, Bóg musiał się stać zaraz Objawicielem. Stworzywszy, wnet nauczył (2). » Nauczyciel nowej filozofii rzekł te słowa :

(1) *De la religion considérée dans ses formes, i t. d.* T. I. str. 153—157.

(2) *Essai sur l'histoire de la philosophie en France, au XIX siècle.*

« Utrzymywać iż człowiek wymyślić sobie mógł mowę, i języki utworzyć, jest *szaleństwem*, a nawet *bezbożnością* (1).

Kosmografia wszystkich narodów nawodzi nas na przekonanie, iż wiadomość rzeczy udzieloną była ludziom przez istoty wyższego rzędu. Człowiek nauczony został jak płomień rozniecać, a Mitologia u dawnych, za symbol nauki przyjęła ogień; użycie ognia jest pierwszym zastosowaniem władz umysłowych; żelaza ukuć bez ognia nie można. — Homer pierwsze kuźnie umieszcza w niebie, pod przywództwem Wulkana. Bez ognia i żelaza nie podobna lasu wytrzebić, nie podobna roli wykarczować i uprawić; same bowiem owoce nie są dostatecznym pożywieniem dla człowieka; on potrzebuje zboża, a tego ziemia nigdy sama nie wydaje, częstokroć zupełnie wydać odmawia, a kiedy wydaje, to tylko w zamian znoju i pracy; uprawa zboża jest prawie powszechna, o zasiewie pierwotnym nikt nie wie; zboże było własnością narodów, z niemi się rozmnażało, początek jego jak i początek ludzi w niedocieczonych drżymie wysokościach. Darmo *Bailly* nakręca jeden z źródłosłów *Linneusza*, ażeby wyczytać że zboże rośnie dziko, samo z siebie, na górach północno-zachodnich Azyi; wielki naturalista mówił o owsie tak potrzebnym dla ludów co życie

(1) Ballanche, *Essai sur les institutions sociales*.

na koniach pędzą, a nigdy o zbożu z którego chleb się robi. I to godna uwagi, że ze wszystkich płodów ziemi, jedno zboże zostało jakby tylko pożyczone człowiekowi; wedle pracowitości lub niedbalstwa rozmnaża je lub produkcją zmniejsza; w rzeczy jest panem zniweczyć pożyczkę: tylko za przekroczenie prawa które go na ciężką pracę skazuje, czeka go głód i śmierć. Prawo przed wieki Bóg zawyrokował: « *W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba* » (Gen. III. 19.) Niech to nie ujdzie naszego spostrzeżenia, że Bóg mówi *chleb*, zanim wspomniął zboże. Chleb, pierwszy użytek przemysłu, jest też najpierwszym węzłem towarzyskim; łączą się z nim wyobrażenia wspólnej pracy około jednego przedmiotu, wyobrażenie własności, a następnie pojęcie słuszności w postępowaniu. Mitografy, badający przedhistoryczne podania, nadybują wszędzie, iż skoro gdzie bogowie dali człowiekowi zboże, wnet go przepisów słuszności wyuczyli. Bóstwo Isis daje Egipcjanom pszenicę, jęczmień i prawodawstwo (1). Ceres nadaje prawa i uczy rolnictwa (2). Orfeusz przynosi Pelasgom zboże z Samotracyi, i wnet cywilizacja szerzyć się poczyna. Odróżnienie roślin pożytecznych od szkodliwych,

(1) Diod. de Sic. *Bibl. historique*. Xię. I. Rozdz. 14. str. 44.

(2) Macroh, *Saturnalior*. Xię. III. Roz. 12.

nie mogło się nabyć doświadczeniem; jedna pomyłka wytrućby mogła była od razu całe towarzystwo, z kilku osób początkowie złożone: więc znajomość ta widocznie udzieloną została. I w tém starożytne podania są zgodne « Eskulapiuszowi, mówi Hippokrates, ojciec wiadomości udzielił, bez niego ludzie nigdyby znajomości lekarstw nie doszli (1). » « *Od Boga jest wszelkie lekarstwo* » (Ekkł. XXXVIII, 2.) Pliniusz także z nieba naukę lekarską wywodzi (2). Jakoż na uleczenie niemocy, ludzie szli radzić się wyroczeni.

Uczony Hippokrates nie wątpił że znajomość kunsztów także udzieloną nam była. Epicharmus mówił: « Człowiek żadnego z kunsztów nie wynalazł, wszystkie od Boga mu przyszły; a rozum ludzki wynika z rozumu Bożego (3). » Tak twierdzi i Cycero w Xiędze o prawach: « *Antiquitas proxime accedit ad Deos.* »

Te fakta kosmogoniczne dowodzą potrzeby pierwotnej nauki i owego u starożytnych przekonania, iż wiadomości, kunszta, urządzenie narodów, nie wysilen i kolejnych prób człowieka, lecz objawienia były wypadkiem.

(1) Hippocrat, *Epist. ad phil. opp.* T. II. str. 896.

(2) Pliniusz, *Historia naturalna.* Xię. XXIX. Roz. I.

(3) Epicharm. *Ap. Euseb. prapav. Evan.* Xię. XIII. Rozdz. 13.

Podania o istotach pośrednich między Bogiem a ludźmi, istotach, które wolę Bożą ludziom obwieszczają, znajdujemy wszędzie. Nieraz Bogowie zasiadają za stołem sprawiedliwych śmiertelników; nieraz postać ludzką biorą na się, i chodzą po ziemi, i cnoty ludzkiej doświadczają (1). Chaldejczyci, którzy za najdawniejszy z narodów uchodzą, utrzymywali « iż pierwszego roku zjawiała się na ziemi istota pół-ludzka, która ludzi wyuczyła pisma, nauk i kunsztów (2). » Egipcianie mniemali, iż bożek Thot, liter i liczb ich wyuczył. Genesis wspomina iż po potopie ludzie otrzymali nauki nowe z objawienia; toż czytamy i w *Bagavadam* (3). Wiara ogólna w istoty nadludzkie i zgodność podań o naturze i dziejach tych istot, godne są uwagi.

Chińczyki oddają szczególną cześć Aniołom. Khoung-Tsen (Konfuciusz) o naturze ich pisał; co wnuk jego Tseu-Sse, w Xiędze swojej Tchoung-Young (Srodek nieodmienny) wyraźnie wzmiankuje (4). Mieszkańcy Kalifornii powiadają iż Bóg stwo-

(1) Heziod, *In Origen. adv. Cels.* T. 1. opp. 4. n. 76. str. 563.

(2) *Berose*, przez Alex. Polyhistora w Syncelle, *Chronographia*, str. 28, edyc. 1652.

(3) Genesis, Xię. V. *Bagavadam.* Xię. VIII.

(4) *L'invariable milieu*, trad. d'Abel Rémusat. Rozdz. 16. str. 57.

rzył istoty niewidzialne, które się przeciwko niemu zbuntowały, i zostają wiecznymi nieprzyjaciółmi Boga i ludzi. Zwią ich igraszami i szalbierzami (1). W północnej części tegoż kraju mówią: « Żyjący stworzył niewidzialne, które się zbuntowały przeciw niemu (2). Indianie wiedzą, iż Aniołowie nieposłuszni stali się Bogu... i powiedzieli sobie: będziemy rządzić sami... Uwiedli innych Aniołów, w czym ich przestrzegali Wieczny, lecz oni trwali w nieposłuszeństwie, i wygnani zostali z nieba, a wrzuceni w Onderach (piekło), i tam ciągle męki cierpią (3). » — « Była wojna Aniołów z szatanami, i Aniołowie zwyciężyli (4). » — « Co za różnica między deva (anioł) i davana (szatan); oto jeden stworzony do miłowania sprawiedliwości, nieprawości drugi; jeden cnocie, drugi zbrodni poświęcony (5). Skandynawy mieli Aniołów (OEsers) i powiadali iż przed stworzeniem ziemi była wojna Aniołów w niebie (6). Arabcy przywodzą złych aniołów nazywają

(1) Venegas, *Hist. nat. et civ. de la Californie*. Część I. Oddział 3.

(2) *Bibliothèque universelle*. Genève, 1822.

(3) *Shastak bhade w Phaguat Geeta*; tóm. P. Parraud.

(4) *Oupnek'hat*, tóm. Anquetila. T. II. str. 294.

(5) *Harivansa*. — L'Anglois, *Monuments litter. de l'Inde*.

(6) *Edda Islandorum*, Dæmesanga. 3, 4, 6.

Iba (buntownik) i Szejtan, albo Satan (oszczerca) (1). Systemat tybetańsko-mongolski o upadku Aniołów i ich wiecznem po przegranej bitwie wygnaniu, prawie zupełnie z nauką naszą jest zgodny (2). Meksykanie wierzą iż źli ludzie za karę wydawani bywają szatanowi (3). Peruwiańczyki toż samo podziwiają mniemanie, a okazują wstręt swój przeciwko szatanowi, którego zwą *kupaj*, plwając na ziemię, na znak przeklęstwa, ilekroć imię jego wspomną (4). — Kałmuki utrzymują iż dał się słyszeć głos z nieba, a ten głos był głos *Tengrisów*, którzy czuwają zawsze nad ludźmi; oznajmił im wielki zalew wody spaść mającej z nieba (potop) (5). Mieszkańcy różnych pokoleń z nad Orenoki, szatana zwą osobnym nazwiskiem, mniej lub więcej energicznym, stosownie do charakteru dyalektu (6). Scytowie przyznawali istnienie jeniuszów, które my Aniołami zwiemy (7). Trakowie bytność Istot nadzmysłowych

(1) Herbelot, *Biblioth. orientale*, art. *Div*. T. II. str. 322.

(2) Ben. Bergmann, *Exposition du système relig. tib.-mong.*

(3) Vincent le Blanc, *Voyages*. Część III. Rozdz. 9.

(4) Garcilasso, *Hist. des Incas*, Część II. Rozdz. 18.

(5) Malte-Brun, *Précis de géographie* — Ustęp Kałmucki tłumaczenia protopopa Staurońskiego.

(6) Gumilla, *Histoire naturelle de l'Orénoque*. Roz. 28.

(7) Herodot. Xię. IV. — Tertull. *De Anima*, Rozdz. 2.

przyпускаł (1). Getowie i Massagetowie podobnie (2). Olaus Magnus i Jornandes twierdzą, iż Gotowie dzielali w tym względzie mniemanie powszechne (3). Celtowie uznawali duchy niewidzialne, i cześć im wyrządzali (4). Grecy, bożków i półbogów wyprowadzili wyraźnie z egipskich i fenickich podań o duchach. Uczony *Huet* dostatecznie rzecz tę wyjaśnił (5). Tales i Pitagoras uznają istnienie duchów, działanie na sferę naszą wywierających (6). *Eschiles* pisze o upadku zbuntowanych aniołów (7). *Empedokles* naucza iż złe duchy za zbrodnię przez nie popełnioną karze ulegli (8) *Eurypides* w *Elektrze* wpływ poduszczeń złego ducha przypuszcza (9). Nakoniec *Platon* wielokrotnie, a mianowicie w *Tymeuszu*, nietylko o duchach nie-

(1) *Lucian. Opera*. T. II. str. 152. — *Photii bibliot.* Xię. 45.

(2) *Herodot.* Xię. IV. Rozdz. 94. — *Diog. Laer.* Xię. VIII. *Vit. Pithag.*

(3) *Olaus Magnus, Hist. de gent. septent.* — *Adam Bremensis — Jornandes de rebus Geticis.*

(4) *Pelloutier, Histoire des Celtes.*

(5) *Huet, Ainetanae quest.* Xię. II. Rozdz. 4. str. 125.—137.

(6) *Diog. Laert. In Thalet, in Pithag.*

(7) *Prometh. scen.* III. edycja *Schütz.*

(8) *Plutarch de Isid. et Osir.*

(9) *Elektra*, akt czwarty.

widzialnych, lecz i o Aniele do osoby przywiązanym, właśnie o Aniele Stróżu, wspomina.

Fakta powyższe podajemy bezstronnemu zastanowieniu się czytelnika; a teraz zbierzmy treściwie wypadek naszych uwag: rodzina ludzka odebrawszy naukę z góry, objawieniem towarzyszącem epoce stworzenia oświecona, nietylko że nie wlokła długich lat w więzach niekształtności języka, obyczajów i wiary, ale przeciwnie od razu zawiązana została w całą zupełność urzędu swego bytu. Bóg ją obdarzył silnym i żywym do rozwinięcia życia towarzyskiego popędem, i niesłychaną potęgą w tworzeniu mowy, a mowy tak głębokiej i wyrazistej, że samo jej wspomnienie spowodowało później wiarę w magiczną władzę słów kabalistyki i nekromancyi. Domyślać się można, iż ludzie w wiele nauk zrazu wtajemniczeni zostali: musieli posiadać główne zasady astronomii, statyki, hydrauliki, mechaniki, żeglarstwa, architektury, musieli posiadać wiele straconych od tego czasu wiadomości. Przemysł ludzki w olbrzymich kształtach z za mgły wieków bohaterskich wygląda. Co to za maszyny być musiały te, za pomocą których wznoszono owe dzieła olbrzymie, ogólnem nazwiskiem Cyklopowemi zwane. Pomniki nasze nędznemi przy ich szczątkach się wydają. Co rzec o niedostępnych twierdzach, o zawieszonych ogrodach, o wodociągach babilońskich? Z czemże porównać cudowne

Teby, Persepolis, Ekbatana? Któż opowie jakimi sposobami przenoszono i ustawiano owe skały granitowe, owe obeliski i piramidy, wieczne świadki chwilę trwającej próżności? Któż nam objawił sekret malowideł, które przez czterdzieści wieków nieskażoną świeżość barwy dochowały? Kto wymyślił ów niezłomny cymment, którego znajomość zaginęła od czasu Rzymian, a którego ani czas, ani żelazo pokonać nie zdołają? Kto wyuczył Etrusków owę doskonałość w pięknych kunsztach.

Znajomość wieków przeszłych przeświadcza nas, iż człowiek miasto nabywania własnymi siłami nowych coraz wiadomości, nabytych zapomina, chyli się coraz, i gdyby nie czuwająca nad nim Opatrzności opieka, która go dzwiga ciągle i podnosi, jużby plemię ludzkie z nieładu w nieład wtrącając, zapadło i zaginęło. — Skądże więc mniemanie, że człowiek sam się oświecił, i do stanu w jakim się znajduje własnymi siłami doszedł.

Wróćmy wstecz myślą do epoki wnet po potopie. Dzieje wszystkich krajów posiadają tajemniczą powieść o wydarzeniu, które wpływ wielki na towarzystwo wywarło: wypadek ten jest znany pod nazwiskiem wieży Babilońskiej, czyli pomieszczenia języków, a w ogólności rozpierzchnienie się ludów po powierzchni ziemskiej oznacza. Mówią o nim z dawnych: Eupolemisz, Józef, Eutychiusz, Mitologia wspomina go (jak zawsze czynić zwykła) prze-

nośnie; są to szturmujące do nieba Tytany. Nie zgadzamy się w zdaniu tak co do wieży jak i do pomieszczenia języków z S. Grzegorzem z Nissy, z P. *Leclerc* i P. *Simon*, choć ich wykład racjonalnym się zdawać może; poprzestajemy na utrzymywaniu historycznie o niezaprzeczonem istnieniu pomnika dziwnego i olbrzymiego; zostawujemy pisarzom świeckim zgłębianie, czyli gmach ów świadczył miał zuchwałym zamiarom, czyli też pozostał pomnikiem rozdziału i migracji ludów. To pewna, iż wyobrażenie wieży, i myśl do znaku owego przywiązana, w dziejach wszystkich większych narodów utkwiły. Zarówno o niej wiedzą Meksykanie na świeżo odkrytym lądzie, jak i Chińczycy na starym. Kształt i nazwisko wieży w pismo ich przeszło: litera oznaczająca pożegnanie, rozdział, wyraża się przez tajemniczą Babel (1).

ROZDZIAŁ XII.

B A E W O C H W A L S T W O .

Rozchodzące się ludy rozniosły z sobą pamiątkę popełnionej winy, i obietnicy odkupienia. Gdy czas

(1) M. de Humboldt, *Vue des Cordillères*. — *Mémoires concernant les Chinois*.

ubiegał, ludzie niektórzy, chępliwi z posiadanej przez się nauki, prawdę w przybytku świątnic zamknęli, i mityczną okryli ją zasłoną. Podania pokoleń wcześniejszych poczęły być pod postaciami, allegorycznie przekazywane następnym. Być może, że się to stało w zamiarze iżby opowiadania gminne wielkiej prawdy dogmatu w ciągu lat nie nadweryżyły. Cóżkolwiek bądź, istotę dogmatu i przepisy pierwotnej nauki do gminnego nachylonego pojęcia, zaczęły być udzielane i wyrażane pewnymi znakami, małej tylko liczbie wybranych zrozumiałemi. Miasto uproszczać je to się symbolizować.

Gdy tak ukryte znaczenie uszło wiadomości gminu, zaczął on opacznie emblemat czyli wyobrażenie brać za samą istotę, i znak w miejscu Istoty uczcił.

Kapłani, i ci co byli do wiadomości rzetelnej przypuszczeni, wielbili przedmiot, lud wielbił figurę. Tak wyrodziło się bałwochwalstwo, które nakształt zaraźliwego trądu, z kraju do kraju, i z pokolenia do pokolenia przeszło. Sąsiednie ziemi Izraelskiej narody czciły słońce, gwiazdy, rozmaite potworne znaki: Żydzi też ciągnęli ku naśladowaniu ich błędów okazali skłonność. Za dni Mahometa jak za dni Mojżeszowych, bałwochwalstwo w jednychże miejscach upornie i zuchwale się gniezdziło; snąc tam wzięło swój początek. *Koran* przywtażza w tej mierze Xiędze *Mądrości*. Wszakże

śluchajmy rozsądku, dziejów i opowiadań misjonarzy; i powiedzmy, iż błędem byłoby grubym mniemać, iż do przyjścia Zbawiciela, wszystkie narody i tylu okazałych mężów starożytności, czcili rzeczywiście zwierzęta, kruszce, warzywa i tym podobne, mniej więcej dziwaczne symbola.

Gdy Aarona zmusili Żydzi, więcej w egipskie jak w swoje obrządki wdorożeni, aby im bożyszcze nakształt egipskich uczynił; Arcykapłan, nie śmiejąc sprzeciwić się gwałtownemu zachceniu ludu o twarde głowy, ułaj cielca złotego: cielec bowiem, w alfabecie hieroglificznym, oznacza jedynego Boga; iż rodzi się sam jeden, a wyobraża obfitość i płodność. (Przypomnijmy sobie tłuste krowy we śnie Faraonowym). Był więc cielec złoty wyobrażeniem jednego z przymiotów Stwórcy, Jedności jego, ale nie Bóstwem (1). Podobnie rozumieć się ma o mniemanych bogach Egipskich, jak Ibis, małpa, chrząszcze, kot, krokodyl, wąż, i t. d. wszystkie te figury, początkowie litery hieroglificzne, rozumiane przez kapłanów samych, później czczone zostały od gminu. — Chrząszcz wyobrażał władzę płodzącą, życie odnowione. — Lew wyle-

(1) Aaron wybrał najprostszy ze znaków, znak Cielca, przypominającego Apisa Egipskiego, Jo grecką i świętą krowę Gangesową, dla niego było znak tylko, dla ludu Bóstwo, lud też tylko ukarany został.

wający wodę przez łapy, oznaczał porę ablucyi, i przybywanie rzeki. — Człowiek z głową Ibisu znał zalew. — Lotus jedną z pór zalewu. — Krokodyl, inną porę w której woda do picia dobrą się stawała; a to z przyczyny, iż kiedy woda Nilowa zaczynała opadać, i muł czerwony wraz z nieczystymi mętami z powierzchni jej zchodził, krokodyle natenczas ukazywały się w północnej części rzeki, na miejscu skąd zalew ustępował (1), i odtąd wody śmiało używać można było do napoju. Krokodyl tedy w piśmie Kapłanów służył do odznaczenia czasu; pospółstwo brało go za rzecz poświęconą, wszakże nie za Boga.

« Egipcianie, mówi *Champollion*, rozmaite zwierzęta domowe bóstwom swoim poświęcali; rzetelne lub domniemane upatrzawszy względy, bądź co do kształtu, bądź co do przymiotu między nimi a istotą mityczną, której miały być żywym obrazem na ołtarzach. Wszakże lud w świątyni czcił bóstwo a nie zwierze, które tylko bóstwa emblematem było (2). »

Bałwochwalstwo nie z Egiptu wyszło ani z Fe-

(1) W innych porach roku, krokodyle nie pokazują się nigdy; poniżej Saidy o 60 mil na północ Katarakt już ich prawie nigdy zdybać nie można.

(2) *Champollion jeune*, *Notice sur les monuments égyptiens du Musée*. str. 38.

nicy, lecz z Chaldei. Powiadają iż Ninus czczenia gwiazd nauczył (1); zdaje się jednak iż bałwochwalstwo dawniejszych jeszcze sięga czasów. — Czytamy w piśmie iż Nachor dziad, i Thare ojciec Abrahama obcych bogów czcili. Gdy Abraham z Chaldei do Egiptu poszedł, nie było tam jeszcze bałwochwalstwa, Faraon panujący w Egipcie, ostrzeżony we śnie iż Sara nie siostrą lecz małżonką jest Abrahamową, oddał mu ją wraz z wyrzutem iż go na obrazę Bożą naraził. — W krainie Fenicyjskiej także, Abimelech król Gerar, uznawał prawdziwego Boga. — Król Salem Melchizedech, kapłan Najwyższego, ofiarował chleb i wino, gdy Abraham uwolnił Lota z rąk nieprzyjaciół. — Xięga Koue-ju podaje iż Cesarze Chińscy czcili Chang-ti (Najwyższego) i duchów światłości, i onym pokorną służbę oddawali (2). »

Zaraza bałwochwalstwa zwolna bardzo do innych narodów przeszła. — Sanchoniaton twierdzi iż przed synem Tabionowym żadnego Hierofanta w Fenicyi nie było; on najpierwszy miał rzeczy święte przenośnie wytłómaczyć, i metody swojej wyuczył kapłanów, którzy znowu następcom swoim rzecz przekazali (3). — Według Herodota, Melampes wy-

(1) Józef Żydowin, *Histoire des Juifs*, t. 1. str. 16.

(2) *Nouveau journal asiatique*, grudzień 1830.

(3) Philon. de Biblos. Euseb. *Præper. evang.* Xie. 1. Roz. 10.

uczony w Egipcie, do Grecyi obrzęda rozmaite zaniósł, i nauczył Greków znać i czcić Bachusa (1). — Tak od jednych do drugich, bajeczne podania rozniosły się po ziemi.

Dogmat pierwiastkowy, wedle obyczajów krajowych naginany do rozmaitych postaci i kształtów zewnętrznych, znacznie uszkodzonym został; wszakże w miądzze rzeczywiście, zawsze zgodny z ogólnym pierwowotorem pozostał. Rozmaite mitologie z jednego wynikają źródła. Ani pomyśleć można, aby Kapłani Indyjscy lub Egipscy, przy wysokiem ukształceniu tych społeczeństw, zwierzę lub roślinę jaką czcić za Boga uczyli. « Wmówić niepodobna w nikogo, powiada P. Jomard, iż wspaniała świątynia w Edfu wzniesioną została na cześć podłego zwierza, i że jemu tłum się kłaniał i kadziła palit. Ludzie biegli w naukach przyrodzonych, tak grubego przesądu popełnić nie byli zdolni; ci, którzy znali stosunek ciał niebieskich z ziemią, nie mogli popaść w błędy, jakichby nawet wyparła się najgrubsza ciemnota (2). » *Freret, Grozier, Parisot* i inni, twierdzą wyraźnie, iż dawni Chińczycy, Magowie i Persy nie byli wielbicielami posągów, lecz że wyządzali cześć posągom w znaczeniu symboliczném.

(1) Herodot Xie. II. Roz. 49. — Diod. Xie. 1. oddział 2. Rozdz. 26.

(2) *Description des antiquités d'Edfoú.*

Indianie i mieszkańce Siamu, opowiedzieli misionarzom (1), iż kłaniając się bożyszczom swoim z kruszczu ulanym, poszanowanie tylko znakowi samemu nie cześć istotną przez to oddają. W istocie, nadybać tam można ludzi nieokrzesanych, figurę za istotę biorących; wszakże nierozum szczególnych osób służyć nie ma za miarę wyobrażeń ogólnych co do wiary. Niechętni lub uprzedzeni i nam bałwochwalstwo zadają, z przyczyny iż wizerunki świętych szanujemy; i że poczciwi wieśniacy lub majtkowie nieraz w prostocie swojej wyłączne nabożeństwo mają do tego lub owego, w tym lub owym kościele będącego obrazu. Chłopi z okolicy Chartres modlą się raczej do Matki Boskiej na sklepieniu, nie do téj co na ołtarzu wyobrażona. Zaś rybak lub marynarz Marsylski wzywa na pomoc *Nôtre Dame de la Garde*, a nigdy się nie ucieka pod opiekę Matki Boskiej Katedralnej.

Rzecz to pewna, że bałwochwalstwo znacznie rozkrzewione było; że w obrzędach zwłaszcza ciemnota wielka przemagała: uważać przecież mamy, iż wszystkie ludy kłaniające się niekształtnym posągom, wyglądały zarówno wielkiego Odkupiciela; a że sameż ofiary czynione przez nich świadczą, iż

(1) *Hist. de l'établiss. du christ. dans les Indes Orientales.* T. 1. Rozdz. 2.

ich religijne, mgłą czasu zasłże podania, z jednego powszechnego wychodzą źródła.

ROZDZIAŁ XIII.

POWSZECHNOŚĆ PODANIA.

MATKA DZIEWICA — ODKUPICIEL — OCZEKIWANIE OGÓLNE.

§ I.

Następcy Noego mozolnym wysileniem zdobywali ziemię; alić nie same tylko trudy ciała do znoszenia mieli; głęboką a niepohamowaną tęsknotą zaprawione były ich prace. Smutek ich pochodził z klątwy cięższej nad plemieniem ludzkim: wina pierworodna, zmaza tajemnicza z pokolenia w pokolenie przekazywane, te wstydem i hańbą ród ludzki okrywały.

Jak daleko zasięgają podania, natrafiamy wszędzie na obrządki delegliwych i krwawych obrzadów organów rodzących. Działo się tak na wschodzie, i w Afryce, i w Ameryce, i na wyspach oceanu Spokojnego. Wszędzie wiedzano o tém, iż popelnioną przez człowieka winą, warunki bytu jego ciężkiej zmianie uległy. Chińczyki pamietają iż człowiek postradał znajomość rzeczy duchowych; Indianie oplakują upadek, pierwszą

winą ściągniony; u Parsów jest napisano: « Człowiek rodzi się nieczystym, gdyż pochodzi od Meschia i Meschane (Adam i Ewa) (1). » Wszystkie narody zgadzają się na te słowa Platona: « Natura i przymioty ludzkie w pierwszym zaraz człowieku zmianie podpadły, i zepsuciem rażone zostały (2). » Wszędzie też wiara upowszechnioną była, iż krwią tylko winę odpokutować można: « Powszechnie mniemano, iż na przeblaganie, krew przelana być musi, i że śmierć ma ponieść jeden dla ocalenia drugich (3). » — Talmudziści trzymają iż grzech krwią ma być zmazany. — *Filemat* grek, biegły w znajomości mythów, zwie ziemię «chciwą krwi»; jakoż nią przesiękła, albowiem zabijanie ofiar stało się symbolem powszechnym oczekiwanej ofiary odkupienia. Wszakże wszystkie ofiary poświęcone były błaganiom za jedną rodzinę, za kraj jeden lub jedno miasto. — Ktożby się był ważył przypuszczać, iż krew stworzeń śmiertelnych cały ród ludzki okupić jest zdolna. Przeciwnie, podzielali wszyscy przekonanie, iż za pomocą ofiary wyższej natury pojednanie nastąpi. Przedpotopowe podania, zachowane przez Patriarchów i między narodami wschodniemi rozpowszechnione, Odkupiciela zstąpić

(1) *Syst. cérémon. des livres Zends et Pehlvis.*

(2) Platon, w *Timeuszu.*

(3) *Bryant's mythology explained.* T. II. str. 455.

mającego z nieba zwiastowały. Tego pośrednika wyglądały ludy; a wszystkie wiedziały o tém, iż Bóg ciało ludzkie przyjmie na siebie, iż pomimo nieskończonej swój mocy, nędzę, prześladowanie i śmierć poniesie! Przepowiednia o Bogu wcielonym opiewała takż i z dziewicy narodzonym będzie.

W Xiegach świętych Braminów znajdujemy, że kiedy Bóg się wciela, płodzi się bez połączenia płciowego (1). — Na zodiaku Egipskim była panna synowi pierś dająca. Isis została matką nie straciwszy dziewictwa (2). — Sommonakhodom u Siamczyków, którego ród ludzki wyglądał, narodził się z dziewicy. — W Indiach znaleziono wizerunki wyobrażające *Kriszna* u piastunki na ręku, oboje mają nad głową koronę promienistą, właśnie Jezus i Maria (3). — W Chinach święta matka, *Sching Mou*, « Matka doskonałej mądrości » wyraźnie na Matkę Boską wygląda. Zwykle obraz jój w głębi kościoła zakryty jest jedwabną zasłoną, na obrazie matka trzyma dziecię za rękę albo na kolanach, skronie ich także wieńczy promienie. *Sching-Mou* prócz tego jest matką dziewicą (4). — Indianie, bramini uczą że *Chakia-Mouni* czyli *Buddha*, uro-

(1) *Supplem. aux Oeuvres de W. Jones*. T. II. str. 548.

(2) *Plutarch, Des Isid. et Osirid.*, str. 62.

(3) *Moor, Hindou Pantheon.*, pl. 59, str. 197.

(4) *Barrow, Travels in China*, str. 473.

dził się z dziewicy *Maha-Mai* (1). — W całym Tybecie, w Japonii i Chinach wiedzą o tém, że Bóg, aby ludzi od zepsucia wybawić, wstąpił w łono dziewicy i wcielił się. Boga tego nazywają podług różności mów: *Che Kia*, *Cha-Ka*, *Fo*, *Foe* albo *Fohie* (2). — W Ameryce podania o dziewicy w równém były poszanowaniu jak i na starym lądzie. Znajdujemy je nietylko w Peru i w Meksyku, lecz i u najdzikszych pokoleń. *Maceniki*, lud w *Paragwaju*, z nad jeziora *Zarayas*, ma powieść o dziewicy dziwnej piękności, która mężczyzny nie znając, urodziła syna; ten wiele cudów dokazawszy, w obecności mnogich uczniów swoich wznosił się do nieba (3). — U *Germanów* były obrzędy na cześć dziewicy — *Druidy* chowali w przybytku posąg *Isis*, dziewicy matki przyszłego *Zbawiciela* (4). — W *Galii* poświęcano ołtarze dla dziewicy mającej narodzić syna; kilka lat temu odkryto w mieście *Châlons*, na placu *Grail*, w starożytnej budowie, ślady druidyczne; była tam niegdyś wedle podania miejscowego, podziemna kaplica, przez *Druidów* na cześć dziewicy poświęcona; znaleziony w niej po-

(1) *Klaproth, Asia polyglotta, Journ. Asiat.* 1824.

(2) *Alph. Thibétain*, par *Paulin de Saint-Barthelmi*, str. 32.

(3) *Muratori, Christianesimo felice*. T. I. Rozdz. 5.

(4) *Elias Schedius, De diis Germanis*, str. 346.

sąg, miał na sobie napis: *Virgini pariturae druides* (1). — Z przyczyny iż przyjścia Zbawiciela oczekiwano z łona dziewicy, dziewictwo cechę świętości przybrało. Stąd zapewne poszanowanie i przywileje dla dziewic. W Ameryce, w Rzymie, w Indii i w Atenach, znajdujemy Westalki pod rozmaitemi nazwami. Cesarze Chińscy, szczególniejsze ku nim mieli poszanowanie. Druidesy dla ich wiecznego dziewictwa uważano za święte (2). Pitonissy, Sybille, których wyrocznie władały narodami dziewczicami były — U Greków mimowolne nawet zabójstwo dziewicy śmiercią karane było (3); skądżeby tak powszechnie dla stanu dziewiczego poszanowanie, jeśli nie przez ową oswobodzenia nadzieję? I prorok Izajasz przepowiada iż *dziewica pocznie*. Nie mówi *jakaś dziewica* ale wprost *dziewica*: objaśnienie nie dodaje bo idzie o dziewczę którą znają pokolenia z opowiadań starców.

§ 2.

Za dni dawnych w Azii, ZBAWICIELA wyglądali wszyscy; choć wiadomą było rzeczą iż nie za-

(1) *Annales de Philos. chretienne*, 1833, październik. N° 40.

(2) P. Mela. Xię. III. Rozdz. 6.

(3) Pauzaniusz. Xię. III.

raz jeszcze przyjść ma na świat: Idumejczyk Job, przyznawał iż ZBAWICIELA dopiero przy zmarłych wstaniu ujrzy, i że z tą nadzieją sam do grobu zstąpi. (Job. XIX 25-27). — Persowie uznawali w osobie *Mitry* pośrednika dusz ludzkich (1). Syn Beorów, kapłan prawdziwego Boga, naukę i widzenie od Najwyższego powziąwszy, głosił narodom obcym iż ujrzy Odkupiciela, lecz nie rychło jeszcze i nie na ziemi. Przepowiadał iż *gwiazda* Jakóbowa zaświeci, że się berło Izraelowe wzmoże, a że z Jakóba powstanie panujący. « Ujrzę go ale nie teraz: oglądam go ale zbliska. Wznidzie gwiazda z Jakóba, i powstanie laska z Izraela. Z Jakóba będzie któryby panował. » (Numeri. XXIV 17-19). — Siloh, imię którym Messiasza nazwał syn Izaków, jest też imię Siloh, którym w Chinach zwano *Boga-człowieka*. Pierwsza litera znaczy najwyższy, druga pan, trzecia jedność, czwarta ludzkość (2). — W piśmie hieroglificzném dziecko zaczepione za chmurę znaczyło *oczekiwanego człowieka* (3). Co też tłómaczy ową tajemniczą modlitwę proroka: « Rorate cæli desuper et nubes pluant justum. » — Abulfarag donosi, że za panowania Cambasusa (Kamb'ses) niejaki Zerdaszt, założyciel

(1) Boun-Dehesch, Jescht de Mithra, card. 12.

(2) *Mémoires sur les Juifs établis en Chine*, str. 480.

(3) Uwaga uczonego sinologa *Cibot*.

szkoły Magów, wedle jednych rodem z Medii, wedle drugich z Assyrii, i jak utrzymują niektórzy uczeń proroka Eliasza, owoż ten Zerdaszt przepowiedział przyjście Chrystusowe, i gwiazdę która donieść [miała o narodzeniu jego. (1). — *Orus* imie Boga pośrednika u Egipcjan, wedle pochodzenia Chaldejskiego znaczy nauczyciel, uczony. Pisarze wschodni utrzymują, iż *Orus* inaczej zwany był także *Mokhalles albaschar*, to jest ZBAWICIEL LUDZKI (2). — Chaldejczycy tegoż Boga zwali zarówno ZBAWICIELEM LUDZI, *Dhouvanai* (3).

Nauczano iż cierpienia i męka zbawiciela śmiercią się zakończą; że ta krwawa ofiara okupi rodzaj ludzki, że wina Adamowa zmazaną zostanie. — U Gotów 'pierworodny Syn Boży miał być pośrednikiem, głowę wielkiego węża zdeptać, i zwycięstwo to życiem własnem przypłacić (4). Tybetanie przyszłe czasy w przeszłe zanieniając, mówili iż oswobodziciel narodzony z Dziewicy, żył samotny na puszczy gdzie martwieniem ciała się sposobił, nędzę ludzkę brał na się, a dobrowolnie cierpiąc odpowiadał za wszystkich którzy bądź w piekle poku-

(1) D'Herbelot, *Bibliothèque Orient.* art. *Zerdascht*.

(2) *Bibliot. Orient.* art. *Hermès*. T. III. str. 195. Xię. IV. str. 301.

(3) D'Herbelot. T. III. str. 197.

(4) Edda, *fab.* 11, 27, 32.

tuja, bądź w zwierzętach za karę żyją (1). — Xięgi *Likiyki* u Chińczyków zwiastowały rycerza, mającego pierwiastkowy porządek przywrócić, a za popełnione zbrodnie własnymi mękami odplacić (2). Ten rycerz jest *Kiun-tse*, czyli *święty*. W Xięgach *Tchoung-young*, i *Chou-king* jest iż *święty* nie ma ojca, lecz że jest poczęty za sprawą *Tien* (3). Xięgi *Kings* w tenże sposób mówią; dodają nadto, iż istniał wprzód niżli niebo i ziemia stworzonymi były, a lubo wszechwładny, przecież był ludzkiej natury. « *Tien-gien* będzie BOGIEM-CZŁOWIEKIEM; będzie żył pomiędzy ludźmi, i ludzie go nie poznają. » — « *Bijcie i biczujcie świętego*, a wypuście *złodzieja*. » (4) *Eschiles* jeden z najgłębszych mitologów greckich, wszystkie rozrzucone o Odkupicielu powieści, do jednej postaci *Prometeusza* przymierzył, i ukazał Boga który innego Boga na śmierć wysyła. — *Platon* symboliczny obraz sprawiedliwego kreśląc rzekł: « *cnotliwy aż do śmierci, uchodzić będzie za winowajcę, będzie biczowany, męczony i ukrzyżowany.* » (5) *Rousseau*

(1) *Klaproth*, *Jour. Asiat.* styczeń 1834.

(2) *Ramsay*, *Disc. sur la Mythologie*, str. 150, 151.

(3) *Kong-Yang-Tse*, *Mém. concer. les Chinois*. T. I. str. 386.

(4) *Ustep* cytowany w *Élém. de philos. cathol.*

(5) *Platon*, *Rieczpospolita*. Xię. II.

tak wspomina o ustępie w pisarzu greckim : « Platon z wyobraźni opisując sprawiedliwego , wyraźny obraz Chrystusa maluje. W istocie tak wielkie podobieństwo względem którego pomylić się nie można, uderzyło wszystkich ojców kościoła. » (1).

W zachodniej Azji żył lud którego prorocy przepowiedzieli wszystkie czyny i wszystkie męki Messiaszowe. Izajasz głosił iż syn dziewicy nazywać się będzie *himmanuel* (Bóg z nami) wyraz oznaczający połączenie dwóch natur (VII). Jeremiasz dał mu imię jego niebieskie *Jehowa*, wyraz podobnie podwójną pokazujący naturę (XXIII. 6); Malachiasz przepowiedział iż przed nim przyjdzie poprzednik (III. 6). Micheasz wymienił miejsce urodzenia jego, Betleem (V. 2). Izajasz mówił, iż on uczyć pocznie od brzegów Zabulon i Neftali a iść będzie nad morzem, i za Jordanem i w Galilei (IX. 1) Dawid oznaczył kształt paraboliczny nauk Messiasza, (Ps. LXXVII. 2) Zachariasz opisał wjazd jego (IX. 9). Przepowiedziano zdradę Judasza, jego śmierć, i ustanowienie innego w miejscu jego Apostoła. (Ps. LIV, trzydzieści srebrników, pole gancarza, (Zach. XI. 12). Izajasz wspominał o dobrowolnej oblacji Zbawiciela (LIII. 7). o niewinności jego i umęczeniu (tamż.); fałszywe świadki zapomniane też nie zostały w tych prorocत्वach kilko wiekami przed cza-

(1) J. J. Rousseau. *Émile*. Xię. IV.

sem wydanych. (Ps. XXIV. 12. XXXIV. 18). Znajdujemy w nich także o biczowaniu i ukrzyżowaniu (P. XXI. 18) o dwóch złoczyńcach ukrzyżowanych obok (Iz. LIII. 12) o żółci i occie któremi ma być napojony. (Ps. LXXVIII. 22). O pełnięciu włócznią w bok (Zach. XII. 10). O szatach jego o które los ma być rzucany (Ps. XXI. 18 19), o urąganiu przechodniów (Ps. CXXI. 8. 9) i w końcu o modlitwie jego za swe prześladowce. (Iz. LIII. 12).

§ 3.

A gdy tak prorocy opowiadali przyjście Zbawiciela, Pan obwieszczał oraz Izraelowi ustanowienie nowego zakonu :

« Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych, mówi Pan. « Pełnem całopalenia baranów, i łoju tłustego « bydła, i krwi cielców i jagniąt i kozłów nie « chciałem. Gdyście przychodzili przed oczy moje, « kto tego szukał z rąk waszych, abyście chodzili « po sieniach moich? Nie ofiarujecie więcej ofia- « ry próżno i kadzenie jest mi obrzydłością. Nowia « miesiąca, i szabbatu, i innych świąt, nie ścierpię; « nieprawe są zbory wasze. » (Iz I. 11-13). Gdziein- « dziej też uczył Platon, iż człowiek nie potrafi sam dostatecznej czci wyrządzać Bogom, radził przeto zatrzymać się z ofiarą aby dostateczną być mogła

aż do przyścia najwyższego mistrza (1). — W *Puranas* napisano : iż ludy wyglądają , a ziemia się skarży i drży aby pod ciężarem przestępstw nie zapadła się w *patala*. Wisznu (druga osoba Trójcy Indyjskiej) ziemię pociesza , i przyrzeka jęj ZBAWICIELA, mającego się narodzić w domu Pasterza, i wychować między pasterzami ; a któryby ją od panowania Daytias (diabłów) uwolnił (2). — Podobnie nadzieje znajdujemy w Xiegach Chińskich. « Przyjdzie człowiek pożądany, a z nim doskonałość powróci. Dla tego powiedziano jest : bez najwyższej cnoty, prawo najwyższe się nie przyjmie. Sto *Chi* (trzysta lat) minęło, odkiedy wyglądamy świętego człowieka.... Chwała imienia jego, jako Ocean zaleje Cesarstwo środkowe, i dojdzie aż do ludów barbarzyńskich, i cudzoziemców; po wszystkich miejscach się rozejdzie, dokąd tylko okrętem dopłynąć, lub wozem dojechać można. » (3) W innych pismach chińskich napotyka się ślad iż Konfucjusz mawiał wielokrotnie o *świętym* który żyć miał na *zachodzie* (4) — « Minister *Phi* radził się Konfucjusza, i rzekł mu: Mistrzu, czyś ty jest świę-

(1) Platon, w *Drugim Alcybiadesie*.

(2) *Observ. du capitaine Wilfort*, z towarzystwa Kalkuckiego.

(3) *Tchoung-Young*. Rozdz. XXVII, XXIX, XXXI.

(4) A. Rémusat, *Notes sur le Tchoung-Young*.

ty człowiek ? — (wyraz chiński ma znaczenie Bóg-człowiek). — A on mu odrzekł : Napróżno pamięć moją wysilam, nie znajduję człowieka któremuby miano to przystało. — Alić, odrzekł Minister, czyliż trzej królowie (którzy byli głowami dynastii Hia, Chang i Teheu) nie zasługują na miano świętych ? — Trzej Królowie byli ludzie wyborni, byli pełni dobroci, mądrej roztropności i siły niezwykłej. Lecz ja *Khieu* nie wiem o tém, ażeby oni mieli być świętymi — Minister prawil dalej : czyliż pięciu mocarzów nie byli świętymi ? Pięciu mocarzów, odpowiedział Konfucjusz, byli ludzie wyborni, pełni dobroci, wyrządzali miłosierdzie i sprawiedliwość. Lecz ja *Khieu* nie wiem o tem, ażeby oni mieli być świętymi. — Więc Minister zapytał jeszcze : a trzej augustowie, czyliż i ci nie byli świętymi ? Na co Konfucjusz : ci, odrzekł, godnie użyli czasu sobie wydzielonego; lecz ja *Khieu* nie wiem aby byli świętymi. — Więc minister, zdziwiony jego mową, zawołał nakoniec : Jeślić tak jest, któż jest ten, któregooby nazwać można świętym ? — Na co Konfucjusz odpowiadając łagodnie, rzekł mu : Ja *Khieu* słyszałem, i było mi powiedziane, że w stronach *zachodnich* przyjdzie człowiek święty, który lubo krajem sprawować nie będzie, uśmierzy niepokoje... A żaden człowiek nazwiska jego powiedzieć nie może (« rodzaj jego kto wypowie » Iz. III, 8) lecz ja *Khieu* słyszałem,

że ten jest prawdziwie święty. » (1) A niema tu, ażeby Konfuciusz nadludzkim sposobem, lub przez objawienie rzeczy się miał dowiedzieć; powtarza wyraźnie iż *słyszał*, iż mu to *powiedziane było*; więc powieść doszła uszu jego z podania przodków, którzy się przyjścia Odkupiciela spodziewali. — « Narody, mówił Mentius uczeń Konfuciusza, narody wyglądają zbawcy swojego, jak zwarzone upałem rośliny wyglądają dżdżu i rosy niebieskiej, » (2) Wyglądali go niecierpliwie i Indianie. *Barta Chastram* jeden ze świętych Poematów Indyjskich od dwóch tysięcy pięciuset lat, mieści w sobie proctwo : » Urodzi się Brama w mieście *Skambelam*; a ten będzie Wisznu Jezudu... i uczyni, czegoby żaden dokazać nie mógł; a nauczając ludzi swego rodu, ziemię oczyści z grzechów; sprawiedliwość i prawda zakwitną, i ofiarować będzie ofiarę... » Uważmy iż Messiaszowi temu imię jest dane, i nazwisko miejsca powiedziane w którym się ma narodzić. Uważmy jaka cudowna zgodność w tej mierze zachodzi z pismem hebrajskiem : « Urodzi się Brama » to jest kapłan ; (sacerdos in aeternum) « w mieście Skambelam » (Betleem). Betleem po hebrajsku znaczy *dom chleba*; zaś Skambelam po Indyjsku wyraża *chleb domowy*: « A ten będzie

(1) *L'invariable milieu*, str. 144 i 145.

(2) Her. Jos. Schmitt, *Origine des Mythes*.

Wisznu Jezudu ; » Wisznu (druga osoba trójcy Indyjskiej) « Jezudu » (Jezus). *Du*, przydaje tłumacz Xięgi *Barta Chastram*, jest zwykłym zakończeniem wszystkich imion własnych rodzaju męskiego. *Jezudu* znaczy Jezus, jak np. Augustus, znaczy August. (1). — To samo znajdujemy w Xiedze *Bagavadam* i Wisznu druga osoba trójcy, pod imieniem *Chrishna* (Chrystus) przychodzi na świat narodzony z dziewicy. » *P. de Guignes* zważa iż wszystkie okoliczności urodzenia równie jak imię samo *Chrishna* przywodzi na myśl Jezusa Chrystusa ; « rodzi się z dziewicy, w grocie, gdzie obecnym jest osioł ; aniołowie i pasterze cześć mu oddają. » (2)

Onego czasu « lud w ciemnościach idący, ujrzał światło. » Xięgi hebrajskie nieznane narodom obcym ogłoszone zostały w Alexandryi mieście uczonych. Jeden z Ptolomeuszów przełożył rozkazał na greckie, pismo święte, i te w muzeum biblioteki umieścić. Złościli się na to wykładacze zakonu ; darmo, Ateńczyki i Rzymianie wersją siedmiudziesiąt przepisywać mogli. Tym się sposobem podanie żydowskie rozniosło.

Warron chcą dowód jedności Boga na powszechności podania oprzeć, pisma hebrajskie za główne

(1) *Récherches Asiat.* t. 6. p. Labaume. — Noty.

(2) *Bagavadam*. Xię. I. 9, 10. — W. Jones, *Asiat. research*, I.

zasady mniemania swego położył (1). Oczekiwanie Odkupiciela stało się wiarą powszechną i silną — Magowie nie zapomnieli przepowiedni Zerdasztowej, a skoro gwiazdę ujrzeli pospieszyli z darami powitać Messiasza (2). Wiadomo było na wschodzie iż ukaże się gwiazda cudowna doprowadzić mająca ludzi świętobliwych na miejsce w którym urodzi się dziecina. Jeden z Cesarzów Indyjskich w tę samą porę, zatrwożony wyroczniami, rozkazał szukać tego dziecięcia i zgładzić je polecił (3). Jest w poemacie Indyjskim, iż tyran Concha, dowiedziawszy się że *Dohibahi* powiła syna któremu imie *Chrisna* dziecko chciał zamordować; lecz matka uniosła dziecko do miasta *Gokulam* i tam w domu *Nanda* je przechowała (4). — Pogłoski owę doszły aż do Chin, i tak wszędzie oznajmiono zostało iż się czasy wypełniły. Wszakże stu lat blisko potrzeba było na to, aby się wieść wzdłuż Azji przedarła, i gdy Cesarz Ming-ti wyprawił posłańców swoich aby wynaleźli *świętego*, już od lat 65 syn człowieczy

(1) Święty Augustyn, *Civitas Dei*. T. I. Xie. IV. Roz. 31.

(2) D'Herbelot, *Bibliot. Orient.* art. *Zerdascht*.

(3) *Recher. Asiat.* T. X. — *Rech. chrét.* de Buchanan, str. 266.

(4) Dubois, *Mœurs instit. et cérém. des peuples de l'Inde*.

z krzyża swojego wyrzekł był słowa: *Wykonało się* (1).

Nie byli też bez oczekiwania mieszkańcy *świata Rzymskiego*. — Za czasów gasnącej Rzeczypospolitej Cycero oznajmiał iż przyjdzie jedno wspólnie prawo dla wszystkich ludzi (2). — Wyrocznie Sybillijskie zwiastowały dwóch królów: Jeden miał panować w Rzymie, a drugi zrodzony w Judei rządzić światem (3). — Godnym jest podziwienia, powiada *Heyne*, że w onęj porze we wszystkich narodach szerzyły się prorocтва, a wszyscy niemi zatrudnieni byli (4). — Swetoniusz świadczy « iż na całym Wschodzie było od dawna szanowane mniemanie, iż wówczas właśnie wedle wyroków przeznaczenia wyjść mają władcy świata z Judei » (5). Tytus Liwiusz, Sallustiusz, Tacyt, Plutarch, zarówno o tém publiczném oczekiwaniu wzmiankują. — Volney sam przyznaje iż się spodziewano wtedy *pośrednika, zbawiciela* (6). — Boulanger zaprzec nie mogąc powszechnemu uczuciu nadziei, po szalonemu zwie ją *uniwersalnem dziwa-*

(1) Her. Jos. Schmitt, *Origine des Mythes*.

(2) *Republ.* T. III. Rozdz. 17.

(3) Whiston, *Vindication of Sybill Oracl.* str. 3.

(4) Heyne, *Obser. in Tiball*, str. 135.

(5) Swetoniusz, *Życie Wespaziana*.

(6) Volney, *Ruines*. Rozdz. XXII.

ctwem (1). — 6 Czerwca 1833 roku, na sessii towarzystwa literackiego w Londynie, czytana była rozprawa, o prorocctwie łacińskim, na lat 63 przed erą chrześcijańską powszechnie w Rzymie znajomę; to prorocctwo głosiło wyraźnie iż natura wyda na świat Króla ludowi Rzymskiemu. « Regem populo Romano naturam parturire. » Pismo *Memorial encyclopedique*, donosząc o tym szczególe oświadcza: że na mocy świadectw pisarzy starożytnych, tudzież poszukiwań dzisiejszych, za rzecz pewną trzymać należy, iż wspomniona wyrocznia na lat 60 przed narodzięciem Chrystusa powszechnie w Krajach Włoskich znajomą była (2). »

ROZDZIAŁ XIV.

WIEK AUGUSTA — JEZUS NAZAREŃSKI.

Była to chwila wytchnienia i spoczynku narodów, które pod rzymskim zostawały władaniem. Po długich i krwawych walkach, zamknięto drzwi świątyni Janusa. Od krańców Maurytanii, od Luzytańskich brzegów, aż po Eufrat, spokojnie powiewały znamiona Rzeczypospolitej. Ucichły gromy wojenne; ludy ucieszone pokojem, dzwigać

(1) *Recherches sur le despotisme oriental*, sek. 10.

(2) *Mémoires encyclopediques*, sierpień 1833.

poczęły zdeptane czoła, jak trawa na łące wstaje radośnie, gdy burza przejdzie a słońce, zaświeci. — Rycerskie konie wprężono do pługa, żołdak stał się rolnikiem. — Za bezpieczeństwem wróciła płodność. Matka bez troski karmiła dziecię — Zawitaly obfitość, swoboda i radość. Rola zakwitła, przemysł zajaśniał, przybył dostatek — Mieszkańcy weseli błogosławili Bogom, a lud wiecznego miasta, syty *widowisk i chleba*, radośnie wykrzykiwał, że wiek złoty powraca.

Odstraszone szczęką oręża Muzy, po raz pierwszy zasiadły na Kapitolu. Sława literacka zajęła miejsce sławy rycerskiej. Zbójcze proskrypcie ustały, a w miejscu rzetelnych mordów, zjawiły się tragedie Variusa Luciusa. *Æmilius Macæ*r pisał poezie o ptakach i roślinach; *Domitius Marsus* wydał *Cykutę satyryczną*; *Cornelius Severus* słynął z poezii rycerskich. Prócz poetów kwitli: uczony *Hygin* bibliotekarz cesarski; *Musa*, lekarz nadworny Augusta; *Celsus Cornelius*, przewany *Hipokratesem* łacińskim; *Carus*, nauczyciel młodych Cezarów; *Tuticanus*, *Plotius*, *Valgius* i *Pedo Albinovanus*, który wyprawę *Germanika* na morza północne opisał. Sławny *Pollion*, mówca, poeta, filozof, krytyk i dziejopis wojen domowych rzymskich, *Pollion*, który młode lata w ścisłej z *Cyceronem* przebył zażyłości, który pod znakami Cezara walczył, i *Rubikon* z nim przechodził, a dlatego później równie

przyganiał *Kommentarzom* Cezara, jak i *patawinizmowi* (1) stylu Liwiusza; Pollion w latach podszłych, obszerną bibliotekę swoją, dla kształcenia młodzieży, na publiczny poświęcił użytek. Tam on, kwoli uszanowaniu, portret Terencjusza Varrona zawiesił; i umieścił 490 dzieł, które uczony starzec, przed 90tym rokiem życia swego napisał.

W owe to czasy dowcipne szermierstwa i rymotworskie zawitały turnieje. Piękne nocy włoskie, spędzali w ogrodach Mecenasza, wśród balsamicznych woni, melodyjni Muz wielbiciiele. Rówiennicy, w jednym dniu zrodzeni, Tybull i Owidiusz, zarówno uwienчени oba, oba miłośne wyśpiewywali pieśni: Properciusz sławił Cyntię, Horaciusz patrona Mecenasza i zasób jego lochu; a łabędź mantuański zachwycał śmiertelnych nieśmiertelnymi pieśniami. Wszakże, pomimo tak błogiego stanu, niespokojność mdliła umysły, niesmak się wkraadał w serca i zatruwał wesele.

Nigdy może pokój nie był tak piękny, a przecież obecne szczęście nie mogło zaspokoić gwałtownych a nieokreślonych wymagań narodów. Po miastach i po wsiach tajemnicze rozchodziły się wieści; ludzie badali astrologów; dzieci wypytywały się starców; zbiegano się zewsząd do przybytków wy-

(1) *Patawinizm*, sposób mówienia właściwy mieszkańcom Padwy; *Patavium* u Rzymian Padwa. (Nota TI.)

roczni, radzono się najdawniejszych Xiąg Sibilli; ale nad wszystkie odpowiedzi Pitoniss, nad wiersze erytrejskie, egipskie, z Samos i z Sardów poważane były podania kumejskie i hebrajskie. One to zwiastowały króla z ziemi Judzkiej który całym światem zawładnie; zaś te pogłoski cesarstwo Rzymskie obiegłszy, do najodleglejszych doleciały krain. Słyszano o nich w ogrodach Akadema i w lichój budzie Daka; rozmawiał o nich Arab pod stepowym namiotem i Batawezyk w bagnistej swojej krainie; wszędzie budziła się wspólna ciekawość względem nadchodzącego wieku. Z zachodu i z północy, jednoż oczekiwanie oczu wszystkich ku wschodowi zwracało — a z poza wschodu na zachód patrzyli Indianie, Gimnozofisci, dalekie nawet Serery. Więc poraz pierwszy z dwóch krańców świata zbiegły się wejrzenia nad ową kolebką rodu ludzkiego; nad miejscem z przed wieków przeznaczonem, na przyjscie Tego, który wiecznie panować będzie.

Rozruch oczekiwania jakiego nie doznano jeszcze w żadnym wieku, jak wszędzie tak się w Atenach i Rzymie objawił. W mieście Minerwy wystawiono ołtarz *nieznajomemu Bogu*: w *nieśmiertelnem mieście*, Wirgiliusz lirycznem przejęty natchnieniem: « Patrzcie, zawołał, jako się świat chwieje pod ciężarem swojego sklepienia, patrzcież jako się wesołą ziemię i wody bliskiem nadejściem wieku na-

stepnego... Dziecie zawładnie nad ukojonym światem... Wąż zostanie zgnieciony.»

Jako się rzekło : rószcza pokoju zakwitła nad światem, wtedy Cezar, Oktawian-August, zażądał wiedzieć ile głów spoczywa pod opieką prawicy jego — i wydał edykt aby popisano wszystkich. Ten edykt ogłosił po kraju Cyrynus starosta Judei; więc każdy (mimo ciężkiej zimy) szedł do miasta z którego był rodem; i wielki był rozruch po drogach. A w ogromie podróży znajdował się cieśla z Galilei, imieniem Józef, który szedł do Betleem Judzkiego; z kąd wywodziło się ojców jego pokolenie; i z nim była dziewica Maria, którą nazywał małżonką; a ta była ciężarną, i czas jej przyszedł; a iż byli ubodzy, pomieścić się nie mogli w gospodzie, więc porodziła syna w stajence, a owinąwszy go położyła w żłobie. I to jest dziecie, pod dachem ludzkim przytułku nie mające, w stajni narodzone, o którym przed przyjściem jego mówili możni w pałacach, ubodzy w lepiankach; o którym spoczywając przy studni rozmawiali na stepach, o którym rozprawiali żeglarze na morzu; dziecie przepowiedziane przez proroki, wygładane przez narody; był to Messiasz, który przyszedł świat cały krwią swoją okupić: był to Jezus Chrystus, Pan Bóg Zbawiciel nasz!

§ 2.

Więc przyszedł wygładany Odkupiciel świata. Na podróżach i w ubóstwie zbiegły dni jego dziecinne. Zebrał on w jedno prawdy rozpierzchnione między ludźmi, a w rozmaitych zamknięte religiach, które wszystkie ze skrzywionych podań patriarchalnych wyszły. Uczył słowem, i naukę swoją przykładem potwierdzał; a uczył bez żadnego względu, na polu i w mieście, uczonych i prostaków.

Przyszedł, nie żeby przyczynić dostatków możliwym na ziemi w skarby opływającym, ale żeby pocieszyć słabych, ubogich i uciśnionych; których samolubstwo i dumia odpychały, tych on wołał do siebie: «Przyjdźcie do mnie którzy cierpicie i którzy uciśnieni jesteście, a ja wam dopomogę.» Niewola równała ludzi z bydłem, wpręgano ich do ciężkiej pracy, wymieniano, przedawano, posługiwano się nimi jak najpodlejszemi zwierzętami. Okropny był stan uciśnionych. Wszakże Zbawiciel zapobiegając bratobójczej wojnie, nie wywoływał nowych Spartakusów, ale mówił: «Miłujcie się nawzajem — Czyńcie drugim, cobyście chcieli żeby «wam czyniono.» I bez wojen i rzezi opadły łańcuchy niewoli.

Przed przyjściem Chrystusowem, powszechny

zapał wzbudzał ten wiersz Eurypidesa : « Czyto
« w Sparcie, czy w Troi, wszędzie zemsta miła. »
Ale od kiedy Chrystus nauczył : « Jeśli odpuścisz
« ludziom, Ojciec Niebieski odpuści tobie tve wi-
« ny, » wszędzie odtąd wzgardzono wierszem Eu-
rypidesa.

Chrystus nauczył jak się modlić mamy do Ojca
Niebieskiego ; modlitwa : « Ojcze nasz, » tak pro-
sta, tak wzniosła, zawiera w sobie całą treść filo-
zofii, miłość ku Bogu — i miłość ku ludziom najdo-
bitniejszym tłumacząc wyrazem.

Rozszerzywszy w ciągu lat trzech światło, i nie-
skończonę liczbę cudów dokazawszy, Chrystus
wypełniając do końca warunki bytu ludzkiego, sam
śmiercią umarł. Póki żywot ludzki dźwigał, poniosł
wszystkie dolegliwości ; poznał co głód, co cierpie-
nia, zdrady, prześladowania, co niewdzięczność,
co męki, co wyrok niesłuszny i śmierć haniebna ;
wszystkich boleści doznał, bo wszystkie przyjął
dobrowolnie.

Dopelnione tedy zostały proroctwa opisujące na
kilka wieków naprzód ; wszystkie szczegóły posłan-
nictwa, urodzenie w Betleem, wjazd tryumfalny do
miasta, ciągnięcie losu o szatę, ocet podany, prze-
bicie boku włócznią, straż około grobu, i powie-
rzenie ciała bogatemu mieszkańcowi (Józefowi
z Arymatei).

Dnia, którego ten człowiek na krzyżu przybity

został ; a krzyż znaczyl w one czasy szubienicę,
nią dla wzdardy samych tylko niewolników karano ;
dnia tego na niebie i na ziemi niesłychane pokaza-
ły się zjawiska. Słońce bez zaćmienia jasność swą
straciło ; a powszechna trwoga przejęła ludy skoro
ta noc straszliwa na ziemię zapadła. Zdarzenie to
u narodów Azji potwierdzone jest dziejami, i chwila
której przypadło wiernie zapisana. Dziejopis Olim-
piad Phlegon, obszernie opisuje co za ciemności na
ów czas ziemię ogarnęły (1).

Skala Kalwaryi rozpadła się gwałtownie ; naj-
bieglejsi geologowie do dziś dnia wytłumaczyć nie
mogą, jakim się to stało sposobem (2).

Chrystus złożony był w grobie, który zamkną-
wszy Kapłani Żydowscy, pieczęcie swoje na nim
położyli, i straż postawili obok. Alić dnia trzeciego
ziemia się zatrzęsła, Anioł kamień odwalil, żołnier-

(1) Phlegon donosi, iż 20 Olimpiady, (która na r. 33 e. ch.
wypada) trafiło się zaćmienie słońca jakiego nigdy przed tém
nie bywało, gdyż w samym południu, stała się noc, i gwiazdy
widno było na Niebie. Przecież, lubo Phlegon mniema, iż to
było zaćmienie, rachunek astronomiczny przekonywa iż za-
ćmienie słoneczne na rok ten nie przypadało ; przez co zmu-
szeni jesteśmy ciemności owe nadnaturalnej przypisać przy-
czynie.

(1) Widok tej rozpadliny w podziwieniu wprawia podró-
żnych. — *Patrz* : Maundrell, Flemming, Shaw. *Podróże*.
T. II. Rozdz. 2.

« mężobójcę : A zabiliście sprawcę żywota, którego
 « Bóg wzbudził od umarłych, czego my świadkami
 « jesteśmy : i wiara która przezeń jest , dała to zu-
 « pełne zdrowie przed oczyma was wszystkich. A
 « teraz Bracia , wiem , żeście z niewiadomości
 « (przeciwko Jezusowi) uczynili, jako i przełożeni
 « wasi. A Bóg , co przez usta wszech proroków
 « pierwój opowiedział , iż Chrystus jego cierpieć
 « miał , tak ziścił.... A gdy oni mówili do ludu, na-
 « deszli kapłani i urząd kościelny i Saduceuszowie
 « i pojмали je, i wsadzili je do więzienia. A wiele
 « tych, którzy byli słowo usłyszeli, uwierzyło : i
 « była liczba mężów pięć tysięcy.» (Dz. Ap. III
 i IV).

Rozeszli się tedy uczniowie, apostołując wszędzie : Jan w Azyi mniejszej, Andrzej u Scytów, Tomasz u Partów, Filip w Azyi wyższej. Bartłomiej aż do Indyi Ewangelię Ś. Mateusza zaniósł. Matiasz nauczał w Etiopii, Szymon w Persii ; prześladowca niegdyś chrześcian Szaweł, do wiary powołany, szedł do Efezu, do Grecyi, Prowancyi i Hiszpanii.

Piotr i Paweł, nieznani podróżni, do stolicy świata przybyli, aby tam nowego państwa fundament założyć. Pierwszy, jako urodzenia niskiego człowiek, skazany na śmierć, ukrzyżowan głową ku ziemi – drugiemu iż był obywatel Rzymskim, głowę mieczem uciąto.

Krew męczenników, spoiła pierwsze podwały religijnego gmachu. Zaś co do missyi apostołów Pańskich, posłuchajmy jak się o nich filozof przeszłego wieku wyraża. « Po śmierci Jezusa Chrystusa, mówi *J. J. Rousseau*, dwunastu uczniów, z których jedni rybacy, drudzy prości rzemieślnicy, do wiary nakłaniać i nauczać poczęli ; sposób ich był niekunsztowny, i nie uczone kazania ; lecz serca mieli przeniknione głęboko ; a z cudów któremi Bóg wiarę ich nagroził, zaiste najokazalszym był ten , iż żywota świętość dochowali (1). » Ciągłym cudem są dzieje pierwszych czasów ; oto drugi niedowiarek *Bayle* mówi : « Ewangelia opowiadana przez ludzi, żadnego znaczenia, żadnej nie mających nauki, prześladowanych, ludzkiej opieki pozbawionych, przecież w rychłym czasie po całej ziemi się rozszła i uznana została : wypadek ten jest niezaprzeczone, i jawnie dowodzi, iż Ewangelia dziełem jest Bżem (2). »

Zabrzmiało roznośnie słowo apostołów. Uznano wyzwolenie człowieka. Siła znowu słabość wyzwoliła ; kobieta, niegdyś za podrzędną uważana, zajęła przy mężu właściwe sobie miejsce ; stała się towarzyszką jego, jak Ewa była Adamową.

(1) Reponse au roi de Pologne (Stanisławowi Leszczyńskiemu), str. 262.

(2) *Dict. crit. art. Mahomet.* Uwaga O.

Jako bowiem Chrystus uwolnił człowieka, tak człowiek nawzajem niewolnika uwalniał. — Równość w obliczu Boga przygotowała ludzi do pojęcia czém jest równość w obliczu prawa. Chrystus tak wyrzekł: « Syn człowieczy nie przyszedł na to aby mu służyono, lecz aby służył. » — Nie śmieli ludzie zarówno z bydłem uważać tych, których Boży Zbawiciel krwią swoją okupił, a którzy wspólnego wszystkim Ojca mają na niebie, i wspólnego Odkupiciela na ziemi.

Objawiona głośno, i uznana została cnota miłości chrześcijańskiej. Powaga i wzniosła szlachetność tych, którzy zniewagę przebaczeniem karcili, i nawet za prześladowców swoich modły do Boga ślali; cnota matek, które własnymi piersiami karmiły sieroty zbójców ich rodzin, złagodziły powoli samolubstwo i pychę królujące nad narodami. Usprawiedliwioną i dowiedzioną została nauka Chrystusowa « Błogosławieni ciszy, albowiem oni posiądą ziemię. » Jakoż miłością chrześcijańską pociągnięte, rodziny, miasta, okolice, kraje, cisnęły się pod znak wspólnego zbawienia, Krzyża.

ROZDZIAŁ XV.

CHRYSYANIZM POD SĄD ROZUMU PODDANY.

Widzieliśmy iż przez najbajeczniejsze podania, we wszystkich stronach świata, od chwili stworzenia

samego, przebija się jedna i powszechna wiara. Wolter przyznał: « iż upadek człowieka był podstawą teologii wszystkich starożytnych narodów. » Wszędzie też człowiek wyglądał *Naprawiciela, Boga-Człowieka, Sprawiedliwego*, wielką ofiarę uczynić mającego. Wolter także powiedział: « iż z tylu rozmaitych religii, nie ma żadnej, którejby głównym celem nie było *zmazanie winy*. » Istotnie wszystkie wyznania, niedość że zmazanie winy na celu miały, ale nadto mniemały, że expiacia przez wylanie krwi jest najskuteczniejszą. Łała się krew obficie. Nie wybierano na ofiarę zwierząt drapieżnych i dzikich; domowe tylko i łagodne krwawiły ołtarze ofiarne. Nie dość na tém, szukano ofiary lepszej, i byli co wierzyli, że trzeba istotnej ludzkiej ofiary; Kartagińczykowie zabijali dzieci, które na sobie zmały żadnej nie miały; krew niewinną poświęcali w Assyrii i Fenicyi; Persowie i Babilończyki brali więźnia, stroili w szaty królewskie, sadzali go na tron, cześć mu oddawali, i po kilkunowem przygotowaniu, zdzierali z niego stroje, ćwiczyli go różgami, i wieszali na szubienicy. — W Danii, ilekroć wielka klęska na kraj spadła, król na ofiarę poświęcony bywał. — Druidy zarzynali starców. — W Indii królowie, naksztalt Kurcuszów Rzymskich, sami się za kraj poświęcali. — W Norwegii i Szwecii królowie dzieci swe dawali. — Co roku w Egipcie poświęcano dziewicę dla do-

bra ojczyzny. — W Grecji mnóstwo jest równie okropnych przykładów. Labirynt Minotaura nie innego nie znaczy; — Philon z Biblos pisze: « U dawnych było zwyczajem, aby w ciężkich razach, rządzący narodem, dla ochrony ludu, najukochańszego ze swoich synów na ofiarę dawali. » Uczony Euzebiusz twierdzi, iż król Kronos w Fenicii, syna swego w królewską purpurę odziewszy, zabił na ołtarzu, który był ku tej przygotował ofierze. — W Afryce, w Europie, w najodleglejszych stronach północy, wszędzie czyniono ofiary ludzkie. — W Ameryce podobnie zabijano ludzi na zmazanie winy, i co dziwniejsza, iż od dawna Meksykanie mieli prociectwo, że w miejscu ofiar ludzkich nastanie ofiara ze zboża.

Oczekiwanie było powszechne. — Gdy się czas zbliżał, narody tajemniczego doznawały wzruszenia. Xięgi Sybilli, prorocтва, wyrocznie ciekawie były słuchane.

Skoro Sprawiedliwy umarł na krzyżu — skoro niewinny karę poniósł za winnych — skoro odkupienie dopełnione zostało; ustała ciekawość prociectw, ustały ofiary, przestano hodować zwierzęta pod nóż ofiarny, i gdy Cesarz Julian dzwigając upadłe ołtarze Olimpu, starożytną jedną świątynię azyatycką ucieść chciał ofiarą — ucięto szyję gęsi. — Zgoła: przez wieków trzydzieści wyglądano Zbawiciela — od wieków ośmnastu przestano go

wyglądać. — Skądże ta zmiana wszystkim narodom wspólna?

Niedowiarki nawet przyznają, że Chrystianizm jest powszechny. — Wszyscy ludzie wierzyli w grzech który zmazać należy — expiaci szukali we krwi — wszyscy byli przekonani, że niewinny za winnych zapłaci — czekali ODKUPICIELA. Historia zaś świadcza, że przyszedł człowiek, który cudami posłannictwo swoje obwieścił. Cudom nie przeczą nieprzyjaciele, Żydzi, Celsiusz, Porfiry, Julian Apostata. *J. J. Rousseau* oświadcza: « że wypadki życia Sokratesa, o których nikt nie wątpi, mniej są wiarogodne, na mniej świadectwach oparte, jak wypadki życia *J. Chrystusa*. » — Człowiek ten nie popełniwszy występku, skazany jest na śmierć — Tu jeszcze jédnomyślnie zgadzają się świadectwa. Niezawodną jest także rzeczą, że od śmierci **SPRAWIEDLIWEGO** na Kalwaryi, ludy przestały czekać ODKUPICIELA, i że już expiaci w rozlewie krwi nie szukają. Czy jest na to odpowiedź?

Dodać należy, że Chrystus nie wymyślił, nie wprowadził nowego; nie przyszedł bowiem niszczyć co było, lecz podnieść, rozszerzyć i ulepszyć.

Słowo przedwieczne, dźwignął On niķnące i pomięszane prawdy, od początku świata istniejące, a tu i owdzie rozrzucone; skupił je w sobie i wiecznym trwaniem obdarzył. I tak, weźmy Chrzest na przy

kład : Sakrament ten przez Chrystusa uświęcony, był już i pierwój znajomy. Oczyszczanie wodą znajdujemy u Persów, u Egipcjan, u Greków; w Rzymie nawet święcono dzień w którym woda lustralna oczyszczała nowo zrodzonego. W Meksyku, w Tybecie, na wyspach Kanaryjskich i w Indiach było coś podobnego do Chrztu. Zgoła Chrystianizm zawsze i wszędzie miazgę stanowił, i nikt fałszu nie zada słowom *Bossueta* : « Religia jednostajna, czyli raczej taż sama, trwa od początku świata. Zawsze ten sam Bóg, Stwórca; tenże sam Chrystus Zbawicielem ludzi był uznany. » Samiż filozofowie zgadzają się, « że Chrystianizm co do zasady swojej jest religią powszechną, zgoła do miejsca lub kraju nie przywiązaną i t. d. » *Rousseau* dodaje : « że tyle połączonych dowodów przekonać muszą mądrego i nieuka, człowieka z gminu i światowego; nieprzekonanym zostanie chyba warjat, niezdolny zastanowić się, lub człowiek zły, nie chcący się dać przekonać. »

A jako ofiara Chrystusowa, wszystkie bole ludzkie w sobie zamieściła, tak też nauka Jego, wszelką mądrość podań starożytnych zawarła. Najpierwszém i największém przykazaniem Jego jest : « Będziesz miłował Pana Boga twego, z całej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich. » A drugim wnet : « Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. » Dlatego też i uczeń ukochany Chrystusów, do

późnej przyszedłszy starości, gdy już słowa Bożego roznosić sam nie mógł, pisał ostrzegając Chrześcian : « Synaczkowie moi, miłujmy się zobopólnie : « bo miłość jest z Boga. Kto nie miłuje, nie zna « Boga : abowiem Bóg jest miłość. — Jesliby kto « rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nie na- « widził, kłamcą jest. Abowiem kto nie miłuje « brata swego, którego widzi, Boga, którego nie « widzi, jako może miłować ? »

Chrystus tchnieniem swoim rozniecił gasnące miłosierdzie i miłość; a poświęceniem siebie samego zostawił nam wzór jako miłować mamy. Poświęcenie miłości osobistej, przez miłość ku drugim; ofiara, a w niej zasługa — oto są w treści przepisy nauki, z której dobro całej ludzkości spływa.

Tą wielką prawdą przenikniony pisarz *Ducha praw* (*Esprit des Lois*), w uniesieniu zawołał : « O ! jakże podziwienia godną jest religia chrześcijańska, która przyszłego życia ubezpieczając szczęśliwość, jeszcze nam i doczesne szczęście zapewnia. Sławny publicysta protestancki, *Benjamin Constant*, tak się tłumaczy o religii chrześcijańskiej : « Wspólne to jest ognisko, u którego wyżej jak chwilowy wpływ mniemań wieku, wyżej jak występki dosięga, zbiegają się wszystkie wyobrażenia sprawiedliwości, miłości, wolności i miłosierdzia, zgoła wszystkie uczucia godność rodzaju ludzkiego stanowiące. Religia ta, jest wieczno-trwałém podaniem o najszczy-

tniejszém pojęciu wielkości, dobroci i piękności ; jest ona głosem wiecznie brzmiącym wskróż spoldenia i bezbożności narodów, głosem który do cnoty językiem cnoty przemawia, w obec terazniejszości wywołuje przyszłość, a w obec ziemi niebo ; jest ona uroczystą opiekunką uciśnionych, niezwiędłą nigdy nadzieją niewinnych i prześladowanych ; nieomylną ucieczką słabych a zdeptanych. » Przyznamy także, iż Religia nasza, jeśli jest prawdą najśłodsza sercu, i najmiłszą ku ochłodzeniu duszy, jest razem prawdą najdosłateczniej rozum przeświadcządzającą, najczystsze i najpewniejsze i utwierdzoną dowodami.

To jednogłośnie wieków, narodów i pokoleń świadectwo ; ta zachwycająca zgodność uczonych poszukiwań, opartych na podaniach, które pył lat odległych pokrywał ; ta wiara wszędzie jedna, trwała, powszechna, zdziwieniem nas przejmuje i poszanowaniem. Więc dajemy pokłon czei i uwielbienia temu sztandarowi miłosierdzia ; bijemy czołem przed Krzyżem, który niegdyś piętno występku i hańby, stał się teraz na zawsze znakiem zbawienia i wolności ; przed Krzyżem, który od śmierci Zbawiciela, jest dla nas wszystkich tem, czém był na puszczycy ów krzyż proroczy z miedzianym węzłem (sam jego widok rany uzdrawiał). Dziś, światło czystej nauki, wiedzie na drogę katolickiego kościoła. I dziś nauka zarówno z wiarą głosi to co

głosili Apostołowie Pańscy, i po nich ich naśludnicy na stolicy Piotrowej. Posłuszeństwo Kościołowi, niemniej jak wiadomości ludzkie, skłaniają nas ku uznaniu, iż nikt jeno Kościół gruntowną pewność posiada. Wierzmy tedy.... abyśmy tylko czynili, jak wierzymy !

Wy wszyscy, których miłujemy dziś i na zawsze ; wy, którzy ze szczerością prawdy szukacie, ufamy że uznacie oczywistość wykładu naszego : jak nam i wam się oczy otworzą. A gdy przejrzyte, jako i myśmy przejrżeli, a spotkacie niedouczone, a chępliwych czczą wiadomością, cierpko przeciwko wierze naszej powstających ; gdy usłyszycie, iż oni naprzeciw tajemnicom świętym i niepojętej wszechmocności Boga, płochę swoje stawie będą domysły,— nie już wasze osobiste mniemania i sądy im narzucajcie, lecz im się zastawiajcie tą wiarą powszechną, wielką, jedyną, którą we wszystkich wiekach, wszystkie znały narody. Nie sprosta duma osób pojedynczych świadectwu rodzaju ludzkiego, nauce wieków. Bo przyszedł czas, abyśmy m'wić poczęli. — A iżby mówić jak przystało, iżby usprawiedliwić wiarę, nie więcéj nie należy jeno ukazać co sprawiła.

Jak daleko dzieje zasięgnąć mogą nadybujemy wszędzie kobietę służebnicą, plemiona niewolnicze, uciśnionych, słabych, i nierówność zaprowadzoną między stanami, tak jakoby jedni do jednego, drudzy do innego należeli rodzaju. Zaledwie

Chrystus ukazał się na ziemi, wnet zjawily się bra-
terstwo, wolność, i miłosierdzie; kobietę ze służ-
bnicy uczynił małżonką i towarzyszką mężczyzny;
niewolnika uwolnił; ubogiemu ciężaru bogactwa,
nieuczonemu ciężaru dumy naukowej ulżył, zapel-
nił przerwy dzielące ludzi od ludzi, i najlichszego
podniósł do godności człowieka; zgola równość
człowieczeństwa światu objawił.

Czczy to zarzut niedouczonych że Zbawiciel nie
nie *wymyślił*, że nauka jego przed jego przyjściem
znajomą była. Ależ właśnie to jest niezaprzeczonym
dowodem Bóstwa jego ! Tak jest; Jezus Chry-
stus nie nie wymyślił, nie nie uczynił nowego, a
przecież świat odnowił ! Inaczej być nie mogło :
Prawda, z natury swojej jest wieczną; więc jęj Chry-
stus za przyjściem swoim nie *stworzył*; ona już
była, on ją tylko ukazał, on czleka do jęj uznania
nawiódł. Czemże się dzieje iż dawni uczeni, filozof-
wie, Alexandryjscy, Ateńscy wspomagani opieką
mocarzy, uposażani bogactwý, od narodów wiel-
bieni, nie mogli przecież zaszcześcić gruntownie po-
żytecznej nauki; a on, Jezus Nazareński, zrodzony
w staniu pokory, ubogi, prześladowany, haniebną
śmiercią pozbawiony życia, on jeden postać świata
zmienił ! Czemże się dzieje iż bez ludzkiej władzy,
zniósł niewolę, iż bez edyktów przywrócił kobiecie
należne w świecie stanowisko ? Czemże się dzieje,
iż podobna w pewnej mierze nauka przez Konfu-

ciusza, Zoroastra, Pitagoresa lub Sokratesa głoszo-
na nie płodną pozostała, a Chrystusowa się przyję-
ła i świat załała ? Czem się to dzieje ? Oto, że nikt,
jeno SŁOWO Przedwieczne życiem obdarzyć ją
mogło !

ROZDZIAŁ XVI.

CHRYSTUS PRZED TRYBUNAŁEM WIEKU.

Gdzież są ci ludzie, lub gdzie synowie tych
ludzi, którzy niedawno przeciw Chrystusowi za-
wzięcie powstawali ? Gdzie są uczniowie tęg mnie-
manęg szkoły, któreg bronią były wykrety i prze-
drwiania ? Gdzie owi którzy w szaleństwie swo-
jém rzekli : Oto już ostatnia godzina dla tęg religii
wybiła ? Gdzie są ci, którzy pisali : « Wieki po-
tomne głosić będą : Wolter wywołał zmianę,
któreg wiek XIX dopełni (1). »

Nadszedł wiek XIX, i jakże się ich prorocтво
spełniło ? Jest-że Chrystus potępiony ? Bynaj-
mnięj — Przeciwnie oto wnoszą się głosy w wyso-
kiej sferze nauk, brzmi sława cudów odkupienia, i
chwala SŁOWA Bożego jaśnieje na nowo między
ludźmi. « I widzieliśmy Chwałę jego » (Et vidimus

(1) Fréderic-le-Grand, *Lettre à Voltaire*, 5 maja 1767.

gloriam ejus Jan S. I, 14). Nigdy nie błyszczało większe światło, nigdy nie gromadziło się więcej świadectw, więcej dotykanych dowodów religijnych. Tu świadczą pokłady ziemskie, tam plemiona ludzkie bliżej rozpoznane, indziej głębokie odkrycia pomnikowe; prace numizmatyczne i archeologiczne, wynaleziony system hieroglifów, sprostowanie historycznych błędów które śmieszna próżność starożytnych narodów nagromadziła, sprawdzenie rozmaitych chronologii, nadto ściśle oznaczenie czasu do którego sfery prostokreślne Indyjskie i Zodiaki Egipskie odnieść należy, wszystko jednomyślnie prawdziwość kosmogonii Mojżeszowej potwierdza.

Geologia i anatomia porównawcza uznają porządek stworzenia z kolejną Genesis zgodny. Antropologia dzieli rodzinę ludzką na trzy wielkie szczepy, tak jak pismo o trzech synach Noego wspomina, i i tak jak Etnografia trzy podziały języków i dialektów znajduje; znajomość lingwistyki, posłużyła do lepszego zrozumienia pisma, odkryła znaczenie figur; zaś uczone badania podróżnych, sprawdzeniu się proroctw dały świadectwo. Wynalezienie osad żydowskich w Persii, w Afghanistanie, w Chinach, w Indii, w Rajapur, i w Malayala, posłużyło do przekonania się o całkowitej nieskazitelności Xiąg świętych. Wszystkie te świadectwa w porę przyszły, trzeba albowiem było mocnego

wstrząśnienia, żywego światła, żeby leniwe i ospałe pokolenie z dobrowolnej ślepoty wyprowadzić. Tylko tak liczne prace, tak rozmaite w różnych często wprost przeciwnych celach przedsięwzięte a do jednych wniosków doprowadzające poszukiwania, zdolne były chępliwość niedouczonego przykrócić a dumę niedostatecznej nauki, za pośrednictwem samejże nauki poniżyć. Gdy się znowu zbliżka zastanowimy przez jakie koleje umysł ludzki przechodził, póki sam nie sprawdził tego co mu od razu wyjawionem zostało, jakżeż się nie unieść i nie upokorzyć przed głębokimi wyrokami Opatrzności? Uważmy skąd nam teraz przychodzi prawda, nam ludziom światowym namiętym i nieufnym, którzyśmy nawykli rzecz każdą ostrożnie rozbić, i wtedy dopiero wagę do niej przywiązywać kiedy nam ją sceptyk podał? Oto właśnie od obojętnych ku wierze, i prawie niezbożnych; towarzystwo Aziatyckie w Kalkucie z heretyków i odszczepieńców złożone, wydaje świadectwa doskonałości katolicyzmu! I jakżeż się to stało? Oto sofiści franuzy rozgłosili że człowiek niczém inném jak zwierzęciem nie jest i zaprzeczyli istnieniu Chrystusa, wtedy angielscy ich uczniowie poszli nad brzegi Gangesu, dla wyszukania dowodów; w tym zamiarze uczyli się tajemniczój mowy, zwiedzali pagody i szkoły braminów, z niesłychaną pracą i wytrwałością przemagali trudności, aby zedrzeć za-

słone z indyjskiego *mitu*, i dociec czystych podać ludzi o których mniemali że od stworzenia świata jedne okolice zamieszkują. I ta cała praca na to tylko posłużyła żeby posłannictwo i naukę Chrystusową wierzytelniejszemi uczynić. Stało się tak iż kiedy przewrotne nauki encyklopedystów wywiązywały się we Francji krwawych nadużyciach r. 1793, właśnie wtedy, pracownicy towarzystwa Kalkuckiego po czteroletnich męczotach, obwieszczali na hańbę bezbożnym, że ich uczone poszukiwania zupełnie zgadzają się z opowiadaniem Mojżesza, proroka przedwiecznego.

Na próżnoby niedobitki filozofizmu zataić chcieli, iż się skończyły krótkie a nieszczęsne dni znaczenia jego. Apostołowie téj fałszywej nauki zwaliskami przejście swe naznaczyli; zmasali oni wyrazy: Opatrzność, nieśmiertelność, nagroda, kara; znieśli obowiązki, zrównali cnotę z występkiem, wmówili w ludzi materializm; miłość złota i pogardę ubóstwu, uczynili podstawą towarzyską; samolubstwem i nieczułością zatruli serca; otworzyli wrota wszelkiej dumie; do wszystkich zbytków podali zachętę; duszę napoili smutkiem i tęsknotą; życie z najmilszych jego ozdób odarli, cierpiącego do rozpacz przywiedli — i wskazali mu samobójstwo. Tak wysuszywszy źródło wszystkich słodkich i szlachetnych uczuć, wszystkich natchnień wzniosłych i płodnych w dobre, stworzyli literaturę wy-

siloną, gwałtowną i szaloną; grubość dziwaństwo i ohydne wszeteczeństwo bronią przystępu rzetelnej zdatności, twórczości prawdziwej. Łatwo było przewidzieć następstwa: obrana ze wstydu publiczność zasmakowała w obrazach zbrodni, rozbojów, kradzieży, ojcobójstwa; odtąd na scenie dramatycznej nie nie ukazuje się jak tylko sztuki o obmierzłych i wstrętem przejmujących pomysłach; galwaniczne wzruszenie jakie często obudzają, odurza na chwilę, nieraz daje zapominać niemoralny wpływ przykładów, teatr oswaja ze zbrodnią i sposobi widzów do taczki i do galer. — Alić, zbytek złego podał lekarstwo, i tu jest dowód jak często Opatrzność najprzeciwiejszych odwiecznym zasadom używa sposobów. Człowiek zatrwożył się ujrawszy dzieło człowieka, nietrwale i przewrotne teorie własnego rozumu, znagliły go co prędzej do zapytania mądrości wiecznej o najwyższe jej przykazanie. Zapragnął sam sobie wystarczać, sam sobą rządzić, sam towarzystwa przerabiać, sam nową ukleić religię — i, gdy ku temu wszelkie przeważył systemata, wszystkie przewiercił zasady, wszystkie nauki porównał, ujrzał iż towarzystwo i religia są oboje dziełem Bożem; iż mu je Bóg nadał, a że ich sam sobie stworzyć nie potrafi. Zuchwał a bez skuteczne usiłowania dowiodły tylko, że cokolwiek ludzkość niewygasłego ma w sobie, cokolwiek tylko przechowuje życie i trwałość, wszystko to dał jej

Chryścianizm. Człowiek niedokáže zrobić coś trwałego. Z tego co Chrystus postanowił nie ująć nie można, nie dodać do jego nauki, by się wnet cała budowa nie zachwiała, i gmach towarzyski nie runął. Mniemany założyciel nowej religji *Saint-Simon*, był przymuszony oddać cześć Jezusowi; trybuni nowej rzeczypospolitój ogłosili na rynku imie Zbawiciela.

Młode pokolenie ze wstrętem odwraca oczy od szczątków towarzystwa przez encyklopedystów ukształconego. — I śmiało wyrzec możemy, iż filozofizm, który chwilę jakąś po dworach się przechadzał, słusznie dziś pogardzony, wyniósł się na śmiecia uliczne, gdzie czasem jeszcze użyczą natchnienia Demostenesom karczemnym; wszakże i na tém brudném łożu dogorywa; nie ma dla niego przytułku na ziemi (1).

Chrystus stanął przed trybunałem wieku. —

(1) Rzecz uwagi godna że dzisiaj nikt już we Francji wprost przeciw religji książek nie pisze. Ogólne usposobienie umysłów zdaje się obierać kierunek jakiegoś platonizmu pomieszanego z wyobrażeniami Ewangelii, mistycyzmu niemieckiego, naśladownictwa wieków średnich epoki prostej wiary i pobożnego uniesienia. Utwory tętnące czystém chrześcijańskiem uczuciem chciwie są czytane. Cóż jest bardziej rozpowszechnione jak *Więzienie Silvio Pellika i Narzeczeni Manzoniego*?

Wiek sądzi go wreszcie i niewinnia — Ludzie wszystkie dawne przetrząsłszy nauki, i wszystkie zbadawszy systemata, wszystkie próżności swojej wyczerpawszy zasoby, przygnieceni smutkiem i znuzeni niezmierném znuzeniem, uciekają się wreszcie do tego, który panuje na niebie (1).

Można jeszcze czasem napotkać niedowarzonego mędrka, pragnącego wmówić, że Katolicyzm chyli się do upadku, iż forma jego zużyta i zwiędła ostać się nie może, i że protestantyzm siłę żywotną posiadający, rozumowaniu dogodny, prawem dziedziczy.

(1) Nie można zaprzeczyć wielkiej zmianie pod względem religijnym nie tylko we Francji, ale i w całej Europie. Przed kilkudziesiąt laty zaledwie śmiał ktokolwiek imie Boga publicznie wymówić. Używano wyrażen, *natura, przeznaczenie*. Dziś mówią o Stwórcy, o Przedwiecznym, o niecofnionych wyrokach Opatrzności, królowie w uroczystych okolicznościach, ministrowie, mówcy, literaci. U stóp kazalnicy cisną się ludzie wszystkich stanów. Korporacja nawet uniwersytecka we Francji, ta warownia tradycyi encyklopedycznych codzień więcej jawnych katolików w gronie swoim liczy. Przerzedzają się coraz nieliczniejsze szeregi słuchaczy kursów filozofii materialnej. Przeciwnie chciwie się garnie młodzież pod katedry z których głoszą nauczyciele o nadziejach nieśmiertelności i piękności wiary opowiadają. Cóż dopiero powiedzieć o ruchu religijnym w Bawaryi i o dwóch znakomitych naczelnikach życia naukowego w Monachium o *Gorresie* i o *Baaderze*?

ctwa powagę katolicyzmu posiadł... Lecz przebóg! gdzie jest ten protestantyzm? Gdzie jest kościół protestancki? Gdzie stolica protestantyzmu? Może w Genewie? Ależ tam każdy pastor inaczej naucza. Może w Iverdun? w Iverdun byle mleczarka, byle pastuch, każde *dziecie Boże*, dowcipnie pismo święte objaśnia, i komentuje listy S. Pawła. A co najlepsza, że każde po swojemu: jedno przeczy, drugie potwierdza, trzecie powątpiewa; zgola, co głowa to rozum, a każde ma równe prawo, i każde niezawodną prawdę ogłasza.— Jest się tedy czemu z całego serca dziwić i uwielbiać! — I czyż nie szalenstwo protestantyzm nazwać religią? Gdzie wolno każdemu o każdej rzeczy wedle swojego widzi- mi się sądzić, tam być nie może *wyznania*. — Czy podobna nawet protestantyzm za system filozoficzny uważać? Skoro każdy według swego mniemania stanowi, ustawiczne co do każdego szczegółu zachodzić muszą *sprzeczności*; a ktożby ważył się *sprzeczność* nazwać podstawą, czy to *wyznania* jakiego, czy nawet filozofii? — Protestanci zaprzeczyli władzy kościołowi katolickiemu, a témże samém w miejsce nieomylności kościoła, postawili nieomylność każdego w szczególności człowieka; wynikła stąd konieczność podziałów, które dzieląc się znowu ustawnie w sobie, sekty z sekt płodzą, i płodzić mogą bez końca. Zaś podział i niezgoda jest tém samem w religii, czém i w polityce: to

jest przznaką upadku. Przeto, aczkolwiek w zwykłych sprawach ludzkich liczba znaczy siłę, tu wszakże liczba rozterkę tylko pomnaża, a przeto siłę umniejsza. Zresztą, że protestantyzm nie dogadza rozumowi, gdyż go niczém nie podpira, przeciwnie puszcza go na własne domysły i wątpliwości; że nie zaspakaja duszy, gdyż około jój potrzeb chodzić nie umie, i żadnemu z jój tajemniczych zadań nie odpowiada; że wreszcie zmusza człowieka żeby siebie samego brał za centrum prawdy: stąd wynika, iż konieczném jego następstwem jest umysłowa samotność, samoistnienie: a wiemy że powiedziało pismo: « *Vae soli!* »

Tak jest protestantyzm upada: w Szwajcaryi, w główném jego siedlisku, jedna z żarliwych sekt nowych rozmaite wprowadza poprawki, coraz to bardziej do katolicyzmu się zbliżające. Wielce to niepokoi rządy protestanckich kantonów.

W krajach niemieckich, zwierzchność bacząc na niedbalstwo publiczne w dopełnianiu obrzędów religijnych, policyjnym sposobem gorliwość i pobożność zaleca; uczęszczanie na nauki kościelne pod karą nakazuje, i do zachowywania dni świętych zmusza.

W Anglii, protestantyzm na nieskończone mnóstwo herezyi poszarpany stał się trudnym do rozpoznania. — Co prowincya, co miasto, co ulica inną nadybuje się sektę. Anglikanizm zaś, sekta ary-

stokratów, którego głównym celem złoto budżetowe, a główną zasadą wola panującego, anglikanizm prawie że się zamienił na wydział rządowy, i stanął obok wydziałów skarbu, marynarki i t. d. Cheiwość i duma lordów-biskupów zagłuszyły wiarę i miłość chrześcijańską.

Wyznanie ręką człowieka ukute, nie może nigdy działać inaczej tylko jak nakręcona machina, w której życia prawdziwego nie ma. Nie w niém szukać żywotnej zasady, nieśmiertelnego bytu; nigdy je wiara, nadzieja i miłość nie zasilą. To też tam nie ma szczerego poświęcenia, skrytego wyrzeczenia się siebie samego; sami protestanci za wzór miłości chrześcijańskiej stawiają świętych kościoła katolickiego (1).

Wszędzie ta ludzka budowa się wali (2), a wiara

(1) Między tą obłąkaną bracią naszą znajdują się niezawodnie pewne cnoty; są to te, które im najlaciej z katolicyzmu przejąć; na przykład jałmużna, aleć miłość chrześcijańska na samęj nie poprzestaje jałmużnie! — Wolter przyznał (*Essai sur les mœurs*, t. III. str. 189), że « ludy odpadły od jedności rzymskiej, niedoskonale naśladowały miłość chrześcijańską katolicyzmu. » — Kiedy w New-York zjawiała się cholera, nie księża sekt protestanckich, ale Siostry Miłosierdzia zasłużyły na uroczyste podziękowanie Rady miejskiej.

(2) Trudno nie wspomnieć o licznych nawróceniach na religię katolicką między ludźmi wysoko położonemi w towa-

od Boga dana krzepi się wszędzie i rośnie w siłę: Powstaje ona na zburzonych islamizmu ruinach; szerzy się po Azji, w Indyach, w Chinach, w Konchinchinie, w królestwach Ceylan i Siam, na wyspach Archipelagów; szerzy się po świeżo odkrytej Oceanii, i najodleglejsze krańce ziemi zajmuje; aby się sprawdziły słowa Proroka: « Do ciebie przyjdą narodowie od kończyn ziemi. » (Jer. XVI. 19).

Był czas, kiedy ludzie zaślepieni dumą mawiali, iż religia potrzebna jest jedynie nieoświeconemu pospółstwu; my, powiemy raczej, że jeśli komu niedowiarstwo przebaczyć można, to jedynie pospółstwu, właśnie iż jest nieoświecone. Niegdyś ewangeliczne światło naprzód się ludowi dostało, a od niego dopiero do możliwych przeszło: teraz ma się dzieć inaczej, światło religii zejdzie od możliwych do ludu. Lecz aby nastąpiło odrodzenie, potrzeba,

rzystwie. Wymienimy P. Washington w Stanach Zjednoczonych, krewnego nieśmiertelnego wodza Amerykańskiego. — W Anglii Hr. Spencer, rodzinę admirała Paget i P. T. Stewart baroneta. W Austrii, w Saxonii coraz o nowych do prawdziwej wiary słyhać powrotach.

(Ruch ten znacznie wzmógł się w ostatnich czasach w Anglii szczególnie, gdzie nowa sekta w Oxford przez D. Pusey i D. Newman wzniecona, wiele umysłów na tor katolicyzmu naprowadziła. Protestancki dziennik francuzki, *Le Semeur*, wyznaje że katolicyzm wszędzie się szerzy. — *Przyp. tłum.*)

i dobrze to sobie wpóymy w umysły, aby służyli Boscy, kapłani, którzy dzisiaj są szafarzami pokoju i pociechy, właściwe także na drodze nauki i postępu zajęli stanowisko. — Taka jest wymagalność wieku — Takie przykazanie Boże — Chrystianizm, zaród wszelkiego postępu, wszelkiej wolności i oświaty, nakłada na kapłanów Pańskich wielkie obowiązki, każe im rozszerzać światło, wolność i postęp; w tém to znaczeniu Zbawiciel rzekł uczniom swoim: « Vos estis lux mundi. » — W zasadzie chrześcijańskiej wyobrażenie postępu obejmuje wszystkie rzeczy ludzkie.

Jest li aby jedno dobrodziejstwo społeczne, aby jedno dobro, któreby nie wypływało z Ewangelii? — Wszelka światłość z wiary katolickiej wynika; a gdzie tylko Krzyż nie zajaśniał, gdzie tylko znak ten wyzwolenia nie zatknięty, tam są ciemności, odrętwienie i ucisk. Bo jako nauki *Portyku* lub *Akademii* w pogańskich wykładane Atenach, mocy żywotnej nie miały, dopóki nie wyszły ze słowa PRZEDWIECZNEGO, tak równie prawdy polityczne zostają martwe i nierozwikłane, dopóki ich duch chrześcijański nie ożywi.

Kapłan Boży, postawiony na ziemi dla udzielania światła i przebaczenia, ma obowiązek naukę świętą wedle potrzeb, a raczej potrzeby wieku uprzedzając, coraz doskonalszym wykladać sposobem. — Wytłumaczmy myśl naszą, aby jęj nie pojąć opa-

cznie. Dogmat nauki Chrystusowej, nienaruszony w szczytności swojej, ten sam wiecznie pozostaje; lecz należy go objaśniać i przedstawiać ludzkiemu pojęciu w sposób zgodny z postępowaniem rozumu i nabytkami czasu. Nauka jest niewzruszona — tłómaczenie jęj może być różne. Tak apostołowie, wedle miejsc i umysłów, mowę swoją miarkowali, i stawali się *wszystkiem dla wszystkich*.

Ogromne jest posłannictwo Xiędza: odrodzenie się narodów jest w jego ręku. — Odrodzenie się moralne przedewszystkiem; za niem dopiero w koniecznym następstwie, idzie odrodzenie się fizyczne. Xiędz ma wykorzenie zepsucie obyczajów, które zeszło teraz do najniższej klasy, to jest do podstawy towarzystwa. — On ma powściągnąć tę szkodliwą dążność ku opuszczaniu właściwego sobie rzemiosła. — On ma przygotować powoli umysły do zniesienia systematu ześrodkowania, systematu tak zgubnego, a tak uporczywie przez ślepotę bronionego. — On ma natchnąć miłością ewangeliczną wolności zgodnej z porządkiem i nieopornej władzy która porządek zapewnia. — Wszystkiego dokazać może słowa jednego o interesie cywilnym nie rzekłszy i w niczem godności posłannictwa swego nie uchybiwszy, a to wstępując w ślady Zbawiciela, który bez proklamacji niewolników z niewoli, małżonkę z przemocy mężowskiej wyzwolił, i który rzekł: « Venite ad me omnes qui laboratis. » Niech

kapłan Pański, a szczególnie proboszcz na wsi, podnosi ludzi których przesąd przygniała. Niech będzie przewodnikiem, współpracownikiem nauczyciela szkółki. — Wyzwolenie kobiety w wyższej sferze społeczeństwa jest zupełne; nie tak się rzecz ma u dołu, gdzie żona robotnika, rolnika, każdego uboższego, na wieczną skazana jest ciemnotę. W ludzie matka ze zwierzęcego tylko obowiązku względem dzieci się wywiązuje: Karmi ciało nie dbając czy jest w dziecku jaka wyższa władza. — Niechże xiążd wydobędzie kobietę z poniżenia w jakim ją brak oświaty utrzymuje, i niech ją zwróci na drogę prawdziwych obowiązków. Nauki szkolne nie zastąpią dla serca wychowania macierzyńskiego.

Stary to przesąd, że lud nie potrzebuje nauki. W miarę ciemnoty rosną uprzedzenia i błędy; a w ślad za nimi idzie zgorzenie i zepsucie. Półmędrki, daleko łatwiej zuchwałe swoje przeciwko religii oszczerstwa przed nieukami szerzą; sofistom jest niebezpieczniejszy przy ciemnocie; snadnie się lud oprze wszelkim zgubnym wpływom, skoro jednostajna, porządna i stopniowa oświata przeniknie pomiędzy pracowite klasy, i naród cały obejmie (1).

(1) Kiedy chłop każdy będzie umiał czytać, nie będzie takich co dla tego że się trochę poduczili gardzą rzemiosłem rodzicielskim. Dziś jeszcze jak tylko wieśniak czegoś się na-

Ku takiemu tedy powołaniu ma się wcześniej każdy do stanu duchownego przeznaczony sposobieć. Niechaj kler zaniecha metody perypatetycznej; tradycya syllogistycznych dysput zdolna jest raczej istniejącą wiarę osłabić, niżli podupałą pokrzepić lub całkiem rozniecić. Duchowny, który sam od świata się usunął, i za świat się poświęca, powinien znać wszystkie jego najskrytsze sprężyny — a znać rzeczywiście, nie na domysł.

Nadeszła epoka wielkiego przerodzenia. Oto wiek zaledwie minął, od kiedy poznano kształt i rozmiar ziemi; człowiek powziął wyobrażenie o przestrzeni, która mu na mieszkanie jest dana — pozostaje mu jeszcze zdobyć wiadomość czasu — uderzający synchronizm czyli społeczeństwo podań tyczących się najsłynniejszych wydarzeń ludzkość obchodzących, naprowadza na drogę odkryć w tym kierunku.

Powszechne świadectwo wyznań na ziemi, dowodzi iż wszędzie Zbawiciel był oczekiwany — Powszechne świadectwo dziejów, dowodzi, iż przyszedł spodziewany człowiek — Missia więc przez Chrystusa dopełniona, jest jawną, i żadnej wątpli-

uczył porzuci rolę i chwytą się przemysłu. Ztąd brak rąk do uprawy, a zbyt ni nacisk w fabrykach, co wielu nieszczęść w stanie społecznym jest początkiem. Piękne w tej mierze nauki znajdujemy w listach pasterskich arcybiskupów z Bordeaux i z Aix, biskupów z Versailles, z Rhodéz i z Saint-Diez.

wości nie ulega. — Boskie pochodzenie religii naszej, coraz świetniej w oczach ludzi jaśnieje. Widzimy wyraźny zamiar opatrności, w tém że się uczeni dzisiejszego wieku jeli sprawdzać Księgę Genesis proroków i pomniki hebrajskie; niedarmo dozwolił Bóg zimnej umiejętności świeckiej ukłknąć na węgielnym kamieniu kościoła katolickiego. Należało się nauce która fałsz rozpowszechniła, żeby pierwsza także prawdę ogłaszała. Takie są drogi sprawiedliwości Boskiej.

Gotuje się wielkie dla świata odnowienie. Przed końcem dzisiejszej epoki zasada nauki chrześcijańskiej przeniknie towarzystwo, odbuduje na nowo pożyte społeczenské, trafi do wnętrza rodzin, poskromi dumę możnych, ukoi niesforne rozjątrzenie słabszych, i podległych; bratnią przychylność w zobopólne między nierównymi wprowadzi stosunki; zgola obyczaje ludzkie ulepszy i przeinaczy. — Zaczem prawodawstwo ludzkie znowu się oprze na prawie Boskiem i nie będzie tak jak go nazywano niewiernem (1). Skarżony, skarżący, świadek i sędzia będą mieli nad sobą wyobrażenie Chrystusa, a każdy ufność poweźmie iż mu się w obec Zbawiciela należna słusność wyrządzi — Obrzędy święte jawnie się w obec różnowierców odbywać będą;

(1) Sławne powiedzenie: « La loi est athée, » które u wielu ludzi we Francji w przysłowie poszło. — *Przyp. Kłom.*

nie poważy się ich zakazywać niechętna przezorność władzy. Doczekają się tego współcześni, własnemi oczyma zmianę oglądać będą.

Zastosowanie przepisu ewangelii do domowego i do publicznego życia, nową fazę dla społeczeństwa rozpocznie. Tak jest, śmiało przepowiedzieć możemy: polityka pogańska rządząca dotąd ludami Europy, stanie się chrześcijańską — skoro tylko ludy Europejskie chrześcijańskimi zostaną. — Dotąd na zwierchniej przestawały powłoce; odtąd się treścią a duchem przejmować poczną. Niech nie przychodzi na myśl nie jednemu, iż jest to marzenie, czczy nadzieja prostodusznego a życzącego dobrze ludzkości; nie, nie jest marą pewność, iż się sama nawet polityka, dla ludzi oświeconych zamieni rychło w urzędowne enoty spełnianie. Działo się dotąd, iż opatrności, postępowi ludzkości, wpływowi Chrystyanizmu, zasad równości i wolności przezeń zaszczerpieniu, iż temu wszystkiemu zaprzeczali, iż pogardzali tém wszystkiem ludzie którzy sobie miano *polityków*, *ludzi specjalnych* przyznawali. Ci fataliści, którzy tylko czyhali jakby na Ministrów postąpić, a budżetem wyładować kieszenie, te Machiawelowe wnuczeta, radziły jeszcze wmówić we wszystkich że *polityka* nie czem innem jest jeno *abstrakcją*, nauką oderwaną: radziły przekonać, iż polityka jest jedno co tajemnica, należałoby raczej powiedzieć jedno co oszuststwo. Do-

brze ją biskup z Belley Jan Piotr Camus określił :
 « *Ars non tam regendi, quam fallendi homines.* »
 Ale powtarzamy, że skoro duch wiary zaświeci, sama nawet polityka za sprawą ludzi o sercu i umyśle wyżej wzniesionych, zamieni się rychło w urzędowe cnoty spełnianie. A jakaż cnota ludzka, wyrówna cnocie chrześcijańskiej? Polityka przeto, wewnętrzna i zewnętrzna pójdzie pod rządy prawa Chrystusowego. Kiedy się to stanie? Dnia i godziny naznaczyć trudno. Opatrzność, sam nawet człowiek którego nieraz Pan Bóg własnym siłom zostawia, mogą przyspieszyć lub opóźnić o dzień jeden jak o wiek cały, zastosowanie zasady. Niemniej przeto nastąpi, co nastąpić musi koniecznie (1).

(1) Gdyby w chwili kiedy Tyberiusz czytał wyrok wydany na Żyda Jezusa z Nazaret, który z jego wyzwoleńców proroczym duchem natchniony, rzekł mu był: « O Auguście! Niebo i ziemia przeminą, a słowo biednego Żyda, którego sam nawet niewinnym uznajesz, będzie trwało wieki wieków. Podła szubienica na której ducha oddał, stanie się znakiem czei, znamieniem zdobytej nieśmiertelności i wyzwolenia powszechnego; będą ją zatykać na najodleglejszych krańcach ziemi. Zakaż czynić ofiary w Kapitolu, zakaż palić kadzidel boskiemu twemu dziadowi, niech zamkną cyrk w którym dla rozproszenia twych nudów całe zastępy na rzeź się rzucają. Wiesze że ubodzy których wypędzają z miasta, że schorzała niewolnicy których na gościńcach na pastwę wilkom porzu-

Jesteśmy na drodze postępu, a postęp jest w Ewangeli — Ta prawda nie ulega dwuwykładnym domysłom. Doskonalenie się jest własnością natury ludzkiej; udoskonalenie jest własnością Chrystianizmu — Owoż druga niezaprzeczona prawda. —

cają, będą opatrywani, pocieszani przez córki matron które dziś pożądają zabaw cyrkowych, zginają nielitościwie wielki palec kiedy upadł gladiator i klaszczą kiedy go dobito. Wiesze że w Galii która dziś szczęśliwa tém że jej pozwalasz istnieć w twojej łaskawości, przyjdzie dzień kiedy sam nawet Cezar nie będzie mógł ruszyć głowy której nie dotknęło prawo, kiedy wbrew wolnej woli narodu jednego asa nie dostanie, kiedy z musu będzie ludzki, sprawiedliwy, uprzejmy, a przynajmniej kiedy namiętności jego i złe skłonności nikomu szkody nie przyniosą; kiedy w świątyni sprawiedliwości jedno będzie znaczył patryciusz co człowiek z ludu, albowiem Żyd Jezus podnosi do godności *osoby* nawet klientów, cudzoziemców, barbarzyńców, słowem każdego żyjącego na ziemi. Wiesze że wtedy każdy człowiek będzie to samo znaczył co obywatel rzymski, a senatorowie, książęta i królowie będą przeświadczeni, że ostatni z niewolników, noszący ślady rozpalonego żelaza i przygnieciony starością, którego wymienia się za wieprza, jest twoim bratem i równym tobie o prześwietny Cesarzu! »

Co na taką mowę byłby odpowiedział tyran? Nie skinąłżeby był na liktorów?... a przecie ziściło się to wszystko. W owę chwilę podobne rzeczy bardziej się wydawały niepodobne jak te których my dopełnić mamy.

Ludzie przeto dążą do jak najlepszego porządku, do wspólnej życzliwości; to jest do używania i wykonywania Miłości Chrześcijańskiej w całej jej rozciągłości. Co gdy się spełni, sprawdzi się na ów czas ten głos proroczy chórów niebieskich który się dał słyszeć za przyjściem Zbawiciela: «*Gloria in excelsis Deo, et in terra, pax hominibus bonae voluntatis!*» Chwała Panu na niebie i na ziemi, pokój ludziom życzliwym! Przez najstraszniejsze przesła już ludzkość próby, rychło nadejdzie ostateczne jej wtajemniczenie.. Nie nam dano, pomyka to widzenie dalej... wierzmy, ufajmy i czynmy.

KONIEC.

PRZYPISY.

A.)— Do stronicy 29.

Żeby oszczędzić epokę terroryzmu i zrozumieć w jaką otchłani zepsucia popadło pokolenie ówczesne, trzeba posłuchać rozpaczającego głosu *Robespierrea*. Przewidując same kłeski, z pierśią gniewioną zniechęceniem i smutnymi przeczuciami, wołał on w gorczy swego serca:

«Ja co doświadczyłem tylu zdrad bolesnych, mówię teraz, że jeżeli chcemy żeby istniała rzeczpospolita, powinniśmy wskrziesić poczciwość, dobrą wiarę i wszystkie uczucia szlachetne. Czuję że gdziekolwiek jest uczciwy człowiek, czy jego opinie są takie jak moje lub nie, należy się podać mu rękę i do serca go przycisnąć... Ci co powstają przeciw nam nie są apostołami ateizmu i niemoralności? Co mi potem że walczą przeciw arystokracji jeżeli cnotę mordują? Ja życie moje bez żalu oddaję; bo przeszłość widzę, a przyszłość przeczuwam. Tak jest, niechęć do życia przyjaciół Ojczyzny porywa, a to dla tego że nie ma jak służyć Ojczyźnie i że nie wolno bronić jęczącej niewinności... Jakżeż znieść mękę którą sprawia widok długiego szeregu zdrajców, zręczniejszych jeden od drugiego w ukrywaniu duszy obrzydłej pod maską cnoty lub przyjaźni? Długo się wahać będzie potomność kiedy jej przyjdzie wyrokować, który z prześladowców był najkrwawszy i najpodlejszy.»

W innej okoliczności wyrzekł następujące wyrazy:

«Kiedy widzę ile zbrodni potok rewolucyjny niesie razem z cnotami obywatelskimi, przyznam że nieraz czuję w sercu obawę żeby mnie w oczach przyszłości sąsiedztwo tylu zbrodniarzy nie skalało. We wszystkich dziejach widziałem obrońców wolności upadających pod brzemieniem obmowy lub rzuconych na pastwę facyji; ale przyszła śmierć i na ciemięzców; dobrzy i zli opuszczają ziemię, i tu dopiero, tu dla nich zaczyna się różnica.... Nie, *Chaumette*, nie, śmierć nie jestto sen wieczny: śmierć jest początkiem nieśmiertelności.»

Zniechęcenie jakie się maluje w tych smutnych wyrazach pokazuje jak wtedy życie obmierzło dla wielu.

Nie ma wątpliwości że krwawy *Robespierre* nie był człowiekiem pobożnym, wszakże czuł on głęboko że jedynym wędzidłem na rozhukane namiętności jest wiara w Boga; wśród najgwałtowniejszego ich ścierania się tego ostatniego wzywał ratunku: « Czego chcieli, mówił, ci co wpośród otaczających nas przysiężeń, w pośród kłopotów które wojna sprowadziła, w chwili kiedy tły jeszcze pochodnie niezgody wewnętrznej, rzucili się gwałtownie na wiarę, występując jako żarliwi apostołowie nicości i zapaleni missionarze ateizmu? Powodował nimi żądza przyspieszenia tryumfu rozumu? Przecież co chwila znieważali rozum i w nienawiść go podawali przez śmieszne gwałty i jakby umyślnie wymarzone szaleństwa. Zdawało się że dla tego tylko rozum w świątyniach umieszczano, żeby go wygnać z rzeczypospolitej.... Któż ci dał posłannictwo głosić przed ludem, że Bóg nie istnieje, tobie który przejęty jesteś zapałem dla tej jałowej doktryny, wtedy kiedy twoje serce zimne jest dla Ojczyzny? Jaką odniesiesz korzyść, jak w mówisz w człowieka że ślepa potęga losem jego władza, i że nie wybiera między cnotą i występkiem ile razy uderzyć jej przychodzi, albo że dusza jest lekkim powiewem który ucicha przy wrotach grobowych. » (Zdanie sprawy w imieniu Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego, posiedzenie 18 floreala r. II.)

Kiedy upadł *Robespierre*, pamięć jego termidorzanie wszystkimi zbrodniami Konwencji obarczyli. « Umarli nie wracają » mawiał *Barrère*. — Lud zaś klaskał na upadek tyrana *Robespiera*, jak pierwój klaskał na upadek tyrana *Ludwika*.

B.)— Do str. 131.

Trudność pochodzi z niedokładności przekładu. Dosłownie należy tłumaczyć: « Cokolwiek człowiek poślubi Bogu wyjąwszy ludzi, zwierząt i ziemi które do niego należą, nie może tego okupić, ale dać ma na ofiarę. » Prawa więc pozwalały okupić to co należało do człowieka, ale zabraniały okupu w zamian za to co do niego nie należało i było nieprzyjacielskie.

KONIEC PRZYPISÓW.

TREŚĆ PRZEDMIOTÓW.

	STRONA.
PRZEDMOWA	v
ROZDZIAŁ I. Źródła niedowiarstwa we Francyi.	1
ROZDZIAŁ II. Znaki poczynającego się odrodzenia.	44
ROZDZIAŁ III. Prawda chrześcijańska nowemi poparta dowodami.— Pięcioro Xiąg Mojżeszowych.— Stworzenie.— Potop.	55
ROZDZIAŁ IV. Astronomia. — Chronologia.	90
ROZDZIAŁ V. Pismo Święte.	111
ROZDZIAŁ VI. Prorocy.	141
<i>Proroctwo o Arabach.</i>	169
<i>o Filistynach.</i>	176
<i>Słowa przeciw Moabitom.</i>	178
<i>Proroctwo nad Idumeą.</i>	181
<i>Słowa brzemię Tyru.</i>	188
<i>Babilonu.</i>	195

ROZDZIAŁ VII. Zdania uczonych.	235
ROZDZIAŁ VIII. Dowody historyczne prawdy chrześcijańskiej. — Bóg Trójca	239
ROZDZIAŁ IX. Człowiek i upadek jego.	254
ROZDZIAŁ X. Potop.	260
ROZDZIAŁ XI. Udzielenie pierwiastkowych wiadomości człowiekowi. — Aniołowie.	272
ROZDZIAŁ XII. Bałwochwalstwo.	283
ROZDZIAŁ XIII. Powszechność podania. — Matka dziewica. — Odkupiciel. — Oczekiwanie ogólne	300
ROZDZIAŁ XIV. Wiek Augusta. — Jezus Nazareński	306
ROZDZIAŁ XV. Chrystianizm pod sąd rozumu poddany. . . .	318
ROZDZIAŁ XVI. Chrystus przed trybunałem wieku.	327
PRZYPISY	347

ZNACZNIEJSZE OMYŁKI DRUKU.

<i>str. wiersz.</i>	<i>zamiast.</i>	<i>popraw.</i>
24 u dołu	(1)	(2)
	(2)	(1)
77 14	Malajak	Malajala
145 1	byciem	przybyciem
237 26	<i>Jymaique</i>	<i>lamaique</i>
249 22	(2) ma być : Μέγας Θεός-Θεογενετός, Ουμπεγγης.	
272 1	Huran	Huron.



442.873

80,-

KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



* E 482092

X. XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

